

1

Kraków 23/III 1903

Czcigodny Panie Profesorze!

Ponieważ zobaczyłem, że rozprawa Waldena pomieszczona w „Zeit. f. ph. Chemie" jest tylko skróconym wyciągiem z pracy ogłoszonej w Akademii, przeto ośmielam się skorzystać z uprzejmości Czcigodnego Pana Profesora i prosić o łaskawe wypożyczenie mi na pewien czas tej rozprawy.

Z wyrazami najgłębszego szacunku

T. Godlewski

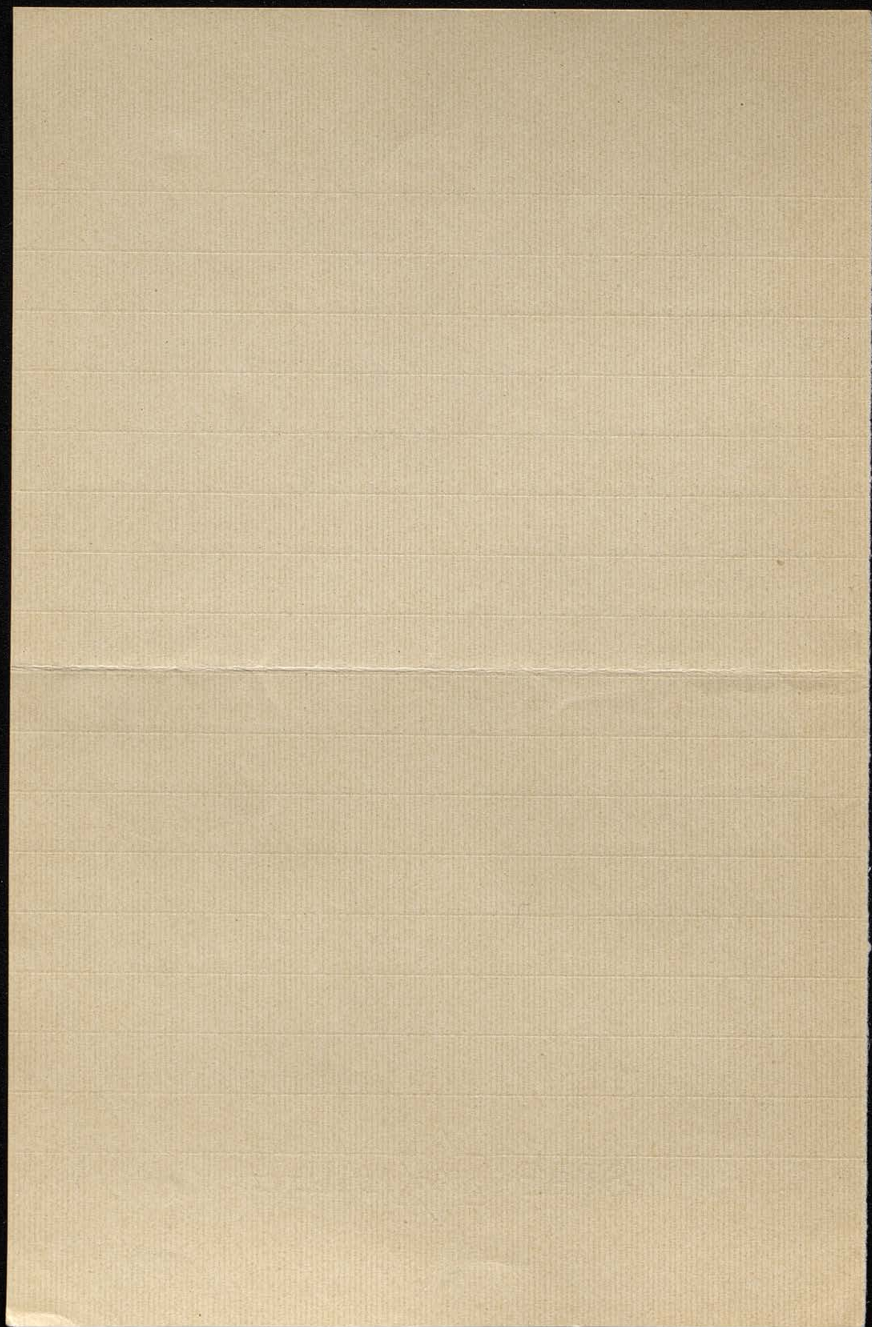
3

Kraków d. 14/X 1904.

Szanowny Panie Profesorze!

Dowiedziawszy się o chorobie w domu Pana Profesora, nie chcę zajmować sobą czasu i myśli Pana Profesora. Ponieważ zaś w niedzielę wyjeżdżam do Montreal, więc chociaż listownie pragnę przesłać Szanownemu Panu Profesorowi wyrazy pożegnania wraz z wyrazami najgłębszego szacunku

Tadeusz Godlewski



4

Lwów 14/XI 11

Szanowny Panie Profesorze!

Z wielką chęcią godzę się na projekt przedstawiony mi łaskawie w liście Pana Profesora, aby tom zbiorowy poświęcony Prof. Witkowskiemu obejmował monografie i będzie mi bardzo miło swojem współpracownictwem służyć.

Monografię o aktynie, o której Pan Profesor wspomniał napisałem przed paru laty po niemiecku na zaproszenie redakcyi Jahrbuch f. Radioakt. Została ona później

przetłumaczona na język fran-
cuski przez redakcyę Le Radium,
a ponieważ przez ten czas sporo
rzeczy w tym temacie przybyło,
przeto uzupełniłem ją jeszcze drugą
częścią ogłoszoną też w Le Radium.
W ten sposób całość (z przed lat
kilku) została ogłoszona po
francusku, część poprzednio po
niemiecku, po polsku jednak
rzecz nie była wcale drukowana.
Wobec tego ofiaruję się bardzo
chętnie pracę tę obecnie prze-
robić, rzeczy przestarzałe z niej
wyrzucić, nowemi uzupełnić,
tak aby rozprawka mogła
przedstawiać istotny, dzisiejszy
stan wiedzy o tym promieniotwór-

czego pierwiastku.

Co się tyczy terminu nadesłania rękopisu, trudno mi ściśle go oznaczyć, bo będzie to zależyć od wykończenia pracy, którą obecnie mam w toku. Sądzę jednak, że w każdym razie będę mógł w lutym manuskrypt na ręce Pana Profesora przesłać.

Przypuszczam, że pierwszej, a więc w czasie Świąt Bożego Narodzenia będę miał sposobność bawiąc w Krakowie złożyć Panu Profesorowi swe uszanowanie. Tymczasem przesyłam uprzejmie wyrazy najgłębszego szacunku

T. Godlewski

Czcigodny Panie Profesorze! 6 Lwów 28/IX 12

Najuprzejmiej proszę o przyjęcie moich najserdeczniejszych podziękowań za pracę dziś przesłaną, jak również i za życzenia, które przed kilku dniami wróciwszy do Lwowa, tutaj zastałem. Z wyrazami najgłębszego szacunku

F. Gostomski

TADEUSZ GODLEWSKI

7

Lwów 16/I 13.

Czcigodny Panie Profesorze!

Bardzo jestem rad, że Pan Profesor miał do mnie to zaufanie, że list Pana Profesora przyjmę nie z jakiemkolwiek żalem, ale z wszystką wdzięcznością. Co do uwagi najważniejszej tj. że piszę często za mało zwięźle i za obszernie uznaję i przyznaję najzupełniejszą rację i chętnie będę starał się w przyszłości tego wystrzegać. I w tym manuskrypcie już nawet

kilka miejsc, które się dadzą łatwo opuścić czy skrócić w ten sposób starałem się poprawić.

Za wszelkie poprawki najserdeczniej dziękuję. Manuskrypt, gdzie było potrzeba przepisany, zwracam. Wszelkie zmiany jakie zrobiono w tekście przez Pana Profesora poprawionym zakreślone są ołówkiem na marginesie, a omówione i umotywowane na załączonym arkuszu.

Zajęło mi to czas kilka dni bo musiałem manuskrypt przepisać dla Phil. Mag. Ośmielam się Pana Profesora najuprzejmiej prosić, o odpowiedzenie, czy te drobniutkie zmiany

są poprawne, bo wtedy będę mógł 8
je umieścić w manuskrypcie do Kandy-mu wydanym pamięci. Aby oszczędzić pracy w odpisywaniu proszę najkrócej nazywać te zmiany numerami pozycyi zestawionych na arkuszu, arkusz ten bowiem mam cały przepisany.

Dziękuję najuprzejmiej za tak życzliwą, a tak cenną dla mnie pomoc, przepraszam, że tak dużo było tu do zrobienia jakkolwiek dokładałem i dokładać będę zawsze starań, by jak najmniej kłopotu Panu Profesorowi przyczynić.

Co do wielkości figur — przesłałem już do p. Fabianiego; napisy na nich byłyby tylko wszystkie drukowane, tak, aby te same klisze mogły służyć i do Biuletynu i do „Rozpraw"; polską rozprawę w czasie świąt napiszę i nadeślę. Chciałem prosić najuprzejmiej o łaskawe zaznaczenie, że chciałbym mieć odbitek angielskich 250 tj. 100 nadliczbowych i może jak poprzednio na tym „przyjemniejszym" papierze.

Łączę wyrazy najgłębszego szacunku i jeszcze raz najżywsze podziękowania

najszczerzej zawsze oddany

T. Godlewski

P.S. Na wszelki przypadek odsyłam nawet i te strony manuskryptu, które zostały przepisane. Strony przekreślone niebieskim ołówkiem!

~~Lwów~~ Kraków 18/III 13

Czcigodny Panie Profesorze:

Wczoraj wieczór wróciwszy do domu
zastałem list Pana Profesora,
prócz tego zaś list expres ze
Lwowa od mej żony, która otrzy-
mawszy w czasie mej nieobecności
list Pana Profesora pisany
do mnie do Lwowa zwróciła
się z nim do Prof. Rotherta
po żądaną opinię.
Prof. Rothert mi pisze:

„Były mój asystent Piławski jest człowiek tego rodzaju, że nic złego o nim powiedzieć nie mogę. Jest człowiek uczciwy, ale ile umie i jak, nie wiem i czy umie pracować i chce też nie wiem, bo podczas większej części jego asystentury mnie nie było we Lwowie. (W tym właśnie czasie Prof Rothert z powodu choroby przeszło przez rok bawił za granicą). Zdaje mi się, pisze dalej p. Rot., że jest trochę leniuch. Więcej o nim powiedzieć nie mogę, wiem tylko że jest biedny i nie ma z czego żyć."

Żona moja mi pisze dalej, że prof Rothert nadmienił jej jeszcze, że p. Piławski nie zostawił żadnego śladu swej pracy, z czego p. Roth. wnosi, że

jest to jednostka zupełnie prze-
ciętna, o której trudno coś kon-
kretnego powiedzieć, gdyż z niczego
go nie dał się zupełnie poznać.

Ja mogę od siebie dodać,
że np. w fizyce wybitniejszym
obrakowanie w każdym razie
nie był, bo byłbym był w takim
przypadku naturalnie z pewnością
zapamiętał.

Tak się przedstawiają tedy
informacye, któremi Poli-
technika tu może służyć.

Żałuję bardzo, że słabość
Pana Profesora pozbawiła mnie
tej wielkiej przyjemności
zobaczenia Pana Profesora,
dziś w południe wracam już

do Lwowa, ponieważ Ojciec mój
jedzie na południe. Mam
nadzieję, że przed wakacya-
mi będę jeszcze w Krakowie
i wtedy pozwolę sobie złożyć
osobiście swe uszanowanie,
którego najszczersze wyrazy
teraz listownie przesyłam.

Z głębokiem szacunkiem

Tadeusz Godlewski

Dr. MARYAN GODLEWSKI
KRAKÓW, ŁOBZOWSKA 6
Telefon 2013/IV

11

Lwów 1/VI 13.

Szanowny Panie Profesorze!

W tej chwili dostałem list Pana Profesora. Z prawdziwą przykrością przekonałem się, że manuskrypt mój jest tak bardzo niedobry i z przerażeniem zobaczyłem jak wiele Pan Profesor musiał tu włożyć pracy. Mimo to jednak daleki jestem od zniechęcenia a jeszcze znacznie dalszy od tego aby mógł czuć żal czy urazę

do Pana Profesora. Owszem przeciwnie czuję tylko najżywszą wdzięczność.

Mimo tak niefortunnego początku pozwalam sobie wystąpić z dalszą próbą, ale tylko dlatego że mam nadzieję, że dalsza ta część będzie lepsza. Część pierwsza bowiem Mtks. aż do str 16tej (przysłanej poprzednio) była pisana przeważnie przy pomocy p. Krausa; a była tylko przejrzana i poprawiona przez p. Dąbrowskiego. Wiem jednak dobrze, że

co innego jest poprawienie, nie
zawsze przecież bardzo ścisłe, co innego
go zaś napisanie odrazu poprawne.
To też po porozumieniu się z Panem
Profesorem w Krakowie postano-
wiłem postarać się o styliza-
cyą możliwie lepszą. Dowiedziaw-
szy się że w Wydziale Kraj. pracuje
jako inżynier niejaki p. Żebrowski
syn emigranta z 31go roku wychowa-
ny w Paryżu, i gdzie żył aż
do 50go roku życia. Tutaj jest dopiero
od lat 10 i po polsku mówi b. słabo.
Ukończył l'École des ponts et chauss.
więc ma wykształcenie

matemat. fizyce. Jego pomoc
po powrocie z Krakowa tobie za-
pewniłem i praca nasza postę-
puje w ten sposób, że ja mu
przedstawiam w mojej lichej
francuszczyźnie każde zdanie
i o co chodzi, a on to tłumaczy
na prawdziwy francuski język.
Polonizmy wobec tego, że czło-
wiek ten po polsku nie umie,
są zatem prawie wykluczone.
Wiem, że on sam tłumaczył
prace dla Becka i Hadaczka do Akademii.
Tutaj ja jestem ciągle przy tem
tłumaczeniu, aby pilnować
poprawności myśli: ——

Na tej podstawie mam nadzieję, że Mkt. obecnie przesłany i dany od str 17tej powinny być nieporównanie lepsze niż początek.

Piszę o tem tak dokładnie dla tego, że widzę z jak ogromną sumiennością i z nadzwyczajnym nakładem pracy Pan Profesor te rzeczy przegląda, pragnę Pana Profesora przekonać, że ja lekkomyślnie rzeczy nie pisałam, ale co jest w mej mocy, aby ją poprawnie wykończyć to robię.

Oczywiście nie jestem mimo wszystko w stanie orzec, czy i tak zrobiona rzecz będzie poprawną. Może Pan Profesor będzie łaskaw spróbować, jeśli część którą obecnie przesyłam będzie możliwą, to podobna będzie dokończona i reszta. Jeśliby jednak i to pozostawiało tak wiele do życzenia, to napisałbym pracę po niemiecku może nie in extenso, ale w najważniejszych punktach; ponieważ są to kwestye ogromnie ścisłe i na czasie więc bardzo bym pragnął, aby czy po francusku czy też po niemiecku mogła się

nam niedługo ukazać w druku.

Część manuskryptu zwróconą mi przez Pana Profesora odpowiednio do ~~[illegible]~~ uwag i poprawek uczynionych przepiszę i odeślę, pierwej jednak pragnąłbym mieć opinię Pana Profesora, co do części obecnie przesłanej, tylko taką bowiem, ale nie lepszą może być reszta manuskryptu jeśli ma być po francusku.

Łączę wyrazy najgłębszego szacunku z którym zawsze pozostaję

szczerze oddany

T. Godlewski

15

Lwów 3/VI 17.

Czcigodny Panie Profesorze!

Dzisiaj dostałem drogi list Pana Profesora z d. 1go czerwca i współcześnie trzecią część manuskryptu wraz z listem p. Fabiańskiego, w którym z wielką ulgą wyczytałem, że Pan Profesor stwierdził, że dalsze części rękopisu są zupełnie (Konnilkaro) lepsze. Za „znęcanie się" ze strony Pana Profesora nad moim manuskryptem, ściśle biorąc mogę być tylko wdzięczny, bo przecież ja na tem już najlepiej wychodzę, a umiem to tem bardziej ocenić, jak ~~wiem~~ że wielką

doskonale jak bardzo wiele pracy
Pan Profesor w tak szczegółową korektę
wkładać musi. Wobec tego wyznaję
że umiem to ocenić i zrozumieć
nie chcę nadużywać dłużej ofiar-
ności Pana Profesora i postanowi-
łem zrobić sam wszystko, co w tych
warunkach jest w mej mocy, aby
rzecz udatnić. Ponieważ niezа-
przeczenie korekta w mojej
obecności będzie łatwiejszą
krótszą przeto jutro (4/3) wieczorem
przyjadę do Krakowa. Będę mógł
zostać nawet aż do poniedziałku
i może choć trochę Panu Profe-
sorowi pracy będę mógł oszczę-
dzić.

Od czwartku (5go) rano jestem bowiem każdej chwili do dyspozycji Pana Profesora. Może Pan Profesor będzie łaskaw dać mi znać telegraficznie (już jednak pod adresem krakowskim: Krasińskiego 21) w których godzinach we czwartek mam się stawić. Ja oczywiście w Krakowie mam wszystkie godziny wolne.

Manuskrypt poprawiony, jak również cały dalszy ciąg manuskryptu ze sobą przywiozę.

Łączę wyrazy najgłębszego szacunku, jak najszczerzej oddany T. Godlewski.

1)

17

Lwów 14/VI 13.

Czcigodny Panie Profesorze!

Otrzymawszy dzisiaj list Pana Profesora przedewszystkiem pospieszam jak najserdeczniej podziękować za tak życzliwe i gruntowne zajęcie się mą pracą. Może Pan Profesor będzie łaskaw przy sposobności i Prof. Smoluchowskiemu wyrazić moje najszczersze podziękowanie. Chciałem nawet sam z nim o niektórych wynikach mej pracy mówić, widziałem się jednak z nim tak krótko i tylko przy Pani Smoluchowskiej, że nie miałem sposobności o tem zacząć rozmowy. Za uwagi rzeczowe

ludzi stojących tak wysoko w nauce jak Pan Profesor i p. Smoluchowski mogę być tylko jak najbardziej wdzięczny, nawet zaś jest mi tem więcej cenna, że praca ta wciągnęła mnie w nowy wielki dział (koloidów), z którym dopiero od paru miesięcy zacząłem bliżej się zaznajamiać.

Przechodzę teraz do nowej samej. Str. 75-77 odsyłam odrazu, ponieważ sądzę, że w tej formie mimo wszystko będą mogły pozostać. Nie stanowią one bynajmniej sprzeczności z tem co będzie później, choć mówi się tu o tworzeniu aglomeratów. W tem miejscu bowiem chodzi o wyjaśnienie zmniejszenia się ilości ~~f.~~ wydzielonych ~~[illegible]~~ ujemnych soli pod działaniem kwasu. To zmniejszanie stwarzamy koagulacyę micelli zupełnie identycznie jak się nam przedstawia u zwykłych

koloidów. Ta koagulacya (przeciwieństwo do stabilizacyi) wyjaśnia to zmniejszenie bez względu na to czy ~~[illegible]~~ jądra hydrosoli są atomami czy agregatami jak u innych koloidów.

Pozostawiłbym tylko na str. 75 słowa „extraordinaire petitesse". W jednym miejscu (ostatni wiersz) skreśliłem to; w drugiem (powyżej obok znaku zapytania) możnaby to nawet i zostawić. Trzeba bowiem zwrócić uwagę, że nawet (co zresztą b. prawdopodobne) gdyby centrami były tu nie atomy lecz ich agregaty, to i tak będą to agregaty znacznie mniejsze niż zwyczajnie. W moich doświadczeniach ilość Rad. wyp. była rzędu 10^{-17} gr., otóż jest to już nad wielkości cząstek ultramikroskopowo obserwowanych, a w naszym przypadku z pewnością jednej cząstki czy kilku nie było, choćby dla tego, że ilość produktów wydzielanych do pewnego okresu z czasem rośnie. Gdyby

jednak Pan Profesor uważał się o
tu bezpieczniej to pominąć to
proszę bardzo i tu l'extraord. petit
skreślić, jakkolwiek to wyrażenie
już tę ściślą konsultacyę zdaje
się uzasadniać.

Przechodzę teraz do drugiej części pracy
którą na 2 dni jeszcze u siebie za-
trzymuję. Tu mogę tylko być bar-
dzo wdzięczny Panu Profesorowi i Panu
Smoluchowskiemu za radę, aby
dla ostrożności tam to złagodzić
i przytłumić, a to tembardziej,
że bynajmniej nie miałem za-
miaru tej rzeczy bardzo akcento-
wać, dopiero raz w ostatniej redakcyi
trochę bardziej stanowczo ona wypadła.
Cały ustęp o powolności dyfuzyi
nie miał bynajmniej odgrywać roli
dowiedzionego faktu, miało być raczej
tylko zaznaczone, że <u>nawet</u> w przy-
padku, gdyby dyfuzya była tak
szybka jak w przypadku wszy-
stkich roztworów, możnaby uważać
że mamy tu do czynienia z koloidami

2) dla których są inne jeszcze charakte-
rystyczne kryterja. W jednym na-
wet z ustępów (któreśmy [ostatnio dodaję] skreślili)
zapowiadaliśmy, że należy zbadać
ruchliwości cząstek w polu elektr-
Rzecz taką pominęliśmy tylko ze wzglę-
du na doświadczenia Hevesy'ego
nad współczynnikami dyfuzji
niektórych produktów w kwasie
solnym. Otóż ponieważ robił
on doświadczenia tylko w kwa-
sie solnym, więc jest najzu-
pełniej możliwe, że w tych kon-
centracyach mała już współ-
czynniki wyrównane, podczas
gdy w czystej wodzie wypadłyby
one inne.
Że myślałam i ja o możliwości
centrów większych niż atomy
wynika już z odnośnej stylizacji;

gdzie powiedziałem, że centrami
będą atomy, o ile już od początku
nie przyjmiemy tworzenia się
agregatów"; w ostatecznej przeróbce
francuskiej zmieniliśmy to na
„au moins au premier moment".
Jeśliby chodziło mi tu o zwrot-
ku czy przeciw teoryi koloidów, któ-
rą znam jeszcze bardzo mało, ale raczej
o konsekwencyę dla teoryi roztwo-
rów, a ta konsekwencya zawsze
ocaleje, czy centrami będą atomy,
czy agregaty. Chodzi mi o to, że
może być ciało rozdrobnione do a-
tomów, a nie rozpuszczone, to zaś
musi pozostać prawdziwe. Wtedy
bowiem doświadczalnie atomy powsta-
ją oddzielnie, wobec małej koncentra-
cyi stosunkowo daleko od siebie.
Otóż gdyby nawet centrami hydrozoli
były agregaty, to zanim atomy
produktu ten agregat wytworzą,
w roztworze muszą wędrować

20

i nie są rozpuszczone.
Zbierając to razem idę za radą Szanownych Panów jak najchętniej postaram się o „rozszerzenie" stylizacji odnośnych ustępów, ~~pa~~ starając się zarazem, aby Panu Profesorowi wiele pracy nie przyczynić. Zresztą się przyda tem więcej, że po powrocie w Physikal. Chemisches Centralblatt znalazłem wzmiankę o pracy zrobionej świeżo w Wiedniu gdzie autor drogą czysto empiryczną i jak się zdaje bez wyznawania konsekwencyj wykazuje, że można polon oddzielić od ołowiu przez dializę przez pergamin lub błonę zwierzęcą. Ołów przechodzi, polon zostaje. A więc jak najbardziej typowy przykład koloidu. Wzmiankę o tem chciałem w każdym razie i tak w korekcie w uwadze dodać, bo ona to jak najlepiej moją hipotezę potwierdza. Sam takie mam coś 6 różnych doświadczeń nad dializą produktów promieniotwórczych już od 3 dni zestawionych.

Pracę tę z Wiednia jutro powinienem
już w oryginale dostać.
Na końcu kilka jeszcze słów co do
ostatniej uwagi Prof. Smoluchowskiego,
że możeby można nasz wyttomaczyć i bez pomocy koloidów, ale przez
przypuszczenie tworzenia się odpowiednich
związków. Otóż zdaje mi się że niebyło
tu prawie możliwego związku, któregobym nie przemyślał. Nad sprawą
tą pracowałem prawie 4 lata, i początkowo szło mi nadzwyczaj ciężko, bo
mimo najusilniejszych starań nie
mogłem dostać radu, który dopiero
przed rokiem dostałem. Przedtem miałem tylko jeden stały preparat aktynu.
Otóż przez cały ten czas pracy, sądziłem, że ma się tu ich skłonnie do
czynienia z pewnymi związkami
czy z tlenem, czy nawet może z wodorem. Przypuszczenie że mogą to być
koloidy przyszło mi na myśl dopiero może przed 3ma miesiącami.
Obecnie jednak mam wrażenie, że
wszystkie zjawiska tu zaobserwowane tylko przez przyjęcie

koloidów dadzą się wyjaśnić. Jeślibyśmy bowiem przyjmowali że reakcye to pomijam że, wobec tych zmiennemi warunkami [zewnętrznymi] (wywołanych), upadłby ten stary sposób podziału ciał na elektro + czy elektro − zależnie od tego czy ciała idą do katody czy anody, ale o ile mam zdanie, nie dałyby się wyjaśnić wszystkich koncentracyi a przedewszystkiem wartościowości. W myśl prawa Guldberga, przebieg reakcyi powinien być tem bardziej zapoznany im koncentracya [upokwasu] wyższa; przy dużych koncentracyach tymczasem zjawisko (kataforezy) [tu] wogóle nie występuje. Prawo Guldb. wprowadzające masy czynne, z przedewszystkiem a nie wprowadzające wartościowości nie byłoby w stanie zdać sprawy dla czego cząsteczki chlorek potasu nawet w wielkiej koncentracyi nie działa, a ślady nawet trójwartościowego glinu działają.

Aby uzyskać wszelako jeszcze jeden dowód, już dzisiaj po otrzymaniu listu Pana Profesora i na skutek myśli tam poruszonych, zrobiłem doświadczenia, które przeznaczałem do drugiej pracy i które też później razem z innymi ~~pomieszczę~~ ogłoszę.

Według pracy Burtona z Cambridge (Phil Mag 11, 1906 p. 445) w pewnych odczynnikach czystych mogą powstawać tylko hydrosole dodatnie, w pewnych tylko ujemne (w wodzie oba rodzaje). Ponieważ produkty promieniotwórcze cięższe wydzielają się na katodzie, wybrałem malonian etylowy w którym według Burtona tylko ujemne hydrosole się tworzą. W tym odczynniku rozpuściłem emanację i przeprowadziłem elektrolizę bez dodawania żadnych obcych elektrolitów. Rezultat był taki jakiego w przypadku roztworów

wodnych (w wodzie czystej, wobec elektr. czy cytrawanu) nigdy nie miałem.
Na katodzie był ślad tylko produktów, a na anodzie aktywność olbrzymia. Jeszcze zatem jeden dowód i znów [illegible] nie do wytłumaczenia inaczej jak przez przyjęcie koloidów.

Bardzo przepraszam za list tak olbrzymi, ale chciałem tem szczegółowem już dziś sprawozdaniem zaznaczyć, jak bardzo zdanie Szanownych Panów cenię i jak wdzięczny jestem za rady. Resztę manuskryptu z odpowiedniemi zmianami ostatecznemi wyślę w poniedziałek, najdalej zaś we wtorek. Chcę rzecz możliwie dobrze wyszlifować, a zarazem chciałbym doczekać się pracy z Wiednia, o której

wyżej wspomniałem.

Tymczasem łączę wyrazy najgłębszej i najżywszej wdzięczności za tak wiele życzliwości tak zupełnie niezwykłej, której od Pana Profesora doznałem.

Z najgłębszym szacunkiem
Tadeusz Gadkowski

23

Lwów 19/VI 13

Czcigodny Panie Profesorze!

Odsyłam manuskrypt uzupełniony, a zarazem wystylizowany tak ostrożnie, jak tylko być mogło i jak się zresztą należało. Zamiast dawnych stron 107, 108a, 108b przychodzą strony 107–108f. Rzecz dała się dokładnie zrobić tylko przez pewne dodania. Nie chcąc wszelako narażać Pana Profesora raz jeszcze na nowe tak żmudne poprawianie lub co gorsza tłomaczenie tych kilku nowych stron posłałem nowy polski rękopis mój do Prof. Dąbrowskiego, który mi to sam przetłomaczył. Jest wobec tego nadzieja, że tak wiele Pan Profesor z tem pracy mieć nie będzie.

Dla uniknięcia wszelako jakiegoś nieporozumienia przesyłam także i maszynopis polski tych nowych stron, które dodane być mają. We francuskim tekście od str. 107 – 108 f. celem ułatwienia Panu Profesorowi przeglądu, to co jest nowego (tłumaczone przez Dąbrowskiego) pisane jest atramentem fiołkowym, to co z dawnych stron pozostało (co jeśli językowo było poprawione) pisane jest atramentem czarnym. Drobne zmiany które mi wypadało zrobić (językowo podejmowane) pisane są ołówkiem.

Poza temi zmianami przychodzi na str. 110 a (dawna str. 110) zmiana jednego zdania, które napisane jest fiołkowym atramentem.

Przychodzi teraz kwestya tycząca się str. 114 i 115, których stylizacya nie przedstawia się jasno. Niejasność ta powstała szczególniej po ~~[illegible]~~ skreśleniu przez nas przy ostatecznej redakcyi jednego zdania które miało być na końcu. Sprawa rzeczowo przedstawia się tak: Ja badałem produkta które powstały [wszystkie] z emanacyi już w wodzie; inni badali produkta, także częściowe w wodzie wytworzone. Wobec tego można się zapytać, czy stan koloidalny tych produktów jest wynikiem tylko tego, że one się w wodzie znajdują, czy też tego że, w wodzie powstały. Innemi słowy, czy gdyby produkt poza wodą wytworzony, do wody wprowadzić, czy byłby także w wodzie w koloidalnym stanie? Otóż na str 115. w moim pierwotnym Ms. francuskim

(w niedołężnie francuskim sposób) po słowach
„désintégration même" było zdanie,
„któreśmy skreślili, a które tę myśl rozwijało
a mianowicie coś w tym rodzaju: „Na pewno
jednak rozstrzygnąć to pytanie możnaby
tylko przez zbadanie roztworu ~~p~~
przygotowanego ~~[illegible]~~ przez wprowadzenie
do wody jednego produktu promieniotwórczego
czystego, ale poza wodą wytworzonego."

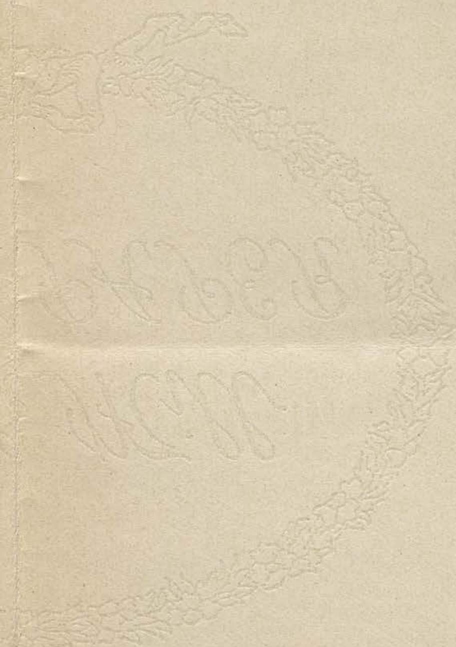
Niestety zapomniałem posłać tego
zdania także p. Dąbrowskiemu, więc
musiałbym już Pana Profesora
chyba trudzić prośbą o przetłuma-
czenie tego zdania i wstawienie
na str. 115. Ponieważ jednak rzecz
nie jest tak dalece ważna więc
ewentualnie możnaby nawet
str 114 od słów: Mais dans ces expériences
aż do 115 do „désintégration même" skreślić.
Gdyby miały zostać lepiejby było, aby
i w powyższe zdanie dla objaśnie-
nia dodać.

Nakoniec jeszcze jeden drobiazg. „Zostrożnienie"
stylizacyi ostatniego rozdziału wymagać
będzie jednej króciutkiej uwagi w tekście
* w rozdziale pt. Solutions colloidales. Nie
mogę niestety dokładnie miejsca wska-
zać, bo nie mam rękopisu francuskie-
go, ale miejsce to znajdzie się odrazu. Mia-
nowicie w miejscu, gdzie jest po raz
pierwszy mowa o tworzeniu się
promieniotwórczych zawiesin, trzeba
będzie w korekcie dodać odnośnik z uwa-
x gą: „Czy micelle przenoszone prądem
elektrycznym mają za swe centra, tylko
pojedyncze atomy, czy też agregaty przez
koagulacyę z pojedynczych atomów powstałe,
o tem będziemy mówili w ostatnim rozdziale."
Poza tem cały ustęp może zostać
bez zmiany. Łaskawe włączenie

jako odnośnika na dole ~~tego~~ wydania do korrekty najuprzej-
mniej ośmielam się Pana Profesora
prosić.

Przepraszam raz jeszcze jak najusilniej
za tak wiele subiekcyi i łączę
wyrazy najgłębszego szacunku i naj-
żywszej wdzięczności

Tadeusz Godlewski



1) 27 uwaga do rozdziału pt. Solutions colloïdales 6.

1) Note: × Czy micelle przenoszone prądem elektrycznym mają za swe centra tylko pojedyncze atomy, czy też agregaty przez koagulacyę z pojedynczych atomów powstałe o tem będziemy mówili w ostatnim rozdziale.

28

Lwów 20/VI 13.

Czcigodny Panie Profesorze!

Pozwalam sobie przesłać korrektę jeszcze niestety na ręce Pana Profesora, ale chodzi mi tu o jedno zdanie, które chciałbym dodać, a którego poprawności językowej nie jestem pewny. Najmocniej z góry za to przepraszam.

Przechodzę teraz do uwag przez Pana Profesora zaznaczonych.

1) Na str. korrekty 3ej przypadkiem wypuszczone było słowo „do końca pomiaru" aktywności. Napisałem „de la mesure". Nie wiem czy sam akt „mierzenia" nie nazywa się mesurage?

2) Na str. 4tej Słownik wahał się pomiędzy 1 a 2. Napisałem entre 1 et 2.

entre 1 et 2

3) W chemii fizycznej francuskiej Reychler wyrażenia anion i cation są wszędzie używane. Cation pisane wszędzie bez „h". „Hydroxyle" ma „e" na końcu.

4) Co się tyczy ustępu o tworzeniu się warstwy podwójnej i powtórzenia tej samej rzeczy to istotnie tak jest. Myślę jednak że możnaby to zostawić, a przynajmniej boję się poprawiać ze względów językowych. Tak jak jest wygląda to poprostu na zaakcentowanie analogii. Najpierw mówi się ogólnie według Perrina o innych koloidach, później przychodzi rzecz mowa w przypadku promieniotwórczych soli. Może najprościej wobec tego będzie to zostawić

5) Uwagę w odnośniku o której pisałem i której stwarzanie Pan Profesor raczył mi przysłać, można jak widzę z manuskryptu jeszcze skrócić i proponuję załatwienie takie, że w miejscu gdzie mowa o tworzeniu się granul daję odnośnik a uwaga

brzmiałaby tylko: „O kwestyi wielkości granul promieniotwórczych będzie jeszcze mowa w ostatnim ustępie." Projekt francuski częściowo wzięty z listu Pana Profesora na osobnej kartce załączam.

6). Nakoniec pragnąłbym bardzo aby na str. 6. w miejscu zaznaczonem V mogło było wstawione jedno zdanie jako oddzielny ustęp. Zdanie to chciałbym aby było:
„Czy my nie mamy tu do czynienia ~~z~~ wytwarzaniem się połączeń chemicznych między atomami promieniotwórczymi a pewnymi rodnikami (radicaux) rozpuszczalnika, analogicznie jak to w przypadku koloidów platyny i ołowiu przyjmował Burton o tem byłoby zawczesnie dzisiaj jeszcze dyskutować."

Zdanie to, którego próbę francuską na oddzielnej kartce załączam, powinno było być wstawione w manuskrypt od początku. Że się tak nie stało jest to moja wina; ponieważ jednak teoryą koloidów zacząłem się zajmować od niecałych 3 miesięcy, więc było mi niepodobna ogarnąć całości. Teraz studyując bliżej literaturę spostrzegłem, że prócz teoryi fizycznej Perrina

jest teorya chemiczna koloidów, zapoczątkowana przez Lindnera, Pictona, Meyera i Burtona. Co więcej doświadczenia, które robię obecnie w innych niż woda rozpuszczalnikach, dają pewne wskazówki, że to raczej daje poprawne wyjaśnienie faktów. Jest zupełnie możliwe, że doświadczenia te w przyszłości pozwolą przechylić szalę teoryi koloidów zwyczajnych w tę chemiczną stronę, i dla tego chciałbym przez to jedno zdanie mieć tę drogę na przyszłość otwartą. Dlatego też nadzwyczajnie zależałoby mi na tem aby to zdanie mogło być pomieszczone.

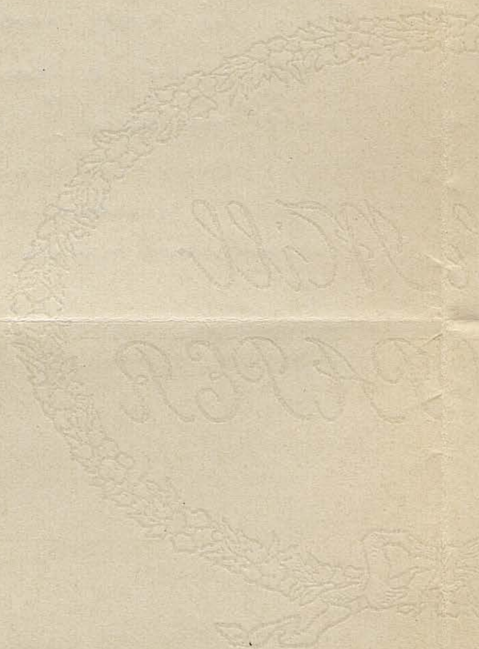
Doznawszy już tylu dowodów życzliwości ze strony Pana Profesora pozwalam sobie jeszcze o tę rzecz prosić, ufając, że ze względów naszych tu wyjaśnionych, nie weźmie Pan Profesor mi za złe tego nowego obarczenia.

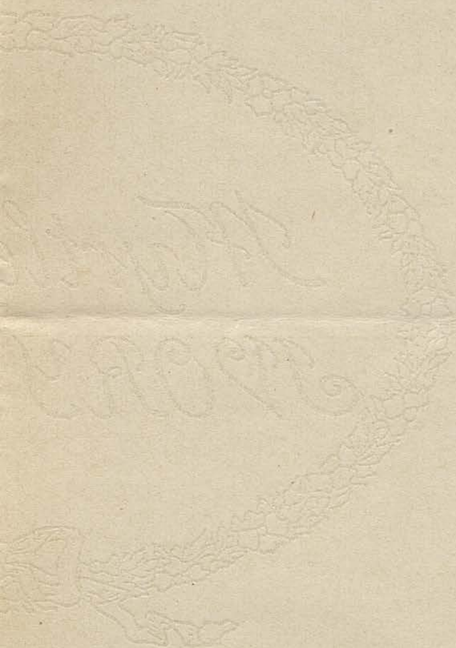
Łączę wyrazy najgłębszego szacunku

Tadeusz Godlewski

P. S. Odsyłam tylko jedną z przysłanych korrekt. Gdyby była potrzebna i druga w każdej chwili ją przyszlę.

P.S. Czytając jeszcze raz korektę zauważy-
łam jeszcze 2 drobiazgi na które pozwalam
sobie zwrócić uwagę. W pierwszym za-
raz ustępie jest powiedziane, że substancye
te z powodu minimalnych swych ilości usu-
wają się z pod „metod experymentalnych".
Zdaje mi się że koniecznie trzeba dodać
metod „badania". Zamiast experimentale
napisałam ołówkiem „de recherche".
Na str. 3. nie wiem czy nie przypadkiem, ale
i w manuskrypcie i w korekcie jest
Mémoire napisane przez dwie „m!"
Przekreśliłam tylko ołówkiem.





32

Do ✓, 6 korekty

~~Si nous~~ Nous n'avons pas ici à faire à des ~~liaisons~~ combinaisons chimiques ~~entre~~ sur les atomes radioactifs et certains radicaux du dissolvant, comme il a été supposé pour les colloïdes de platine et de plomb par Burton[1], il serait prématuré de discuter.

Les atomes rad— n'entrent ils.

1) Burton: Phil Mag XI, 1906 p. 445.

33

Dostr 6.

Korsell

*

*) Note:

Sur la question de la grandeur des ~~micelles~~ granules des micelles radioactives nous reviendrons encore au dernier paragraphe du présent travail. nous reviendrons sur la question de la grandeur des granules ~~dans le cas des micelles~~ radioactifs

34

Zakopane 6/VIII 13
Podlasie

Czcigodny Panie Profesorze!

Kiedy przed paru dniami przejeżdżałem przez Kraków powiedziano mi, że Pan Profesor już wyjechał, wobec czego nie mogłem złożyć już mego uszanowania.

W tych dniach dostałem tu przesłaną mi ze Lwowa kartę

od Prof. Meyera z Wiednia, który
jest kierownikiem instytutu
radowego w Wiedniu. Przed wyjazdem
ze Lwowa posłałem mu odbitkę
mej pracy. Otóż Meyer donosi
mi, że w instytucie radiologicz.
w Wiedniu Hevesy (uczeń Rutherforda)
i Paneth doszli do identycznych
rezultatów jak ja w mej pracy,
a więc co do kwestyi koloidal-
nego stanu produktów promie-
niotwórczych w roztworach.
Prace ich zostały oddane Aka-
demii wiedeńskiej w kwietniu,
dotąd jednak nie ma jeszcze

ani odbitek, ani odnośnego zeszytu wydrukowanego.

Fakt ten zatem, że pierwsze stwierdzenie tego zjawiska przeze mnie zostało ogłoszone mam przeto do zawdzięczenia tylko sprężystemu i szybkiemu wydawnictwu naszej Akademii, w szczególności zaś samemu Panu Profesorowi! To też odrazu po otrzymaniu tej wiadomości uważałem sobie za swój obowiązek jeszcze raz najserdeczniej i najgorręcej Panu Profesorowi podziękować za tak wiele trudu i pracy, które

Pan Profesor był łaskaw mej pra-
cy poświęcić. Mimo tak wielu
wad i usterek rzecz wyszła
dzięki pracy Pana Profesora
nieporównanie, i już teraz odrazu
się okazuje jak to było ważne.
W „Radium" praca już się drukuje,
nie sądzę jednak, żeby przed upły-
wem miesiąca lub dwu tam
się już mogła ukazać.
Piszę ten list pod adresem Krakowskim
w nadziei, że zastanie Pana Profesora
przesyłam i łączę wyrazy
najgłębszego szacunku, najszczerszej
wdzięczności, którą na zawsze
zachowam

szczerze oddany Tad. Godlewski

36

Lwów 10/IX 13.

Czcigodny Panie Profesorze!

Najuprzejmiej dziękuję za przysłanie tych tak pięknych słów wspomnienia o ś.p. Prof. Witkowskim, które z prawdziwem wzruszeniem przeczytałem.

Pozwalam sobie przesłać na ręce Pana Profesora rękopis polski do „Rozpraw". Usunąłem z tekstu tablice, a zarazem wiele szczegółów, tak że praca się skróciła znacznie. Według

przybliżonego obliczenia będzie
14–16 stron, co wobec 35 stron
francuskich jest zdaje się
dopuszczalne. Pewną trudność
miałem tu z niektórymi
technicznymi wyrazami: Przede
wszystkiem słowo „hydrosole" zosta-
wiłem w tem brzmieniu.
Mówiłem tu z p. Niementowskim
i Zaorskim i obaj mi mó-
wili, że słowa tego używają.
W Chemiku Polskim wprowa-
dzono słowo „hydrozole", ale
dla mnie brzmi ono bardzo
niemiło.
Co się tyczy figur to fig 1. francuskiej
pracy odpadnie zupełnie, a

renta porosłanie nie zmieniona,
tylko z polskimi napisami.

Ja już wróciłam z Zakopa-
nego przed jakimi dwoma
tygodniami wypędzony zasta-
wiczną zimną i nieprze-
rywającymi się prawie desz-
czami. Było tam tak zimno, że
mieliśmy uczucie, wróciwszy
do Lwowa, że przyjechaliśmy
gdzieś daleko na południe.
Obecnie już na dobre zabrałam
się do dalszej pracy, korzystając
z resztek swobody, wobec tego, że
jeszcze przeszło miesiąc do za-
częcia wykładów i zwy-

kich obowiązków.

Łączę wyrazy najgłębszego szacunku

F. Godlewicz.

Lwów 17/IX 13.

Czcigodny Panie Profesorze!

Najuprzejmiej dziękuję za list i tak miłą mi i cenną zachętę do dalszej pracy w obrazaniu [illegible].

Sprawa rycin tak się przedstawia jak Pan Profesor pisze, a więc fig 2 (polska) ≡ Plansza V (albo fig 3 franc.) itd. Najchętniej godzę się na wszelkie poprawki ze strony Pana Profesora, przepraszam tylko bardzo, jeśli to czas zajmie. Niestety, we Lwowie używają ludzie tak

okropnego języka, że o zepsuciu stylu jest tu bardzo łatwo.

Z wyrazami najgłębszego szacunku
T. Godlewski.


Krajowy

40

Lwów 10/X 13

Czcigodny Panie Profesorze!

Niewypowiedzianie żałuję, że tak się złożyło, że nie mogłem się z Panem Profesorem w Krakowie zobaczyć. Do końca jeszcze miałem nadzieję, że będę mógł jeszcze raz wstąpić do Pana Profesora, niestety jednak zabrakło mi czasu.

Dzisiaj dostałem korektę polską, którą już do drukarni odesłałem; bardzo serdecznie dziękuję za łaskawe wygładzenie stylu i sprosto-

wania 6 tygodni.

W Paryżu dopiero w tych dniach w le Radium praca moja się ukazała, jeszcze jej jednak tam nie widziałam.

Z kilku stron dostałam już wiadomości o doświadczeniach potwierdzających zupełnie moje rezultaty. Hevesy u Rutherforda, pisał mi niedawno, że znalazł w wodzie współczynniki dyfuzyi dla produktów promieniotwórczych prawie 2 razy mniejsze niż innych ciał. W roztworach silniej kwaśnych natomiast dostaje wartości normalne. Z temi więc doświadczeniami jest zgodność zupełna.

Podobnie potwierdzające wyniki uzyskał Szilard w Paryżu, jak mi ktoś o tem doniósł.

Ja chciałem tymczasem określić ruchliwości tych zawiesin w polu elektrycznem, w wodzie czystej i wobec różnych jonów. Niestety jednak po kilkotygodniowych próbach musiałem to przerwać, bo mój preparat okazał się na nieszczęście do tych pomiarów za słaby, i pewnych rezultatów nie można było otrzymać. Żal mi tego bardzo, ale istotnie z tym preparatem, który mam, zrobić się to nie dało. Rozpocząłem natomiast badania nad działaniem obcych koloidów na produkta

promieniotwórcza w roztworze. Jak wiadomo koloidy wzajemnie na siebie działają. (Jakoż istotnie rezultaty najzupełniej odpowiadały oczekiwaniu i zależnie od znaku względ. koloidów można było ~~[illegible]~~ produkta promieniotw. na koloidzie względnie na anodzie się osadzające wytrącić. Mam nadzieję te wyniki w najbliższych tygodniach zaokrąglić i Panu Profesorowi pozwolę sobie je wtedy szczegółowo przedstawić. Może wydążę z tem jeszcze w tym miesiącu, a więc przed listopadowem posiedzeniem.

Przepraszam za list tak długi; tak się jednak przy ostatniej pracy przyzwyczaiłem z Panem Profesorem dzielić wiadomościami o rezultatach i na podstawie okazywanej mi życzliwości sądzę że Pan Profesor mi za złe tego nie weźmie.

Z wyrazami najgłębszego szacunku

T. Godlewski

42

Lwów 16/X 13

Czcigodny Panie Profesorze!

Najszczerzej dziękuję za list, który przed kilku dniami otrzymałem. Ogromnie niecierpliwie wyglądać będę ukazania się książki Burtona, co do której z góry można przypuścić, że będzie dobra, bo prace dotychczasowe z tego działu autora tego były bardzo ładne.

Co się tyczy myśli poruszonej przez Pana Profesora, co do ewentualnego wpływu promieni Röntgena na badane przezemnie zjawiska, to mam wrażenie, że wpływ ten pewien będzie, a w każdym razie chciałbym tego spróbować. I tak np. w 1907 w krakowskim laborat. fizycznem znalazł p. Żółtowski wyraźny wpływ promieni X radu na przewodnictwo koloidów. Wpływ ten w istocie swej nie był dotąd bliżej zbadany, ale według tych

43

doświadczeń zaznacza się z wy-
raźnie. Podobnie jak promienie-
nie z radu powinny by działać
i promienie Röntgena.
Jeżeli przewodnictwo wykazuje
zmiany, to tembardziej należa-
łoby ich oczekiwać przy bada-
nia katafarezy, czy ruchli-
wości, bo są to w przypadku
koloidów metodą od przewodnictwa
czulsze. To też bardzo ochotnie,
gdy chwilkę znajdę czasu, zabio-
rę się do zbadania i faktu
na który Pan Profesor łaskawie
zwrócił mi uwagę.

Na razie pracuję nad wpływem obecności koloidów. Wszystko zgadza się najzupełniej: Boję się jednak, że na listopad nie zdążę, bo rozszerzyłem pomiary i badania także na familię toru i aktynu, tak aby mieć rezultaty jeszcze ogólniejsze. Tak więc możebne że dopiero na grudzień będę gotów.—

Odbitek z Biuletynu rozesłałem prawie 200. Z wielu stron prócz tego dostałem prośby o ich przysłanie, co oczywiście zrobiłem.

Łączę wyrazy najgłębszego szacunku

najwierniejszy zawsze oddany

T. Godlewski

44

Lwów 28/X-13

Czcigodny Panie Profesorze!

Najuprzejmiej dziękuję Panu Profesorowi za list, który przed tygodniem dostałem. Nie pisałem zaraz ponieważ nie byłem pewny czy nie wypadnie mi z końcem tego miesiąca być w Krakowie. Myśl poruszona przez Pana Profesora jest niesłychanie

ciekawa, a badania te byłyby nad wyraz pociągające.
Badania Lane'go a także Barkli i Bragga wybijają się w ostatnim roku jako jeden z pierwszych problemów w fizyce, a zaatakowanie rzeczy z tej strony jak Pan Profesor proponuje jest tak niesłychanie nęcące, że trudno się oderwać od prób powtarzania.
To też bardzo dziękuję za radę utwierdzającą mnie w zamierzonych już badaniach.

Chciałbym je istotnie zaokrąglić i zebrać, a w czasie pracy materyał rośnie ogromnie. Na listopad mi trudno wydzielić, na grudzień jednak, jak sądzę, powinienem być gotów. Chemiczno-koloidalne badania potwierdzają zupełnie zapatrywania poprzednio zrobione. Już dotąd stwierdziłem, że przez badania obcych koloidów np. platyny lub złota można wy(wzajemnego strącania koloidów)dzielić nie tylko pro-

dotyka radu, ale i toru, aktynu i uranu. A więc nie jest jak przewidywałem ogólną. Za 2-3 tygodni mam nadzieję, że z jedną częścią tych badań będę gotów i wtedy pozwolę sobie te rezultaty Panu Profesorowi przysłać lub przynieść.

Idąc za tak życzliwą radą, za którą najuprzejmiej dziękuję wysyłam odbitkę pracy do Nature.

Z wyrazami najgłębszego szacunku

T. Godlewski

46

Lwów 12/III 14.

Czcigodny Panie Profesorze!

Dzisiaj dostałem listę Pana Profesora i w tej chwili zająłem się bliższem zbadaniem sprawy. Otóż ściśle biorąc preparat ten powinien być nazwany wodorotlenek żelazowy, i wobec tego tak by napisy należało poprawić. Takie też jest zdanie i Prof. Niementowskiego, którego się radziłem. Nazwa moja – tlenek żelaza –

a właściwie powinno być „tlenek żelazowy" wzięta została z najnowszego podręcznika chemii koloidalnej tj. Zsigmondyego. On nie używa ani razu wyrażenia wodorotlenek, ale zawsze tlenek (Eisenoxyd, a nie jak ściśle być powinno Eisenhydroxyd). Ze względu na to nic nie szkodzi, że w angielskiej pracy pozostało ferric oxide, ponieważ i w najświeższej specjalnej książce tej nieścisłości stale używają.

W każdym razie najserdeczniej-

47

Panu Profesorowi dziękuję, za zwrócenie uwagi na tę niedokładność w polskim tekście.

Podobna uwaga jak co do napisu „kłoku żelaza" tyczyć się będzie napisu tablicy tej, który brzmieć powinien „siarczek arsenawy", a nie siarczek arsenu.

Nakoniec pozwalam sobie najuprzejmiej Pana Profesora zapytać, skąd ta rzecz stała się obecnie aktualną? Czyżby drukowała się ta moja rozprawa po polsku według tego manuskryptu, który u Pana Profesora zostawiłem? Jeśliby tak było to jakkolwiek byłoby mi bardzo miło, że rozprawa

w całej swej rozciągłości po polsku by mo-
gła być wydrukowana, to puścić
byłbym niespokojny, czy manuskrypt
polski, który Panu Profesorowi zosta-
wiłem jest dostatecznie uporządkowa-
ny i wygładzony do druku, i czy
Pan Profesor nie miałby z nim
za wiele subiekcyi. Ja go zostawia-
łem jako tekst informacyjny (Ms.
angielski wtedy jeszcze nie był gotów)
i nie pamiętam czy był w dostatecz-
nym porządku oddany.

Dalsza moja praca postępuje wcale
nieźle i pomyślnie.

Z początkiem samego marca byłem
na chwilę w Krakowie, byłem jednak
tak krótko, że mimo najlepszych chęci
nie byłem w stanie, jak sobie to zamie-
rzałem, złożyć Panu Profesorowi mego
uszanowania. W czasie świąt mam nadzieję
być dłużej i wtedy pozwolę sobie u Pana Profesora
się pokazać.

Z wyrazami najgłębszego szacunku T. Godlewski

48

Lwów 15/III 14.

Czcigodny Panie Profesorze!

Trudno mi wypowiedzieć, jak przykre mi było to nieporozumienie, które zaszło z MSem polskim. Na obronę swą mogę powiedzieć, że nawet przez myśl mi nie przeszło, że MS. ten może zostać oddany do druku. Zostawiłem go, podobnie jak przy poprzedniej pracy Panu Profesorowi dla informacyi rzeczowej, i jako taki był on wystarczający, ale nie był on „gotowy do druku".

I podobnie jak polską pracę poprzednią napisałem w czasie wakacyj, tak tę miałem zamiar napisać w czasie świąt; nie przypuszczałem wszelako ani na chwilę, aby ten manuskrypt mógł być do druku oddanym.
Rzecz zaś ta była mi o tyle bardzo przykra, że Pan Profesor widząc niepoprawnie oddany ten Ms. mógł nabrać o mnie dziwnego pojęcia.
Jeżeli bowiem miał Pan Profesor wiele pracy z moim Msem angielskim, a jeszcze więcej francuskim, to mimo tego, że było mi to bardzo przykro, to jednak nie miałem sobie nic do wyrzucenia, ponieważ istotnie zrobiłem wszystko co było w mej mocy, aby mskrypt

jak najlepiej wykorzystać. Niedostateczna znajomość obcego języka może być rzeczą przykrą, ale nie jest, zdaniem mojem, niczem żenującem. Oddanie jednak rzeczy w swoim języku w tym stanie do druku, byłoby takiem niedbalstwem, że tego należałoby się wstydzić. To też niewymownie żałuję, że Pan Profesor zamiast zadawać sobie trud z poprawianiem tego, co powinno było być w porządnym stanie oddane, nie zażądał odesłania należytego opracowania całości. Stało się jednak inaczej. Pan Profesor w Swej uprzejmości dla mnie poszedł tak daleko, że istotnie jest mi to aż przykro. Może Pan Profesor raczy przyjąć to moje tak z głębi serca, najszczersze zapewnienie, że jednak zaszło tu tylko nieporozumienie ale przyczyną nie było zaniedbanie z mojej strony.

Co się tyczy treści samej, to oczywiście wszystkie poprawki zrobione przez Pana Profesora są słuszne. W części korrekty wydrukowanej i złamanej nie zmieniam nic, prócz poprawek liter. W części przysłanej mi w manuskrypcie proponuję tylko tę zmianę, żeby usunąć zupełnie tablice liczbowe. W ten sposób praca skróci się o jakie 3 strony, a nic nie ucierpi na tem, bo pozostaną krzywe, z których zasadnicze fakty doskonale będzie można odczytać. W tekście nie pociągnie to za sobą zmian prawie żadnych. Zmiany które zrobiłem w reszcie tekstu są tylko bardzo drobne.

Niech Pan Profesor raczy przyjąć jeszcze raz moje najżyczliwsze podziękowania za pracę którą tak zupełnie niechcący Pana Profesora obarczyłem, wyrazy mej najszczerszej życzliwości i najgłębszego szacunku

najszczerzej zawsze oddany T. Godlewski

LABORATORYUM FIZYCZNE
C. K. SZKOŁY POLITECHNICZNEJ
WE LWOWIE

50

Lwów 23/XI 17.

Czcigodny Panie Profesorze!

W tej chwili otrzymałem list Pana Profesora. Jak najgoręcej dziękuję Panu Profesorowi za ufność jaką mi Pan okazał, zwracając się do mnie z zaproszeniem przemawiania na Akademii, która się ma odbyć w Krakowie. Niestety jednak z prawdziwym i istotnym żalem przychodzi mi donieść, że nie będę w stanie tego się podjąć. Będę bardzo wdzięczny, gdy Pan Profesor raczy wejść w moje powody, które mnie zmuszają do uchylenia się w tym przypadku. — Gdy mi Pan Profesor

powiedział, że zgoda Prof. Ułanowskiego
na wydawnictwo pism w pierwszym
rzędzie będzie uwarunkowana tem, czy
się znajdzie ktoś co się wydawnictwem
sumiennie zajmie, bez czekania ofiaro-
wałem swoje usługi, bo uważałem rzecz
tę za sprawę pierwszorzędnego znaczenia
ze względu i na pamięć Zmarłego i ze
względów narodowych. Podejmując się
tego nie bagatelizowałem rzeczy
od razu, wiedziałem że czeka mnie
przeszło rok dużej i żmudnej pracy,
pracy, która na ten czas może mnie
wytrącić z moich naukowych badań.

Wydawnictwo ma zacząć się w naj-
bliższych miesiącach. Otóż ja mam
cztery prace rozpoczęte, dwie już znacznie

pominięte, dwie na ukończeniu; piąta praca mego asystenta (nad koloidami) (z którą wiele także mam roboty, a którą spodziewam się niedługo będę mógł Panu Profesorowi przesłać. Nie łatwo powiedzieć z jakiemi trudnościami musiałem walczyć, aby zebrać materyał i przyrządy potrzebne, przytem jak nieustychanie różne uboczne rzeczy mnie rozrywały w ostatnich czasach. Dziś te prace zbliżają się do końca; platyna, na którą czekałem przeszło pół roku nadeszła. Jeżelibym się dziś podjął przemawiania w Krakowie, to wobec tego że prace Smoluchowskiego, zdaniem mojem wprost genialne, nie są przecież zupełnie łatwe, a tem mniej łatwe do popularnego przedstawiania, rzecz ta zajęłaby mi

z pewnością około 1½ miesiąca czasu, a więc mniej więcej do tego czasu, gdy się zacznie praca z wydawnictwem na dobre, a w ten sposób wykończenie prac moich posunęłoby znów w odwłokę i to może długą. A przecież nie chciałbym dawać powodu do mniemania, że sam we swoich naukowych badaniach stoję bezczynnie na miejscu, a nie idę naprzód. Ze względu na to jest mi istotnie niepodobne podjąć się teraz tego przemówienia.

Sądzę natomiast, że rzecz dałaby się dobrze załatwić, gdyby tę część przemówienia objął p. Konst. Zakrzewski. Ma on tutaj mówić na zebraniu Kopernika poświęconem pamięci Smol., które ma się odbyć 11/XII i będzie więc miał całość prac Smoluchowskiego gruntownie przestudyowaną, a więc przygotowanie odpowiednie nie zajmie mu wiele czasu.

Jeszcze raz najmocniej przepraszam za

LABORATORYUM FIZYCZNE
C. K. SZKOŁY POLITECHNICZNEJ
WE LWOWIE

uchylenie się moje w tym przypadku, ale sądzę, że Pan Profesor, którego życie całe poświęcone jest właśnie w pierwszej linii studyom i pracy naukowej, raczy wejść w przyczyny, które mną tu powodują i nie weźmie mi za złe tej odmowy.

Z wyrazami najgłębszego szacunku

Tadeusz Godlewski

53

LABORATORYUM FIZYCZNE
C. K. SZKOŁY POLITECHNICZNEJ
WE LWOWIE

Lwów 8/VII 18.

Szanowny Panie Profesorze!

Dziś rano udało mi się szczęśliwie przedrzeć przez kordon broniący wstępu do biura paszportowego w Konsulacie i tam dostać się ostatecznie do kierownika tego biura Oberl. Dr Boelling. Przedstawiłem mu rzecz całą i oświadczył, że wobec tego nie będą obstawać przy przymusie osobistego odebrania paszportu przez syna Pana Profesora (to osobiste

odbieranie mu na cele oficyalnie:
zrzeczenie w konsulacie notarno-
rycznie podpisu na dokumencie,
w niewypisałości – zrobienie trudności).
Powiada tylko, żeby Pan Profesor
przysłał paszport i podanie
o uwolnienie od obowiązku
przyjazdu i żeby dla jego pa-
mięci wprost w tem podaniu
się powołał na w czasie osobistej
interwencyi Prof. Godlewskiego
on ~~jakiś~~ tenuż obiecał, że za wzglę-
dy na przytoczone motywa
on to przychylnie załatwi.
W podaniu powinna być
wyraźna data projektowa-
nego wyjazdu. W sprawie
taksy odesłał mnie jeszcze do
odpowiedniego biura podróżnego.
Otóż gdy o tej porze zawitałem
w tem biurze mówić, urzędniczka
okazała mi paszport podanie
i telegram Pana Profesora. Powie-
działem jej, że wracam prosto
od kierownika biura, który tę

czas pomyślnie przyrzekł za-
łatwić i prosiłem usilnie by
nie było zwłoki. Chciałem nawet
od razu zapłacić taksę, ale
nie miałem marek, więc
oświadczyła, że to listownie
z Panem Profesorem zrobię.
Niestety tylko w podaniu nie
było precyzyjnej daty projekto-
wanego wyjazdu; oświadczyłem,
na swoją rękę że ta data
nie będzie późniejsza jak
od dziś za tydzień. — Obiecała
mi, że czas z pewnością
bezzwłocznie załatwi i Panu
Profesorowi prześle.
Gdyby, czego nie przypuszczam,
czas się jeszcze opóźniała
to albo Pan Profesor by mnie
o tem doniósł, a ja bym posta-
rałbym się jeszcze raz zaanga-
żować albo jak sądzę mógłby Pan
Profesor napisać wprost czy zatelegrafować może

do Kierownika biura: „Oberleut.
Dr. Boelling" gdzie nawiązuję
do tego że merytoryczne pomyślne
załatwienie osobiście mnie
przyrzekł, prosiłbym go się
o przyspieszenie expedycyi.
Jestem jednak przekonany,
że to będzie zbyteczne, J.,
i że w najbliższych dniach
może w dniu lub dwa po tym
liście paszport razem z po-
zwoleniem już nadejdzie.
Bardzo rad jestem, że mogłem
choć w tej drobnej rzeczy
cośkolwiek tu przyspieszyć;
proszę pamiętać, że jest mi zawsze
prawdziwie i istotnie bardzo
miło, gdy mogę Panu Profesorowi
moją pomocą w czemkolwiekbądź
się przysłużyć.
Z wyrazami najgłębszego szacunku
i najszczerszej życzliwości
Najszczerzej zawsze oddany T. Godlewski

55

Lwów 12/VI 18

Szanowny Panie Profesorze!

W tych dniach dostałem oba listy Pana Profesora. Bardzo przygnębiła mnie wiadomość o nowych, a tak poważnych trudnościach wydawniczych, które mogą istotnie cały plan projektowanego wydawnictwa w czasie najbliższym zachwiać. Może istotnie będzie najtaktyczniej najbliższe tygodnie czasu przesilenia jeszcze przeczekać.

Projekt planu identyczny, z tym który przesłałem Panu Profesorowi, przesłałem w tych dniach także do p. Dicksteina; posłałem to przez konsulat niemiecki, tak że nie ma wątpliwości, że rzecz dojdzie.

Od p. Dicksteina otrzymałem dziś kartkę, w odpowiedzi na mój list przesłany przed miesiącem, w której kartce, jak mi to kiedyś Pan Profesor przepowiadał, bardzo gorąco się godzi, by życiorys Smoluchowskiego, który ogłosiłem w „Muzeum" wydrukować w „Wiadomościach". W tych dniach spodziewam się odbitek i poczyniwszy ~~od~~ odpowiednie uzupełnienia zaraz mu tę rzecz prześlę.

Co się tyczy kwestyi poufnej poruszonej w drugim liście Pana Profesora, to ja osobiście mógłbym powiedzieć, że ucieszyłbym się wprost niezmiernie, gdyby okazała się możliwość zamianowania Prof. Thulliego członkiem Akademii. Jest to człowiek istotnie zupełnie niepospolity i ma zasługi dla nauki (w pierwszym rzędzie technicznej) wprost olbrzymie. Czy prace jego będzie można uważać jako prace „fizyczne" jest to kwestyą poglądu; niektóre zdaniem mojem właściwie jako takie będą mogły być uważane. Tu należą przedewszystkiem bardzo obszerne i szczegółowe badania doświadczalne jak i częściowo teoretyczne nad wytrzymałością słupów, w szczegól-

mości żelazno betonowych w zależności od wielkości, kształtu, natury materyału i kierunku działającego obciążenia.

Porobiłem już starania i co przeciągu najbliższych dwóch tygodni mam nadzieję, że będę mógł te prace, które mają charakter prac fizycznych i mechanicznych zebrać i Panu Profesorowi w oryginałach przesłać. O tem że rzecz jest najzupełniej poufna stale pamiętam, i pod tym względem może być Pan Profesor najzupełniej spokojny, dlatego też właśnie jakkolwiek jestem z samym p. Thullie[m] w bardzo zażyłych stosunkach, o prace te staram się inną drogą, nie bezpośrednio u niego, aby nie dawać nawet śladu możności przypuszczenia o co tu właściwie chodzi.

Łączę wyrazy najgłębszego szacunku

T. Godlewski

57

Lwów 24/VI 18.

Czcigodny Panie Profesorze!

Nie chcąc dłużej sprawy przewlekać przesyłam już teraz Panu Profesorowi jako druk rekomendowany kilkadziesiąt z prac Prof. Thulliego. Nie są to bynajmniej prace wszystkie; przesyłam więc tylko wszystkie odbitki, które sam miałem, a z biblioteki te, które były zbiorowo oprawione; sądzę że do oryentacyi te zupełnie wystarczą.

Prace oryginalne drukuje Thullie

prawie wyłącznie po niemiecku.
Dla polskiej literatury technicznej natomiast posiada Thullie zasługi wprost nadzwyczajne przez podręczniki drukowane po polsku. Nakładem samej Biblioteki Politechnicznej wydał 13 dużych podręczników z teoryi mostów, statyki, budownictwa żelazno betonowego, niektóre z nich wyszły już w 3ech, za każdym razem uzupełnianych wydaniach.
Można śmiało powiedzieć, że on wprost stworzył literaturę polską techniczną w tych działach.
Wogóle dla umysłu tego człowieka i jego zdolności do pracy trzeba mieć prawdziwy wprost podziw.

wprost uwierzyć trudno jak jeden człowiek może podołać takiemu ogromowi pracy. W ciągu jednego roku jest w stanie napisać kilka prac oryginalnych, częściej doświadczalnych, kilkanaście krytycznych sprawozdań, i wydać parę podręczników. W Politechnice jest najczynniejszym profesorem; można powiedzieć, że szkoła go nie używa, ale nadużywa; mało jest komisyj do którychby nie należał i którychby nie przewodniczył.

Poza szkołą jest w stanie jeszcze pracować w towarzystwie politechnicznem, gdzie miewa naukowe wykłady, dalej w całym szeregu towarzystw społecznych, szczególniej dobroczynnych, umie po prostu znaleźć czas na wszystko, co tylko jest pożyteczne.

charakter wprost kryształowy, jeden z ludzi takich, tak rzadkich, dla których przy bliższem poznaniu musi się żywić, powiedziałbym już nie szacunek, ale bezwzględną najwyższą cześć.

Co się tyczy meritum, czy te prace techniczne można uważać jako wkraczające i w zakres czystej teoretycznej wiary, nie chcę wypowiadać mego zdania zupełnie, bo Pan Profesor mając już te odbitki, które przesyłam, doskonale sam to oceni. Mogę tylko zaznaczyć, że ma się tu do czynienia z człowiekiem niepospolitej miary, olbrzymich zasług, człowiekiem zupełnie wyjątkowym. ———

Przed tygodniem przesłałem przez konsulat polski odbitkę projektu wydawnictwa pism ś.p. Smoluch. p. Dickelmannowi, tak że dziś jest już z pewnością w jego ręku.

Łączę wyrazy najgłębszego szacunku

T. Godlewski

59

Lwów 2/VII 18.

Szanowny Panie Profesorze!

Dziękuję najuprzejmiej za list, który w tych dniach dostałem i za łaskawie przesłane życzenia z powodu mego wyboru na rektora. Smutną stroną tej sprawy będzie przedewszystkiem to, że w przyszłym roku wobec mnóstwa zajęć rektorskich bardzo będę miał pracę naukową utrudnioną.

Stosownie do życzenia Pana Profesora załączam egzemplarz spisu książek wydrukowanych nakładem naszej biblioteki, gdzie są wyszczególnione tytuły i podręczniki wydanych przez Thulliego. Oczywiście są tu tylko te, które wyszły w tym nakładzie, a wiem dobrze, że wydawał podręczniki

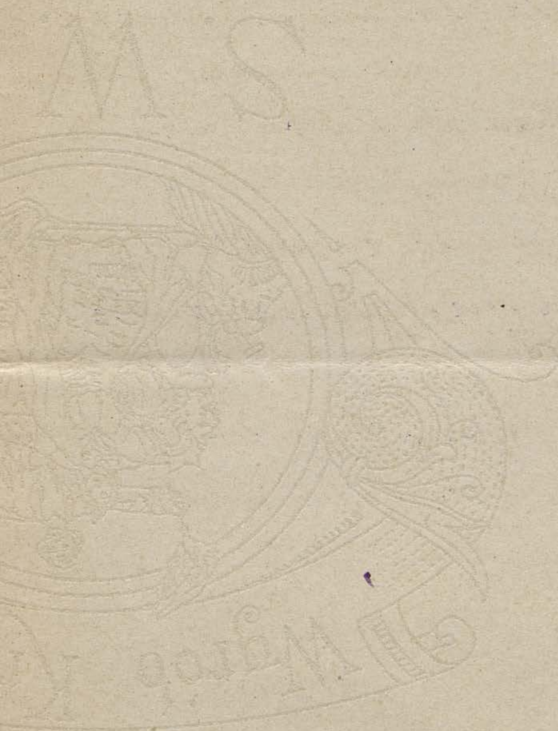
i gdziekolwiek indziej (najczęściej innemi i w Warszawie). Do ogólnej oryentacyi jednak już i to wystarczy.

Od p. Dicksteina miałem w tych dniach 4 kartki w odpowiedzi na przesłany mu uprzednio projekt planu wydawnictwa, który on wogóle zupełnie aprobuje, zwraca tylko uwagę na szereg szczegółów.
Od Svedberga nie dostałem jeszcze odpowiedzi.
Z końcem lipca będę w Krakowie i oczywiście, o ile tylko Pan Profesor będzie w Krakowie, pozwolę sobie złożyć swe uszanowanie; będzie można wtedy bliżej omówić sprawę wydawnictwa.

Z wyrazami najgłębszego szacunku

Tadeusz Godlewski

60



61

Lwów 7/VII 18.

Szanowny Panie Profesorze!

Przed chwilą dostałem list Pana Profesora z przed dwóch dni. Wprost wierzyć trudno, aby w XXym wieku można było robić tego rodzaju trudności i żądać, aby dziecko 14 letnie, które ma wyjeżdżać dla kuracyi miało w dzisiejszych warunkach jechać z Krakowa do Lwowa tylko po to, aby osobiście odebrać już wystawione dla niego pozwolenie przejazdu!

Sprawa ta jest w innym depar-
tamencie Konsulatu niż prze-
syłanie druków jeszcze nie cen-
zurowanych, gdzie raz już byłem,
mimo to jednak pójdę i to ~~zaraz~~
jutro (poszedłbym już dziś, tylko
dziś niedziela) do Konsulatu
i zrobię co będzie w mej mocy,
aby rzecz tę ustalić. Zapro-
ponuję więc im dwie drogi:
Albo Pan Profesor przyśle
im paszport z odpowiednią
prośbą, aby wprost Panu
Profesorowi pozwolenie na
przyjazd razem z paszportem
odesłali, albo Pan Profesor
przyśle paszport na moje
ręce i na mnie wystawione
(może notaryalnie) upoważnie-
nie odebrania na podstawie
tych dokumentów pozwolenia
na przyjazd, które oczywiście
momentalnie bym Panu Profe-
sorowi przesłał. Jutro po po-
wrocie z Konsulatu zaraz o wy-

niku mego wyjazdu Panu Pro-
fesorowi donoszę. ——

Prac Thulliego będzie Pan
Profesor łaskaw mi nie odsy-
łać, bo z końcem lipca
będę w Krakowie, to o ile mi
będą potrzebne będę je mógł
sobie sam zabrać, tu zaś
na razie nie są zupełnie po-
trzebne.

Wiadomości o stanowisku
wydawnictwa są bardzo smut-
ne. Sądzę jednak, że można-
by tu spróbować jeszcze jed-
nej drogi. Wiem o tem, że
Ministerstwo Oświaty może
dostarczyć pewnym instytucyom
większych ilości dobrego papie-
ru po zupełnie możliwych
cenach. Którąś z najwięk-
szych fabryk papieru ma
rząd w ręku w ten sposób, że
za zakupieniem ze strony
rządu odpowiedniego kontyn-

gentu węgla, fabryka dostar-
cza rządowi (względnie insty-
tucyi przez niego wskazanej)
odpowiedniej ilości papieru.
Otóż jestem przekonany, że
byłoby możliwe aby Akademia
przez Ćwiklińskiego wyjedna-
ła i na swoje wydawnictwa
i na wydawnictwo Smolkow-
skiego pewną ilość papieru.
Wiem, że tu już w pewnych
instytucyach były takie
przypadki. —

Łączę wyrazy najgłęb-
szego szacunku

T. Gorkoch

63

Lwów 15/VII 18.

Czcigodny Panie Profesorze!

Wczoraj wieczorem dostałem telegram Pana Profesora i dziś rano wybrałem się do Konsulatu. Otóż tam mi powiedziano, że papiery zostały wysłane za zaliczką 12go b. m. do Krakowa, nie mam więc wątpliwości, że są już w rękach Pana Profesora.

List Pana Profesora przed trzema dniami dostałem;

Stanowiło tę tak bardzo drobną usługę, którą z prawdziwą przyjemnością, a bez jakiegokolwiek większego kłopotu udało mi się zrobić, ocenia Pan Profesor znacznie wyżej niż ona na to zasługuje. Bardzo mi miły był doręczony list syna Pana Profesora. Przypuszczam, że do tej pory musiał już wyjechać.

Prace Thulliego otrzymałem korzystnie.

Przypominam, że w połowie przyszłego tygodnia będę w Krakowie to będziemy mogli w sprawie wydawnictwa bliżej się porozumieć.
Pozwalam sobie dołączyć odbitkę z Mierzenia, którą dziś otrzymałem.

Z wyrazami najgłębszego szacunku najszczerzej zawsze oddany

T. [illegible]

Rektor
C. K. SZKOŁY POLITECHNICZNEJ
we Lwowie.

Lwów, dnia 17/VI 19

Czcigodny Panie Profesorze!

List Pana Profesora z 12 b. m. przed dwoma dniami dostałem; nie mogłem porozumieć się z innymi fizykami, których teraz zostało we Lwowie jest bardzo niewiele. Nie chcę opóźniać odpowiedzi przesyłam więc tylko swoje uwagi, które krótko mógłbym zamknąć w tych słowach, że najzupełniej się zgadzam ze stanowiskiem, które Pan Profesor w swym liście zaznaczył. O ile Tow. ma mieć w pierwszym rzędzie charakter naukowy, to sądzę, że szkoda się stała, że nie nastąpiło połączenie z chemikami. Boję się bowiem, że zbytnie

rozdrobnienie zwłaszcza teraz gdy
tak mało mamy jeszcze ludzi
może tylko niekorzystnie się odbić
na działalności Towarzystwa.
Co się tyczy działalności samej to
byłbym przeciwnym czynieniu
czegoś coby wyglądało na
współkonkurowanie (w zakresie
fizyki) z działalnością Akademii,
dlatego byłbym przeciwnym
zasadzie „numerus clausus”
a byłbym za dopuszczeniem
profesorów szkół średnich i
inżynierów. Co się tyczy konsty-
tucyi samego Towarzystwa
to uważałbym, że powinno
być właściwie jedno, z jednym
centralnym zarządem zała-
twiającym sprawy zasadnicze
(ewentualnie o ileby takie były
zawodowe), a mające koła
filialne, które kwestye lokal-
nej współpracy naukowej
sameby u siebie wypatrywały.

Do centralnego związku sądzę
że mogliby materyał i człon-
kowie z szerszą miejsca central-
nej siedziby, a przyjeżdżać
tam tylko raz czy dwa
razy do roku na naj-
ważniejsze zebrania. Zresz-
tą to już jest tylko kwe-
stya drugorzędna.
Wogóle pragnąłbym, aby mo-
gło być stworzone coś, coby
nie bardzo szumnie i wy-
soko, ale bardzo realnie
i pożytecznie pracowało.
Na zebraniach normalnych kół nauko-
wych" tam nie byłbym
tedy np. za stawianiem
zasady przedstawiania tylko
prac czysto oryginalnych
jak np. się dzieje w Aka-
demii, bo to z powodu
braku u nas pracowników
zawiodło, ale tak samo
za omawianiem najnowszych

zdobyczy z literatury światowej.
Pamiętam jak skromnie
a jak pożytecznie praco-
wało we Lwowie Koło
fizyków przy Tow. Kopernika,
zwłaszcza jeszcze za życia
śp. Smoluchowskiego, i jak
wiele miłych i pożytecznych
chwil jemu zawdzięczam.

Tych kilka uwag pozwalam
sobie w odpowiedzi na list
Pana Profesora przesłać, jestem
zresztą przekonany, że na Insty-
tut który Pan Profesor za-
projektuje z największego
przekonania bez zastrze-
żeń będę się mógł zgodzić!

W przyszłym tygodniu będę
w Warszawie na ankiecie w spra-
wie szkół wyższych. Z taką nie-
cierpliwością wyglądam końca
mego rektorskiego roku, który
pozwoli mi wreszcie po pracy cało-
rocznej, często po 10 lub 12 godzin na
dzień, a nie mającej nic wspólnego
z fizyką wrócić znów do nauki.

Z wyrazami najgłębszego szacunku
dla całego Domu Szanownego Pana Profesora
najszczerzej zawsze oddany T. Godlewski

67

Lwów 25/I 20.

Szanowny Panie Profesorze!

List Pana Profesora wraz z tymi dokumentami przedwczoraj otrzymałem. Podpisałem je sam i dałem Prof. Huberowi do podpisania. Jutro jadę do Warszawy na ankietę statutową do Min. oświaty, więc te dokumenta wezmę ze sobą i osobiście wręczę Panu Kalinowskiemu.

Ja tu od paru miesięcy rozkoszuję się tem, że po całorocznej zupełnej przerwie spowodowanej rektoratem

mogłem znów powrócić do pracy
naukowej. Miałem nawet w tym
czasie przesłać do Akademii
na ręce Pana Sekretarza tymczasową
notatkę z najważniej-
szymi rezultatami, które udało
mi się uzyskać nad rozpyleniem
produktów promieniotwórczych
przy wyładowaniach elektrycznych.
W ostatnich dniach jednak liczne
posiedzenia i obrady w kwestyach
statutowych zajęły mi tyle czasu,
że nie byłem w stanie rezulta-
tów tych należycie spisać, tak
że muszę odłożyć do powrotu
mego z Warszawy, który nastąpi

4go lutego. W najbliższym czasie po powrocie znajdę może tyle czasu, że będę mógł te wyniki zestawić i wtedy pozwolę je sobie na ręce Pana Profesora przesłać.

Z wyrazami najgłębszego szacunku

T. Godlewski.

P.S. W tej chwili przyniesiono mi list Pani Smoluchowskiej, która zapytuje, czyby nie było możliwe ruszenia wydawnictwa Dzieł ś.p. jej męża. Uwaga na końcu

listu Pana Profesora o szalonych
cenach drukarskich wygląda
dla tej sprawy odstraszająco. Radbym
bardzo wiedzieć, jak Pan Profesor
się na to zapatruje i czy istotnie
rozpowszechnianie tego druku w tych
warunkach jest nieprawdopodobieństwem?

69

Lwów 9/XII-20.

Szanowny Panie Profesorze!

Wczoraj dostałem list od Pani Smoluchowskiej. Donosi mi ona, że Ostwald zwrócił się do niej w ostatnich dniach z propozycją tą, że chciałby wśród znanego wydawnictwa „Klassiker der exakten Wissenschaften" wydać tomik zawierający kilka z rozpraw Smoluchowskiego tyczących się ruchu Browna i statystyki molekularnej. Pisze jej Ostwald, że ma wrażenie, że to wydawnictwo nie kolidowałoby z projektowanem wielkiem wydawnictwem Opera omnia. — Pani Smoluchowska

listem, którego kopię mi zakomunikowała odpisała mi, że w zasadzie byłoby to jej bardzo miło, że jednak sama definitywnie odpowiedzi nie może, zwraca się z komitetem wydawnictwa Opera omnia na porozumienie. Prosi więc do mnie o radę. Oczywiście ja sam w tej sprawie stanowić nie mogę, co zależy bowiem naturalnie od zgody Akademii. Dlatego zwracam się w tej sprawie do Pana Profesora: Zdaniem moim powinna ma to być tylko pewna niewielka część tego wydawnictwa, kolizyi tak da-

lecz okazałaby się nie należało.
Dane wydawnictwo niestety
opóźnia się bardzo, to też rozu-
miem, że Pani Smoluchowskiej,
której tak droga jest pamięć
Zmarłego, może o to chodzić.
Ogólnie takie miłoby było
i wszystkim Polakom, jeśli
w tym znanem wydawnictwie
klasyków świata, będzie
i tom polskiego uczonego.

Ja tak na to patrzę, oczy-
wiście jednak nie tu rozstrzy-
gać nie mogę i w tym duchu
Pani Smoluchowskiej odpisuję.
Może Pan Profesor będzie
łaskaw w tej sprawie sam,

moje stanowisko w porozumieniu
z Prof Kostaneckim jako człon-
kiem Akademii tu zadecydować
i wynik decyzji Pani Smoluchowskiej
zakomunikować. Bardzo będę
wdzięczny gdy Pan Profesor
będzie łaskaw i mnie wkrótce
także o decyzji w tej spra-
wie donieść!

Z wyrazami najgłębszego
szacunku i serdecznego
poważania

Tadeusz Godlewski

71

LABORATORYUM FIZYCZNE
SZKOŁY POLITECHNICZNEJ
WE LWOWIE

Lwów 22/XII - 20.

Czcigodny Panie Profesorze!

List Pana Profesora w sprawie wydawnictwa Dzieł Smoluchowskiego w tych dniach otrzymałem. Stosownie do niego odpiszę Pani Smoluchowskiej, aby zwróciła się w tej sprawie do Zarządu Akademii.

Co się tyczy sprawy anneksyi przez to Smoluchowskiego do nauki niemieckiej to ja tu nie miałbym tak wielkiej obawy, bo „Klasycy" Ostwalda są międzynarodowi wobec tego, że były tam pisma

Newtona, Faradaya, Archimedesa itd. Nie ma najmniejszej wątpliwości, że księgarskiemu pokupowi dziś Opera Omnia mogłoby to istotnie poważnie zaszkodzić. Mam natomiast wrażenie, że mimo tak ciężkich stosunków jakie dziś panują możnaby się odważyć rozpocząć wydawnictwo Opera Omnia. Wiem, że Michalski w Warszawie odnosi się z prawdziwym pietyzmem do pamięci Smoluchowskiego i sądzę, że gdyby Akademia zwróciła się do ~~Ministerstwa~~ WROP o subwencję specjalną na to wydawnictwo, to on jako kierownik Dep. Nauki ~~bez wąt~~pliwości bardzo znaczną subwencję na to pola[illegible]by przyznał

przez co rzecz byłaby bardzo 72
pod każdym względem ułatwiona.
Przypuszczam, że pozwalam
tu sobie wystąpić z tą
radą, wiem jednak, że
Pan Profesor, czczący tak
wysoko pamięć Smoluchowskiego,
nie weźmie tego za złe,
bo przecież chodzi mi tylko
o to, co nam wszystkim
bardzo na sercu leży. ——

Przy tej sposobności
pozwalam sobie przesłać
na ręce Pana Profesora
pracę p. L. Grabczakównej
zrobioną w ciągu ostatnich
2 lat w moim instytucie,
z prośbą o przedstawienie
jej na najbliższem posie-
dzeniu Akademii. Na razie
przesyłam tylko pracę

w języku polskim i krótkie polskie streszczenie. Tekst angielski do Biuletynu będzie mógł być w ciągu miesiąca dostarczony.

Bardzo mam tu wielkie trudności z pracą eksperymentalną; co chwila ma się wprost nie do pokonania trudności i ciągłe przerwy z powodu niemożliwości sprowadzenia z zagranicy najprostszych często przyrządów i materyałów. Trzeba często do sprowadzania największych drobiazgów używać pośrednictwa różnych misyi zagranicznych.

Łączę wyrazy najgłębszego szacunku i najlepsze pozdrowienia, najszczerzej zawsze oddany

Tadeusz Godlewski

73

Lwów 5/I 21.

Czcigodny Panie Profesorze!

List Czcigodnego Pana Profesora z d. 28 z.m. z wdzięcznością otrzymałem. Miałem początkowo zamiar, aby pracę p. Grabczakówny drukować w Bulletynie tylko w streszczeniu. Po otrzymaniu listu Pana Profesora sądzę jednak, że istotnie będzie lepiej, aby dać do Bulletynu całe tłomaczenie, bo istotnie w Polsce temi kwestyami zajmuje się stosunkowo ludzi niewielu, zagranicą zaś jest tych specyalistów wielu.

Co się tyczy polskiego ~~[illegible]~~ tekstu, to o ile to z regulaminem Akademii byłoby zgodne, sądzę, że możnaby w „Rozprawach" pracy tej niedrukować wcale. Kiedy byłem ostatni raz w Warszawie prof. Zawidzki mnie prosił, abym gdybym miał w laboratoryjnym mem pracę o więcej chemicznym kierunku przysłał ~~ją~~ mu ją do wydrukowania w Rocznikach chemii, które Tow. chemiczne wydaje. Możnaby więc tekst polski tam wydrukować. O ileby jednak regulaminowo, czy zwyczajowo były tu ze strony Akademii jakiekolwiek trudności, to Pan Profesor będzie łaskaw mnie zawia-

domu, a natychmiast polecę
zrobić streszczenie polskie
mniej więcej 1/3 ~~ok~~ rozmiaru
tekstu całego, aby mogło być
pomieszczone w Rozprawach.

Oddział Twa fizycznego
mamy w tych dniach zorga-
nizować. Ciężkie czasy, któreśmy
przeżywali tu we Lwowie
wpłynęły na to opóźnienie.
Staraniem Twa chemicznego
ma być w ciągu najbliższych
miesięcy urządzony we Lwowie cykl
wykładów na temat
budowa atomu i teorya
widm. Ma być tych wykła-
dów 5 lub 6. Otóż ponieważ
te wykłady będą mieli oczy-
wiście fizycy, więc chcemy
zagajenie posiedzenia naszego

oddziała zrobić wspólnie
z chemikami.

O tych zamierzonych oszczędnościach budżetowych, o których Pan Profesor pisze, i myśmy tu niestety słyszeli. Jakież to smutne i jak dotkliwe i szkodliwe okaże się dla pracy naukowej i oświatowej. I pomyśleć, że dzieje się to w tych samych czasach, gdy Dept. Techniczny Min. Spr. Wojsk. asygnuje bez najmniejszej trudności, jak mi przed paru tygodniami w Warszawie mówiono, 300,000 Mk na „dalne próby nad kołami samoobracającemi" (perpetuum mobile), a asygnata 2000000 przez tenże Dept na „dalne badania nad otrzymywaniem sztucznego złota" tylko szczęśliwym trafem w ostatniej chwili została wstrzymana. XX wiek!!

Z wyrazami najgłębszego szacunku
Tadeusz Godlewski

75

Lwów 2/II 21.

Czcigodny Panie Profesorze!

W zeszłym tygodniu odbyło się u nas pierwsze konstytuujące zebranie fizyków lwowskich. Na zebraniu tem uchwalono starać się o utworzenie oddziału lwowskiego Pol. Twa fizycznego. Ponieważ Pan Profesor jest tego Twa prezesem, a zarazem ponieważ wiem, że Pan Profesor jako fizyk temi sprawami się interesuje pozwalam sobie przesłać odpis pisma

które współcześnie wysyłam
do Zarządu Głównego Tow. fiz.
do Warszawy, w tej sprawie.

Przy tej sposobności pragnąłbym najuprzejmiej zapytać o jedną sprawę. Przed jakiemiś 3ma tygodniami zaraz po otrzymaniu listu od Pana Profesora zapytywałem listownie Pana Profesora w sprawie pracy panny Grabowskówny czy byłoby możliwe i zgodne z regulaminem Akademii wyjście takie: aby drukować w Biuletynie całą pracę in extenso

po angielsku, w Rozprawach

zaś po polsku jej nie drukować wcale. W tym przypadku posłałabym tekst polski tej pracy do Prof. Zawidzkiego dla Roczników Chemii. Prof. Zawidzki gdy byłam ostatni raz w Warszawie prosił mnie, abym mając w mym instytucie pracę o kierunku więcej chemicznym, po polsku dla Roczników Chemii mu ją przysłała.

Na list ten nie dostałam od Pana Profesora odpowiedzi, przypuszczam, że list musiał zaginąć i dla tego pozwalam sobie najuprzejmiej mieć prośbę o informację, czy nas w tej

formie jest dopuszczalna.

Łączę wyrazy najgłębszego szacunku i najlepsze pozdrowienia

Tadeusz Godlewski

77

Lwów d 31 go stycznia 1921.

Do Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa fizycznego w WaR-
szawie.

Dnia 28 go stycznia 1921 o godz. 11 tej w południe odbyło się w sali wykładowej fizyki Politechniki Lwowskiej zebranie fizyków we Lwowie zamieszkałych.w celu omówienia ewentualnego założenia oddziału tegoż Twa fizycznego we Lwowie.Do przewodniczenia tym obradom zaproszono Prof.Ignacego Zakrzewskiego,pióro prowadził Asyst.Emil Tenczyn.Na zgromadzeniu obecni byli:
Profesorowie Uniwersytetu Lwowskiego:Ignacy Zakrzewski,Roman Negrusz,Stanisław Loria,Stanisław Tołłoczko,Marcin Ernst,
Profesorowie Politechniki:Tadeusz Godlewski,Maksymilian Huber,
Antoni Łomnicki,Zygmunt Klemensiewicz.Profesorowie szkół średnich:
Jerzy Mihułowicz,Stanisław Kaczorowski,Józef Bednarski,Kajetan Golczewski,Kazimierz Strutyński,Zdzisław Thullie,Ferdynand Śliwa, Michał Wajda,Zygmunt Zawirski,Władysław Lichtenberg,Zofia Napadiewicz Tadeusz Malarski,Adam Maksymowicz,Emil Tenczyn,Helena Bilińska,
Inspektor Biura miar i Wag :Franciszek Dobrzyński,Asystenci Uniwersytetu i Politechniki:Eleonora Reichert-Negruszowa,Ludwika Grabczakówna Władysław Lichtenberg,Kazimierz Gostkowski.

Zebrani uchwalili:

1/o.Utworzyć we Lwowie oddział polskiego Twa Fizycznego.

2 -o.Polecić członkowi Zarządu tegoż Twa.Prof.T.Godlewskiemu aby po myśli § 13 go Statutu Polskiego Twa fizycznego zwrócił się imieniem wymienionych powyżej zebranych z wyrażeniem życzenia otwarcia Lwowskiego Oddziału tegoż Twa. i z prośbą o prowizoryczne do tego upoważnienie,zanim najbliższe walne Zgromadzenie postanowienie to definitywnie zatwierdzi.

Nakoniec obrano prowizoryczny Zarząd lwowskiego Oddziału Obierając przewodniczącym Prof Tadeusza Godlewskiego/Lwów Politechnika/,zastępcą przewodniczącegoprof.Stanisława Lorię/Lwów,Uniwersytet/,sekretarzem Prof.Zygmunta Klemensiewicza/Lwów Politechnika/,skarbnikiem asyst. Kazimierza Gostkowskiego/Lwów Uniwersytet/.

O powyższych zapadłych uchwałach pozwalam sobie Zarząd Twa fiz.

uwiadomić upraszając o przysłanie prowizorycznego upoważnienia otwarcia Lwowskiego oddziału Twa .Fizycznego po myśli § 13 go Statutu tegoż towarzystwa.

F. Godlewski

Profesor Fizyki Politechniki Lwowskiej.

Lwów 23/II 21.

Czcigodny Panie Profesorze!

Pozwalam sobie załączyć szkic angielski pracy panny Graberakówny, przepraszając za opóźnienie. O ile to tylko było w mej możności starałam się przez wygładzenie języka możliwie oszczędzić trudu Panu Profesorowi przy językowej korekcie. Manuskrypt polski przez Akademię zwrócony otrzymałam.

Z drukiem polskiego tekstu w Rocznikach chwilowo powstrzymamy się aż tekst angielski w Brytanii wyjdzie.

Łączę wyrazy najgłębszego szacunku i najlepsze pozdrowienia najszczersze

zawsze oddany

Tadeusz Godlewski

Lwów 16/III 21

Czcigodny Panie Profesorze!

List Pana Profesora i pracę poprawioną panny Graberakówny otrzymałem przed kilku dniami; odpisuję dopiero dziś bo miałem w tutejszem Tow. chemiczno-fizycznem wykład wczoraj, który mnie bardzo absorbował.

Jestem prawdziwie wzruszony tym ogromnym wprost nakładem pracy, który Pan Profesor w pracę

którą przedstawiłem, uwierzyć
zechciał. Jest mi niezwykle
przykro, że Pan Profesor
był na to narażony, proszę
tylko bardzo gorąco aby Pan
Profesor zechciał wierzyć,
że nie popełniłem tego,
jak się przyznaję, z powodu
złego językowo manuskryptu
całkowicie. Owszem
włożyłem sam w to także
bardzo wiele pracy, radzi-
łem się ludzi władających
doskonale angielskim
językiem, nie każdy jednak
znajomości swej języka
tak rozumie jak Pan
Profesor w takich przypad-
kach słowy.

Wszystkie uwagi poczynione przez Pana Profesora uznaję jako najzupełniej usprawiedliwione i będziemy się starać jak najściślej w myśl tych uwag i korzystając z tak cennych poprawek język wygładzić, a pracę w miarę możności skrócić.

Nasz oddział Twa fizycznego odbywa na razie posiedzenia wspólne z oddziałem Twa chemicznego; na tych wspólnych posiedzeniach mamy cykl 6 wykładów o budowie materji i widmach promieni Röntgena. Jak dotąd nie otrzymałem z Warszawy z centralnego

Zarządu Twa fizycznego żadnej
odpowiedzi na moje zawia-
domienie o utworzeniu lwowskie-
go oddziału, co w myśl sta-
tutu powinno być tym-
czasowo przez Zarząd główny
zaakceptowane.
Na wtorkowym posiedzeniu
Niementowski zawiadomił,
że dzięki staraniom central. Zarządu
Twa chemicznego udało
się uzyskać to, że wszyscy
członkowie polsk. Twa
chemicznego mogą otrzy-
mać organ francuskiego
Twa chemicznego po
cenie 1 fr = 1 Mkp.!!
Gdyby Two fizyczne
mogło analogicznie
się wystarać, abyśmy
na podobnych wa-

runkach mogli otrzymywać
Journal de physique,
jak otrzymują byłoby
to dla nas ulgą.
Dziś to nasze odcięcie od
literatury naukowej
francuskiej a jeszcze
więcej angielskiej jest
prawie czemś potwornem.
I w tym stanie przeżywamy
całe długie lata!
W tych dniach miałam
list od Rutherforda.
Pisze mi o ostatnich
swych rezultatach. Wprost
uwierzyć trudno że jak
nadzwyczajnych wyników

w dalszym ciągu doświadczeń.
Udało mi się pod działa-
niem cząstek α otrzymać
wodór z boru, fluoru,
glinu i fosforu. Przyczem
np. w przypadku glinu
wyrzucony atom wodoru
wylatuje z prędkością
z energią większą niż
przez zderzenie z cząstką α
mógł zdobyć, a więc
także z energią swoją,
którą wewnątrz atomu
posiadał. Piszę wreszcie
że i hel udało mi
się także rozbić!

83

Nam otrzymać od niego
to pracę za dział naj-
bliższych, i jak smutno
jednak pomyśleć, że gdy
tak wielkie rzeczy w nauce
się dzieją my o tem dowia-
dujemy się przypadkowo.
Jakież jednak może być
inaczej gdy 1 funt sterl.
tj. 3500 Mkp.

Jeszcze raz najgorętszej
z całego serca dziękuję
Panu Profesorowi
za Jego pracę i najmocniej
za ten tom przesłany
z wyrazami najgłębszego szacunku

Janina Godlewska

Lwów 8/IV-21

Czcigodny Panie Profesorze!

Przesłanie Mscr. Panny Grabowskówny opóźniło się na skutek choroby i śmierci jej matki, dla czego musiała na 3 tygodnie wyjeżdżać do Krakowa. Według wszelkich sił i możności starałem się, aby stylizacya wypadła możliwie poprawnie. Wszystkie wskazówki łaskawie zrobione przez Pana Profesora zostały oczywiście w pełni uwzględnione. Miejsca

opatrzone znakiem zapytania rozkłady wygładzone. Wstęp znacznie zredukowany, a także i w samej pracy szereg zdań zbędnych opuszczony. Stwierdzenie na końcu całe pominięte.

Na dziś tylko drobniutkie zmiany pozwoliłbym sobie zwrócić uwagę. Na str 2 wiersz 5ty od dołu (zakreślony z boku ołówkiem) pozostało wyrażenie „it could be supposed". Pan Profesor poprawił to w poprzednim Mskr. na „we have to suppose". Otóż mam wrażenie że wyrażenie to, językowo z pewnością

nieporównanie lepsze, jest szczerowo cośkolwiek za silne, za stanowcze. Po polsku chciano tu powiedzieć „można by przypuścić", lub „oczekiwać", więc „we have to" jest może istotnie za mocne.
Na str. 16 wiersz 15 (z boku ołówkiem zakreślony) do wyrażenia podanego przez Pana Profesora „is not quite exact" radbym żeby można było dodać słowo „quantitatively". Hipoteza Zsigmondy'ego okazała się bowiem zupełnie poprawna; nie przewidywał tylko Zsigm. że wejdą pod względem ilościowym inne stosunki; trzeba więc położyć pewien nacisk na wyrażenie to słowo „ilościowy".

Gdyby § 4., o którego możliwe wygładzenie bardzo się starałem, okazywał jeszcze dziś braki językowe, to można go bez wielkiej dla pracy szkody w całości zupełnie skreślić.

Jeszcze raz najserdeczniej dziękuję Panu Profesorowi za tę wielką ilość pracy, którą był łaskaw w tę pracę włożyć. Bardzo byłbym był rad gdybym mógł się dowiedzieć, że ona teraz już jest możliwa o co najusilniej się starałem.

Z wyrazami najgłębszego szacunku i serdecznym pozdrowieniem Tadeusz Godlewski

86

Lwów 18/V 21

Czcigodny Panie Profesorze!

Z prawdziwem i głębokiem wzruszeniem przeczytałem list Pana Profesora taki bardzo życzliwy i serdeczny. Za to serce i życzliwość proszę przyjąć wyrazy mej najgłębszej i najszczerszej wdzięczności.
Zdrowie moje jak dotąd w porządku nie jest. Przyczyną mojej dość niemiłej tej choroby było zatrucie organizmu jak jedni lekarze przypuszczają radem, którego dość

silne preparaty w innym (jednym) pokoju
do pracy spoczywały, w pokoju gdzie spę-
dziłam około 10 godzin dziennie, i nie zaś
lekarze przyjmują chroniczne zatru-
cie małemi ilościami gazu świetlne-
go lub CO, do czego także mogła być
w laboratoryum była sposobność.
Objawy choroby były zdrętwienie rąk i
ścierpnięcie stóp tak się potęgujące,
że dziś nawet z jednego pokoju
do drugiego przenoszą mnie z łóżkiem.
Tak leżę już 2 tygodnie, od 4 dni jest
o tyle poprawa, że się nic nie
pogarsza co już jest bardzo ważne.
Jak długo to jeszcze potrwa lekarze
powiedzieć nie umieją,
zdaje się jednak że przed waka-
cyami do pracy nie będę w stanie
wrócić.

Sprawa mej nominacyi członkiem
Korespondentem Akademii była
mi nad wszelki wyraz miła,
a bez żadnej przesady najszczerzej
mogę powiedzieć że była mi tem
milszą, że Pan Profesor jako pierwszy
w tym kierunku zastosowca był
z pewnością tego wyboru inicjatorem
a jak bardzo mi cenna jest świadomość
o miłej opinii Pana Profesora
tego bliżej tłumaczyć nie potrzebuję.

Z wyrazami najgłębszego sza-
cunku i prawie nas
z najserdeczniejszem podzię-
kowaniem za tę wielką serdeczność
którą z listu Pana Profesora
przebija, a która mi tak nad
wyraz jest miła — najszczerzej oddany
Tadeusz Godlewski

ZAKŁAD GEOLOGJI I PALEONTOLOGJI
AKADEMJI GÓRNICZEJ W KRAKOWIE.

Kraków, dnia 8. XII 1922

Wielmożny Panie Rektorze,

Po dokładnem rozpatrzeniu sprawy pomocy lekarskiej dla Prof. Banachiewicza, doszliśmy do rezultatu, że najlepiej będzie wysłać kogoś z lekarzy uniwersyteckich, specjalistów chorób wewnętrznych (wyjąwszy lekarzy sportowych z A.Z.S., mających jak sprawdziliśmy inne specjalności). Lekarza takiego, choćby on nie był turystą, ani narciarzem, zobowiązuje się A.Z.S. odprowadzić (wzgl. wywieźć) na szczyt Łysiny do obserwatorjum, dając pełną potrzebną pomoc.

Proponuję więc, aby WPan Rektor zechciał łaskawie dać p. Szatkowskiemu Henrykowi członkowi wydziału A.Z.S., list. wzgl. polecenie do Prof. Orłowskiego, aby Prof. Orłowski zechciał kogoś z odpowiednich lekarzy uniwersyteckich na ten cel wysłać.

Ze względu na to, iż Łysica leży niedaleko od Myślenic, postaram się tylko ewentualnie podjechanie autem (ew. Pogotowie Ratunkowe które ma obecnie naprawione (drugie) auto).

Wszystkie życzenia, jak WPan Rektor ma, proszę raczy Łaskawie zakomunikować P. Szatkowskiemu, który w razie potrzeby zawiadomi mnie o tem. (z powodu zawieszenia zdaje się jutro wszystkie niekażdy mógł przyjść).

Łączę wyrazy najgłębszego uszanowania

Walery Goetel

ZAKŁAD GEOLOGJI I PALEONTOLOGJI
AKADEMJI GÓRNICZEJ W KRAKOWIE.

Kraków, dnia 8 ~~.~~ Styczn. 1923

Wielmożny Panie Rektorze,

Otrzymałem właśnie pismo z sekretarjatu w sprawie pomocy lekarskiej dla Prof. Banachiewicza.

Otóż przez jasną natychmiast przejrzę się w sferach A.Z.S. za lekarzem odpowiednim, któryby zechciał jaknajprędzej jechać na Łysię. Mam także kilku do dyspozycji, który się tego zapewne podejmie, zależeć będzie od specjalności ich i od kwestji pobytu w Krakowie. W każdym razie najenergiczniej zakrzątnę się koło tej sprawy i mam nadzieję jutro przedpołudniem donieść W. Panu Rektorowi o rezultacie.

Ponieważ sam jestem zaziębiony i na razie tylko przedpołudniem ~~wyjdę~~ wychodzę z domu, proszę więc mi przebaczyć. W razie gdyby to niebezpieczeństwo zachodziło, wróciłbym się jutro przed-

potrzebie do WPana Rektora z prośbą o udzie-
lenie mi jakiegoś świadczącego, któryby pomógł w tej
sprawie z listami. Może jednak nie będzie to po-
trzebne, gdyż właśnie po południu ma być
u mnie przewodniczący Sekcji Narciarskiej A.Z.S
w skład której wchodzi kilku lekarzy i zaraz
z nim tę sprawę omówię.
W razie, gdyby tego zaszła potrzeba, zobowią-
zuję się też imieniem A.Z.S. zorganizować
wyprawę, któraby dopomogła w chwili odpo-
wiedniej przetransportować Prof. Banachiewicza
Łączę wyrazy głębokiego uszanowania

Walery Goetel

AKADEMICKI
ZWIĄZEK SPORTOWY
W KRAKOWIE, ZWIERZYNIECKA 48.

Sekcje:
Krajoznawczo-turystyczna, narciarska, wioślarska, tennisowa, lekkoatletyczna, piłki nożnej, szermiercza, łyżwiarska, bokserska, pływacka, fotograficzna.

Rachunek w Ziemskim Banku Kredytowym w Krakowie.
Adres Sekretarjatu: ul. Zwierzyniecka L. 48.

Kraków, dnia 22 maja 1923

Jaśnie Wielmożny Panie Rektorze !

W myśl jednomyślnej uchwały Walnego Zgromadzenia Akademickiego Związku Sportowego w Krakowie w dniu 25 kwietnia br. wyrażamy Jaśnie Wielmożnemu Panu Rektorowi najserdeczniejsze podziękowanie za poparcie udzielone w rozmaitej formie naszemu stowarzyszeniu w czasie roku ubiegłego.

Wyrażamy nadzieję, że Jaśnie Wielmożny Pan Rektor zechce nadal zachować życzliwość dla naszego Związku i upraszamy o łaskawe poparcie dalszych jego zamierzeń.

Za

Dr R. Jaszczoff
Sekretarz



Dr Walery Goetel
Prezes

ZAKŁAD GEOLOGJI I PALEONTOLOGJI
AKADEMJI GÓRNICZEJ W KRAKOWIE.

Kraków, dnia 22. VI 1923

Magnificencjo

Ze względu na konieczność podniesienia jutro sobota rano, pieniędzy w banku i uzyskania zezwolenia P. Wojewody, pozwalam sobie przesłać Magnificencji załączone podanie z prośbą p. Taschara dania swego podpisu i poparcia. Służący podanie to odniesie do mnie ale

poczynienia dalszych kroków.

Przepraszam najmocniej za sprawienie Magnificencji kłopotu podpisem w domu lecz zmusiła mnie do tej prośby pilna potrzeba.

Serdecznie dziękując już z góry za przychylenie się do mej prośby łączę wyraz najgłębszego poszanowania

W Goetel

92

DR. WALERY GOETEL
PROFESOR AKADEMJI GÓRNICZEJ
KRAKÓW, WYBICKIEGO 1.a
TEL. 106-45

Kraków dnia 21 stycznia 1935r.-

Wielce Szanowny Panie Profesorze,

Z okazji mianowania profesorem honorowym U.J.proszę przyjąć wyrazy mej głębokiej czci i hołdu.

Łączę wyrazy prawdziwego szacunku i poważania

Walery Goetel

93

Stanisław Gołąb

ma zaszczyt serdecznie podziękować Magnificencji za łaskawą pamięć i życzenia.

9/5 1925 r.

95

Kraków 10/6 1927 r.

Dostojny Panie Rektorze!

Jestem pod wielkiem wrażeniem pracy o Newtonie, którą Pan Rektor raczył mi przesłać z zaszczytną dla mnie dedykacją. Przeczytałem ją jednym tchem niemal, i choć nie wszystko zrozumiałem (jako prawnik zanurzony po szyję w „fikcjach" i w qualitates occultae), dużą jednak i cenną odniosłem korzyść z tej monografji. Jako człowiek uparty nie rezygnuję jednak z „zrozumienia" wszystkiego, mając zamiar przeczytać Newtona po raz drugi. Spodziewam się zresztą, że przy następnej mej wizycie raczy mi Pan Rektor udzielić niektórych wyjaśnień.

Jeszcze raz dziękuję serdecznie!

Z wyrazami najgłębszego poważania

oddany:

St. Gołąb

Kraków 11/II. 1927 r.

Czcigodny Panie Rektorze!

Chciałem podziękować osobiście za dzieło, którego studjum sprawia mi tak wiele radości i poucza tak wiele – jak niemniej za wyrażoną dla mnie zaszczytną dedykację książki. Nie zastałem jednak Autora w domu, a Magnificencja był łaskaw zaraz potrudzić się do mnie – i to nadaremnie!

Zanim będę mógł, wyleczywszy się z mych przykrych, choć nie niebezpiecznych, dolegliwości – złożyć swe uszanowanie Panu Rektorowi, niechże mi wolno będzie podziękować na razie w tych kilku słowach najserdeczniej za Jego pamięć tak łaskawą i cenną, która pozostanie u mnie w trwałej i wdzięcznej pamięci.

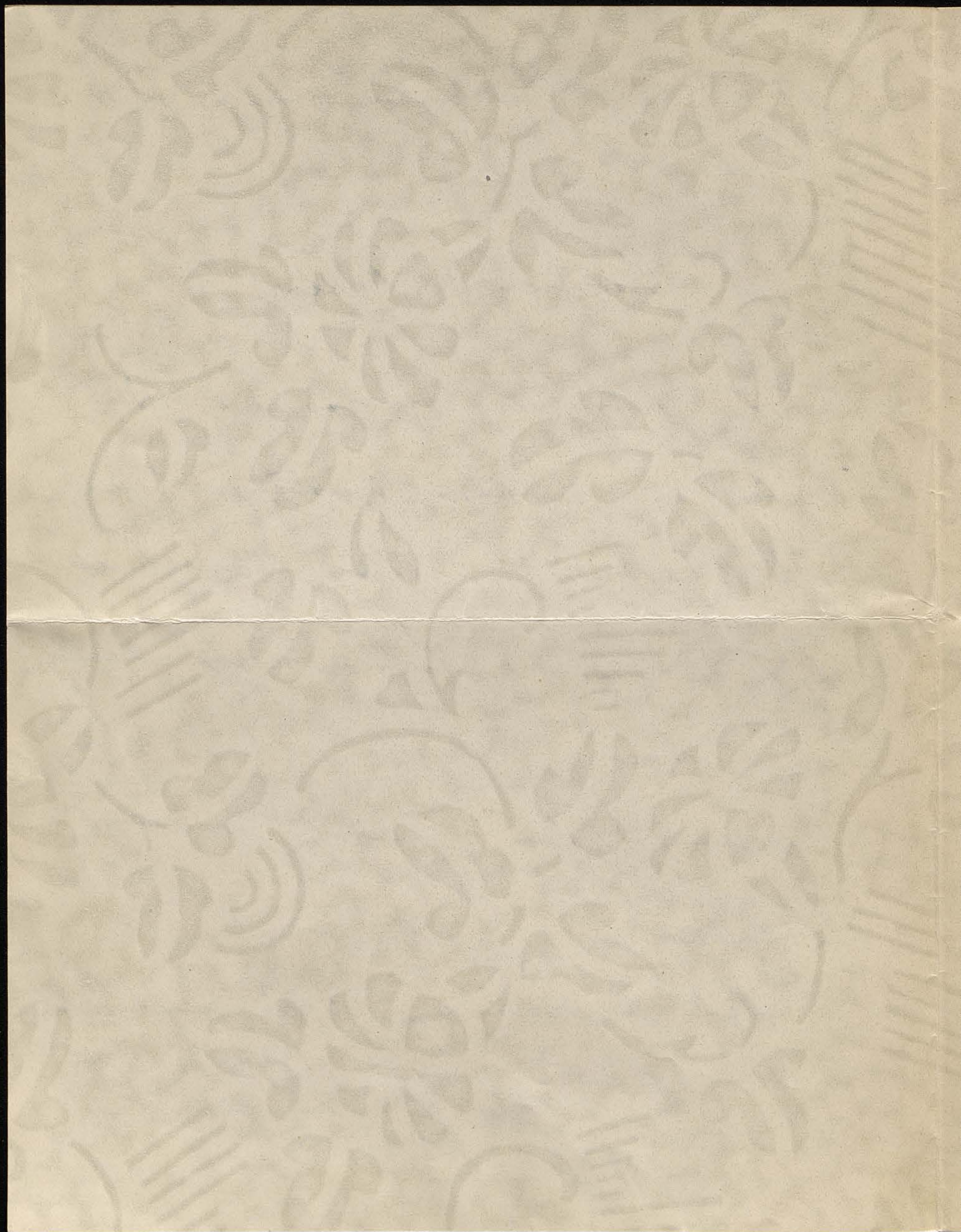
Z wyrazami czci najgłębszej
i oddania: St. [illegible]

Kraków 19 grudnia 1933 r.

Czcigodny Panie Rektorze!

Proszę o przyjęcie wyrazów mej wdzięczności za łaskawie przesłaną pracę: „W Aleksandrji", której przeczytanie było dla mnie istotną ucztą duchową, chociaż muszę się w wielu poruszanych tam rzeczach uważać za laika.

Sądzę, że niebawem będę miał zaszczyt



./.

wczoraj przesłałem Panu wydrukowany mój
odczyt o rodzinie i własności. Tymczasem
wraz z najlepszemi życzeniami pozw-
alam sobie załączyć wyrazy mej niez-
miennie głębokiej czci i oddania.

A. Górski

98

Warszawa 21. V. 1902

Szanowny Panie Profesorze!

W dniu wczorajszym doręczono mi z Redakcyi Wszechświata list, który Pan Profesor był łaskaw do mnie skreślić; za ten dowód wysokiej uprzejmości, a zwłaszcza za łaskawie wyrażoną gotowość dalszych stosunków wdzięczny jestem niezmiernie. Mam zamiar w najbliższym czasie z tego skorzystać, zasięgając zdania Pana Profesora w kilku kwestyach, które mnie od dłuższego czasu zajmują.

Zasyłając przy sposobności wyrazy wysokiego szacunku i poważania

Wład. Gorczyński

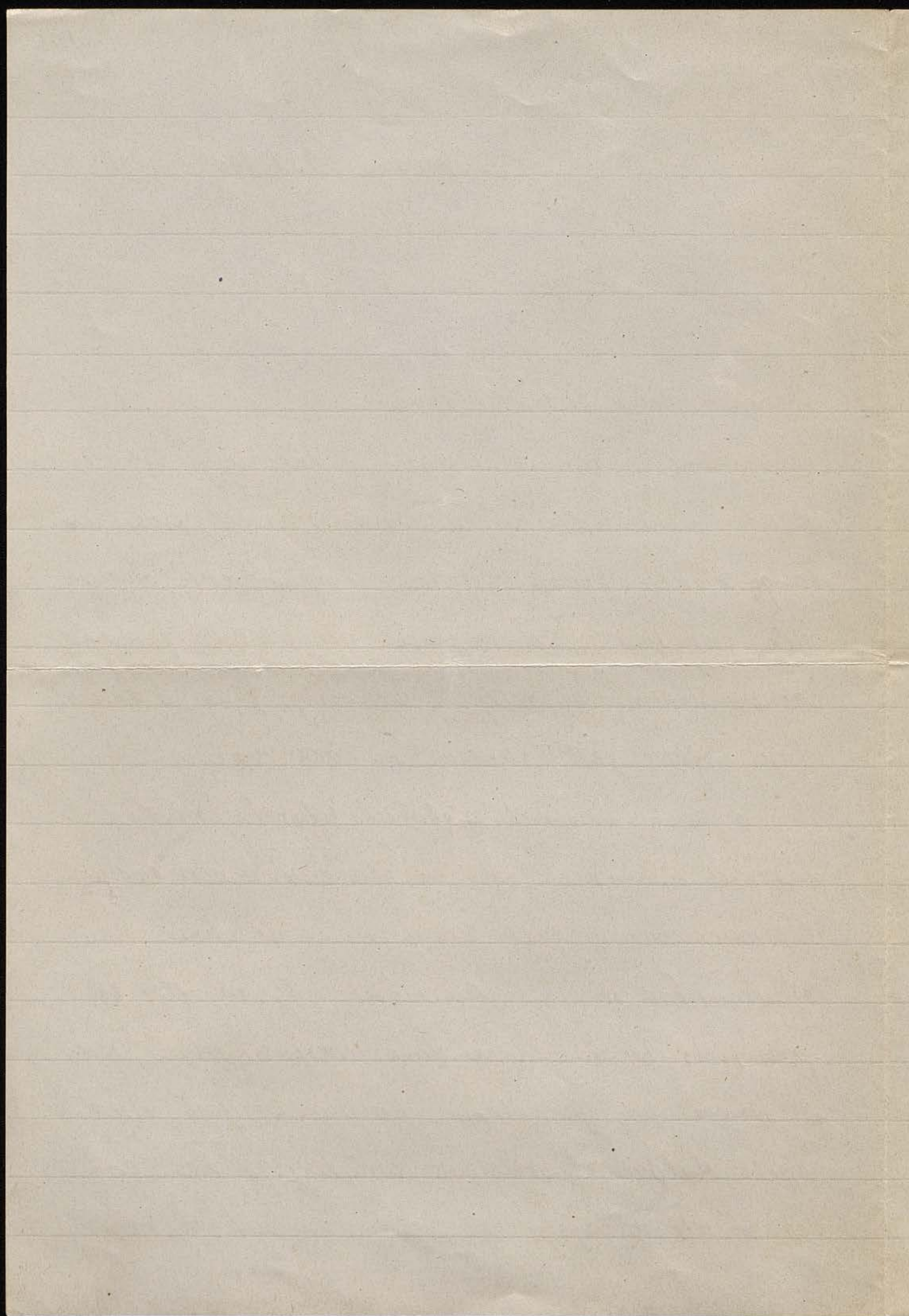
ul. Wspólna N. 63 m. 3

Warszawa 29.V.1902

Szanowny Panie Profesorze,

Za uprzejme nadesłanie odczytu o inercyi i koercyi składam najserdeczniejsze podziękowanie; odczytywałem ~~go~~ nietylko z żywem zajęciem, z jakiem zresztą oddawna śledzę wszystkie Jego rozprawy, ale i z miłem nader wspomnieniem wysokiej życzliwości, jaką Szanowny Pan Profesor jest łaskaw mi okazywać.

Przy czytaniu wszelkich głębokich utworów myśli ludzkiej uczuwam (sądzę, że wrażenie to jest ogólne) charakterystyczny fakt, który mi teraz wobec świeżo otrzymanego odczytu szczególniej żywo stoi w pamięci; oto, że pierwotna suma wrażeń i myśli, jakie się odbiera po pierwotnem przejrzeniu, jest tylko nader słabem odbiciem wszystkiego tego, co prace tego rodzaju, bez względu na ich rozmiary



i formę, w sobie kryją. I dopiero, głębiej wnikając w treść, widzi się całą ~~piękność~~ rozległość nowych poglądów i te szerokie horyzonty, które one umysłowi nasuwają.

Co się tyczy specyalnie odczytu „o inercyi i koercyi", to gdybym go wysłuchał po raz pierwszy na posiedzeniu publicznem i nie miał sposobności bliższego go przeczytania, zdaje mi się, żebym nie widział ~~drobnej~~ nawet cząstki wszystkiego, co w nim przy głębszem wniknięciu się spostrzega.

Dlatego odkładając go chwilowo na stronę, ~~będę~~ wracał do niego przy każdej sposobności i jestem przekonany, z coraz większym pożytkiem, a także z zadowoleniem umysłowem z tej racyonalnej drogi, jaką sobie tworzy fizyka.

Z wyrazami wysokiego szacunku

Wład. Gorczyński

102

Warszawa 9. XII. 1902
Belwederska 3.

Szanowny Panie Profesorze

Korzystając z uprzejmego zezwolenia nawiązuję w dalszym ciągu prowadzoną przed paru miesiącami korespondencję i przedewszystkiem pragnę przedstawić kilka kwestyj co do Bulletin intern. Akademii, którego Pan Profesor jest, o ile mi wiadomo, redaktorem. Bulletin od pewnego czasu drukuje prace o treści znacznie zwiększonej, nie porównywałem jednak, czy prace w Rozprawach i Bulletin są równe co do objętości, czy też w tym ostatnim muszą być obowiązkowo skrócone. Wiadomość ta, między innemi, interesuje mnie dlatego, że noszę się z zamiarem posłania za parę miesięcy większej rozprawki do Akademii, do której dołączyłbym tłumaczenie niemieckie

lub też streszczenie zależnie od przeznaczonego miejsca. Nie wiem także, czy rozprawy nadesłane po zakwalifikowaniu drukują się bezzwłocznie w „Rozprawach" i w „Bulletin", czy też kolejno naprzód tylko w jednym z nich.

Także pro domo sua winienem tu dodać, że okoliczności u nas w Warszawie ułożyły się w ten sposób, że prócz obowiązkowych zajęć nad optyką instrumentalną i związanemi z nią rachunkami usilnie zajmuję się i pracuję nad meteorologją. Zajęcia że tak całkowicie pochłaniają mi czas i wszelkie siły, że dawniejsze moje aspiracye w kierunku fizyki czystej muszę z żalem wykreślić z programu dążeń obecnych.

Do zajmowania się meteorologją popchnęły mnie w znacznej mierze względy bardziej ogólne, a mianowicie chęć utrzymania i rozwoju sieci warszawskiej, która wskutek niedbałego prowadzenia znajdowała się w stanie upadku. Obecnie sprawa ta dzięki poparciu wielu osób, a zwłaszcza pana S. Dicksteina, znajduje się na nieco lepszej drodze; w każdym jednak razie postawienie jej na odpowiedniej stopie wymagać będzie bardzo długich

uzyskania i rozwoju energicznej działalności w kierunkach, dość odległych od potrzeb czystej nauki.
– Co dotyczy optyki instrumentalnej, to nauka jest również bardzo ciekawa i nadaje się do ciekawych studyów teoretycznych, jakkolwiek wszelkie rachunki są tu nadzwyczajnie mozolne i długie. Jeżeli na to siły pozwolą, będę dążył do opracowania kilku tematów w tej dziedzinie.

Przesłałem jednocześnie do Krakowa pod adresem Sz. Pana Profesora niemiecki przedruk mego artykuliku o równaniach wymiarowych. Rzeczy tej nie nadaję wcale zbyt wielkiego znaczenia; zdawało mi się jednakowoż, że w obecnie używanych układach istnieje wiele nieporozumień i że w szczególności rozdwajanie wymiarów w nauce o elektryczności i magnetyzmie pozbawione jest logicznej podstawy. W całej tej sprawie nie chciałbym bynajmniej być zbyt kategorycznym i za wszelką uwagę i krytykę byłbym szczerze wdzięczny

– Zdawało mi się, że w szeregu rozpraw pana Prof. znajduje się praca z teoryi fal; interesując się przed dwoma laty tą kwestyą, szukałem jej pilnie w „Rozprawach Akad." lecz nic prócz rozprawy prof. Rudzkiego nie znalazłem. Jeżeliby taka praca istniała, to proszę najuprzejmiej o podanie tomu, aby ją mógł sobie wyszukać i sprowadzić. – Nie mogłem również otrzymać niemieckiej odbitki z pracy „Pogląd na rodzaj zjawisk w materyalnym wszechświecie", a zeszyt „Annal. der Naturphil.", w którym jest ona umieszczona, miałem sposobność tylko raz jeden bardzo pobieżnie przeglądać. Nie pozostaje nic innego, jak zaabonować całość-oddzielnych zeszytów również dostać nie można, co też mam zamiar uczynić, gdyż rozprawy w Annalach są bardzo interesujące i pobudzają wielce do myślenia. –

Przy sposobności zasyłam wyrazy głębokiego szacunku i poważania

W. Gorczyński

104

Warszawa 7. IV. 03
Belwederska 3

Szanowny Panie Profesorze

Uprzejmie dziękuję za wykład „O teoryach materyi," który przeczytałem nietylko z wielkiem zainteresowaniem, ale jednocześnie przy dalszem pokonywaniu tej odporności, z jaką się teorye w tym kierunku przyjmują.

Zarazem pragnąłbym zapytać się Szanownego Pana w kwestyi następującej. Chcę wysłać w tych dniach do Akademii rozprawkę z aktynometryi, chciałbym jednocześnie dla wielu ważnych względów uzyskać odroczenie nadesłania tłomaczenia do Bulletin do czasu ukończenia druku tekstu polskiego, a przynajmniej do chwili otrzymania korekty polskiej. Tekst

do Bulletin będzie niewielki, a wszelkie tablice dadzą się zawrzeć tylko w części polskiej, czem. się rzecz znacznie uprości.

Gdyby Akademia, po przyjęciu do druku nadesłanej rzeczy, zażądała natychmiast tekstu do Bulletin, sprawiłoby mi to wielkie utrudnienie; otóż zwracam się do Szanownego Pana z uprzejmą prośbą o zakomunikowanie mi, czy, w razie przyjęcia tekstu polskiego do druku, da się rzecz według mojego projektu urządzić. Wtedy przy końcu wydania polskiego, przerabiałbym tłómaczenie i odwoływałbym się ewentualnie powołać na tablice polskiego wydania.

Z wyrazami głębokiego poważania

W. Gorczyński

106

Warszawa 27/I 1910

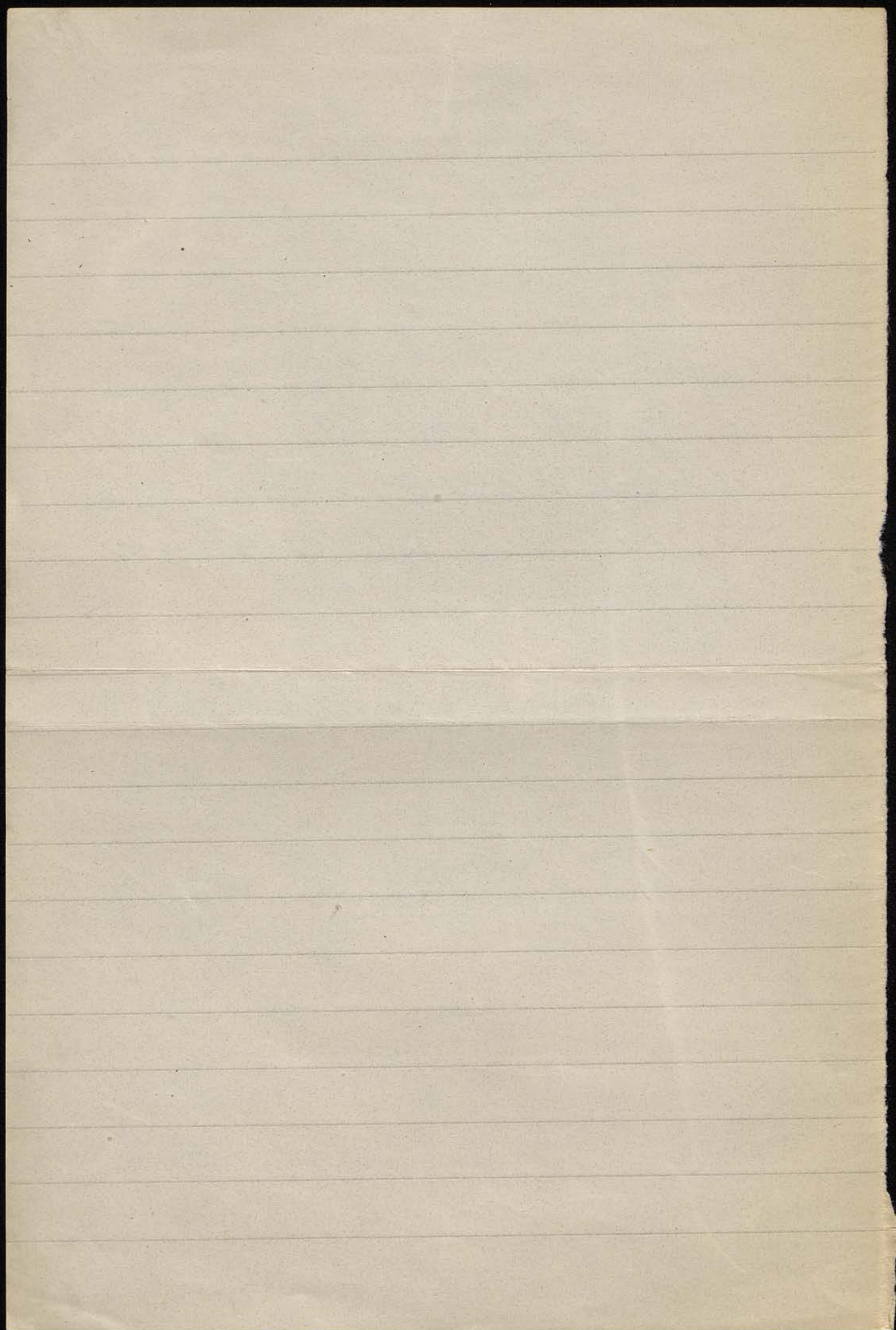
Szanownemu Panu Profesorowi

[illegible] przesyła najuprzejmiejsze podziękowania za łaskawie nadesłane prace. Dotyczą one kwestyj bardzo mnie obchodzących.

Wyrazy wysokiego szacunku

przesyła

W. Gorczyński



107

BIURO METEOROLOGICZNE przy Muzeum w Warszawie

Krakowskie Przedmieście N-r 66.

dn. 8 sierpnia 1910 r.

~~ma zaszczyt~~

Szanownemu Panu Profesorowi

przesyłam serdeczne podziękowanie za łaskawie nadesłaną pracę p.t. „On the Theory of Double Refraction induced by an Electric or a Magnetic Field" (Kraków 1910).

Szczere wyrazy szacunku przesyła

W. Gorczyński



LIST OTWARTY.

st. poczt. Kraków

JWielmożny Pan
Profesor Wład. Natanson
w Krakowie
Uniwersytet Jagielloński

OD BIURA METEOROLOGICZNEGO
w WARSZAWIE
Krakowskie Przedmieście 66.
Wolska l. 8

108

BIURO METEOROLOGICZNE przy Muzeum w Warszawie

Krakowskie Przedmieście N-r 66.

dn. 10. IV 1911 r.

~~ma zaszczyt~~

Szanownemu Panu Profesorowi

przesyłam uprzejme podziękowanie za łaskawie nadesłaną pracę p.t. „On the statistical Theory of Radiation" z biuletynu marcowego b.r. Akademii Umiejętności. Proszę jednocześnie o przyjęcie wyrazów mego szacunku i szczerego poważania

W. Gorczyński

LIST OTWARTY.



st. poczt. Kraków

JWielmożny Pan

Władysław Natanson

Profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego

Kraków, Uniwersytet

od W. Gorczyńskiego
~~OD~~ BIUR~~A~~ METEOROLOGICZNE~~GO~~
w WARSZAWIE
Krakowskie Przedmieście 66.

109

Warszawa, 15.VI.1912
Krak. Przedm. 66

Wielce Szanowny Panie Profesorze,

Z prawdziwą przykrością pragnę uprzedzić Szanownego Pana, że wobec nawału zajęć, nie jestem w możności przygotować artykułu „o bilansie cieplnym warstw gruntowych", który miałem zamiar przeznaczyć dla tomu „Prac Mat.-Fiz.", poświęconego uczczeniu prof. Witkowskiego.

Zawiadomiłem o tem również i p. Dicksteina.

Przepraszając za ten zawód, proszę uprzejmie o przyjęcie wyrazów mego prawdziwego szacunku

W. Gorczyński

111

23/I. 1925

Władysław Gorczyński

pozwala sobie przesłać W. Szanownemu Panu Rektorowi kilka odbitek związanych z ostatnim pobytem w Madrycie na zjeździe Geof. i Geod. i łączy wyrazy szczerego uznania i głębokiego szacunku

Warszawa, Państw. Inst. Meteorologiczny

112

5/II. 1925

Władysław Gorczyński
przesyła najuprzejmiejsze podziękowania za łaskawie nadesłany tom IV „Nauki Polskiej" i łączy wyrazy najgłębszego poważania.

Warszawa, Państw. Inst. Meteorologiczny

113

Warszawa, 16 stycznia 1928
ul. Nowogrodzka N° 46

Wielce Szanowny Panie Rektorze,

Dzisiaj przyjechałem na parę dni tylko do Warszawy z Ameryki (ostatnio w Meksyku, Observatorio Nacional de Tacubaya D. F.) i dlatego łaskawy list WSzan. Pana nie został mnie wysłany i dopiero dzisiaj doszedł do mych rąk. Nader chętnie podjąłbym się referatu co do stosunków klimatycznych Palestyny, ale obawiam się wysyłania rękopisu zagranicę, zwłaszcza że już 21 b.m. wyjeżdżam do Tunisu, a stamtąd niezadługo wracam do Meksyku. Wobec tego, że z dniem 1 stycznia r.b. Ministerstwo Rol. zgodziło się przenieść mnie w stan nieczynny, niemam więc już obowiązków w Państw. Instytucie Meteor. i me badania prowadzone w górach Ameryki (zwłaszcza - po Meksyku - w Andach od strony Pacyfiku) będą przez czas dłuższy połączone z nieobecnością w Europie, gdzie jednak corocznie na parę tygodni przyjeżdżać będę.

O pomiarach

nych mam zamiar przepisać referaty dla Akademii, początek całości materjałów, zebranych w poszczególnych krajach, będzie drukowana po hiszpańsku przez odnośne Obserwatorja Centralne, pod których egidą pomiary były prowadzone.

Dziękuję najuprzejmiej za pamięć i wyrażając żal że tymczasem nie jestem w możności zająć się sprawą referatu, łączę wyrazy głębokiego szacunku

W. Gorczyński

NB. Mój adres warszawski (Nowogrodzka No 46) jest na razie jedynym który mogę podać; zresztą cała korespondencja tu nadchodząca jest mi nadsyłana, o ile akurat nie jestem w drodze powrotnej do Warszawy. —

Exp. Mr Gorczynski
12, Av. Pastorelli-Cazzas
Nice (France)

Cracovie



POLOGNE

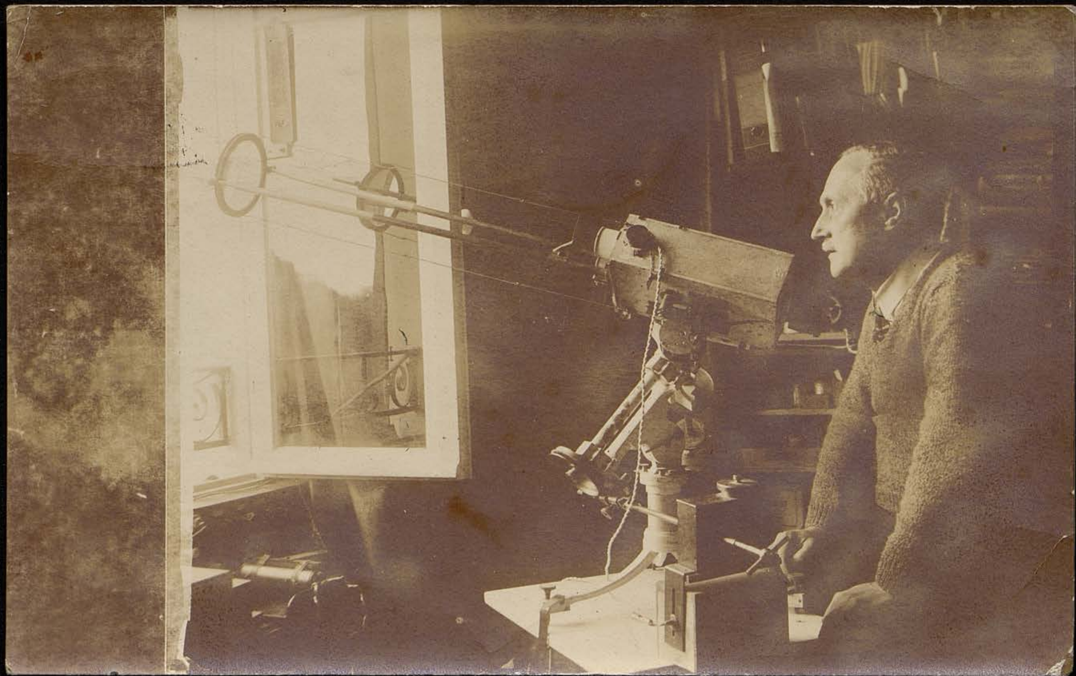
114



18.V.1932

Najuprzejmiejsze ukłony
i podziękowania za nader
interesujące broszury
wraz z wyrazami
prawdziwego szacunku
łączy
W. Gor

J. W. Pan
Rektor Wład. Natanson
Kraków
ul. Studencka 3



115

LADISLAS GORCZYŃSKI przesyła najuprzejmiejsze życzenia

1.I.1934

VARSOVIE (POLOGNE)
UL. NOWOGRODZKA 1

NICE (FRANCE)
12, AVENUE PASTORELLI - CARRAS

24/3 92.

Kochany Panie Władysławie!

Posyłam pracę, którą przed [illegible] wykończyłem. Dostaję w tej chwili [illegible] z uwagami Poincaré'go. Ale nie zaglądam do niej, by zdążyć na pocztę (przed godz. 5 popołudniu). Nie wiem jak Pan będzie trzymał o mojej pracy; jednakże rozwiązuje ona nową metodę badania następstw zasady Carnot'a w przypadku ogólnym. Spodziewam się rychłej odpowiedzi.

Łączę serdeczne uściśnienia

Wł. Gosiewski

POST CARD · CARTE POSTALE
CARTOLINA POSTALE · TARJETA POSTAL
POSTKARTE

118



Wm. Pan Prof.
Władysław Natanson
Kraków POLAND
Studencka #3

Agfa

Bombay. 7 września

Wielce Szanowny Panie
Profesorze.

Jestem w St. Xavier's College i mam sposobność do dalszych studjów. Zwiedziłem Indian Institut of Sc. w Bangalorze, gdzie poznałem Sir Raman. Gdy dowiedział się że jestem z Polski, pytał o Pana Profesora. Zakład i bibljoteka są tam pierwszorzędnie wyposażone. Fotografja przedstawia Royal Inst. of Science w Bombayu.

Z wyrazami głębokiego poważania
Edwin Góra


COWASJEE JEHANGIR HALL.
BOMBAY.



St. Xavier's College,
CRUICKSHANK ROAD,
BOMBAY 1, BRITISH INDIA.

obecnie: Indian Institute of Science
Department of Physics
Bangalore, Hebbal
12. III. 1936

Wielce Szanowny Panie Profesorze

Przedewszystkiem przepraszam, że dopiero teraz odpowiadam na list z dn. 1 paźdz.; był mi miłym dowodem pamięci Pana Profesora. Czekałem tak długo z tej przyczyny, że chciałem donieść o pozytywnym, choć skromnym, rezultacie swoich studjów zagadnienia, które wskazał mi Pan Profesor. Praca moja „On the Theory of Pressure Broadening of Spectral Lines" zjawi się w następnym zeszycie „Proceedings of the Indian Academy of Sciences". Była poddana ocenie Prof. Max Borna, który oświadczył, że nie wie wprawdzie, czy jest wszystko w porządku, ale ze względu na rezultaty wartałoby ją drukować. Akademji przedstawił ją Sir C.V. Raman. Jego zezwoleniu zawdzięczam także możliwość pracy podczas wakacyj letnich w tutejszym zakładzie. Niestety, Prof. Born, który bawi tutaj od września, wyjedzie za tydzień do Cambridge. Pracował tutaj w dalszym ciągu nad nową teorją pola; obecnie zaś przygotowuje, razem z tutejszym teoretykiem, Nagendra Nath, obszerną pracę na temat „Neutrino Theory of Light", uzupełniającą prace Jordana. Wczoraj słuchałem ciekawy wykład Prof. Borna o optycznej aktywności.

Bawię tutaj od kilku dni. Warunki pracy i życia są tutaj

St. Xavier's College,
Cruickshank Road,
Bombay 1, British India



bardzo korzystne. Instytut, położony poza miastem na najwyższym punkcie okolicy (3114 feet) obejmuje cały szereg budynków, grupowanych koło centralnego zakładu fizyki, w którym mieści się także bibljoteka. Są tutaj prawie że wszystkie ważniejsze czasopisma. Bibljoteka jest otwarta od 8-mej rano do 10-tej wieczorem, w święta hinduskie od 10-tej do 5-tej. Niedzieli w naszym sensie niema. Jedynie absolwenci universytetów są przyjęci do zakładu. Celem nielicznych wykładów jest tylko wskazanie i wyszkolenie do badań samodzielnych. Liczba pracowników jest jednak względnie mała. Fizyków jest około 15-20-tu, a wszystkich razem około 80-ciu, z czego ~~największa liczba~~ większa połowa przypada na elektrotechników. Reszta to chemicy i biolodzy.

W naszym College w Bombaju moja czynność ograniczyła się do prowadzenia kursu fizyki teoretycznej, odpowiadającego mniej więcej naszemu seminarjum. Kurs jest w zasadzie więcej zawansowany niż w Krakowie i obejmuje dość znaczną część mechaniki kwantowej. Przepisanemi podręcznikami są w tej dziedzinie Birtwistle i Ruark-Urey. Byłem więc zmuszony do intensywnego uzupełnienia swoich wiadomości. Najwięcej interesowały mnie kwantowo-mechaniczne siły wymienne, którym przypisują nietylko homopolarną walencję, ferromagnetyzm, etc., ale także związanie elementarnych



St. Xavier's College,
CRUICKSHANK ROAD,
BOMBAY 1, BRITISH INDIA.

cząsteczek w jądra atomowe. Zauważyłem, że równaniom różniczkowym, na których Heitler i London opierali teorję tych sił, można nadać postać analogiczną postaci równań sprzężenia elektro-magnetycznego. Na analogję tę wskazali Kossel i Born. Zamierzam teraz badać, jak dalece wnioski, wysnute z tych klasycznych równań, pozostaną słuszne w mechanice kwantowej.

Studenci i profesorowie indyjscy nie zbyt wiele się różnią od naszych. Najgrzeczniejsi są Bengali. Dzięki swym zdolnościom poetycznym i pewnemu sentymentalizmowi przypominają nasze narody słowiańskie. Ogólne wrażenie jest jednak raczej ujemne. Zdaje mi się, że Hindusi są zwykle trochę ponuri i pognębieni. Rzadko spotkać wśród nich ludzi swobodnych i wesołych, których jest tak dużo w krajach chrześcijańskich. Że istotnie religja jest przyczyną tego nastroju, wnioskuję z moich wrażeń z katolickiego Mangalore. Tam Hindusi wyglądali zupełnie inaczej. Religja hinduska, tak wzniosła w zasadach, jest raczej zabobonem w praktyce. Wiara w astrologję, wróżbiarstwo etc. jest niezwykle rozpowszechniona. Wielu studentów ma swoich astrologów i niepomyślny rezultat egzaminów przypisuje karmie.

Z wyrazami głębokiej wdzięczności

Edwin Góra



Pozostanę tutaj do końca maja.
Następny rok akademicki rozpo-
czyna się, 15-tego czerwca.

121



Wm. Pan

Prof. Władysław Natanson

Kraków

Studencka 3.

POLAND

St. Xavier's College,
CRUICKSHANK ROAD,
Bombay 1, British India.

122

z Chłapowskich
Konstantowa Górska

Szanowny i Kochany Panie
przesyłam Panu pierwszy

tom „Pism". Kocia. Pewnie
ta kartka przypomni Panu
żywo tego który Szanownego
tak bardzo kochał i cenił!
Załączam wyrazy szczerej
przyjaźni.
26.3.1913.

Łaskawy Panie.

Odesłałam z podziękowa-
niem książki pożyczone
synowi memu Kosiowi -
a pozwalam sobie - za-
trzymać jeszcze
Nad Niemnem Orzesz:
i Drobiazgi pana
które po przeczytaniu do
mieszkania pana czy odes-
łać mogę? - Kosio jest
we Lwowie, gdzie używa,
i admiruje czytanie -
Miło mi czuć tem

Słówkiem wyrazić Panu
uznania poważania, i
pozwoli Pan powiedzieć
przyjaźni – którą [illegible]
przyjaciela swego doznaje

Marya Górska

Warszawa 10-10.

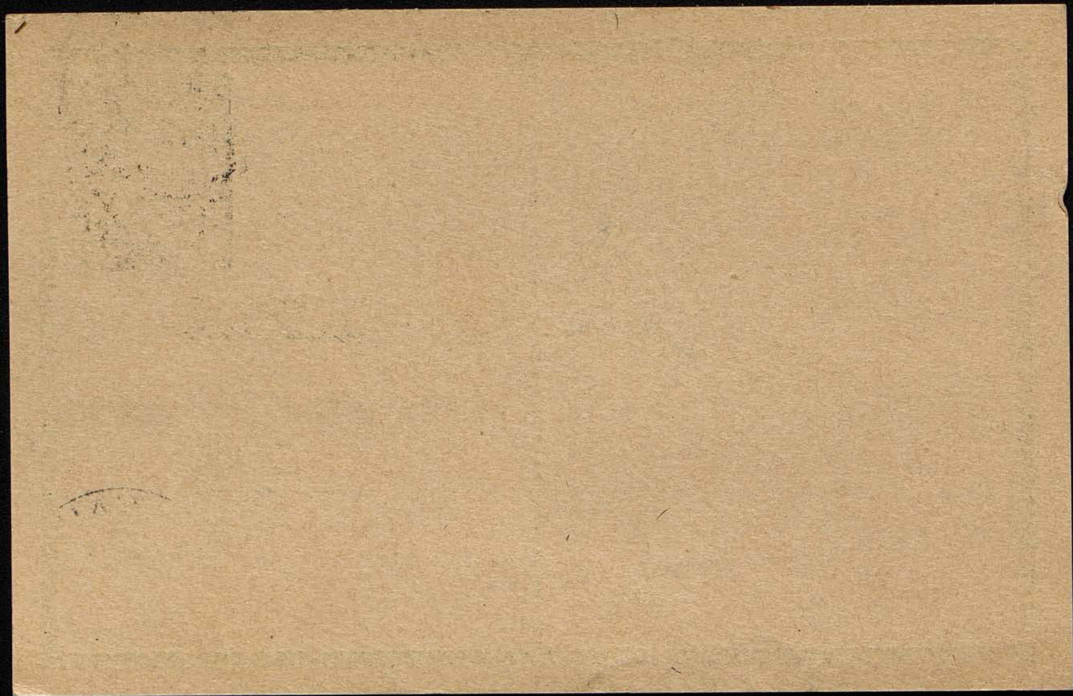
125



JW Pan Profesor
Władysław Natanson
ul. Studencka No 3
w Krakowie

Szanowny i Łaskawy
Panie Profesorze

Zeitgenossy zejdą się
u Hawełki w Piątek
dnia 17 b. m.
Załączam wyrazy szacunku
i poważania J. Górski



126

Kraków ul. Graniczna № 2
dn. 31/I

Szanowny i Łaskawy Panie Profesorze

Z polecenia Profesora Creizenacha mam zaszczyt zawiadomić Pana że w Niedzielę dnia **13go Lutego** o godzinie siódmej wieczorem odbędzie się w gabinecie Resursy wspólna kolacya Zeitgenossów.

Cena kolacyi (bez wina) wynosi sześć koron

Uprzejmie proszę o zawiadomienie mnie na kartce i to **najpóźniej** do dnia 10go Lutego czy Szanowny Pan raczy wziąć udział w tej wspólnej kolacyi.

Oczekując łaskawej odpowiedzi załączam wyrazy głębokiej czci i szacunku

Jan Górski

ulica Graniczna N° 2



127



128

Kraków dnia 9/II

ul. Graniczna № 2

Szanowny i Łaskawy

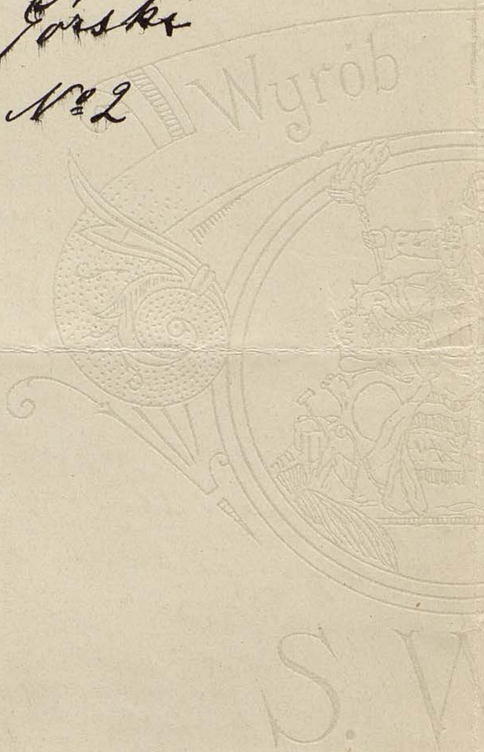
Panie Profesorze

Nie otrzymawszy odpowiedzi na list mój z dnia 31/I pozwalam sobie zapytać czy Szanowny Pan zechce wziąść udział w wspólnej kolacyi Zeitgenossów w Niedzielę dnia 13. b. m o godzinie siódmej wieczorem.
Kolacya odbędzie się w Resursie, w gabinecie.
Proszę o łaskawą odpowiedź i to możliwie rychło gdyż w Piątek 11 b. m mam w klubie kolacyę zamówić i podać liczbę osób która w niej weźmie udział.
Oczekując na łaskawą odpowiedź

Załączam wyrazy głębokiego szacun-
ku i poważania

Jan Górski

ul. Graniczna No 2




Krajowy

130

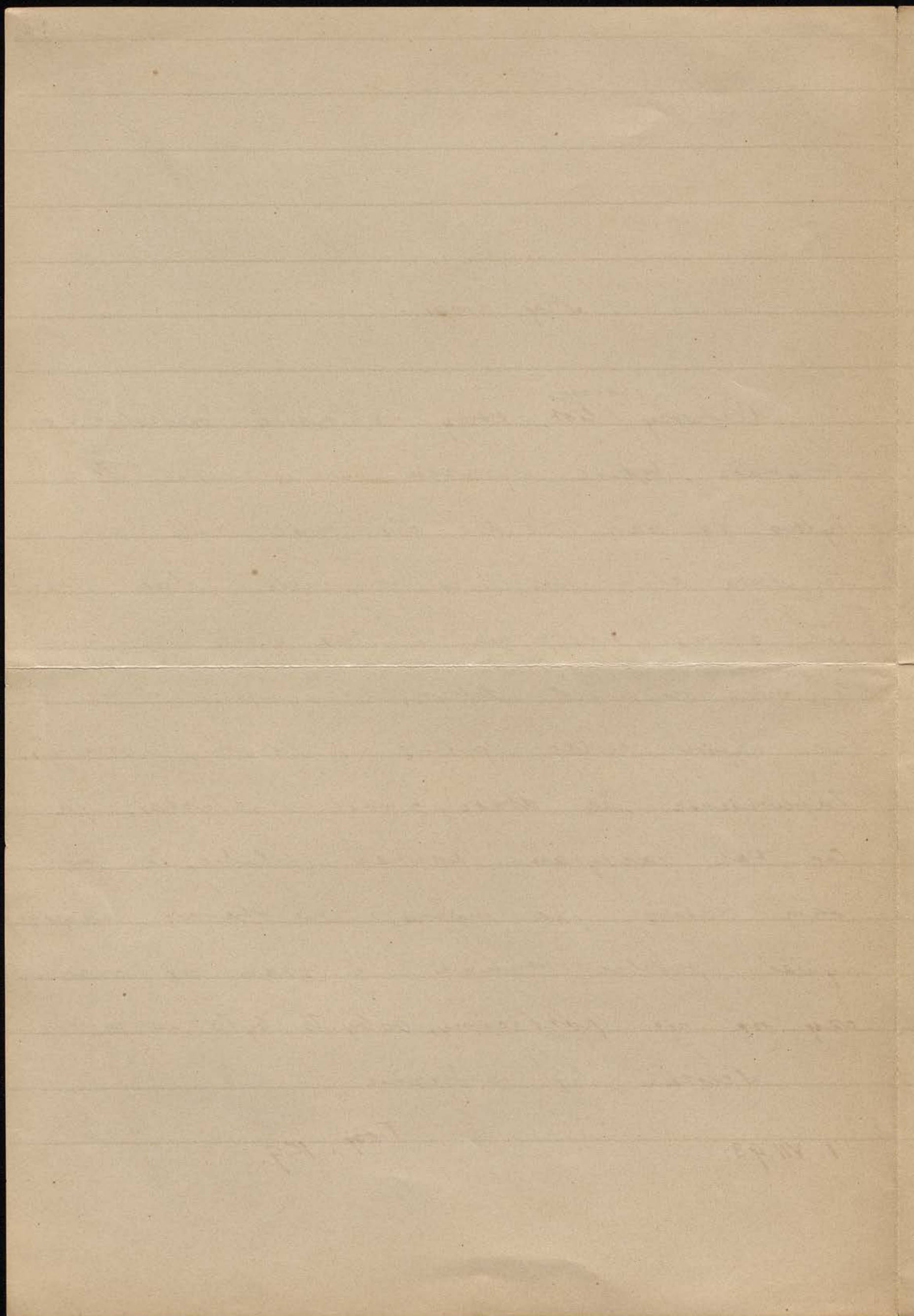
Mój drogi!

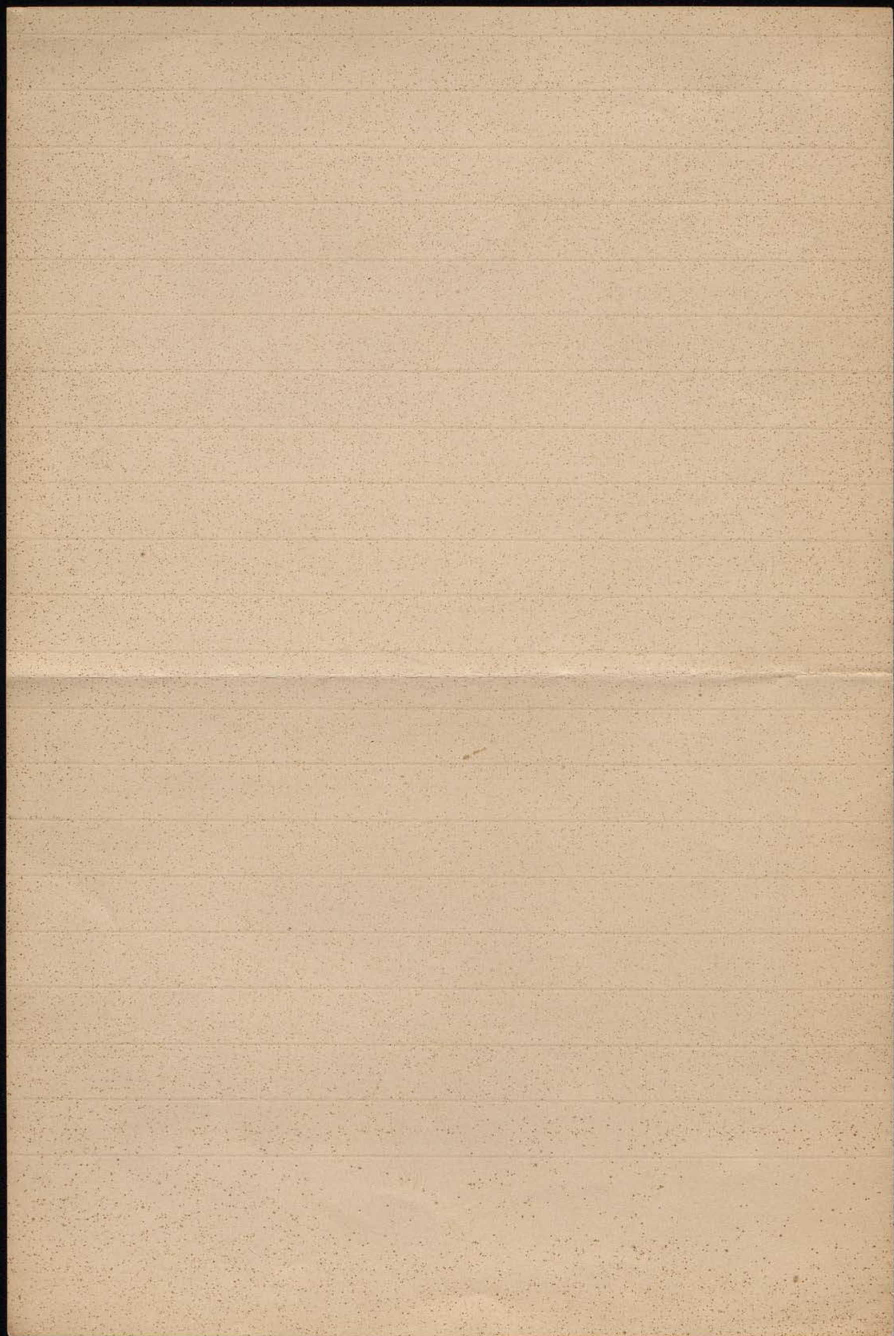
Pierwszy zapewne list, który na nowej siedzibie otrzymasz, będzie wyrazem wdzięczności. Nie tylko za dar bardzo dla mnie miły, ale za te słowa, które umieściłeś na czele. Tak utrafić chwilę zwątpienia i tak w niej przemówić to, wierz mi, jest dobrym uczynkiem. Biorę z tego napisu tylko połowę i ta mi wystarcza. Zapewnienie, że dbasz o mnie. Słuchaj, ja Cię tak zaczynam kochać i lubić, że się sam dziwię, jak można na starość zawiązywać podobne stosunki i lękam się czasem, czy się nie pokłócimy, boby to było za piękne.

Ściskam Cię serdecznie

Twój KG.

1. VII. 93.





23. XI. 94.

Drogi Władziu!

Posyłam Ci do wyboru dwie reprodukcye portretu Lionarda. Niemiecka jest o tyle lepszą, że oddaje wrażenie rysunku sangwiną i może od biedy wyglądać jak oryginał. Natomiast francuska, blada i podobno fałszywa w kolorze, odpowiada pojęciu, które, co do mnie, wyrobiłem sobie o tym genialnym, nieszczęśliwym, opuszczonym i zgorzkniałym starcu. Vae homini soli, jak mówi Pismo. Użeń się, Władziu.

Nie zapraszaj mię na poniedziałek, ale pójdź ze mną na koncert. Słyszeliśmy wszyscy „Dziady" Moniuszki, ale trzeba je raz jeszcze usłyszeć. Ściskam drogiego Profesora, wdzięczny i przywiązany uczeń

K. M. Górski

nie-członek wielu towarzystw uczo-
nych i nie-kawaler wielu orderów

1 14
12 25

133

Kochany Władziu!

Wybieramy się jutro, niedziela o godz. 5 do Ciebie we trzech:

Kazio

Biblioman

i ja

Potem pójdziemy do p. Ludwika we trzech: Ty, Kazio i ja. Do tego czasu nauczę się lekcyi o materyi i energii

Twój

K. M. Górski

Sobota 9. XI. 95.

JWPan

Professor W. Natanson

Kraków

Wolska 32.



134

Mój arcydrogi Władziu!

Byłeś u moich pań: dziękuję. — Nie dałem Ci znać, kiedybyśmy mogli razem do nich pójść: przepraszam.

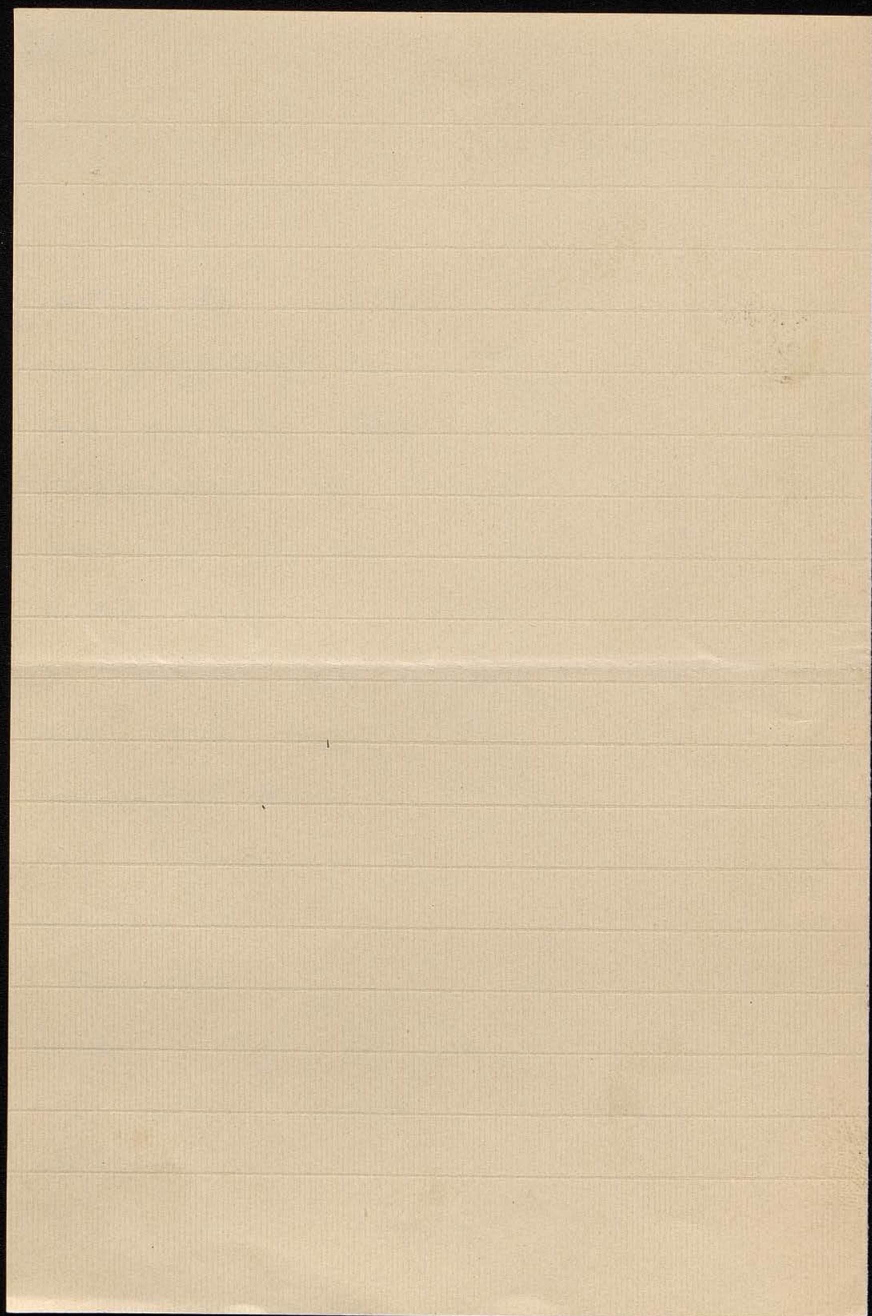
Wytłomaczę Ci później, jak się to stało. Jeżeli pozwolisz, przyjdę do ciebie jutro w sobotę po godz. 4. i zabiorę na ulicę św. Jana. Moje panie -a zwłaszcza moja Pani - chciałyby Cię jeszcze widzieć przed wyjazdem.

Niunia (= moja narzeczona) zna Cię oddawna a ponieważ mi ufa, wierzy i w moich przyjaciół. Mówię Ci, Władziu,

jest w tej „osóbce" duży materyał na przyjaciółkę Twoją, Kazia i Karola. Ona zniknie stąd niebawem, potem uciekniemy do Paryża. Ona wie, że powinna poznać, choć trochę, tych kilku ludzi, z którymi, mam nadzieję, będzie się spotykać przez długie lata, tych ludzi, którzy obok moich rodzonych braci stanowią moją rodzinę. Przyznajesz się, Władziu, do pokrewieństwa?

Nazwałeś mię raz bratem. Nie zapominaj o tem, bo sercem i przywiązaniem nie jestem zupełnie niegodny tego nazwiska.

24. IV. 96. K. M. Górski



Szanowny Pan Profesor
Wł. Natanson traci naprózno czas i papier, bo p. Kociogórski, kawaler wielu nieistniejących orderów, członek wszystkich do życia nie powołanych naukowych i artystycznych stowarzyszeń, autor kilku znakomitych, nie napisanych dzieł, nie zapomniał, że we czwartek, d. 14. Maja 1896. r. o godz. 8. wieczorem zbierają się „Zeitgenossowie" na ulicy Wolskiej, №. 32, pierwsze piętro. — Wspomniany wyżej Kociogórski ma zaszczyt donieść

o tem p. Wł. Natansonowi i zapowiedzieć, że stawi się na miejscu wskazanem, o oznaczonej godzinie.

Nadto ośmiela się niżej podpisany oświadczyć, że zamierza dużo jeść, bardzo wiele pić, palić bez przerwy i gadać bez miary.

A jakkolwiek, siedząc dziś przez dwie godziny na ławie członków komisyi Akademii Umiejętności, powinien był niżej podpisany nauczyć się skromności i pokory, pozwala

sobie jednak uściskać z całego serca p. Wł. Natansona, członka-korespondenta, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego i t. d., i t. d.

Władziu, ściskam Cię

Twój

K. M. Górski

13. V. 96.

[1896] 138

Mój drogi Władziu!

Przeczytaj i zamilcz - do czasu.

Pojutrze Twój stary, bardzo, bardzo przywiązany a z Twojej dobroci ogromnie dumny przyjaciel pojedzie do Królestwa, powiedzieć Rodzicom, że kogoś z duszy kocha, że chciałby się żenić, że prosi o błogosławieństwo.

Mówiłem o tem z Potkańskim i Kostaneckim. Obydwaj znają tę osóbkę, która ze starego kawalera,

jakim już byłem, z egoisty, któ-
rym się stawałem, zrobiła człowie-
ka, nie myślącego wyłącznie o sobie.
Ty, drogi Władziu, byłeś już w
Warszawie, kiedy we mnie ta dziwna
myśl dojrzała. I Karol i Kazio
uściskali mię serdecznie, obiecali,
że przyjmą nowego członka do „kli-
ki". Nie mogłem Ci o tem ustnie
donieść, co się we mnie dzieje, ale
– wiesz co? – Ty stary poeto,
udający przyrodnika, Ty co się tak
znasz – kochaną i czującą duszą – na
uczuciu szczerem i na prawem ko-

chaniu, Ty nie tylko nie możesz nie wiedzieć, co się we mnie budzi, powstaje, urasta, ale Ty musisz mi kiedyś przyznać, że Kociogórski nie jest tak głupi, jak się zdaje, że zakochał się nie tylko głęboko, ale i mądrze. Skoro poznasz osóbkę, która całem mojem „ja" owładnęła, zrozumiesz mię, a chociaż masz dla mnie różne arcywytworne ambicye, poczujesz, że nikt inny nie odpowiedziałby tak pięknie moim serdecznym pragnieniom. I przyjmiesz Ją także do „kliki." — Musiałem Ci

donieść o tem, co we mnie sercem
tłucze, bo wiem przecież, że mię
trochę kochasz. Za co mię kochasz,
nie wiem ?

Zdaje mi się, że wszystko będzie
dobrze, że i ona ~~zechce~~ być moją
żoną i dwie rodziny nie oprą się
szczęściu. I Ty, drogi, stary Przyja-
cielu, pozyskasz przyjaciółkę i lubiąc
Ją, przywiążesz do siebie jeszcze sil-
niej tego, co Cię tak szczerze i
tak stale kocha

K. M. Górski.

140

Mój najdroższy Władziu!

Dziękuję Ci, żeś mię tak dziś przyjął serdecznie i poczciwie, żeś mi pozwolił uściskać Cię, jak brata. Przed kilku tygodniami, na wieść o radości mojej, nazwałeś mię „bratem" i doprawdy, Władziu, słowa Twego listu sprawiły, że nie tylko mnie ale i drogiej mojej matce zakręciło się coś w oczach, kiedym w Juraci odczytywał Twoje pismo. Ale kto ma prawo do tytułu „brata" w radości, ma podwójny przywilej do

braterstwa w smutku. Wierz mi, że będąc „Twój", czuję i cierpię z Tobą.

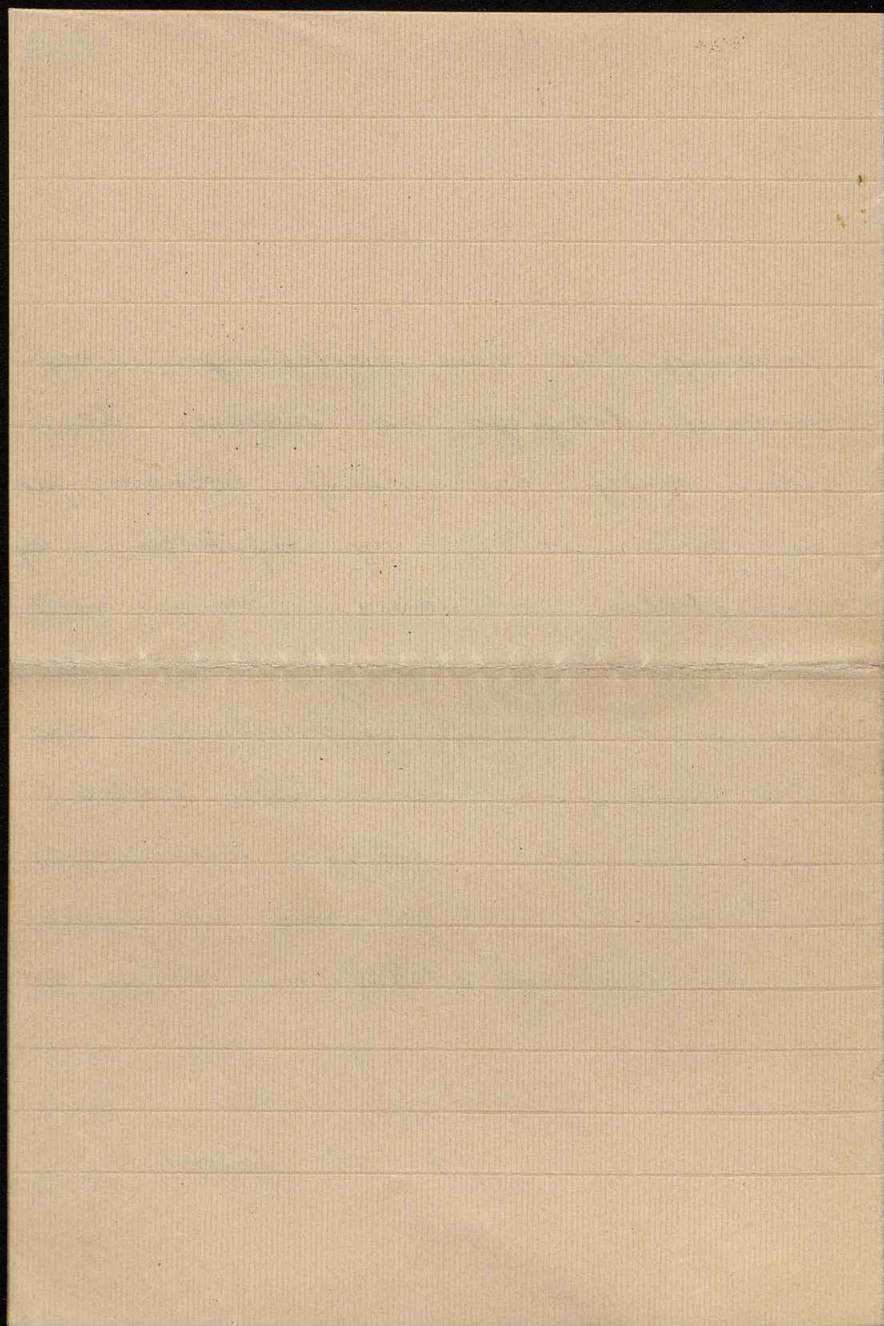
Wśród listów mojej narzeczonej znajduje się jeden, dotyczący Ciebie. Nie bierz mi za złe, jeżeli Ci go przesyłam. Popełniam podwójną niedyskrecyą: wobec Ciebie, któremu przypominam boleść i wobec mojej Niuni, której się nie śniło, że proste, serdeczne jej słowa dostaną się w inne ręce, jak moje. Nie czytaj końca listu! Ale nie dziw się z drugiej strony, nie dziw się, jeżeli Ci

pokazuję, co mam najlepszego i najbardziej drogiego na świecie. Ze słów mojej narzeczonej poznasz, jak ze źwierciadła, czy myślałem i czy pamiętałem o Tobie. Poznasz nadto, że przybyła Ci przyjaciółka, o wiele lepsza, o wiele szlachetniejsza odemnie. Przekonasz się, że możesz odtąd liczyć na dwie życzliwe dusze.

Racz się nie gniewać, nie gorszyć, nie dziwić. I odeślij mi potem list Niuni.

Twój

16. VI. 96. K. M. Górski



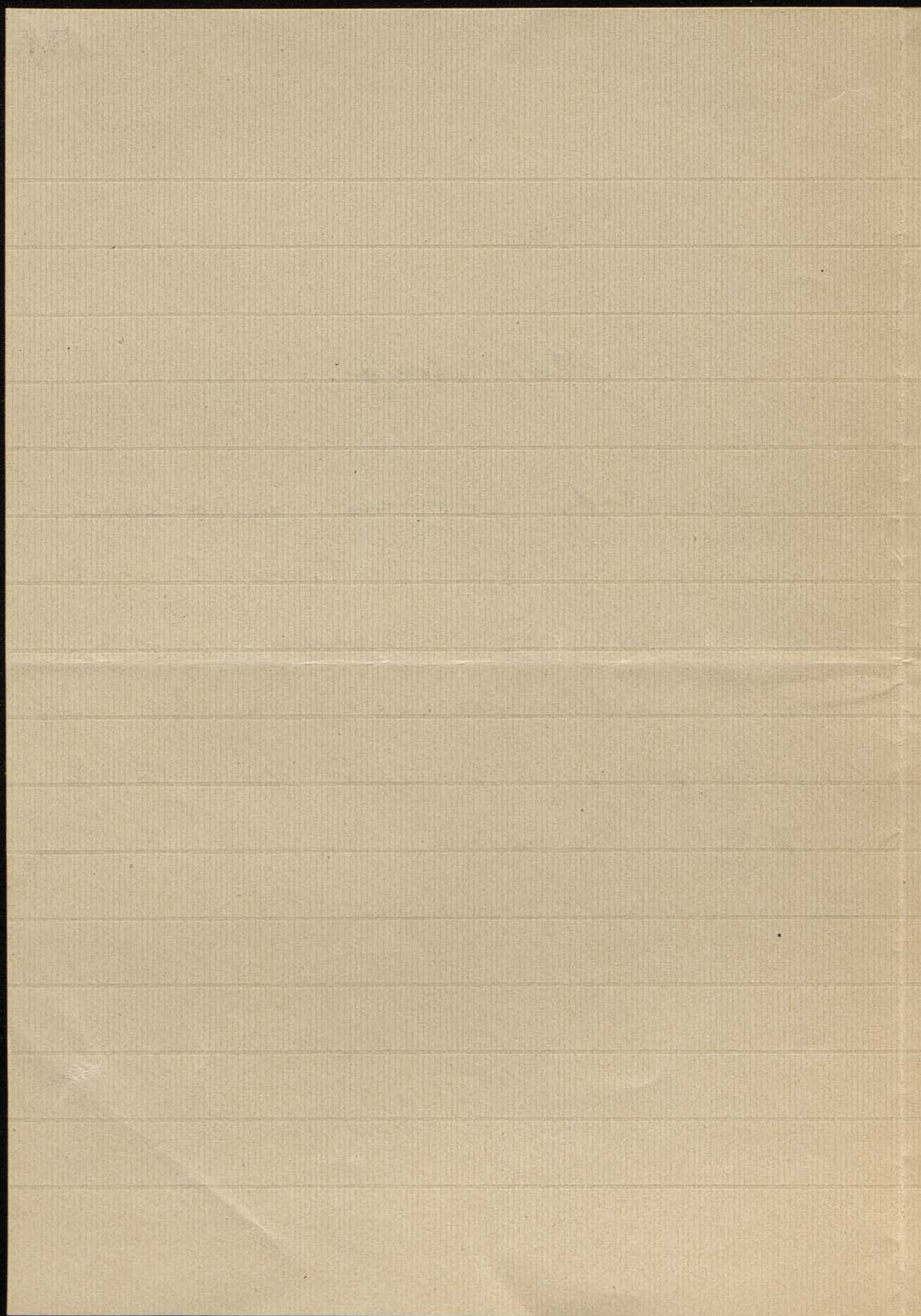
142

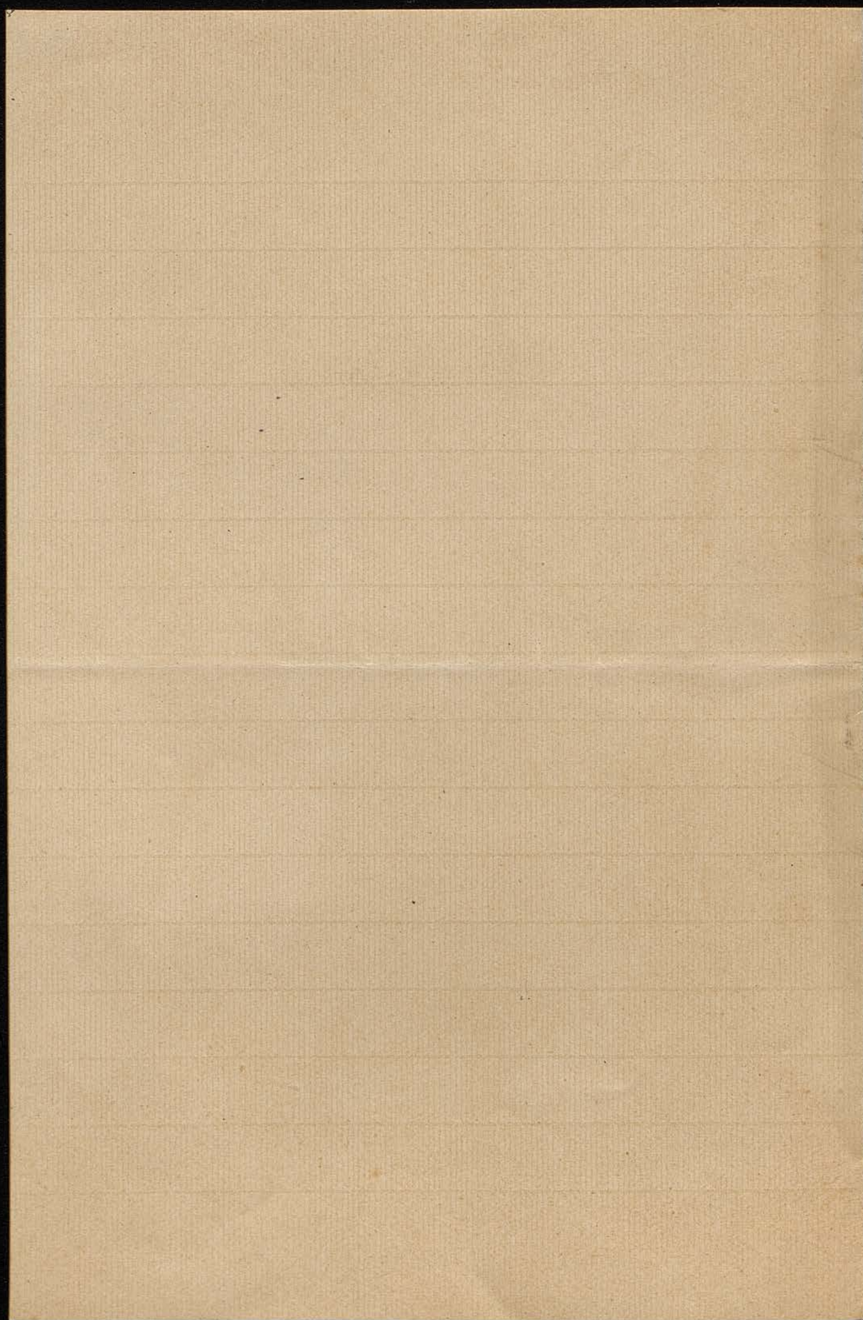
Mój drogi!

Niestety jestem związany umową z pp. Stanisławskim; ale ponieważ spacer jest dziś niebezpieczny, może się wykręcę i przyjdę do Ciebie o 7½. Nic wiem – tylko to, jedno że jestem zawsze

Twój

K. M. G.





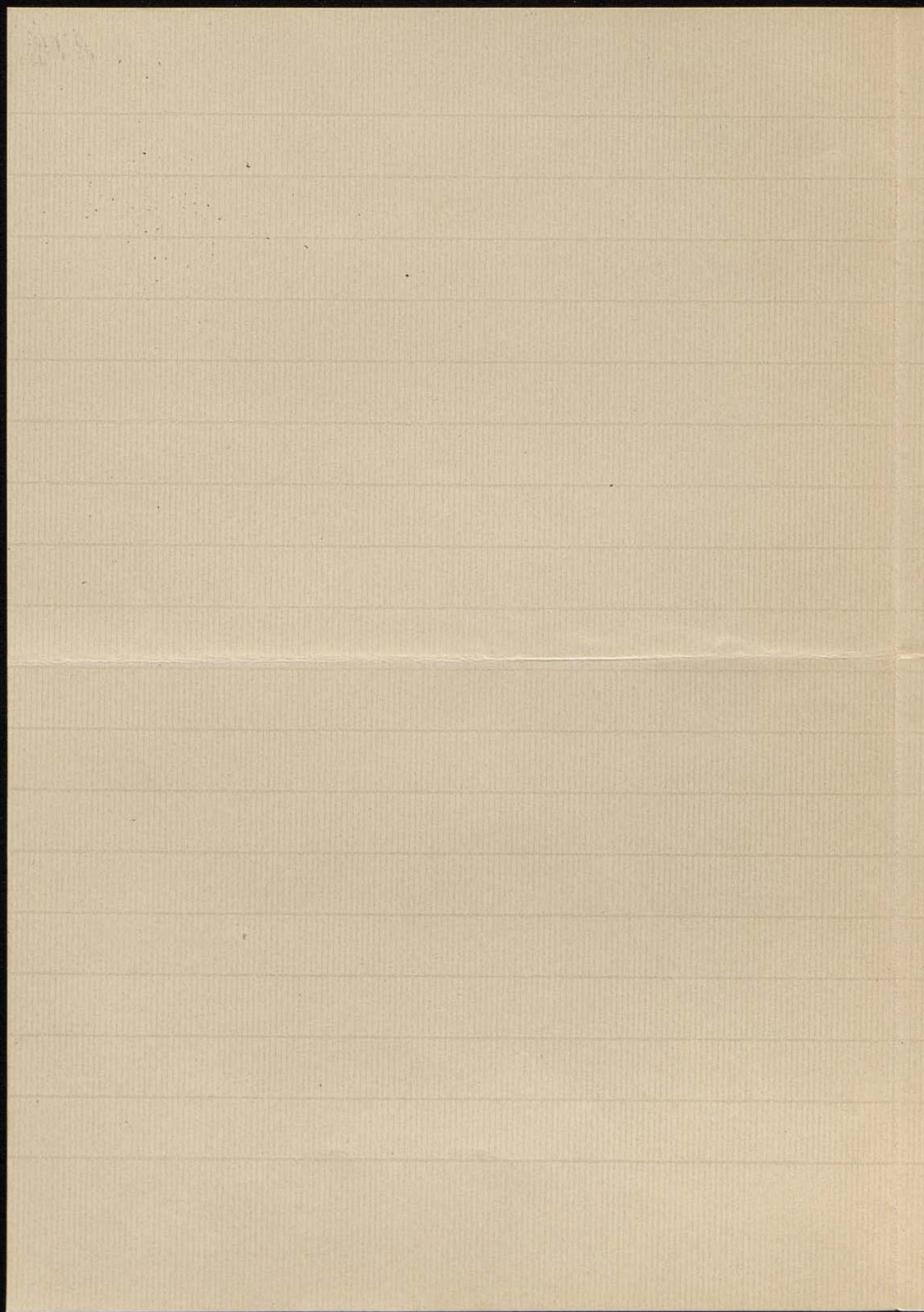
Kochany Władziu!

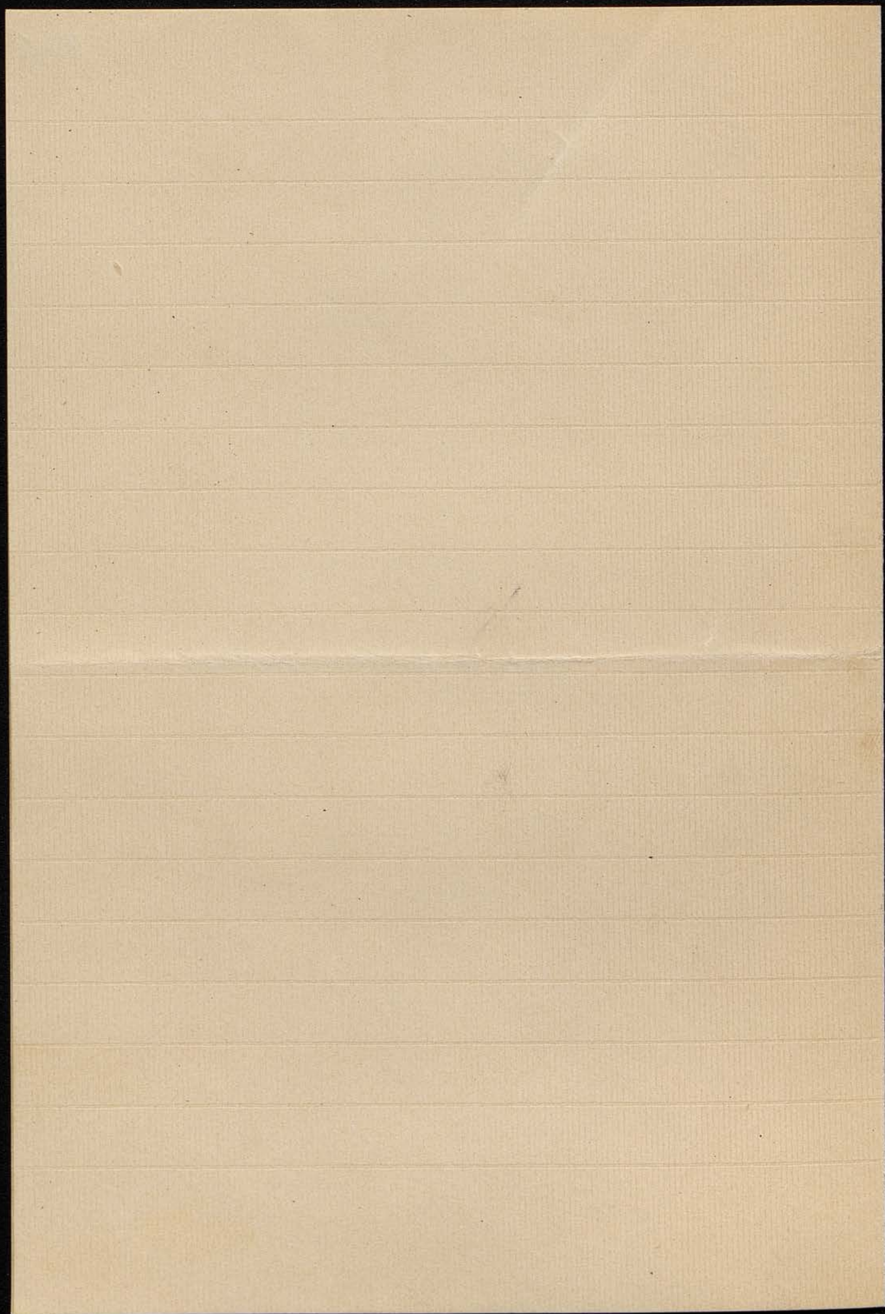
Karol i ja wybieramy się jutro do teatru na komedyą „Łapownicy", tłomaczoną oczywiście z rossyjskiego. Si Vous voulez etre des notres, daj mi znać przed godziną 3. Rendez-vous u Michałowskiego, ja kupuję bilety. Patkul doniesie o tem równocześnie Kaziowi K. —

Wytłomaczę ci się potem z wielu win pozornych, drogi mój Profesorze i członku wielu akademiy — a raczej najmilszy najukochańszy Władziu.

Sobota.

Twój
Kociogórski.





146

Mój drogi!

Jakkolwiek jesteś zdrajca (wobec mnie i Krasickiego) przebaczam Ci nawet zdradę, przez słabość haniebną.

Adres mojej matki: Wola Pękoszewska p. Rudę Guzowską.

Antoni, Kraków, Grand Hotel.

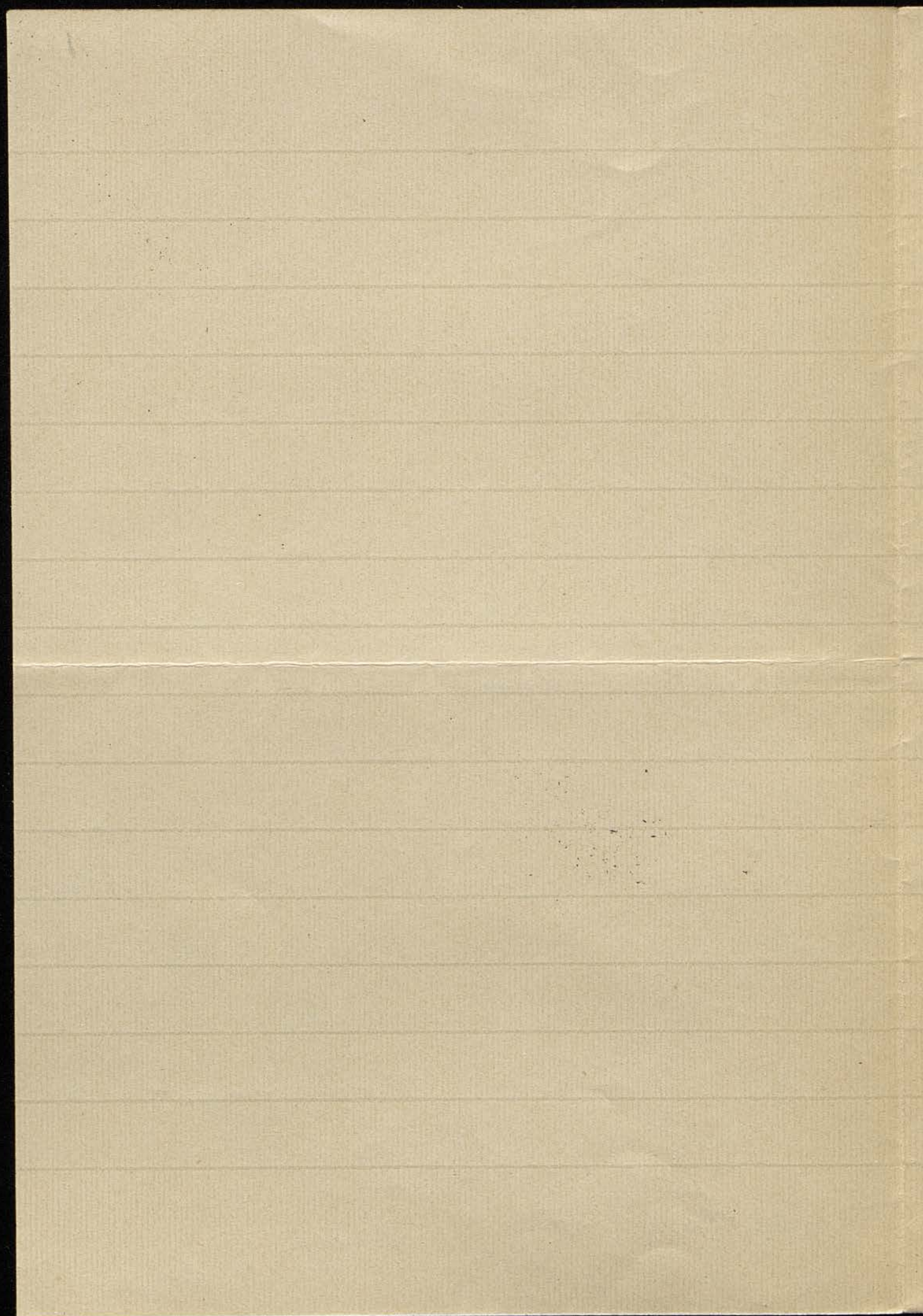
Ludwik, Warszawa, Włodzimierska, 6

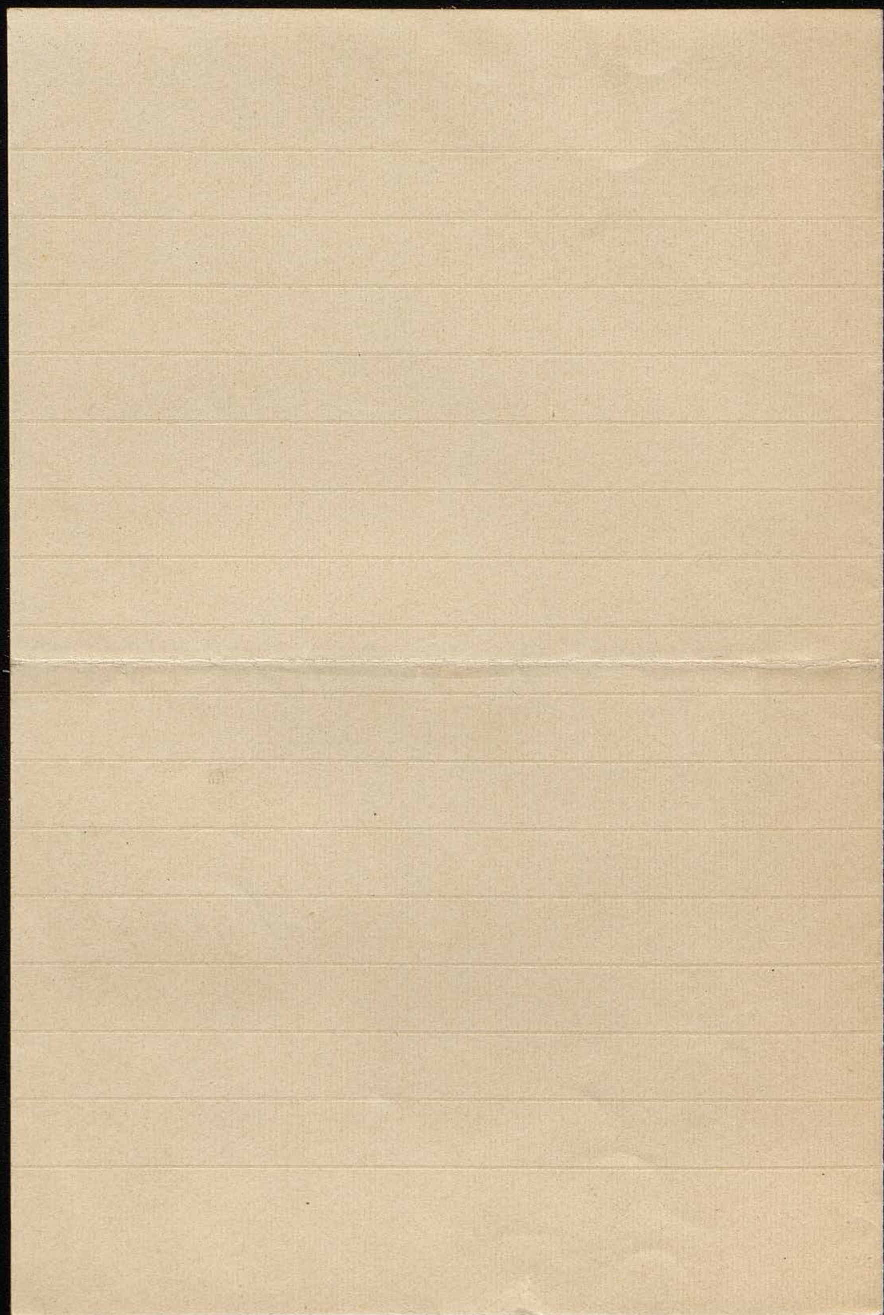
Jan, Lipsk, Promenadenstr. № 11.

Ściskam Cię

Twój

K. M. Górski.





148

AKADEMIA UMIEJĘTNOŚCI
W KRAKOWIE

STACYA NAUKOWA W PARYŻU
6, QUAI D'ORLÉANS, 6

BIBLIOTEKA POLSKA



[przed 28.9. 1896]

L. ....

Drogi Władziu!

Racz donieść mi zaraz na kartce adres p. J. Dicksteina, o który mię się pyta jakiś francuski admirator Wrońskiego.

Nic Ci więcej nie piszę, bo literalnie od rana do wieczora haruję, biegam urządzam się i t.d. Ale mi jest dobrze na świecie, a to coś warte.

Ściskam Ciebie serdecznie i bardzo bardzo kocham

Twój
K. M. Górski

P. S. Moja żona mordowała mię, aby Ci w dzień ślubu zatelegrafować, że jesteś szelma, ale ją bukiet rozbroił trochę, nie zupełnie. Dziękuje Ci za niego jak naj uprzejmiej.

150

Mój drogi!

Pisałem już dziś do Ciebie do Krakowa. Ale ponieważ jesteś podobno w Warszawie, proszę raz jeszcze o przysłanie (zaraz) adresu p. S. Dickstein'a. Jakiś Moewe-Wrońszczyk, Mr. Mohr, ma do niego interes.

Ściskam Cię

Twój zupełnie

K. M. Górski

28. IX. 96

6, Quai d'Orléans, 6.

152

Władziu drogi, mam syna.
Dla mnie dziwne to uczucie – bo oto z mojego powodu coś poczęło się i coś żyje.

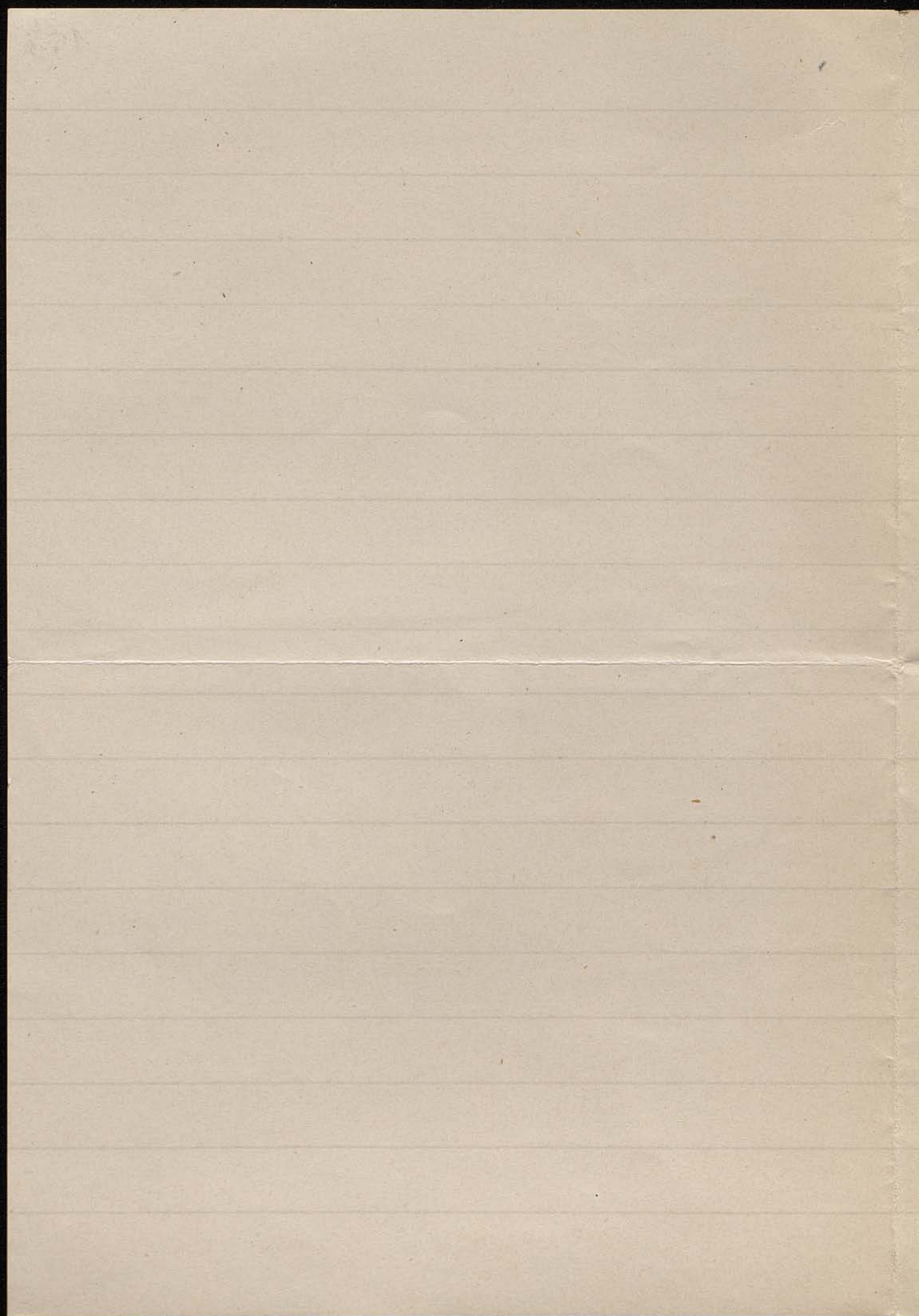
Przejście było bardzo ciężkie. Gdyby nie chloroform byłbym może wdowcem.

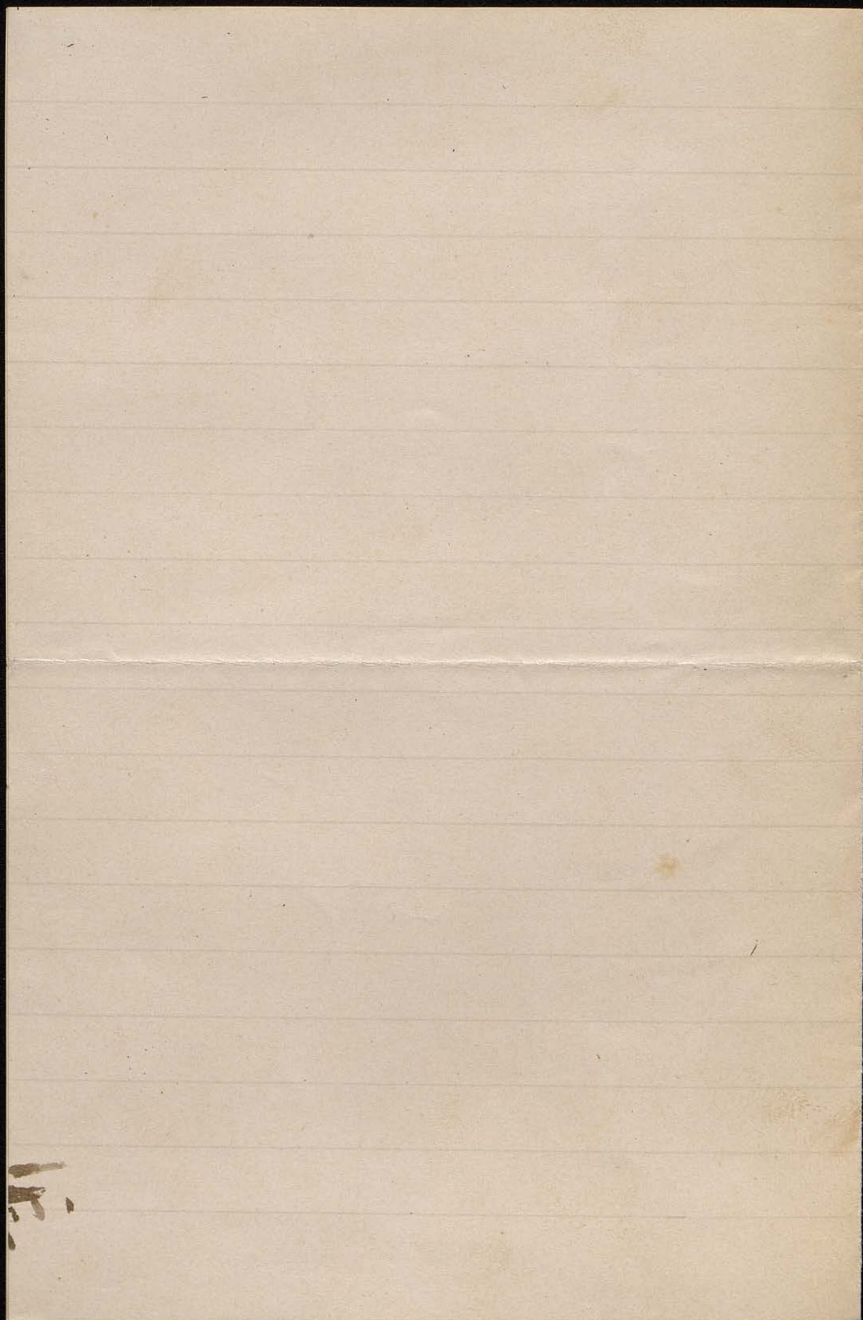
Dziś wszystko dobrze.

Nie odpisałem na Twój list, bo układałem duży wiersz p.t. „Władysławowi Natansonowi". Może mi kiedyś pozwolisz go drukować

Twój
K.M.Górski

Wola Pękoszewska
7. VIII. 97.





5/II. 99 154



MUSÉE DU LOUVRE. (Ecole fr.). LANCRET. *La Leçon de musique.*

Ko., który tak cierpi na oczy, że chwilami przez całe dnie ani czyta ani pisze posyła swojemu Wła. najserdeczniejsze podziękowanie za fotografię, dowód tego serca, które Ko. zaraz ocenił i na którem się nie zawiódł. Jaka to dobra rzecz ta pamięć szlachetna, wobec której nic nie znaczą czasu ni przestrzeni. Dowidzenia w jesieni, bo ja powrócę ale nie sam — we czworo. Ściskam Cię serdecznie zawsze i coraz bardziej Twój Ko.

CARTE POSTALE

Ce côté est exclusivement réservé à l'adresse







Mr. Wl. Natanson

Professeur

10, Widok, 10.

à Varsovie

155

K. M. GÓRSKI
KRAKÓW, ŁOBZOWSKA 22.

31. III. 02.

Mój drogi!

Nie przychodzę Ci podziękować za list, bo za chwilę wyjeżdżam na dwa dni do Wiednia z żoną, potem sam jadę na dwa lub trzy tygodnie do Kaltenleutgeben.

Właściwie jest to bezczelność z mojej strony pisać takie wiersze do Ciebie, ale ja nie rozumiałem tego – przed wydrukowaniem. Natomiast po wydrukowaniu powiedziało mi kilka osób, że to najlepszy najbardziej osobisty mój wiersz i to mnie bardzo ucieszyło. Bo kiedy się ma Tobie coś dać, to tylko ~~to~~ najlepsze, na które stać duszę.

Ściskam Cię serdecznie, całuję rączki Twej Pani

Twój

KMG.

157

Mój drogi!

Nie przyjdę. Pisanie mi dość dobrze idzie.
Ściskam i przepraszam. Wiem, że cały mój
prolog nie wart dobrej chwili z Tobą
ale – muszę się starać o to, aby nie było
najgorzej z tym (psiakrew) prologiem. K. M. G.

158

Czy byś nie przyszedł do Turlińskiego o 7 1/2.

K. M. GÓRSKI

za Kostaneckiego i Potkańskiego. i siebie

9. BASZTOWA.

159

Wielce Szanowny Panie,

List Szanownego Pana i Rkps mój otrzymałem; za uwagi, dotyczące mojej pracy, których słuszność najzupełniej uznaję – dziękuję stokrotnie.

Spodziewam się, że w ciągu paru tygodni ukończę pracę nad przerobieniem rozprawy i gotową do druku będę mógł przesłać Szanownym Panom.

Za pracę Szanownego Pana i czcigodnego ś. p. Prof. Dra Ludwika Birkenmajera podjętą przy przeglądaniu i poprawianiu mego rękopisu jestem jaknajbardziej wdzięczny.

Wyrazy najgłębszego szacunku dla Szanownego Pana przesyłam

Jan Grabowski

Kopernika 16-12 27/I 913.

161

Warszawa dnia 1/II 914.

ulica Kopernika 16/12

Wielce Szanowny Panie
Profesorze!

Jednocześnie z niniejszym pozwalam sobie przesłać Wielce Szanownemu Panu Profesorowi pracę moją „Benedykta Herberta „Arytmetyka itd." gruntownie przerobioną. Z tak znacznego opóźnienia się tłumaczę się tą okolicznością, że osoba, której podczas wakacji poleciłem osobiście doręczyć Szanownemu Profesorowi moją pracę, została na granicy aresztowana, przyczem zabrano jej wszystkie papiery. O fakcie tym dowiedziałem się dopiero przed trzema dy-

gadmami. Przepisanie na maszynie poprawienie, a głównie oczyszczenie bruliónu zabrało mi przy wszystkich moich zajęciach bardzo dużo czasu.

Raz jeszcze przepraszając Wielce Szanownego Pana Profesora za opóźnienie, pozwalam sobie podziękować Mu raz jeszcze jak najupprzejmiej za Jego dla mnie łaskawość, korektę poprzedniej pracy, Jego światłe wskazówki, z których jak umiałem w niniejszej redakcji skorzystałem.

Wyrazy najgłębszego szacunku przesyłam

Jan Grabowski.

163

Wielce Szanowny Panie
Profesorze!

Za niedokładności w cytatach skła-
dam winę na kopistę, którym był
nauczyciel łaciny i polskiego wy-
dalony z gimnazjów prywatnych. Gdy-
bym był wcześniej otrzymał korektę,
błędy poprawiłbym łatwo i nie narażał
Szanownego Pana Profesora na
tyle kłopotu.

Doprawdy tyle już Jego
wielkiej zawdzięczam łaskawości, że

Że przykro mi nad wyraz, iż
jeszcze tym razem musiałem dobro-
ci Szanownego Pana Profesora
nadużywać.

Wyrazy głębokiego szacunku
Zasyłam

J. Mujżakowski

Warszawa 20/III 914.
Kopernika 16.

165

Zakopane, 10. października 1912.

Wielce Szanowny Panie Profesorze,

List Szan. Pana Profesora z d. 5. b. m. przesłano mi tu do Zakopanego, gdzie przebywam od paru tygodni, i gdzie jeszcze tylko kilka dni zostanę. Bardzo dziękuję za łaskawe przysłanie mi pracy o Teoryi Promieniowania, którą niezawodnie po powrocie znajdę we Lwowie. Jest to przedmiot, który mnie wysoce interesuje.

Co się tyczy udziału mego w wydawnictwie zbiorowem podjętem przez Sz. Panów dla uczczenia jubileuszu prof. Witkowskiego, to szczerze pragnąłbym przyczynić się czemś z mojej strony do tego przedsięwzięcia, gdybym mógł. Niestety jednak będę miał w tych

najbliższych miesiącach tak liczne i duże zajęcia obowiązkowe, że nie będę miał zupełnie czasu na napisanie żądanego monograficznego artykułu. Wśród prac jakie mam w tekach napoczęte, nie mam żadnej, któraby charakterem i przedmiotem swoim nadawała się do podjętego przez Sz. Panów wydawnictwa; musiałbym tedy pracę nad takim artykułem podjąć zupełnie od początku, i doprowadzić do końca w należytym terminie, a na to – jak wspomniałem – czas mi nie pozwala. Bardzo mi żal, że nie jestem w stanie uczynić zadość zaproszeniu tak bardzo zaszczytnemu Szanownych Panów, — tem więcej że mam dla prof. Witkowskiego zawsze bardzo wielką i cześć i sympatyę.

Dziękując za zaszczytne zaproszenie, z jakiem Szan. Pan Profesor zechciał się zwrócić do Swego także dawnego ucznia, i przepraszając że nie jestem w stanie uczynić mu zadość, proszę przyjąć zapewnienie mego najwyższego szacunku i pełne uszanowania ukłony.

L. Grabowski

166

Lwów, 6. XI. 1919.

Wielce Szanowny Panie Profesorze!

Dziękuję najserdeczniej za łaskawie przysłane mi Sprawozdanie Tymczasowe ze zgromadzenia R.M.B.N., pełne interesujących wiadomości i nader cennych i ważnych informacyj. Proszę Szan. Pana Profesora przyjąć moje ukłony pełne największego uszanowania i poważania

L. Grabowski

KARTA POCZTOWA



ADRES WYSYŁAJĄCEGO

Prof. L. Grabowski
Lwów, Politechnika

Wielmożny Pan
Profesor Dr. Władysław Natanson
Kraków
ul. Studencka, 3

167

Lwów, Politechnika, 14. VIII. 1922.

Wielce Szanowny Panie Profesorze,

Otrzymałem egzemplarz 2-go tomu „Nauki Fizyki", wysłany z księgarni nakładowej Gebethnera w Krakowie. Domyślając się, że został on wysłany z polecenia Szanownego Pana Profesora, proszę Go o przyjęcie mego najgorętszego podziękowania za przysłanie mi tej pięknej książki.

Łączę wyrazy największego szacunku

wdzięczny uczeń

L. Grabowski

Lucyan Grabowski

168

Lucyan Grabowski

serdecznie dziękuje za łaskawe przysłanie pięciu cennych prac Czcigodnego Pana Profesora, i łączy wyrazy największego poważania i uczniowskiej wdzięczności.

Lwów, 7 lutego 1928.

169

Sybier Barnaul

Jaśnie Wielmożny Panie

Dziękuje do mojej najwyższej

Jestem zabrany do niewoli

Ośmielam się życzyć najserdeczniej Nowego Roku

25/XII 1914

Grabowski

1/VII 1915

Военный цензор г. Омска
Лукнэ.



ПОЧТОВАЯ КАРТОЧКА

WEITERLEITEN

K. u. k. Mil. Zensur
KRAKAU

Correspondances des Prisonniers de guerre

Jasnie Wielmożny Pan
Władysław Natanson
Dr Profesor Uniwersytetu Jagiell.
w Krakowie

~~Austrya Galicya~~

Barnaul Sybir 28/VIII 170

Jaśnie Wielmożny Panie Dziekanie!
Ośmielam się wreszcie najserdeczniejsze
ukłony życzę zdrowia Pan Bóg dał Jaśnie
Wielmożnemu Panu Dziekanowi

Z najniższym poważaniem uniżony
sługa Jaśnie Wielmożnego Pana
Dziekana

Grabowski
Jeniec wojenny

Austro-Galizya



Correspondances des prisonniers de guerre

ПОЧТОВАЯ КАРТОЧКА.

„КОРРЕСПОНДЕНЦІЯ ВОЕННО-ПЛѢННЫХЪ"
ВЪ Г. БАРНАУЛѢ.

ZENSUR-ABTEILUNG

Jaśnie Wielmożny Pan
Dr. Władysław Natanson
Profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego
w Krakowie
~~Szpitalna~~
ul. Studencka l. 3

171

Barnaul Sybir 8/VIII 1915

Jaśnie Wielmożny Panie Dziekanie!

Ośmielam się przesłać najserdecz-
niejsze ukłony Pan Bóg udzieli zdrowia
Jaśnie Wielmożnemu Panu Dziekanowi

Najniższym z poważaniem uniżony
sługa Jaśnie Wielmożnego Pana Dziekana
Grabowski
wojennopleniony

Austrya Galicya



Jaśnie Wielmożny Pan
Dr. Władysław Natanson
Profesor Uniwersytetu Jagiell.
w Krakowie
Kraków
ul. Studencka 2



[illegible] Sybir 8/XII 1915

172

Письменныя сообщенія допускаются только на русскомъ, французскомъ и нѣмецкомъ языкахъ.

Zacni Wielmożni Pani Dziekani,
Dziękuję za [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] Roku [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] Zacni Wiel. Pani
Dziekanowi
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
Z Wiel. Pani Dziekani
Grabowski Jeniec Wojenny

Austrya Galicya

ДЛЯ ВОЕННОПЛѢННЫХЪ.

POUR LES PRISONNIERS DE GUERRE.

ПОЧТОВАЯ КАРТОЧКА.

CARTE POSTALE.



Кому
Nom et prenom du destinataire

Dr Władysław

Куда
Lieu de destination

w Krakowie

Szpitalt

ul. Studencka l. 3

Письменныя сношенія военноплѣнныхъ или съ военноплѣнными допускаются только посредствомъ почтовыхъ карточекъ, подаваемыхъ открыто.

Цѣна 1/2 коп.

Gub. Moskiewska Posad Pawłowski 21/II 1917

Письменныя сообщенія допускаются только на русскомъ, французскомъ и нѣмецкомъ языкахъ.

173

Jaśnie Wielmożny Panie Dziekanie

Ośmielam się przesłać najserdeczniejsze ukłony życząc zdrowia najlepszego Pan Bóg dał

z [illegible] pozdrowieniem uniżony sługa Jaśnie Wielmożnego Pana Dziekana Grabowski

jeniec wojenny

Для военноплѣнныхъ

Pour les prisonniers de guerre

Почтовая карточка

Carte postale.

Письменныя сношенія военноплѣнныхъ или съ военноплѣнными допускаются только **посредствомъ почтовыхъ карточекъ**, подаваемыхъ **открыто.**

Кому: Jaśnie Wielmożny Pan

Nom et prénom du destinataire:

Куда: Profesor Uniwersytetu Jagiell.

Lieu de destination: w Krakowie

~~Krakow~~

ul. Studencka 13

Цѣна ½ коп.

Моск. Почт. 1916 г.

Kriegsgefangener ... 1917

VERDENSPOSTFORENINGEN
(UNION POSTALE UNIVERSELLE.)

Kriegsgefangenensendung

BREVKORT — CARTE POSTALE

Correspondance

Adresse

KRIGSFANGELEJR No 2
8.6.17.4-6E
DANMARK

~~Studenska~~ 3

Jaśnie Wielm. Pan
Dr W. Natanson
Prof. ~~Uniwersytetu~~
in Krakowie
~~Österreichisch Galizien~~

Alex. Vincents Kunstforlag Eneret. No. 12


København.
Tivoli's Portal.
TIVOLI
TIVOLI

175

Kold Viborg d 4/IX 1917

Jaśnie Wielmożny Panie Dziek.

Ośmielam się najuprzejmiej
najserdeczniej podziękować
za datek pieniężny które
otrzymałem na Sybirze w
roku 1915 nie pewny jestem
czy Jaśnie Wielmożny Pan
Dziekan otrzymał podziękowa
nie ze Sybiru które wysłałem
ośmielam się przesłać naj-
serdeczniejsze ukłony życzę
zdrowia najlepszego naj-
dłuższego Pan Bóg dał Jaśnie
Wielmożnemu Panu Dzie
kanowi

/.

swoje zdrowie dzięki Bogu
jest znacznie lepsze Jeszcze
w Rosyi w Rosyi było doku-
czliwem głód zimno wielkie
nie czystości Rosyjskie osnni
łom się Jaśnie Wielmożnej
Pani Dziękowanej rączki
całuję z najniższem po-
wodzeniem uniżony sługa
Jaśnie Wielmożnego Pana
Dzieku.

Grabowski

176

Kriegsgefangener Sendung

Jaśnie Wielmożny Pan

Dr. Władysław Natanson

Profesor Uniwersytetu Jagiell.

w Krakowie

ul. Studencka l. 3

Österreich Galizien

Krigsfangeforsendelse

[stamp] DANMARK

Abs. Adalbert Grabowski
Hald Viborg
Danmark
Interniertenlager
Barak IV G

REDAKCYA „KRAJU"

W PETERSBURGU.

4/IX 1890 r.

Warszawa, Widok 20.

Szanowny Panie!

Jeżeli Szanowny Pan przeznaczył dla redakcyi „Kraju" egzemplarz recenzyjny „Wstępu do fizyki teoretycznej" i jeżeli go Pan dotychczas do Petersburga nie wysłał, w takim razie ośmielam się prosić o przesłanie książki tej na moje ręce pod wyżej podanym adresem.

Łączę wyrazy prawdziwego szacunku

Ludomił Grendyszyński

177

Szanowny Panie! Byliśmy u szanownego Pana, aby Go prosić o łaskawe współpracownictwo w „Niwie", która staje się pismem ogólno-naukowem. Nie mogąc się zobaczyć osobiście z szanownym Panem, prosimy tą przesyłką piśmiennie, załączając prospekt. Jeżeli szanowny Pan raczy łaskawie zezwolić na umieszczenie swego nazwiska na liście współpracowników „Niwy", prosiłbym uprzejmie o zawiadomienie mnie o tem niezwłocznie.

Łączę wyrazy prawdziwego szacunku i życzenia szybkiej rekonwalescencji.

Ł. Grzegorzewski.

Ludomir Grendyszyński

Warszawa Miodowa 12.

180

REGENT 5865.

THE ROYAL SOCIETY,
BURLINGTON HOUSE,
LONDON, W.I.

16th July 1934.

INTERNATIONAL UNION OF PURE AND APPLIED PHYSICS.

Dear Sir,

The Commission on Symbols, Units and Nomenclature hope to report to the International Union of Pure and Applied Physics on the afternoon of Friday October 5th.

The memorandum enclosed indicates the nature of the report.

A meeting of the Commission will be held on the afternoon of Monday October 1st to consider the draft. I am desired by the President of the Commission to invite you to attend this meeting. May I have your reply not later than Saturday 1st September.

If you are able to accept the invitation, notice of the time and place will be sent to you, together with copies of papers to be submitted to the meeting.

Yours faithfully,

Ezer Griffiths

Secretary,
S.U.N. Commission.

M. Ladialas Natanson,
Secrétaire General de l'Académie polonaise
des Sciences et des Arts,
Krakow,
Poland.

Nr 1007/34.

JWPanu

Rektorowi Władysławowi Natansowi

w Krakowie

mam zaszczyt udzielić do wiadomości z prośbą o wnioski, ewentualnie o przygotowanie odpowiedzi.

W Krakowie, dnia 23 lipca 1934.

Sekretarz Generalny.

181

Telegrams : Physics, Teddington.

International Union of Pure and Applied Physics

Commission on Symbols, Units and Nomenclature

President :
SIR RICHARD GLAZEBROOK, K.C.B., F.R.S.

Secretary :
EZER GRIFFITHS, D.Sc., F.R.S.

NATIONAL
PHYSICAL LABORATORY,
TEDDINGTON, MIDDLESEX,
ENGLAND.

3rd October, 1935.

Dr. L. Natanson,
3, Studencka Street,
Krakow,
Poland.

Dear Dr. Natanson,

I thank you for the valuable note on the M.K.S. system prepared by Dr. Pienkowski. These will receive careful consideration by the President of the Commission on Symbols, Units and Nomenclature.

With best wishes,

Yours sincerely,

Ezer Griffiths

182

Warszawa d. 15/11 1920 r.

Wielce Szanowny Panie Profesorze!
Niech mi będzie wolno przedewszystkiem przeprosić Szanownego Pana za tak długie spóźnienie w wysłaniu mej odpowiedzi na list z d. 30. m. Na usprawiedliwienie mogę przytoczyć to tylko, że, wróciwszy dopiero w ostatnich dniach października do Warszawy, nie byłem poinformowany o planach i zamierzeniach kolegów z Warszawy i chciałem doczekać się zebrania Zarządu Głównego, aby móc przesłać Szanownemu Panu nieco o nas wiadomości. Dziś właśnie po długiej przerwie znowu Zarząd się zebrał. Omawialiśmy głównie sposoby urzeczywistnienia uchwał I. zw. zjazdu kierowników pracowni z czerwca r. b. Postanowiono opracować

stylistycznie uchwały zjazdu i przedstawić je obecnemu szefowi sekcji szkół wyższych prof. Żó=rawskiemu. Prof. Kalinowski obie=cał załatwić sprawę „przydziału" papieru na nasze wydawnictwo. Materyały do I-ego zeszytu są prawie zebrane i, o ile byśmy dostali papier i pieniądze na druk, moglibyśmy bodaj w pierwszych dniach stycznia go wypuścić. Z zarządu oddziału warszawskiego ustąpił dr. W. Po=gorzelski, prawdopodobnie na jego miejsce wejdzie dr. W. Staszewski. Zebranie warszawskiego oddziału odbędzie się d. 29 b. m., wypełni je odczyt prof. Świętosławskiego p.t „Przyczynki do poznania własności fizycznych par nasyconych i cieczy". Oto wszystko, mniej więcej, nowiny. Nie tracimy nadziei, że jeszcze w tym

183

roku będziemy musieli umożliwić odbyć posiedzenie Zarządu pod przewodnictwem szanownego Pana Profesora i przy udziale prof. K. Zakrzewskiego.

Łaskawie Szanowny Pan Profesor przyjąć zapewnienia prawdziwego szacunku, z jakim pozostaję

Maryan Grabowski

Śniadeckich 12 m. 8
tel. 215-58

184

Mieczysław Pożaryski Politechn. Warsz.
Koszykowa 75.

Maryan Grotowski Śniadeckich 12

Stefan Pieńkowski
Zakład fizyczny Uniwersytetu
ul. Hoża 69

18
16
18
52

185

Warszawa 22/5 1920 r.

Szanowny Panie Profesorze, niech mi wolno będzie serdecznie podziękować za łaskawe informacye o działalności Krakowskiego oddziału.

Statut jeszcze nie przeszedł przez wszystkie formalności; jakkolwiek Ministerstwo zaakceptowało wszystkie zmiany, zaproponowane przez zjazd nasz, nie uzyskał on jednak jeszcze podpisu ministra. Obiecują nam to na dzisiaj (sobota), o ile obietnica ta będzie dotrzymana, niewiadomo. Skoro go wreszcie otrzymamy, natychmiast go się odbije i roześle do oddziałów, tembardziej, że nietylko Kraków, Łódź i Wilno go się domaga.

Warszawscy członkowie Zarządu głównego wobec niezatwierdzenia statutu dotychczas jeszcze się nie zbierali. Mamy zamiar spotkać się we środę d. 26 b. m. Chcemy omówić sprawę zjazdu kierowników pracowni fizycznych oraz wydawania sprawozdań z naszej działalności.

oddział Warszawski ukonstytuował się ostatecznie, wybierając do zarządu kol. kol. Wernera (przewodniczący), Landaua (zast. przewodniczącego), Dziewulskiego (skarbnika), Pogorzelskiego (sekretarz) i Kowalewskiego. Na tym samym zebraniu kol. Pogorzelski wygłosił referat p. t. Propagacya powszechnej ciążności w świetle elektrodynamiki Minkowskiego. Następne zebranie oddziału warszawskiego odbędzie się 7 czerwca, wygłosi na niem referat prof. Świętosławski o „trudnościach w wyznaczaniu mechanicznego równoważnika ciepła i o nowym typie kalorymetru adiabatycznego".

Łączę wyrazy prawdziwego szacunku i jeszcze raz dziękuję za otrzymany list.

Maryan Grotowski

ZAKŁAD FIZYCZNY
POLITECHNIKI WARSZAWSKIEJ



Warszawa, d. 27 maja 192[illegible]

Szanowny Panie Profesorze!

Spieszę zawiadomić Szanownego Pana o naszych wczorajszych obradach. Pozwoliłem sobie list, otrzymany od Szanownego Pana, zakomunikować kolegom z Zarządu i jestem przez nich upoważniony podziękować serdecznie za wyrazy życzliwości względem nich zawarte w liście. Prof. Kalinowski przywiózł zatwierdzony (nareszcie!) Statut, do którego bez naszej wiedzy purysta jakiś językowy wstawił poprawki następujące: termin „prezydent T-wa" zastąpił przez „przewodniczący" i słowo „wykluczyć" członka przez „usunąć". Postanowiliśmy dla nieprzewlekania sprawy poprawki te przyjąć. Statut jest oddany do przepisywania, natychmiast po otrzymaniu wyślę 2 egzemplarze do Krakowa. Postanowiliśmy zwołać zjazd delegatów pracowni fizycznych do Warszawy na dzień 27/6 b. r. Chcielibyśmy, aby prócz kierowników przyjechali wszyscy, bliżej związani z administracją zakładów, gdyż głównie będą omawiane sprawy administracyjne. W tej sprawie będzie w tych dniach rozesłany okólnik do wszystkich oddziałów (nb. Poznań i Lwów nie dały dotąd znaku życia). Chcemy zaproponować oddziałom, aby płaciły na rzecz Zarządu Głównego 25% swych wpływów; ustawowo % ten nie jest określony i wogóle stosunek oddziałów do Zarządu Głównego ustala Walne Zebranie, nasza więc decyzja może mieć jedynie charakter prowizoryczny. Wreszcie uchwaliliśmy wydawać nieczęsto sprawozdanie z krótkiemi streszczeniami wypowiedzianych na zebraniach referatów, na wzór małych kartek, rozsyłanych w swoim czasie członkom T-wa Fizycznego Francuskiego. Oczywiście sprawozdanie te obejmowałyby działalność wszystkich oddziałów. Byłoby może pożyteczną rzeczą dawać tytuły referatów ~~jak~~ w dwu językach, jak również kilkowierszowe wzmianki o treści referatu (w języku obcym np. francuskim). Te wszystkie zamiary umieścimy w okólniku, o którym wyżej wspominałem.

Łączę wyrazy prawdziwego szacunku, z jakim pozostaję

Maryan Grotowski

Warszawa d. 6/12 1920 r.

Szanowny Panie Profesorze, w odpowiedzi na list Szanownego Pana spieszę zakomunikować, że 1-szy zeszyt+ projektowanego przez Pol. T-wo Fizyczne wydawnictwa ma być, w myśl uchwał jeszcze przedwakacyjnych, poświęcony pracom rozwiązanego już Warszawskiego T-wa Fizycznego, z którego obecnie powstał oddział warszawski Pol. T-wa Fiz.; dopiero drugi ma już rozpocząć właściwe publikacje naszego T-wa. Do takiego postanowienia sprawy skłoniła nas chęć uratowania przed niepamięcią cennych nieraz referatów, wypowiedzianych wtedy, gdy działalność nasza była ujęta w formy organizacyjne tylko w Warszawie.

Byłoby zresztą bardzo pożądane, aby 1 i 2 zeszyty mogły ukazać się jednocześnie lub przynajmniej oddzielone niewielkim przeciągiem czasu. Niestety, na to się nie zanosi i to nie z naszej winy. W czerwcu r. b. wydaliśmy okólnik, rozesłany do wszystkich oddziałów (w Krakowie pozwoliłem sobie go posłać pod

adresem Szanownego Pana Profesora, prof. Zaleskiego i prof. Białobrzeskiego), w którym pisaliśmy, co następuje: „Ze względu na projektowane wydawanie krótkich" perjodycznych sprawozdań z działalności Pol. T-wa Fiz. prosimy oddziały o nadsyłanie pod adresem sekretarza T-wa (Grotowski Maryan, Śniadeckich 12) co miesiąc streszczeń (możliwie zwięzłych) referatów, wygłaszanych na posiedzeniach T-wa; prosimy o podawanie tytułu referatu w języku polskim i francuskim oraz o krótkie podanie punktów wytycznych referatu też w języku francuskim." Dotychczas nie otrzymałem ani jednego streszczenia. Gdyby Szanowny Pan zechciał łaskawie przypomnieć o tem oddziałowi krakowskiemu, bylibyśmy bardzo wdzięczni, szczególniej ja, gdyż chciałbym jeszcze za czasów mego sekretarstwa, z którego na ostatnim posiedzeniu ustąpiłem, wychodząc z zarządu Pol. T-wa Fiz., przygotować materyały do druku. W każdym razie liczymy, że Szanowny Pan obietnicy swej nie cofnie i zechce przysłać nam swe przemówienie inauguracyjne. — W dniach najbliższych będzie rozesłany

okólnik № 2, informujący o wynikach zjazdu kierowni-ków pracowni z czerwca r. b. i o pracach zarządu. Co do mego udziału w zarządzie, to obiecałem przez parę jeszcze tygodni ~~brać udział w~~ pełnić obowiązki sekretarza, a to ze względu na pewną trudność w znalezieniu zastępcy; proszę więc uprzejmie Szanownego Pana Profesora o rozporządzanie moją osobą w razie jakichkolwiek interesów do Warszawskiego Zarządu. W styczniu oddział warszawski rozpoczyna szereg odczytów popularno-naukowych pod ogólnym tytułem „o promieniowaniu”; odczyty te, przeznaczone dla szerokiej publiczności, będą się odbywały w audytoryum fizycznym politechniki. Gdy tylko otrzymam program szczegółowy, nie omieszkam go Szanownemu Panu przesłać.

Łączę wyrazy prawdziwego szacunku

Maryan Grotowski

ZAKŁAD FIZYCZNY
POLITECHNIKI WARSZAWSKIEJ

190

Warszawa, d. 5 stycznia 1921 r.

Szanowny Panie Profesorze!

Zechce mi Szanowny Pan Profesor wybaczyć, że dopiero dzisiaj odpisuję na list, otrzymany jeszcze przed Świętami. Niech mnie tłumaczy jedynie to, że chciałem w sprawach, poruszonych w liście Szanownego Pana Profesora, porozumieć się z członkami Zarządu. Udało mi się to częściowo tylko, wiem bowiem, jak się zapatrują na tę sprawę prof. Pożaryski i prof. Kalinowski. Zdania prof. Pieńkowskiego nie znam jeszcze, a listu nie chcę odkładać. Prof. Pożaryski całkowicie podziela pogląd Szanownych Panów, prof. Kalinowski zaś obawia się, aby wydane oddzielnie sprawozdanie Warszawskiego Towarzystwa nie uległo losowi wszystkich tego rodzaju jednorazowych publikacyj i nie zginęło bez śladu, dlatego też proponuje, aby pierwszy zeszyt zawierał: 1) sprawozdanie z działalności Warszawskiego T-wa Fizycznego; 2) protokół organizacyjnego posiedzenia Polskiego T-wa Fizycznego i przemówienie Szanownego Pana Profesora. Co do tej ostatniej sprawy to sądzę, że najbardziej pożądaną rzeczą byłoby umieścić je in extenso. Prof. Kalinowski miał pisać w tych dniach do Szanownego Pana z wytłumaczeniem swego zdania.

Przed Świętami odbyło się u nas miesięczne posiedzenie oddziału z referatami: inż. Pawlikowskiego o badaniach, przeprowadzonych w laboratorium wojskowem, nad stosami mało-mocnymi i dr. Pogorzelskiego o teorji quantów Poincaré'go.

Łączę wyrazy prawdziwego szacunku

Maryan Grotowski

D. p. 3940.

191

ZAKŁAD FIZYCZNY

POLITECHNIKI WARSZAWSKIEJ



Warszawa, d. 14/11 1921.

Szanowny Panie Profesorze!

Prof. Kalinowski wyraził zdanie, że do mnie właściwie, jako byłego sekretarza Zarządu Głównego, należy ułożenie pierwszego biuletynu Polskiego T-wa Fizycznego. Nie chcę się bynajmniej od tego obowiązku uchylać, wobec czego zwracam się do Szanownego Pana z następującemi sprawami:

1-e. Szanowny Pan obiecał przysłać swoje „Słowo wstępne", wygłoszone na pierwszem zebraniu T-wa. Ośmielam się delikatnie to przypomnieć.

2-e. Byłbym bardzo wdzięczny za łaskawe przysłanie mi swych uwag co do umieszczenia materjałów w biuletynie. Moja propozycja jest taka: sprawozdanie z dotychczasowej działalności; krótkie streszczenia tych referatów, których autorzy nie przysłali ich w całości; streszczenia te byłyby po polsku i w jednym z dwu języków: francuskim lub angielskim; prace, podane w całości; prace te, drukowane po polsku, miałyby streszczenie francuskie lub angielskie. Druk mógłby rozpocząć 1 stycznia. Oczywiście zbieranie materjałów musiałoby być ukończone znacznie wcześniej np. do 10 grudnia r. b.

Przepraszając bardzo Szanownego Pana Profesora za zajmowanie mu czasu temi sprawami, łączę wyrazy głębokiego szacunku

Marjan Grotowski

Śniadeckich 12 m. 8

D. p. 3940.

Warszawa d. 5/10 1921 r.

Szanowny Panie Profesorze, serdecznie
dziękuję za łaskawe przysłanie mi
pięknej książki Szanownych Panów.
Już uprzednio dość dokładnie ją
przeglądałem i wydaje mi się, że nasza
literatura wzbogaciła się rzeczą nie=
poślednej wartości. Sądzę, że przy
dzisiejszym stanie, przejściowym oczy=
wiście, szkół średnich przyda się
ona i studentom pierwszego roku
wydziałów nie specjalnie fizyczno-
matematycznych np. medykom. –
W Warszawie wkraczamy, jak się
zdaje, w dziedzinę realizacji naszych
zamierzeń. Wkrótce ma wyjść pierwszy
zeszyt „Prac i Sprawozdań" T-wa
Politechnicznego, zawiązanego przed
wakacjami. Następnie, prof. Kalinow=
ski wspominał mi o przyznaniu
kredytów T-wu Fizycznemu. Być
może, ujrzy wkrótce światło dzienne

tak oczekiwany Biuletyn T-wa. Byłby, co prawda, już czas najwyższy. Nie wiem, na kiedy Zarząd projektuje to wydanie, sądzę, że dwa do trzech miesięcy wystarczyłoby na zebranie z Oddziałów odpowiednich materyałów.

Jeszcze raz, dziękując Szanownemu Panu Profesorowi za łaskawą o mnie pamięć, łączę wyrazy prawdziwego szacunku

Maryan Grotowski

ul. Śniadeckich, № 12
mieszk. № 8

193

ZAKŁAD FIZYCZNY
POLITECHNIKI WARSZAWSKIEJ



Warszawa, d. 30 listopada 1921 r.

Wielce Szanowny Panie Profesorze!

Uwagi Szanownego Pana Profesora, zawarte w liście z d. 20 b.m. i dotyczące sprawozdania Pol. T-wa Fiz., zakomunikowałem prof. Kalinowskiemu. Wiedział on już o nich od prof. Białobrzeskiego, który, jak się okazało, otrzymał od Szanownego Pana Profesora list w tej samej sprawie.

Za łaskawą propozycję przysłania nam na wzór „Bulletin de la Société française de Physique" serdecznie dziękuję, korzystać z niej jednak nie będziemy, odbieramy bowiem w Warszawie dość regularnie sprawozdania zagranicznych towarzystw naukowych. Co do mnie, to będąc przez szereg lat członkiem Francuskiego Tow. Fizycz., znam wielce ten typ wydawnictw, o którym Szanowny Pan Profesor wspomina.

Druk, sądzę, nie będzie rozpoczęty przed 10 stycznia roku przyszłego, gdyż trzeba będzie zebrany materjał uporządkować, co zajmie trochę czasu. Może więc Szanowny Pan Profesor zechce przed tą datą przesłać swój rękopis pod moim adresem lub też, o ile to Szanownemu Panu Profesorowi z tych lub innych względów wygodniej, pod adresem prof. Białobrzeskiego, którego bym w takim razie poprosił o łaskawe przesłanie mi po odebraniu rękopisu Szanownego Pana Profesora.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku

Marjan Grotowski

D. p. 3940.

Warszawa 28/12 1921 r. 194

Wielce Szanowny Panie Profesorze!

Przepraszam najmocniej, że tak długo nie odpisywałem na list Szanownego Pana Profesora i nie potwierdziłem odbioru rękopisu, myślałem jednak, że odbędzie się posiedzenie Zarządu Głównego i że będę mógł zakomunikować bliższe jakieś szczegóły, dotyczące wydawnictwa. Tymczasem, zdaje się, zostało ono odłożone do tygodnia przyszłego, więc listu już nie odkładam.

Z materjałów do numeru 1-ego mamy, prócz rękopisu Szanownego Pana Profesora, sprawozdanie oddziału krakowskiego, lwowskiego (częściowe), wileńskiego i obiecaną pracę prof. Pietrobrzeskiego. Oddział warszawski jakoś się opóźnia ze swem sprawozdaniem. Do prof. Ubera wysyłam jednocześnie list z prośbą o napisanie życio

195

synu ś.p. prof. Godlewskiego.
Łączę wyrazy prawdziwego szacunku

Marjan Grotowski

Śniadeckich 12

Warszawa d. 13/V 33 r. 196

Wielce Szanowny Panie Profesorze,

serdecznie dziękuję za łaskawie mi przesłane rozprawy. Z największą przyjemnością przeczytałem zwłaszcza te, które jeszcze nie znałem, a i te, które znałem dawniej, przeczytałem z niemniejszym zajęciem ponownie. Szczególnie interesująca była dla mnie praca o twierdzeniu Fermata, której nie wiem, doprawdy, dlaczego, dotychczas nie czytałem, znałem ją już uprzednio. Śledzę bowiem pilnie wszystko, co wychodzi z pod pióra Wielce Szanownego Pana; tam znajduję to, co, niestety, spotykać można coraz rzadziej: głęboką kulturę humanistyczną z równie głębokiem i przenikliwem ujmowaniem istoty metod nauk ścisłych.

Bardzo jestem wdzięczny Wielce Szanownemu Panu za wiadomość o książce Rouse-Balla; książki tej nie

znam i, co więcej, nie mam w moim
wydaniu „newtonianów."
Całkowicie podzielam zdanie Wielce
Szanownego Pana o pracach Newtona
z 1666 r. Swoim wątpliwościom da-
łem wyraz, jakkolwiek bardzo ostrożnie,
w drugim rozdziale „Newtona".
Podobnie pisałbym się całkowicie
na charakterystykę historyków nie-
mieckich, podaną przez Wielce Sza-
nownego Pana, dorzuciłbym tylko do
ich liczby jeszcze Cantora, którego roz-
ważania o matematyce polskiej
15-ego stulecia (w I-ym tomie) są
wprost nadzwyczajne. Próbowałbym
jednak trochę bronić Rosenbergera,
który, bądź co bądź, należy do dawnej,
lepszej generacji niemieckich uczo-
nych i w swoich sądach o Newtonie

197

jest bezstronniejszy od innych.
Niech mi wreszcie wolno będzie podziękować Wielce Szanownemu Panu za życzliwe słowa, z jakiemi Wielce Szanowny Pan zechciał przyjąć moją książkę, i załączyć wyrazy prawdziwego i głębokiego szacunku

Marjan Grotowski

198

Warszawa d. 18/V 33 r.

Wielce Szanowny Panie Profesorze!

List Wielce Szanownego Pana otrzymałem dopiero dzisiaj, od kilku dni bowiem mieszkam pod Warszawą i korespondencję odbieram wtedy dopiero, gdy na kilka godzin wpadam do miasta.

Jestem głęboko wdzięczny Wielce Szanownemu Panu za tak zaszczytną propozycję; przyjąłbym ją bez wahania (oczywiście w zakresie jedynie mechaniki i fizyki), gdyby nie obawa, czy podołam tak odpowiedzialnemu zadaniu i nie zawiodę zaufania.

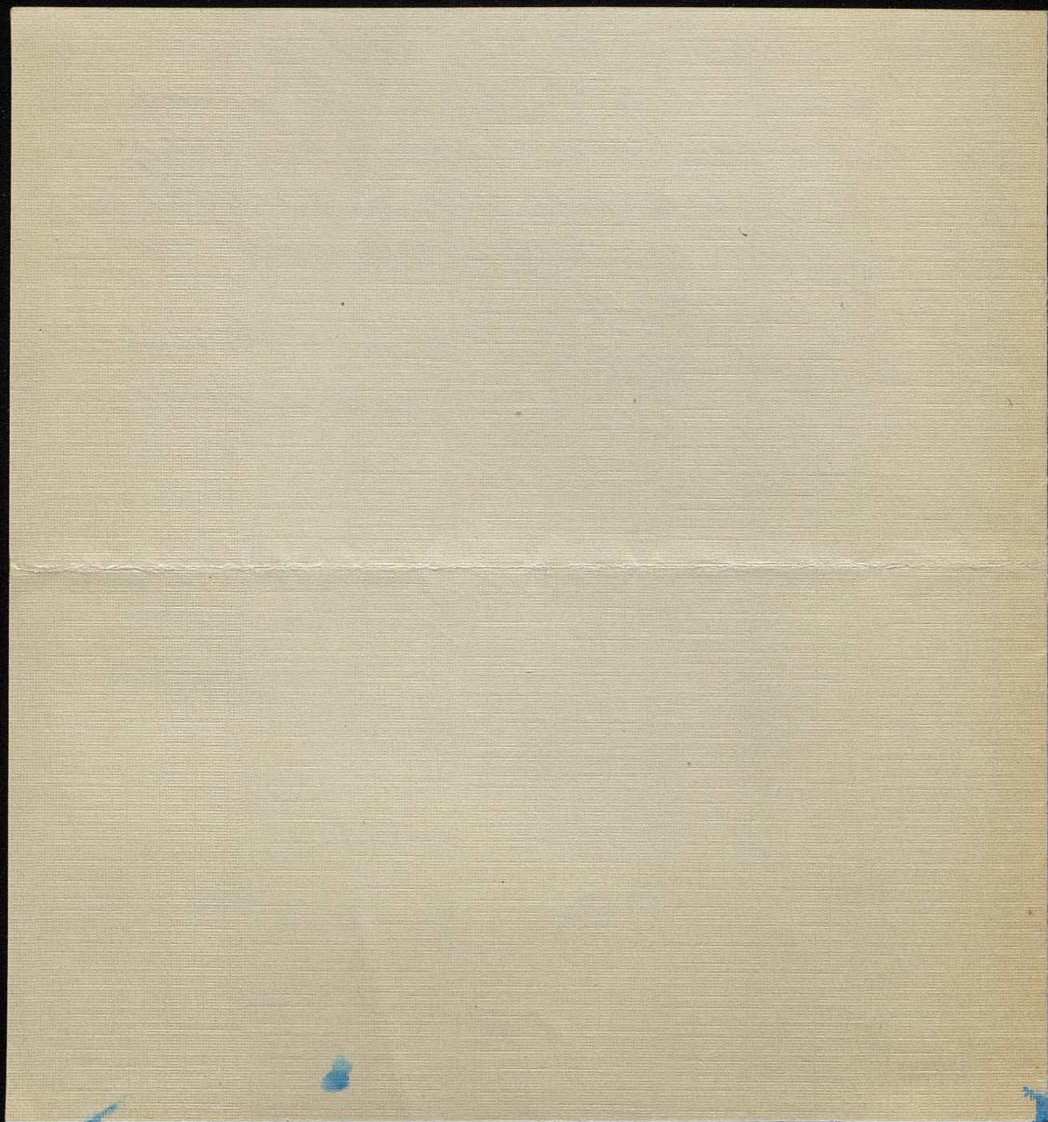
Szczerze mówiąc, obawa moja wzrosła jeszcze bardziej, gdy przeczytałem przypisek w liście Wielce Szanownego Pana, w którym Wielce Szanowny Pan

piszę o swoim stosunku do biologji
naszej. Otóż, jeżeli osoby tej miary,
należącej do bardzo nielicznego grona
fizyków europejskich, których naj-
mniejszą zaletą jest wcale nie-
tylko wielka wiedza fizyczna, ale
i gruntowna znajomość dziejów fi-
zyki, a nawet i kultury, tak pisze
o sobie, jest to dobra lekcja skromności
dla takich, jak ja, fizyków. Wobec
tego nie pozostaje mi nic innego,
jak całą sprawę oddać do rozstrzy-
gnięcia Wielce Szanownemu Panu.
O ile Wielce Szanowny Pan uzna,
że moje wypracowania mogłyby się
na coś przydać, proszę niemi rozpo-
rządzać.
Książkę Whewella znam jedynie z ty-
tułu. (O ile się nie mylę, powołuje się

na nią Lange w swojej „Historji filozofji materjalistycznej.") Książki tej ~~jednak~~ nie czytałem i nawet nie miałem w ręku; co= prawda, przypuszczałem, że zawiera ona raczej ogólne rozważania, i mało daje ma= terjału faktycznego.

Jeszcze raz dziękując Wielce Szanownemu Panu, łączę wyrazy prawdziwego i głębokiego szacunku

Marjan Grotowski



200

Warszawa 10/12 33 r.

Wielce Szanowny Panie Profesorze!

Bardzo serdecznie dziękuję za łaskawie przesłane mi prace. „W Aleksandrji" czytałem z prawdziwą przyjemnością; jak każda z rozpraw Wielce Szanownego Pana i ta daje dużo bardzo materjału do rozmyślań. Weźmy choćby przypomnianą uwagę Pana[illegible] o twierdzeniu Fouriera, będącem, niewątpliwie, podstawą optyki teoretycznej. Jak stają się wtedy wątpliwe różne przyjmowane przez nas niegdyś bez zastrzeżeń założenia. Przypominam sobie, ile trudu kosztowała mnie próba wyjaśnienia, kiedy pomiary prędkości światła dają nam prędkość fazy, a kiedy – grupy. I szczerze mówiąc i dzisiaj nie tylko nie mógłbym dać na to odpowiedzi, ale nawet wahałbym się co

samego kryterjum. I tak jest, przy nieco nie=
ustannem poszukiwaniu, na każdym kroku.
Pozwalam sobie twierdzić, że jednym z uro=
ków, jakie posiadają rozprawy Wielce Sza=
nownego Pana, są właśnie te nawiasowe,
a jakże cenne, wtręty.
Jeszcze raz dziękując za łaskawą o mnie
pamięć, łączę wyrazy głębokiego sza=
cunku

Marjan Grotowski

Świadeckich 12
m. 8

201

Warszawa d. 21/12 33 r.

Wielce Szanowny Panie Profesorze!

Z prac, wymienionych w liście Wielce Szanownego Pana, znam bezpośrednio tylko dwie: Rayleigha w Naturze (1881) i Young'a z 1885 r. Cała bieda jest w tem, że te zagadnienie zostały później zaciemnione i to przez takich przywódców, jak np. Mascart: odpowiedni ustęp z jego „Traité de l'optique", w wyrażeniu słusznym dwu szybkości, stosownie, zgodnie z mojem, powodzi [illegible], według swego zresztą nieścisłego rozumowania, Rousseau. Temu właśnie fizykowi, a raczej ściśle mówiąc jego książce „La propagation de la lumière" (Paris. Librairie Delagrave 1925) zawdzięczam długie na ten temat swoje rozmyślania. Tam właśnie znalazłem po dłuższej i uciążliwej

analizie dotychczasowych pomiarów prędkości światła z rozdział p.t. „Vitesse de groupe" (str. 15-26), który zgadza się z mojemi, uzasadnionemi, jak mi się wydaje, poglądami. Co więcej, w „Optyce fizycznej" Wooda znalazłem ustęp (str. 24 przekładu francuskiego), który jeszcze wzmocnił moje wątpliwości. Wynikałoby z niego, że w pewnych przypadkach możemy mierzyć prędkość grupy, w innych zaś fazy. Wyjaśnienia tego rozróżnienia pozostało dla mnie nieznane. Oczywiście, Wood, niezrównany eksperymentator, nie jest bardzo mocny w rozważaniach teoretycznych, przytaczam go jedynie dlatego, żeby wyjaśnić ustęp mego poprzedniego listu i uzasadnić jego genezę.

Dziękuję Wielce Szanownemu Panu za łaskawą na mój list odpowiedź łączę wyrazy głębokiego szacunku

Marian Grotowski

204

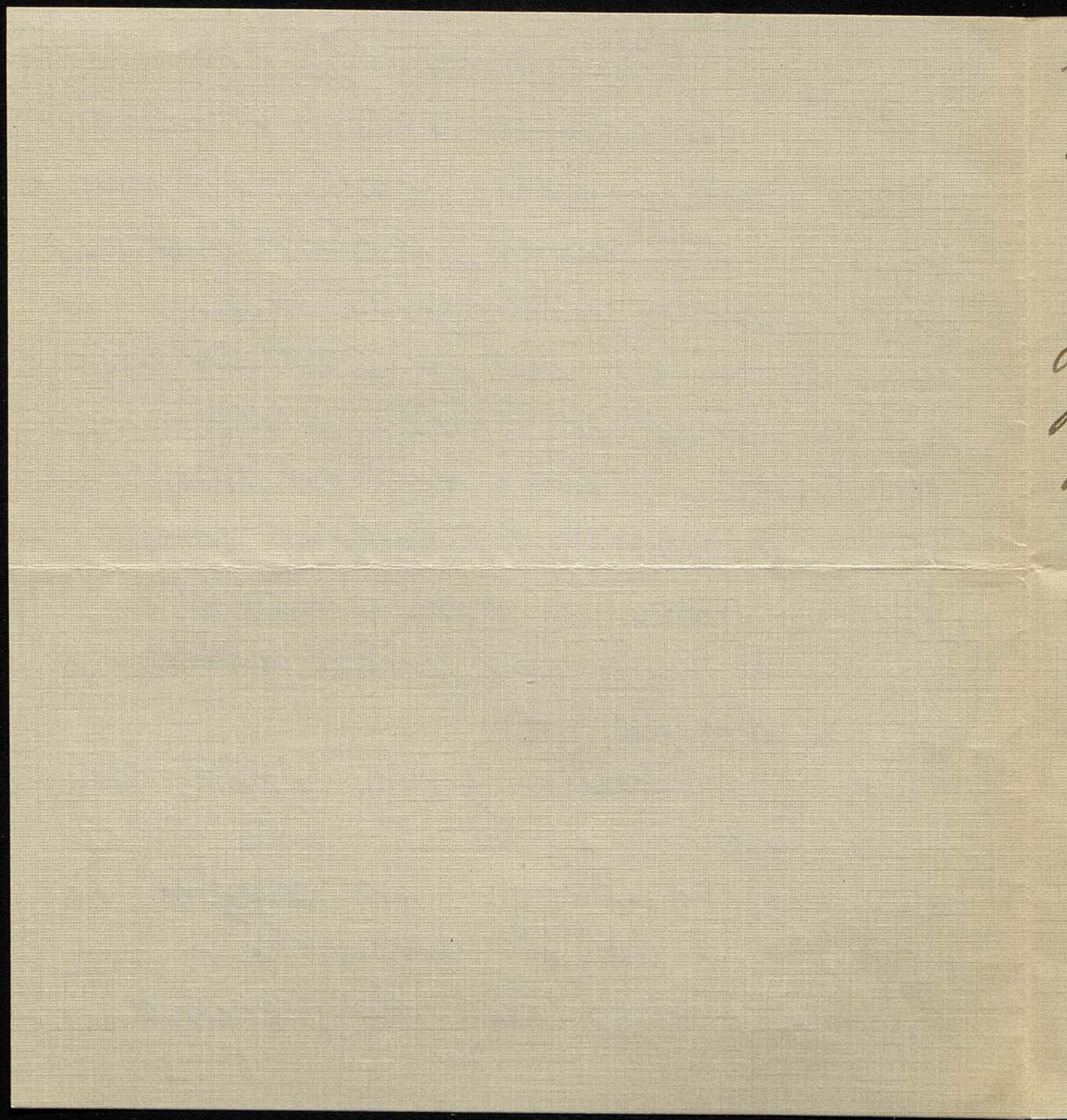
Warszawa 25/II 34 r.

Wielce Szanowny Panie Profesorze!

W tych dniach otrzymałem za pośrednictwem księgarni „Widnokręgi nauki,” i spieszę jaknajserdeczniej podziękować za tak piękną książkę. Wydaje mi się, że użyty przez mnie przymiotnik najlepiej charakteryzuje ten zbiór głębokich rozpraw. Rzadko bowiem która książka naukowa daje tak wiele zadowolenie czytającemu. –

Ze sprawozdań ze zjazdu fizyków dowiedziałem się o chorobie Wielce Szanownego Pana; nie wątpię, że należy ona już do przeszłości; gdyby jednak, czego nie chcę przypusz-

./.



czać, tak nie było, więc mi wolno bę-
dzie przesłać wielce szanownemu
Panu życzenia najrychlejszego po-
wrotu do zdrowia.
Zarazem raz dziękuję za Krakowie
przesłaną książkę, tego wyrazu
prawdziwego i głębokiego szacun-
ku

Marjan Grotowski

206

Kraków 22. IV. 1933

JWielmożny Panie Profesorze!

Przepraszając, że znów ośmielam się trudzić JWPana Profesora zapytując uprzejmie, czy mógłbym, nie przeszkadzając tem, przyjść dzisiaj do JWPana Profesora w związku z mą nową pracą, którą chciałbym, ośmielony uprzedniem upoważnieniem, przedstawić JWPanu Profesorowi.

Możliwość powołania mnie na ćwiczenia wojskowe w bliskim czasie spowodowała, że ośmie-

łam się, nie czekając na może odpowiedniejszy moment jak np. po wykładzie, trudzić. Możliwe oderwanie mnie na dłuższy czas od pracy zmusza mnie do przyśpieszenia tejże.

Jeżeli JWPan Profesor byłby tak łaskaw dla mnie i zezwolił na zgłoszenie się dzisiaj, proszę uprzejmie, nie fatygując się pisaniem, ustnie podać godzinę posłańcowi; w razie innego terminu również ustnie – posłaniec powtórzy dokładnie – a nie chciałbym trudzić JWPana Profesora odpowiedzią.

Raz jeszcze przepraszam najmocniej i łączę wyrazy głębokiej czci

Mag. K. Gemiński

208

Graz 11/6 888

Szanowny Panie! Bardzo się ucieszył listem Pańskim i wiadomością. Spodziewałem się takiego przyjęcia po Rittera. Musisz się Pan spieszyć z habilitacyą bo Boltzmann wyjedzie na przyszłe półrocze do Berlina. Sprzedał on domu temi dniami willę swoją którą przed 4 laty wystawił sobie za 16,000 fl za 7000 fl! A więc rozumie się że Kwiecie sprawy Gracki. Zatem będzie on tutaj tylko aż do końca lipca. Więc rób Pan co trzeba podług wydziałowe. Pan do tej instrukcyi i przyjedzaj. Nie wątpię że Boltzman i habilitacyi. Dzieło zatem spółka gotowy. Jeżeli prosiłż Pana udać się do mnie tutaj starzeje Panu co ... mogę chyba to uczynić. Tymczasem serdecznie pozdrawiam! Niech o jm. Dobr. zaś tamo ... Szanowny

Graz 25/6 888

Szanowny Panie! List Jego z d. 21.6. m otrzymałem.
Jeśli Graf napisał Panu czy zarządał powrotu pism
to oczywiście dla tego że jej pisma
egzemplarzy pracy udzielić musiał – więc zatem
ostatkowo faktycznego [illegible]
zatatowane. Są to i pisma których Pan sobie
wypożyczał i katalogu który wykładają potrzebne
przedmioty (t.j. oprócz Boltzmann Ettinghaus, Klemp i drugi
Streintz). Ale o to wszystko teraz mniejsza!
Muszę Panu dziś donieść o rzeczy która jakkolwiek
nie tyczy się bezpośrednio Pana jednak na sprawy
Pańskie może mieć wpływ odrażający. Kiedym był
o Grafie wspomniał mi o rozmowie i już, obecnie
dr Boltzmann jest jakiś chory. Nie zważałem
na to uwagi bo sądziłem że to mowa o jego
cierpieniu na oczy, o którem i Pan mi wspominałeś.
Tymczasem z największym żalem dowiedziałem się dzisiaj
że Boltzmann zapada na umysł – wiadomość tę mam
od prof. Schönbacha z wydziału filozof. Nie mogę
Panu powiedzieć jak mnie wiadomość ta dotknęła i
jak mi żal że muszę Panu o tak fatalnej dla
Pana okoliczności donieść. Dopiero mi się wyjaśniło
że Graff o tej chorobie musiał mówić. Według tego
co Schönbach (człowiek wiarogodny będący w stosunkach z
Boltzm.) opowiada Boltzmann opanował jakiś chorobliwy
strach i niechęć w stanie siły – ptasze że nie

nie podoba zadanie swoim w Berlinie „ dies glauben ich weiss nicht und wenn Sie nicht fragen ...

(tu jakiś specyalny twórczy fizyko-matematyczny wymienia) dann kann ich nicht bestehen" ild ild.

Jest to oczywiście symptom groźny – i nie wiedzieć co z tego będzie. Wprawdzie przypominam sobie że przed 15 laty podobne rzeczy (atoli i skąpsze podobne) opowiadano mi o zoologu krakowskim Nowickim który jednak doszedł jest profesorem – więc być może że to przejdzie – ale także może to wstrzymać na zwłokę Pańskiej sprawy. Jakkolwiek będę [illegible] mocno powinien jestem zdania że [illegible] dwóch jakiej Pan wytrwać w raz obranej drodze dowiódł jakiej Pan wytrwał w raz obranej drodze uczestnicy. Nie omieszkam notatki i przeszkody uczęszczić. Nie omieszkam napisać jak tylko coś bliższego się dowiem w tej kwestii naj Panu – ale w każdym razie w tej chwili oczekiwać rezultatu tamtego. Graf mówi o Komisyi bo tenże będzie w Warszawie. Może też do tego Boltzmannowi samemu poruszyć sprawy nie można. Uderzamy! gładko ani nie idzie na tym świecie! Cierpliwości trzeba do wszystkiego!

Serdecznie pozdrawiam!

Oddany [illegible]

Graz 9/12 1888

Szanowny Panie! Z nie małem zdziwieniem
odebrałem list Jego z Warszawy w chwili kiedy byłem
przekonany że przebywa we Lwowie. Treść listu jednak
nie bardzo mnie zfrapowała — bo się [illegible] mnie
Rzeczypospolitej — galicyjskich Polaczków! — Wprawdzie
nie sądziłem że tak prędko plany swoje zdradzi
i myślałem że Pan rozpocznie kampanię w ciągu
której mogłyby się jeszcze szanse zmienić — Wiedeń
mógłby rozstrzygnąć — bo Krakowowi i Lwowowi nie
dowierzam — i nie dowierzałem nigdy! Ale pokazuje się
że i Pan wahał się wstąpić w galicyjskie szranki
i woliż Pan dać drapaka — do Grazu! Żegnam
tam źle nie wyjdzie bo będziemy sobie dalej mogli
prowadzić dyskusye o marnościach świata i pięk-
nościach Galicyjskiej ojczyzny w dalekiej perspektywie!
Ciekawa to bardzo historya! — Otóż ja jestem przekonania
że teraz nie tylko z biedy musisz Pan wracać do
Graz ale że stanowisko w Graz pod każdym względem
teraz dla Pana będzie korzystnem. Jestem przekonany
że habilitacya Pańska w Graz jest najlepszą odpowiedzią
na wszystkie galic. [illegible]! i najlepszym środkiem
dopięcia ostatecznego celu Katedry Krakowskiej! Mając

Także postanowienie przyjmuję dzisiejsze Pańskie z wielką przyjemnością i z zadowoleniem i oczekuję Pana **na pewno** w połowie stycznia. Proszę tylko **wytrwać** przy tym zamiarze. **In hoc signo vinces!** Tymczasem nie omieszkam donieść Panu o najbliższem posiedzeniu i wszelkich krokach tutaj w sprawie Pańskiej zaczętych.

A propos! Temi dniami spotkałem się na ulicy z tym **wysokim** Streintzem — znamy się z **widzenia** tylko — ani razu zresztą nigdy osobiście się nie zapoznali, ani nigdy słowa z sobą nie mówili. Pamiętam tylko że pewnego razu na ulicy kłania mi się jakiś olbrzym bardzo grzecznie — nie wiedziałem kto to jest. Dopiero po jakimś czasie widzę go w bibliotece w Professorenzimmer. Otóż od tego czasu i domyśliłem się że to kolega jakiś. Później przy tym kłanialiśmy się sobie bardzo grzecznie. Wobec dowiedziałem się że ten długi jegomość jest jakiś Streintz, bo już Streintze znałem. Tak tedy znamy także Streintza, bo już Streintzów znam. Kłaniamy się z tym długim Streintzem od jakich 10 lat! Kłaniamy się zawsze **ten sam stopień** grzeczności. Ale temi dniami spotkawszy się z nim spostrzegam z zdziwieniem że on mi się kłania tym razem

z gruntownością o kilka stopni wyższą niż zwykle — że przy tem oczy jego nabierają jakiegoś wyrazu szczególnej przenikliwości i że bardzo znacząco na mnie się patrzy. Odkłoniłem się jak mogłem najgrzeczniej i wymknąłem się. Zaczynam tedy medytować co znaczy ten nagle tak ożywiony nasz stosunek i ta niezwykła znacząca mina. Nie wątpię żem odgadł co to znaczy.

Kuzynek jego Strzelecki musiał mu powiedzieć że ten Dr N. jest dobry znajomy prof. S. Otóż długi Strzelecki miał już w domu referat Boltzmana i akta pańskie — i pewny jutro że zobaczywszy mnie miał mi powiedzieć: rzecz doskonale stoi! — Otóż nie mówiąc jeszcze z nikim tylko spotkawszy się z Ostwaldem wnioskuję mogę Panu donieść z pewnością że rzecz dobrze stoi. Bo ten długi St. (z którym nigdy nie mówiłem) znam go jest taki porządny człowiek, taki rzeczowy (znam go oddawna!) że jakby tam coś było z tego pewnie z największą miną w świecie byłby mi się uchlapał. A zatem wszystko dobrze — bliższe wiadomości o Krotte. Tymczasem serdecznie pozdrawiam! Smoluchowski

Proszę Ojca i Brata ukłony moje oświadczyć. — Że Pan nie widział [illegible] w tej sprawie — więc nie [illegible] by Pan nie w [illegible]!

214

Graz 20/2 1889

Szanowny Panie! Zacząłem już się niespokoić trochę nie mając od Pana wiadomości – choć to położyłem na karb rozstroju Pańskiego i chyba zapomnienia o całym Grazu. Dziękuję Panu za list w tej chwili odebrany – niezadowolony jednak jestem że się Pan jeszcze nie uspokoił. Którzy profesorowie nie miewali nie ma w przeszłości swej, w przeszłości karyery takiego epizodu? – Musiałby deutscher Professor nie być deutscher Professor żeby takich rzeczy nie było. Ale pozwalam sprostować mniemanie Pana że tu w Grazu „coś o tem słychać"! – Tu panuje o tem cisza grobowa. Znam także ciszę doskonale. Ile razy zebrane przy zielonym stoliku szarka wydziału zdusi jakiego gorącego jej docentury tyle razy cisza taka grobowa wnet nastaje – a nazwiska owego sprzątniętego kandydata nikt nie usłyszy. Dziś nigdy więcej nikt z ust wspomnianych nikt nie usłyszy z tej całej szarki Panu słowo że tu od chwili zapadłej uchwały i ja też od tego nikt nazwiska Pana więcej nie wspomina – i Pana – sprawa pogrzebana wiem nic więcej nie słyszałem o Panu i nie wspomnę nigdy! i ja też w wizytacji – przypadkiem oni jej nie wspominali jednak że Mertens widziałem kiedyś – ale on nic nie mówił – prokurator nie zagadnięty nic mi nie mówił tem. Nie wiem czy wie – nikt nikomu nie zagadnął z tych wszystkich co tam byli nikt nikomu wyłącznie się. o tem nie wspominać. A zapytany ogólnikami źle mniemać – bo kilka Tylko po starym Hr. widzę że mu źle odwracał się żeby mnie razy go spotkałem a on tendencyjnie odwracał się – nie widzimy się więcej nie widzieć i nie kłaniać się, tego odtąd ta tylko zaszła zmiana a ponieważ nigdy nie mówiłem z nim na niczem nie się kłaniam – że teraz jeden dureń mniej pomówi z nim – na innym wy= Jak młodego Hr. spotkam powonieniem owego Hildebranda który dziele nikt nic nie wie prócz owego już teraz o tem jednak wygadawszy się raz o tem ze mną już przy egzaminie) nie mówi (byłem z nim ongiś kiedyś razem przy egzaminie) jednak przebaczyć Panu nie mógł)

Więc o Graz umyślnie nie mogę

że Pan ciągle jeszcze zostajesz pod wrażeniem tej sprawy –
[illegible] owa sprawa głupstwo się stało które można i trzeba było
przewidzieć – a pod tym względem i ja nie jestem bez winy
i zarzuty sobie robię – ale mnie prośba nie zdawała
się tak niebezpieczną – gdybym mógł przypuścić że ze
Panu zrobi zawód takim wrażeniem odradziłbym był Panu
z góry oddawać się ze mną. Dla Pana bowiem teraz
był potrójnie nieprzyjemny: 1º Każdemu niemieckiemu
(także i galicyjskim!) profesor żegna się znakiem krzyża
świętego jak tylko zbliża się doń kandydat na docenta
2do w ostatnich latach panuje tu epidemiczna obawa
przed żydami 3º uważają tutaj teraz za obowiązek
patryotyczny żadnego nie Niemca (a zwłaszcza Polaka
lub innego Słowianina przypuścić do jakichkolwiek
posady. Wobec tej sytuacyi powinienem był
Panu z góry odradzić – zbałamuciło mnie tylko
zachowanie się Boltz. wobec którego na chwilę
zapomniałem o wszystkich tych trudnościach –
oddawałem się złudzeniu że
a przyjemnej, udało by się to
może się udać! – Gdyby się udało to jest rzecz
8. nie świata – że się nie udało i wskutego rozsądnego
zbyt naturalne i proste. O tych tam durniach
zadziwić nie powinno. ! Ale przestań
co mówię. Schadenfreude – wszystko ty sprawy –
Pan raz zajmować się w ... z Polonią tutejszą
tutaj nikt o niej nie mówi teraz – ma się
od wyjazdu Paulsena nie mówi tam – tak [illegible]
rozumiecie że zainteresowany rzecz
przedstawi jak w istocie jest z warunkami dla Pana

nie można, Roztrzęsiona wszystkowy

mózg itd.

Bardzo Pana proszę po raz, daj

Pan raz spokój i by sprawie w

arcydziele nowe – i w ogóle o dalszej

Karyerze [illegible] teraz Pan nie

myśl – przyjdzie chwila [illegible]

Pan oceni tę ocenę –

[illegible] i wyjdzie z tego powo-

i wszystko się wyjaśni Siedź Pan spokojnie

nego [illegible] Pan ocen inne

teraz – zgodzi się i Pan po chwili

a przekonany jestem że

mniejsza wróci do pracowni swego

a dobra droga właściwego powołania

Pawlikiego sama się Pan otworzy:

Grzechem by było dla takich dowodów

łaskawych zmienić kierunek zamierzonej

drogi na której Pana nietylko zdolności

i zamiłowanie ale posiadane umiejętno obo-

wiązek woła. Serdecznie pozdrawiam!

sługa Pana szczery

Ojcu i bratu proszę oddanie

oświadczyć ukłony!

216

Graz 2/3 1889

Szanowny Panie! Bardzo mnie ucieszył
list Pański — 113 pierwsza część jego — z którego widzę
że nareszcie to czego się spodziewałem [illegible]
zapatrywaniu się na tę sprawę grecką. Co do propo-
zycyi Bar. zupełnie zgadza się Pan może najści-
[illegible] — nie daj się Pan durzyć od tych krakowskich
panów! (chciałem inaczej się wyrazić!) —
To są same bzdurstwa — jeśli uczciwie Pan
myśli to dilemat i prawo są tworzone według
prawa wytworzyć do powstania. Ale nie by
może myśli odium całe zrzucić na Niem-
ców — i zasłonić się potem Niemcami. Że
Niemcy dziś już nie-niemca nie przyjmą — to
rzecz prosta! Zapanowały dziś już w Niemczech
prądy ultranarodowe i antysemickie — dziś już
nie [illegible] się nie rade co przed kilku laty
jeszcze było możliwe. Więc rzecz Pan radzi
na ślepo się nie ryzykować — wiadomo, że Pan
nie pewne dane że się uda. —
Drugą część (listu nie jestem zbudowany
(rozumie jak odemnę komitetu!) — gdy ja mam
Wład. rodzinę z tamtej strony pod [illegible]? „Dzieło"

Oskolskiego nie jak pracę naukową tylko wyłącznie
kompilacyę — ale nie bardzo mam ochotę
być katem literackim —
Ale niech Pan już tę rzecz tak inicyował
nie pozwolą mi nic innego jak ~~[illegible]~~ zbyć
komentatorowi mojej „opinii" — Uczynię
to wkrótce z pewną rozkoszą. Poufnie
zaś zwierzam się Panu że prenumerowanie
takiej książki byłby skandal — bo
choć to nie zły podręcznik — ale
nic więcej. Tam ani żadnej myśli
własnej ani żadnego samodzielnego
badania nie ma — tylko zestawienie
notatek z leksykonów niemieckich!
Zresztą tutaj nic nowego — z nich dotąd
ani słowa nie mówiono o pańskiej sprawie —
mnie nikt nie ostrzegał — o tem i
o ile wiem nikt nic nie mówi. o tem —
to jak Panu już powiedziałem to już

tak rzecz ułatwia — że o takich
zdarzonych sprawach grobowa cisza
na wielki pamięć — oni sami co wiele
widział w tem miłego / jak głupcy się wszy-
Dalsi jeden przed drugim. Spotkałem kiedyś
Mertensa — nie zatrzymał mnie wijcem przez
środ i basta! — z Rychterem był tem
kiedyś razem w (ciasnej) izbie biblioteczny-
on obok mnie siedział i czytał — wstania;
kiwnęł się sobie — on nie mi gadał i
je nie — „ich habe die Ehre" „ich habe
die Ehre" i basta! —
Tylko starzy Strejdzy opowiadali wołając
mnie jakby z innej strony!
W nadziei że list ten zastanie Pana jeszcze
zupełnie odstawionego z wizyt kolejnych
pozdrawiam serdecznie
Chełmoński.

Do Komitetu nie piszę
ale wkrótce prześlę sprawozdanie krótkie.

Graz 5/4 1889

Szanowny Panie! Nie wiem czy dobrze robię że Panu jeszcze Graz przypominam – ale może Pana jeszcze szczegół jeden zainteresuje. W czasie wyjazdu Pana z nikim "z wiedzących" nie widziałem się i nie mówiłem – nawet z nikąd nie doszła o tem żadna wzmianka. Temu kilka dniami jednak wyglądam na moją pustą Kabrianowgasse z okna – przechodzi Merten. Widząc mnie zatrzymuje się i pyta o Pana "Co słychać u Niego?" Powiadam: Dawno w Warszawie! wyjechał sobie z tego Graz! głupi Krakowianie go tu postali nie zdołali Grazu" "To prawda powiada Merten – oni tu wielki poważania nie mam ausz" (dosłownie!) Pana tu i "jakto osobiście czy tylko tak narodowo-wyznaniowo?" Zażenowany trochę Merten przytakuje: "tak, ma się rozumieć że nie osobiście tylko w ogólności; oni tu teraz Polaków szczególnie wyrzucają; i mniejszości nie lubią" "A zwłaszcza jeszcze i niezależnego wyznania" dodaję. "Tak, tak" potwierdza Merten. Wtedy ja stawiam się jakbym zupełnie głupi i niewtajemniczony w nic i pytam się jego: "A cóż Pan o N. sądzi – czy on rzeczy wiele zaszczytnego – czy rzeczy jego są dobre?

Mestem: „A! bardzo dobrze! zachrypły
bez kwestyj – ale to wcale nie te
z nimi – masz ich Pan przecie jacy oni
są entuzyami" Na tem się skończyło
Kropka ocenionych; ja więc znalazłem jeszcze
na Krakowiakach że Pana nazwali
a on coś jeszcze: Bilbrzmienie był
że słaby otworzył. Tem jednem wyszło od
dziesiątków Pana domieści.

Ziel Tański i.d. 9/7 zresztą bardzo
mnie ucieszył bo widzę z przyjemnością
że Pan wrócił do zajęć naukowych –
jakiś głos wewnętrzny mi powiada
że to się nie skończy na ekonomicznem!
że prace naukowe wydźwigną Pana
gdzieś na stanowisko które się Panu
należy – jak zgadnąć nie można wiedzieć
ale tyle powiadam – nie porzucaj Pan
pracy naukowej – ni tego dzieła o ucz.

Serdecznie pozdrawiam
Emilian

P.S. W połowie Marca posłałem mój opis Komitetowi Kasy Mian. Wszak otrzymali?

219

$$C\frac{m_1 m_2}{r^2} = MLT^{-2}$$

$$\frac{\left(\frac{L}{T}\right)}{T} \quad LT^{-2}$$

$$C \cdot M^2 L^{-2} = MLT^{-2}$$

$$M \quad \frac{C}{\ } = \frac{M^{-1} L^3 T^{-2}}{\ }$$

$$M = L^3 T^{-2}$$

$$\frac{M}{L^3} = \Delta \circ T^{-2}$$

$$\frac{\pi}{2}$$



$$2\pi M$$

$$M - \frac{L^3 T^{-2}}{L^6 T^{-2}}$$

$$M$$

4.

220

Grac 14/1 1893

Kochany Panie! Serdecznie dziękuję za pamięć
i list – bo dawno już tęskniłem za wiadomością
o Panu. Niestety wiadomości które odbieram bardzo
mnie zasmucą. Mojem zdaniem nadwyrężył też Pan
zdrowie nie tyle może studjami jak pewnemi
wielkomiejskiemi przyzwyczajeniami które mnie
już także u Pan. widzę tę ale które teraz
dziwo nasuwają mi się jako przyczyny z tego.
Widzę to mnie już także że Pan często w
Kawiarni po dwie porcje czarnej kawy pijał
i tę dozę w nocy nawet często powtarzał.
Boć wszystkie w Krakowie nie obeszło się
bez Koniaczku czasem, bez tej nieuniknionej
w Krakowie wódeczki. Czy nie tak? Otóż
zdaje mi się że Pan się takimi napojami
zdenerwował – Wierz mi Pan że możesz
najprędzej wrócić do zdrowia jeśli się
zdecydujesz unikać wszelkich zbytnich czarnych
kaw i wszelkiego alkoholu. Smiejesz się Pan?
Posłuchaj moje doświadczenie na sobie
poczynione.

Nigdy nie używałem wiele alkoholików —
ale od niejakiego czasu (może od lat temu)
gdy mój Władzio ~~dr~~ med. zaraził
mnie zupełnie do antialkoholizmu tak
że wcale nie pijam ani wina ani nic
podobnego nawet piwa nie piję. Co Pan
powie na to że uważam sam nigdy nie
byłem tak zdrów jak teraz — nigdy naj=
mniejszej nie doznaję turbacji w organizmie.
Bóg wie który
Zmiątem się ze [illegible] jakiś tam
jaką drogą i na zasadzie
doszedł do najzupełniejszego
spostrzeżeń alkoholu (i kofeiny w zbytnich
połykania Ale ponieważ od czasu do czasu
dorazi!) jednak bywały u mnie może nie=
dawniej zaburzenia w organizmie więc ponieważ
mamy Kostyje [illegible] którzy
to nie nie postanowiłem zrobić eksperyment.
zaoszczędzić
Zapewniam Pana że takiej od roku owej
zmiany w sobie, jestem tak zdrów i tak

221

zawsze i ciągle niezachwianego zdrowia —
(mając lat 55!) że pewny jestem że
to jest skutkiem niepicia nigdy alkoholu.
Wszystko co Pan o sobie do mnie
wskazuje na przedrażnienie nerwowe —
proszę i błagam Pana, zaklinam Go
zrób Pan Tatusiu, tam (choć u nas
w Kraju trudny!) experyment. Wyrze-
czny się alkoholu i obfitego picia
czarnej kawy a zobaczysz Pan że wrócisz
do zdrowia — przy tem dużo ruchu w
powietrzu — dużo spacerów. Nie piszę
dziś o niczem innem jeśli mi Pan
nie odpisze na ten punkt — i nie [illegible]
[illegible] mnie. Spróbuj Pani pod sobą
a zobaczysz że wrócisz do zdrowia! —
[illegible] Dzidzię [illegible] sobie się działo ale
nie ma o tem co pisać — Krótko

Panu powiem: że Pan doznał takiej
biedy jaką ja w sto razy większej mierze doznałem
i doznaję od osłów – Pan miałeś do
czynienia z jednym Streitem (nieborzętkiem!)
przeciw mnie w kolegium złożonym
z 12tu osłów powstało 6ciu Streitów
i Friedmanów – rzecz nieprzezwyciężona
jeszcze ale tak mnie wytrwałość od
Maja z. r. kiedy umarł ordynariusz
mój.

Mam pewną nadzieję że się jeszcze
kiedyś rozłączymy – to będzie dzień
do opowiadania – a jak kiedyś przyjdę
na pomysł to napiszę pendant do tej
książki o „Afryce“ „Zwanzig Jahre unter deutschen
Kameelen“ „Zwanzig [illegible] narobili takie „feine
Professoren“! A co mi [illegible] jak prof. Grünhut, Unger
żydkowie „wiedeńscy“ [illegible] o tej stronie – ale
ale – tego też nie spisał na i filozofia! Pana!
nie opuszcza mnie nadzieja od kochanego uczynienia
czekam listu z prawdziwą
Gumplowicz

Graz 25/1 893

Kochany Panie! Dziękuję za list – cieszy mnie że Pan powoli wraca do zdrowia ale te powtarzające się czasem recydywy wskazują że gwałtem powinien Pan dłuższy czas odpocząć, porzucić wszelkie prace umysłowe i wyjechać na południe. Wierz mi Pan, źle Pan robisz sprzeciwiając się radom lekarzy i rodziny – wszak to tak znane mnie jak że na wszelkie rozstrojenie nerwowe nic tak zbawiennie nie działa jak zmiana klimatu i pobyt w łagodnej strefie i w pięknej okolicy. Wszak ja to na sobie nie raz doświadczyłem jak np po bezsennej nocy [illegible] wstawszy z bólem głowy dwugodzinny spacer na Schlossberg lub Hilmteich działało jak cudowne lekarstwo. Nie raz zwracałem uwagę tylko że dziwny wpływ wywiera spacer w pięknej okolicy i w świeżym powietrzu nawet na silny ból głowy. Nic więc dziwnego że lekarze Panu zalecają pobyt w Nizzy – to dla Pana z pewnością byłoby zbawiennem. Narazisz się Pan i zrób to! Odzyskasz Pan najzupełniej zdrowie i możność dalszej pracy! –

Nie popełniasz Pan bynajmniej niedyskrecji pytając mnie się o tutejsze hece (czytałem że mnie transpirowało do Krakowa) chętnie je Panu opowiem bo to Pana będzie interesować. Póki żył ordynariusz Maastricht aut. Biderman ani myśli było żeby mnie proponowali na ordynaryusza – bo jakżeż, działoby się ich 10-ciu „tangentami" wygorzałemi więc na co by mieli przypuścić jedenastego? Tymczasem umarł Biderman w kwietniu b.r. tuż przed rozpoczęciem letniego półrocza. Objąłem, jako habilitowany już od 16 lat do jego przedmiotu, jego prelekcye a nuż była prośba żeby nareszcie zaproponowali mnie na ordynaryusza. Tymczasem nalazła się wśród 9 profesorów zaraz szajka 6-ciu którzy sobie pomyśleli: na co nam 10-ty kiedy umarł? lepiej by było dzielić się tangentami w 9-ciu! Nie zrażając się więc nie – prelekcye idą swoim porządkiem bo je wykładam a oni biorą zwiększone tangenty (ja uprawdzie

—

pytam za Bidern. przy rygorozach ale tylko jako extraord. za małą taksę – przenoz-
marke!) Już się cieszyli że utrzymają na zawsze takie status quo. Ale to
ministerstwo wezwało żeby natychmiast zrobili propozycję na opróżnioną Katedrę.
Przysłali mi trzej posłannicy powiadając: nie ma nikogo tylko Gumpl. więc
jego mianować (w istocie na tym gruncie polit. austr. Staatsrecht
nikt nic porządnego nie zrobił i nie ma nikogo którego by nawet
porównawczo mogli wskazać że więcej znaczy jak ja –) Ale ta szajka
zaczęła krzyczeć – żeby rozdzielić Katedrę ponieważ obejmuje Staatsrecht
i Statystykę: do każdego przedmiotu zaproponować jednego Extraordy. [illegible]
Tym sposobem zostałby się przy zwiększonych [illegible] Koledzy moi extraordy-
się 10ciu ordynaryusza. Kłótnia – heca! (jest ich trochę przyłączają się do mniejszości)
naryusze głosujący na podwyżkę (jest ich trochę proponować obsadzenie
a więc za mną i wyszło zdanie żeby proponować obsadzenie Moi powiadają: nie ma
Katedry ordynaryuszem. Pytanie kogo? Tamci nie mogąc wskazać
na tem polu nikogo tylko jeden Gumpl. Tamci nie mogąc wskazać uciekają się do
żadnego docenta lub profesora odpowiedniego Hofrata i
biur urzędowych i proponują obok mnie jednego
jednego Regierungsrata z Wiednia – najskromniejsze mierności
jakiś Hugelmann i Juraschek. Posiedzenie trwało 3 godziny.
nie pamiętają jeszcze takich hałasów i kłótni – nie mogli
się zgodzić na żaden wniosek – Nareszcie 6ma głosami przeciwko
6ciu (ponieważ ta strona moja po której był Dziekan) zaproponowali
mnie i tych dwóch urzędników „pari passu" (mnie nie mogli
przeforsować żeby mnie 1mo loco!) Na tem nie dosyć (to było
w lipcu) Intrygi wiedeńskie (profesorskie) poczęły zaniepokojeni w czaso-
przeforsowały w Stanowczej, dwoili
piśmie prof. Grünhuta obszerną niby „recenzyę" wszystkich
moich pism w której recenzent wykazuje że jestem
antimonarchistą i anarchistą – że z moich teoryi
wypływa konieczność propagandy czynu i „Manię!"

i.

że z mojej teoryi wynika „daß man den Monarchen nachweisen darf man kann!" Rozumie się naturalnie posłałem ministrowi na którego działa jak Rhem barbarum! Referent – Hofrat powiada mi (przyjaciel mi zresztą) że „serio incydencya" i że mi radzi nie robić teraz żadnych kroków póki ta sprawa „trawą nie porośnie" – Więc co tu robić? Przypadkowo podjąłem się w lipcu jeszcze napisać do uniwersyteckiego tegorocznego „Festschrift" Myślę sobie: czekajcie! ja wam tu napiszę „Festschrift" – Krótko położenie w wektlich Konte. napisałem pod tytułem „Die soziologische Staatsidee" jeszcze raz moją teoryę tego rozwinięte powstawania państwa i prawa a w uwagach ... że nie tylko uczyli mnie Gründlerowskiego bez litości. Wykazuję że nie tylko fałszował zrozumiał, przekręcał ale nawet cytując mnie fałszował! Nie bardzo się to ... że już wprawa demencyacya! Nie bardzo tak tak teskt mój – chociaż że jest napisana ... wymaga ... „Festschrift" ale kiedy mi tak trak... się to stanie na ... jak się to dzieje mnie obchodzi – ja się bronię gdzie i jak tylko mogę! Dnia 1 grudnia wyszła owa rozprawa – d. 15 listopada Festschrift. Zanim wyszła moja uniwersytecką wyszła ... nowa ... na równi uniwersytetu ... uniwersytet oczekiwał ministerstwa musiał przecież ... że to szkaradne jest – ja zaś posłałem kopię ministra i wszystkim radzcom – wszyscy uważają teraz jednogłośnie że ja mam rację co do owej rozprawy, że rozprawa owa była podła i głupia (nawet durni Gründer teraz to przyznają) Tak rzecz stoi – ministrator dotąd nic nie zrobił – zostanie status quo bo innego ani może ani nie ... bo nie ma nikogo z tych 2ch urzędników którzy we Wiedniu mają jakieś ... ani mowy nie ma! Więc czekam spokojnie! Tymczasem nie brak mi tryumfów naukowych! Książka moja: Der Rassenkampf przetłumaczona została na francuski w „Collection d'auteurs

étrangers contemporains" (Guillaumin. Paris) jako tom 5 kolekcyi
a pierwsze 4 tomy stanowią: Thorold Rogers, Howell, Goschen i
Spencer! Więc oczywiście że mnie w Paryżu radzi takiego! Prze-
tłumaczony tej książki "La lutte des races" dnia 21. 6. m.
przedstawił M. Block membre de l'Institut na publicznem
posiedzeniu Akademii a w Revue des deux mondes Brunetière (!)
zamieścił obszerne (20 stron) bardzo pochlebne dla mnie sprawozda-
nie —

A więc nie ma obawy żeby opinia recenzenta Świętochowskiego
i tutejszych stronników jego górę wzięła — i nie jakaś bez otuchy
że narazie może odniosą zwycięstwo! Kilka rysów walki — ale
Skończyłem Pana tylko z przyjemnością i trucizny — co wszystko
co w niej — było do mnie goryczy i bezsennych nocy mi sprawiały
polityka musiała tam — ile by mi opisał w ostatniej chwili!
Tajdachów przeciwników — tego by mi opisał bo Pan pisze
Nie opisywałbym tego w tomie — Pana co na tam
Pan teren masz i interesuje Pana masz Pan teraz
terenie się odbywa — a zresztą masz takiej lektury —
wolny czas — to prawie do Pan namówić
ale koniecznie proszę Pana dajże się Pan gdzieś będzie
do podróży na południe a jak Pan gdzieś będzie w Bruck
w potem — chociaż w Wiedniu ale w
w przejeździe do Włoch — daj mi Pan znać —
jak tylko będę mógł (będę mógł) się starał zobaczyć się
się zobaczyć — przyjadę jak tylko będę mógł.
Serdecznie pozdrawiam!

Gumplowicz

(Gartengasse 24)

[Przed 1894] 224

Szanowny Panie Doktorze!

List Pański otrzymałem – winszuję Doktoratu! – jutro t.j. w Poniedziałek przedpołudnie jestem zupełnie wolny – i oczekuję Pana zacząwszy od godz 9tej z rana – nie przeszkadza mi Pan bynajmniej – przyjdzie Pan wczas żebyś Pan mógł jeszcze przedpołudniem pójść ze swoimi interesami uniwersyteckiemi!

A więc do miłego widzenia!

Sługa Gumplowicz

Niedziela 21/10

P.S. Zwracam uwagę że w Café de l'Europe na Herrengasse jest teraz „Dziennik Polski"!

Grac 27/11. 84

Kochany Panie Kolego!

Przesyłką najnowszego dzieła swego sprawiłeś mi Pan bardzo przyjemną niespodziankę a to z dwóch przyczyn. 1º Nie mając od dawna wiadomości o Panu (a ostatnie przed dwoma laty odebrane donosiły o stanie zdrowia Pana) nie raz o Panu myślałem i jaki też tam zdrowie Jego jest? – Aż tu taka mnie doszło: dziś książka Jego która moim zdaniem niezbitym jest dowodem dobrego stanu zdrowia – bo Lehrbuchów się nie pisze nie będąc zdrowym albo nie będąc w humorze dobrym. Otóż jako dowód zdrowia Jego bardzo mnie cieszy to książko.

2da zaś nadzwyczaj mnie cieszy i nie mało dumie mojej schlebia że raz pierwszy i ja potrafię czytać i zrozumieć dzieło Natansona! Skarżyłem się już raz Panu jakiego doznawałem upokorzenia każdą razą odbierając dzieła Jego – stałem przed niemi jak niemy analfabeta przed drukowanemi książkami – pierwszy raz dzisiaj dostaję dzieło Jego którego i ja rozumiem – to też zapewniam Pana że z wielkiem zainteresowaniem czytam i podziwiam jasność wykładu i prostotę – a przytem ponieważ za moich czasów tyleśmy się jeszcze fizyki nie uczyli, korzystam nawet z tej książki.

Dawszy mi jednak znak życia przesłaniem książki
swej musisz mi Pan kilka słów napisać – co
porabia? jak w Krakowie żyje? i jakie na przyszłość
robi plany? – Jakie powodzenie mają prace jego
te drugie, których nie rozumię? – Bardzo
mnie Pan wiadomościami o sobie ucieszy! –
Co do mnie wolałbym milczeć. Wiesz Pan coś
nadto. Powiem tylko że przebyłem okropny czas
desperacyj uspokoiłem się nieco i trochę ochłonąłem z
pierwszego wrażenia katastrofy z synem. Znałeś go
Pan – tylko ja znałem wielkie jego zdolności –
świat widział jakiegoś dziwaka. Ja rozumiałem
jego dziwactwo i przebaczałem mu wszystko. Rwał
się do wszystkich opozycyj przeciw wszystkiemu –
trochę z ambicyj, trochę z uporu i tłumionej zawiści
przeciwko społeczności. Nie dał się pohamować!
Poszedł – naburzał najokropniej gazetowo i
rządy – i spotkało go co mu zapowiadałem –
wpakowali go na 2 1/4 roku do więzienia. (areszt poli-
cyjny) Pocieszam się tem że pracuje naukowo
bardzo dużo i że może będzie miał naukowy

się całe życie żeby bez wojska i bez armat
sam wypowiadał wojny państwom.- Jak to wszystko
na mnie (i na mojej żonie) podziałało może sobie
Pan wyobrazić. Była to najokropniejsza kryzys
jaką w życiu mojem przebyłem (a było tego dosyć!) —
A jednak — ocknąwszy się trochę — zacząłem bój na
nowo, może z większym jeszcze zapałem. Na kongres
socyologów posłałem im rozprawę socyologiczną która
będzie drukowaną w tomie 1895 r. Annuaire de l'Insti-
tut de Sociologie — ~~i~~ w Paryżu ogłosiłem rozprawkę
w Réforme Sociale — jak Pan widzi piszę do
egzotycznych pism — tak Niemcom sobie zbrzydziłem
że wolałbym nie pisać więcej po niemiecku! Zresztą
może Pan słyszał że het daleko w świecie tłoma-
czą mnie teraz: po tłomacz. francuskiem Lutte de
Races wyszło tłomaczenie hiszpańskie tej samej książki
a profesor Salamanki: Dorado przetłomaczył
i z komentarzem wydał dziełko moje „Philosophisches
Staatsrecht". Nie masz Pan wyobrażenia ile szczerych
adherentów mam we Włoszech — może więcej jak przeciwników
w Krakowie i Wiedniu! Otóż masz Pan wiązankę
wiadomości — ale proszę o wzajemność!

Serdecznie pozdrawiam!
szczerze przywiązany
Gumplowicz

Jeśli Pan się spotka z Michałem
Bałuckim proszę go odemnie pozdrowić!

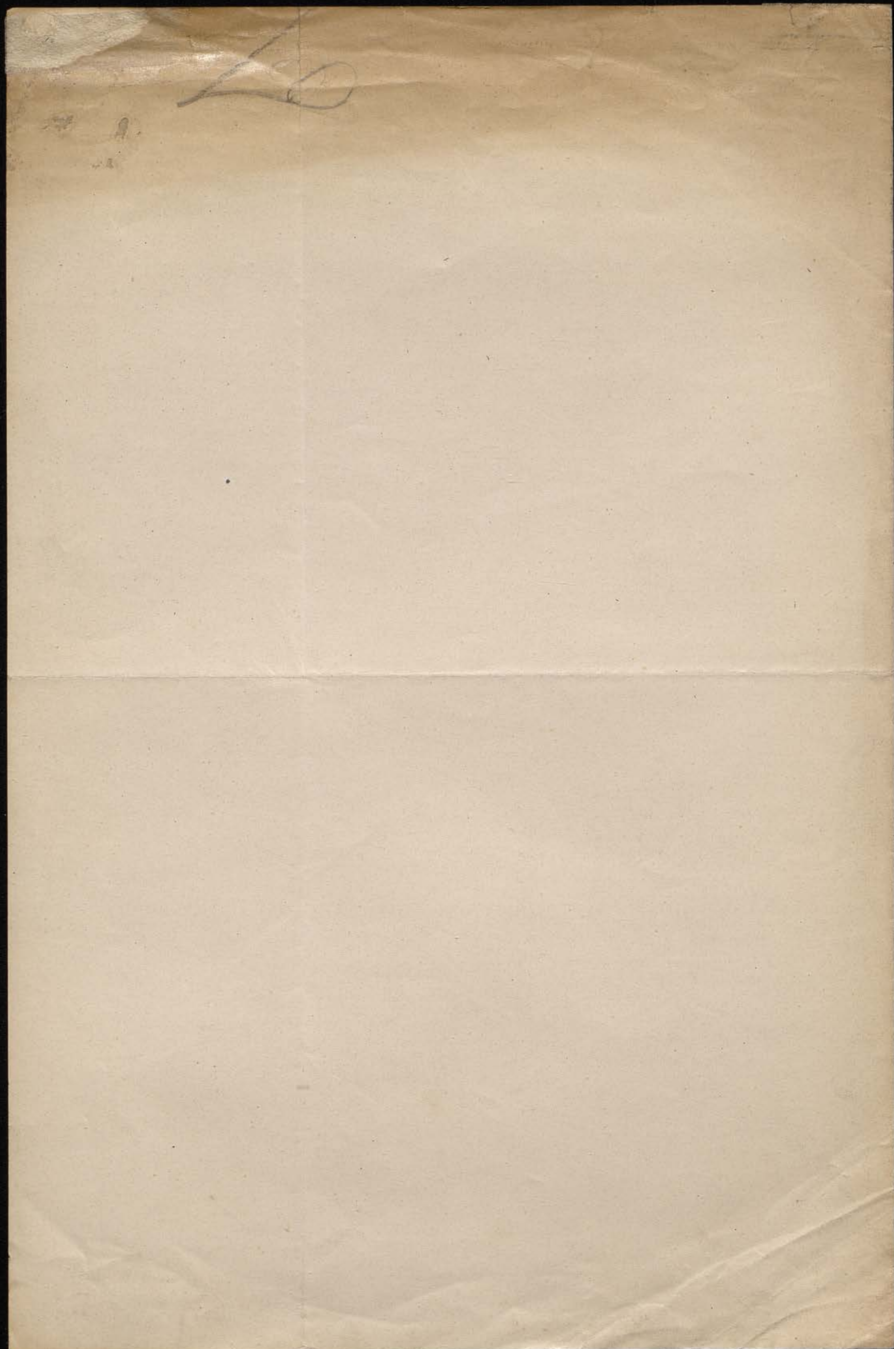
Graz 3/12 94

Kochany Panie Kolego! Serdecznie Panu dziękuję za wiadomości o sobie – a przedewszystkiem winszuję z całego serca świetnego powodzenia w Krakowie – które mnie bynajmniej nie dziwi – owszem zawsze marzyłem i przewidywał takie powodzenie Pańskie w Krakowie. Pod tym względem nie byłem „uprzedzony do Krakowa" – owszem prorokowałem że Panu, jako pośrednikowi, Kawalerowi etc etc Kraków da możliwość rozwoju całej i pięknej działalności naukowej. Ale oczywista, co mi Pan pisze przechodzi jednak wszelkie oczekiwania – bo stałeś się Pan zarazem kierownikiem umysłowym najmłodszej generacyi całej Galicyi. Ten „Natanson" w rytm 20,000 bytnów po całem przestworze Galicyi i Lodomeryi to jest fakt „Kultury" którego znaczenie bardzo wysoko cenię. – A więc – tylko tak dalej – zajdziemy wysoko!! –

Dziwi mnie nie mało (choć kontent jestem z tego) żeś Pan w Krakowie o mojej „affairze" z synem nic nie słyszał – lepiej tak! i proszę o tem nie mówić dalej! Trapił mnie rozgłos tej sprawy: widzę że zbytnio się tem trapiłem. Rzecz sama choć smutna bardzo może dla syna wyjdzie na dobre; mam nadzieję że nie będzie chciał drugi raz siedzieć w kozie i da spokój zbawianiu ludzkości co jest rolą niewdzięczną.

Jeszcze raz serdecznie dziękuję za wiadomości i polecam się łaskawej pamięci!

Gumplowicz.



229

Graz 17/2 895

Kochany Panie! Bardzom się ucieszył [illegible]
słowami Pańskiemi — ma Pan najzupełniej racyę!
i pokazuje się że dobry przyrodnik (nawet) bez wszelkich studyów
prawnych i politycznych doskonale pojmuje i osądza (cały) świat
t. z. „moralny". Oczywiście że najpostępowsi dzisiejsi filozo-
fowie przychodzą do poznania że „dobre" i „złe", prawo i
niesprawiedliwość nie są innemi pojęciami jak „na prawo" i
„na lewo", „na górze" i „na dole". To też jeden z najnowszych
(Gustav Ratzenhofer: Wesen u. Zweck d. Politik) powiada ostatecz-
nie że możemy tylko mieć jedną miarę: „barbarisch oder
civilisatorisch" — co moim zdaniem (i Pańskiem pewnie!)
jest tylko desperacki wybieg aby tylko naleźć jakieś
Kriterium; boć to dopiero jest pojęcie najwzględniejsze
spoczywające tylko na naszem dowolnem uczuciu —
Ależ Kochany Panie ani mi się śni pretendować w
swoich pisanych Panu artykułach do naukowości.
Tak naiwnym nie jestem! — Jest to poprostu
jęk bolesny i nic więcej; szarpanie się i rzucanie
zranionego ciała! — nic więcej. Ugodzili mnie boleśnie
Jestem poprostu
więc reaguję — o rozum nie pytam! Którzy (naturalnie!)
w bójce z tymi złodziejami Prusakami
nadużywają brutalnej przemocy swej — więc mnie znów sprawia
przyjemność i ulgę powiedzieć im: jesteście barbarzyńcy!
nic mi z tego nie przyjdzie — ale nerwy moje
—

sprawiając sobie tę ulgę – w <u>marcu</u> poczuje Pan
3cią rakietę którą wprost rzucam w łeb Wilhelmowi
i wierzę że go dotknie – <u>zobaczysz Pan!</u> Z Niemiec
zewsząd mi piszą że z uniesieniem czytają te rzeczy –
bo <u>usposobienie</u> jest okropne przeciw tym Prusakom.
Więc patrz się Pan na te moje elukubracye
<u>nie</u> ze stanowiska naukowego tylko ze stanowiska
krzyczę i wołam: bij że! na złodzieja Prusaka!
<u>nic więcej!</u> – Serdecznie Pana pozdrawiam
sługa Gumplowicz.

Ostatnie 2 ustępy rozprawy Pańskiej czytałem
i zdaje mi się że je pojmuję zupełnie –
Zdaje mi się że jak Pan tak dalej pójdziesz
to Pan nareszcie najdziesz rozwiązanie owego
zrównania mocą którego zapowiesz Pan światu
o której godzinie którego dnia i roku „zabłyśnie
krzyż na Hadżi Sophii w Stambule"!
Bardzo się boję że kiedyś matematycy będą nadkobier=
cami wszystkich umiejętności „moralnych" – że zamkniecie
wszystkie fakultety i będzie tylko <u>jeden</u> „matematyczno-przyrodniczy"
na którym całą mądrość prawniczo-polityczno-socyologiczną
wyrazicie w jednej formułce! –

Graz 25/II 01

Kochany Panie Kolego! Przedewszystkiem serdecznie winszuję! Ogromnie ucieszyła mnie ta nowina! Od lat nic o Panu nie wiedziałem – nie stykając się nigdy i nigdzie ze światem. Dopiero w ostatnim czasie (w Przewodn. bibliograf. [illegible]) wyczytałem notatkę o rozprawie Jego – z której wniosek że Pan w Krakowie i przy Uniwersytecie.

A zatem dałem znak życia – i na to odbieram nowinę która mnie ucz: y rozprawkę bardzo mnie wyczaj ciąży. – Jego którą trochę to: interesuje – pierwsza Jego którą będę uważnie studyował. znam – i którą

Bo to ważna energetyka właśnie mi teraz do Socyologii – innym razem o tem pomówię. Dziś tylko o sobie dodam że po tot et tanta jeszcze żyję a w pracy znajduję pociechę! Serdecznie pozdrawiam!

sługa Gumplowicz

Grac 31/5 902 233

Kochany Panie Kolego!

Piszę Panu pod wrażeniem „Inercyi i Koercyi"
Piszesz Pan abecadłem którego ja nie znam.
Bo oczywiście: Fizyka, Chemia, Dynamika, Statyka
są literami abecadła którem Pan piszesz
filozofię świata. Ale choć nie znam tego
abecadła domyślam się sensu doskonale. Poj=
muję Pana dobrze – mogę powiedzieć że rozpraw=
kę tę rozumiem. Wiesz Pan dla czego? Bo
wszelkie usiłowania poznania dochodzą do ~~tego~~
tego samego rezultatu – i drogi tych usiłowań
są te same. Posyłam Panu równocześnie roz=
prawkę moją „Una legge sociologica della
Storia" – Usiłowanie moje w tej rozprawce po=
rusza się zupełnie równolegle z Pańskiem.
Tylko że ja piszę innym abecadłem – które
Pan jednak znasz dobrze. Bo tylko my
Socyologowie (a właściwie wszyscy „moralno=
naukowi") jesteśmy mono-alfabetami:
podczas kiedy wy naturaliści jesteście
poly- czy nawet pan-alfabetami.
Ale koniec końców ja swoim jedynym
abecadłem „nauk moralnych" dążę także samo
do wyrażenia i sformułowania sensu natury.
Pan myśl tę chwycić chce w wszechświecie:
my Socyologowie w jednym atomie wszech=
świata t.j. w ludzkości tellurycznej.

Pan teleskopujesz : my mikroskopujemy.
Ale materyał jest oczywiście ten sam : u nas
jako rojowisko żyjątek rozłażące się po
tej kuli ziemskiej ; u Was jako roje systemów
słonecznych wirujące w nieskończonym przestworze.
Materyał ten sam : oczywiście i siła ta sama —
Chodzi o to żeby ją wyrazić, sformułować — jeśli
można, poznać sposób jej działania. Sama rzecz
że jak ją poznamy pokaże się że ta sama
i że ją wyrazić i sformułować możemy w ten
sam sposób — choć teraz abecadło wasze i mowa
wasza są inne jak nasze — ale rzecz ta sama
i prawda której szukamy jest ta sama i będzie
mogła być wyrażona równoznaczną formułką
a w końcu może jednym i tem samem słowem.
W głębi ruchów „dziejowych" „historycznych"
działa ten sam bodziec jak w głębi
ruchów planetarnych : a ma do czynienia „z którymi
„Koercyą" i „inercyą"
z tą samą
i Wy się borykacie.
Gdybym tylko znał alfabet Wasz
to mógłbym rozprawy Pańskiej dosłownie
przetłomaczyć na socyologię — albo raczej
zrobić transkrypcyę tej rozprawki z
alfabetu przyrodniczego (tak zwanego!) na socyologiczny
(który zresztą jest przyrodniczym) tak jak
się przepisuje dajmy na to cyrylicę na
łacinę ! — Jestem przekonany że błądzę

długo po manowcach, jedni socyologicznych drudzy przyrodniczych, te dwie ekspedycye naukowe spotkają się kiedyś na jednym punkcie podadzą sobie ręce i ułożą sobie wspólny alfabet i wspólną mowę – wolapük naukowy!

Tymczasem życzę Kochanemu Koledze dużo odkryć nowych w wszechświata przestworze a ja jeszcze chwilkę gmerać będę w tej Kałuży ziemskiej wśród ciekawych żyjątek których bezrozumna gawiedź poetów i hi-storyków nazywa „Koroną stworzenia"

Przyjm Kochany Panie Kolego wyrazy szacunku i przyjaźni!

Ludw. Gumplowicz

17/10 z rana. Dalszy ciąg.

Obawiam się żeby Pan tego co wczoraj wie-
czorem napisałem nie brał za żarty – żeby Pan
nie sądził że to nie są moje myśli na serjo.
Dla tego dodaję następujące objaśnienie.
Fałszywem jest zapatrywanie jakoby świat
ludzki, to co nazywamy te wszędzie, ludzkości,
był sumą jednostek. Zapatrywanie się na
sprawy ludzkie ze stanowiska takiego atomizmu
ludzkiego czy indywidualizmu wprowadza ludzi
[illegible] w najgrubsze błędy a potem despe-
racye. Pan [illegible] się zdawało i powstawały to
Pan tutaj niejednostkami że Pan jesteś osobnikiem
indywiduum A – i żądasz Pan i masz Pan prawo
żądać aby Pana sądzili i mierzyli według wartości
tej wielkości arytmetycznej A. Tymczasem w świecie
ludzkim nie tak się dzieje. Jednostka nie, nigdy,
nigdzie w świecie ludzkim nie znaczy. Jeśli powiadam
przyjdzie się gryzą, żrą, partacze – to to właściwie
nie można takie powiedzieć, i jednostkach tylko
zawsze o grupach. Jak w owej kropli wody
pod mikroskopem widzimy snujące się i pożerające

przyjaznej wszystko tak w swoim budżecie
sunąć się, ratując siebie, gdyż się —
grupy. W tem leży największe złudze-
nie nasze iż my myślimy że te jednostka-
mi wystąpimy na scenę — bynajmniej!
Pan nie przyjechał do Paryża i nie
przyjedzie Pan nigdy jako A, jako
samodzielna wielkość i wartość — tylko
wszędzie i zawsze jakiś Pan tylko
1/1000,000 wszystkich tej grupy M dajmy
na to do której Pan należy. Żeby
to pojąć, zrozumieć się na tę degradację
(bo nas wychowują w innych zapatrywa-
niach) trzeba 1/4 wieku życia od chwili
ocknięcia i przebudzenia się t.j. od chwili
pierwszego zderzenia się młodzieńca - idea-
listy ze światem. Bo wobec tego sprawy
nie mówię — że takoż nie monotonne

tego mnie synom tylko ich
puściłem w świat! bo jakżeż
im powiedzieć coś takiego —
otrzymaliby odpowiedzieli zawsze:
jeśli tak po coś nas do życia
powołał? — więc ojciec miłosny bo
wolni mimo — a urodzenie się
w świat. Następuje co następnie
mnie — zderzenie z grupami w
których pozna się — że on jest A
wtedy tylko jest 1,000,000 cząstką
tej obrzydłej grupy M — z którą
w gruncie nic ma moralnie nic wspólnego.
Ta dwoista jest fatalna. Na każdego —
ale każdy ją przebywa z przebyciem
ją zarazem tworzy sobie inne zapały:
inne od tego — które
wnosi na świat;

natrat pod wpływem wychowania domowego. To jest nie on tworzy sobie tylko w skutek owego zderzenia w nim powstaje, tworzy się w skutek prawa naturalnego akomodacji – w skutek tego prawa w skutek którego Darwin przyjmuje że wszystko na żółtwie utworzyło się z biegiem wieków tworów – To nowe zapatrywanie pokrywa – dla niego filozofii życia – jest jedynym

Oczywiście że ten tryb cały spraw ludzkich nie tyczy się dziedzin idealnych wszystko literatury, dziedzin myśli, jej filozofii, nauk i umiejętności. Tam inny panuje porządek tj. o ile te nie podlegają więcej bezpośred- dziedziny tych grupowości niemu stykaniu się ludzkich – a więc o ile się stykamy już tylko jako duchy w dziejach ludzkich.

N3)

Przykład! Arystotelesa już dziś nie uważają (jak swego czasu) za tysiąc ✗ za 1,000,000 części jakiejś grupy jego) ✗ ale jako samodzielną, samoistną wielkość B. którą oceniają według wartości. Widzisz Pan — był tutaj w Grazu przed 300 laty ostatni wiek- który umiał też się kalkulować — dobry matematyk nazywał się Kepler. Co zrobili — zaczęli obwąchiwać go te psy z jakiego on stada — rozglądali się że nie do nich należy; że jakiś obcy który tu chce się usadowić, zabrać im kawałek chleba. Zaczęli krzyczeć że „luter" i wykołatali u rządu rozkaz banicji — wypędzili go. Bardzo proste rzecz — co dali im obchodziło że to jednostka A. warta więcej jak cała ich mieścina „Grätz" co to ich obchodziło — wypędzili go.

Ten człowiek o chłodzie i głodzie

musiał się wynosić z Gracu i gdzieś

tam chleba szukać gdzie indziej.

Dziś tym Tejdatom nie dosyć że

w Landhausie na Herrengasse

tablicę pamiątkową wmurowali aby

się przed obcymi szczycić że „tutaj

bawił Kepler w latach . . . . . ."

ale wyskandowany sobie teraz nowy

ratusz ze frontem [illegible] głównym

oknem wyrzucili portrety jego

w [illegible]! Teraz się nim szczycą-

teraz takową tej jednostki [illegible] A

uważną jej wartości – swego czasu

wypędzili go jako nie należącego do ich

grupy – jako lutra – i obcego!

Ale to są rzeczy naturalne —
temu nawet jednostki nie ujmą
bo one powodują się tylko ślepemi
instynktami. Ale jeśli my raz
poznajemy ten tryb powolny swojego,
logicznego — jak się odbywa — z
konieczności naturalną — pod
naciskiem prawa natury — pytam
się: czy my mamy jak zwierzęta
głupi nad gorami zezwolimy
bierni? Możemy świata nie obmyśli-
odpowiedzialności nie na nas spada —
jesteśmy tylko widzami — tej głupiej
sztuki — a rzadko innym przypada
w udziale tym którzy potrafią wzbić
się myślą i ogniem ducha ponad

tej wydmy chołoty gryzącej się
o kawałek chleba i myśl jakąś
zawiesić jak świecącą gwiazdę na ~~[illegible]~~
idealnem niebie które się sklepi nad
wiekowym rozwojem ludzkości. Miną
generacje jedne, przyjdą późniejsze,
i śledzić będą kto tam taki za-
wiesił tę lub ową świecącą gwiazdę
na niebie myśli — dopiero się zaczną
reklamacje co to tam za pachołek
robili poprzedni pokolenia dopiero
będą kadzili medytacjom na ratuszach!
Ale sami się nie zmienią — bo tego
faktu naturalnego nikt nigdy nie
zmieni, że życie ludzkie nie jest życiem
jednostek ale życiem grup a więc i wszelkie działa.
grupy — że jednostka ani myśli ani ~~[illegible]~~
sama tylko idzie za myślą i instynktami
swej grupy — a biada nam którzy
myślimy samodzielnie i dziś tak chcemy
samodzielnie! — — grupy nas druzgocą! —
— ~~[illegible] by nie było tego pisania!~~

N 4./

Ale całe szczęście że wyjść naszej
zdruzgotać nie mogą! i to jest
i powinno być całe nasze pocieszenie!
Przeciwko nam jako jednostkom, jako
1,000,000ym cząstkom grupy jakiejś mogą
robić co chcą – mogą nas potraktować
w zgiełku walki – ale jakeśmy tylko
doszli do tego punktu że nam się udało
wyjść jako samodzielni, puścić w świat,
to jest zwycięstwo nasze! notabene
zwycięstwo nasze jako jednostek! Tu już
nie jesteśmy 1,000,000 cząstką grupy jakiejś
tu jesteśmy A i B i C! i przepadną
te masy głupie
i zginą bez śladu i stąd...
a nasze gwiazdy wyjść świecić będą choć
skromnym blaskiem – ale zawsze w
porównaniu z temi masami które nas po=
traktowały w zgiełku życia – los nasz świet=
ny! Nie pojmuję więc rozterki Pani.
Czy Pani to przekonanie, to przeświadczenie o własnej
wyższości i wartości nie wpaja w duszę tego społeczeństwa

prawdziwie filozofującego który czym
ci zachowujący zimną krew na widok
tej całej nędzy ~~[illegible]~~ moralnej życia — bo
patrzymy się na to wszystko z wyższego sta-
nowiska i jako na sferę nie naszą —
A o ileś takowy zachowa to stanowisko
jedyne filozofa godne tem którego
stosunki materyalne nie zmuszają
do zstąpienia w tę arenę walki o
kęs chleba! Tego także nigdy nie
pojmuję jak można mówić że potrzebne
czy też nawet konieczne wstąpienie w tę
arenę — to należy od stosunków. Gdybym
ja miał majątek zapewniający mi
niepodległość plunąłbym na cały uniwersytet
i stosunki jego które otoczenie kopnąłbym
na każdym kroku. Korzystałbym z

sytuacyj dogodnej i wszystkich sił
które mi natura dała w właściwej
sferze — pracując w dziedzinie nauk
i zwiększając ~~tk~~ z darów przyrodzonych
nie mogłabym nigdy się w ogóle kolwiek
nie wypełniam swego obowiązku.
Bo jakie mamy obowiązki to
nam wskazuje natura sama przez
uzdolnienie nam dane — to jest
wskazówka najwyższa i najpewniejsza!
Kto ma głos dobry niech będzie śpiewa-
kiem — Kto umie myśleć w liczbach
niech powie światu co tam wymyślił!
Kto ma zmysł mechanika niech
robi odkrycia à la Edison! —
Tak każdy robi to co mu natura
każe — a robiąc to wypełnia swój
obowiązek i nie ma powodu do niekon-
tentowania — Wszystko

inne – wszystkie inne względy
nic nie znaczą. Zawsze jestem
przekonany że Pan karyerę swoją jeszcze
nie wspomnę! – nic nie znaczący epizod
Szkoły zimowej w pamięci Pańskiej
nawet – bo Pan masz zawsze dopiero
Karyerę – więc nie traci Pan ducha!
Dobrze Pan robi jadąc do Annalen
Berlińskich – Książkę polską umieść
Pan przetłumaczywszy na niemiecki –
co więcej umieść. Pan przez jakąś postać
do jakiegoś porządnego człowieka członka
Akademii wiedeńskiej (tam jest zdaje się nie
ny jakiś Gomperz?) „zur Aufnahme in die
Sitzungsberichte der Akademie" umieść Pan to
zrobić! To jest obowiązek Pański –
a jak Pan to wszystko zrobisz w jednym
obowiązkiem Pańskim – wtedy serdecznie! co
bo nie – moje święte przekonanie że Karyera Pańska
dopiero się zacznie! serdecznie pozdrawiam
Gumplowicz

241

Deutsches Konsulat
Krakau.

den 21. April 1923.

Sehr geehrter Herr Rektor,

in der Morgenzeitung lese ich mit Bestürzung von der Gefahr, die Sie als Folge eines verbrecherischen Bomben-Anschlages bedroht hat. Nehmen Sie meine aufrichtigen Glückwünsche entgegen, daß nichts Schlimmeres als materieller Schaden entstanden ist.

Mit dem Ausdruck meiner vorzüglichsten Hochachtung verbleibe ich

Ihr sehr ergebener

[illegible]
Konsul.

Hahn

243

Szanowny Panie
Profesorze!

Wnieniem Stryja donoszę Wielmożnemu Panu, że Stryj jaknajgoręcej zajmie się sprawą poleconą mu przez Pana Profesora, skoro tylko burze parlamentarne trochę się uspokoją. Stryj przeprasza Szanownego Pana Profesora, że sam nie odpisuje, ale nie mając chwili wolnej, polecił mnie uczynić to,

zważywszy, że nie chciał, żeby
Pan Profesor kilka dni czekał
na odpowiedź.

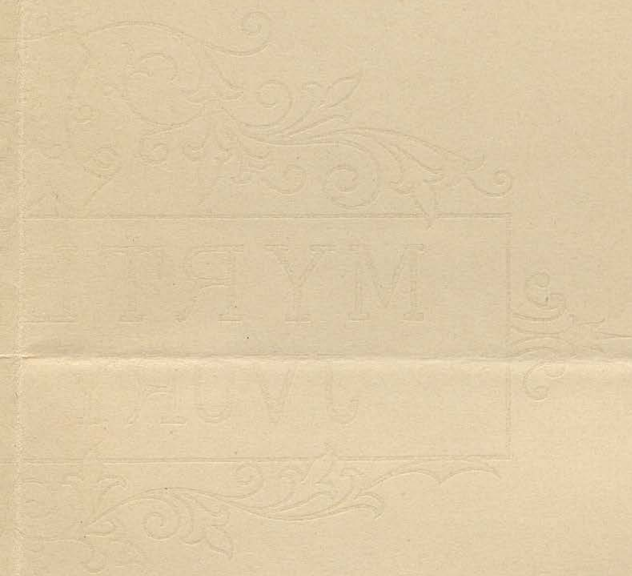
Łącząc od Stryja ukłony,
a od siebie wyrazy szczerego
poważania pozostaję

z głębokim szacunkiem

Dr Henryk Halban.

Wiedeń 29. V. 97.

VIII Schlösselgasse 22.



245

Sehr geehrter Herr Professor!

Für die gütige Zusendung Ihrer Abhandlungen erlaube ich mir meinen aufrichtigen Dank auszusprechen.

Mit vorzüglicher Hochachtung

Ihr

ganz ergebener

H Happel.

Postkarte



Herrn Professor Dr L. Natanson

Professor f. theoretische Physik.

Krakau Österreich

Universität

246

University of Durham.



TELEPHONE:
CENT. 3401-3.

ARMSTRONG COLLEGE,
NEWCASTLE-UPON-TYNE.

Reference No ....

October 3, 1922

Dear Professor Natanson,

I was very pleased to get your letter and to hear from you after all this time — a long and troubled time, as you say. It has been very difficult for most of us to pick up the threads of our old work again after years of very different tasks! The paper to which you refer was badly abstracted in 'Science Abstracts', and I hope you will find the paper itself quite intelligible and straightforward. It is a good many years since I did any work in Optics.

There was no need to apologize for asking for a copy, as I should have sent you one before if I had known your address.

With kind regards, believe me

Yours sincerely
T. H. Havelock.

247

Dorpat, den $\frac{31^{\text{ten}}\ \text{Mai}}{12^{\text{ten}}\ \text{Juni}}$ 1889.

Sehr geehrter Herr!

Empfangen Sie meinen verbindlichsten Dank für die Uebersendung Ihrer Abhandlung; ich habe dieselbe mit vielem Interesse gelesen. Aber Sie sagen kein Wort über das Verhältniss Ihrer Theorie sub 5. zu Joule's Versuch. Gewiss bedarf, wie Sie betonen, die Frage erneuter Untersuchung; man ist aber neugierig auf <u>Ihre derzeitige</u> Ansicht. Ihre Sendung kommt aus Warschau – verzeihen Sie daher die Anfrage, ob ein Sep.abdr. von mir am 7/19 Mai an Sie nach Graz adressirt, in Ihre Hände gelangt ist?

Ich verreise in diesen Tagen für die Ferien. – Adr: Podsem, via Riga und Wolmar. – Haben Sie Graz für immer verlassen? Mit besten Gruss Ihr ganz ergebener

F. Heerwagen.



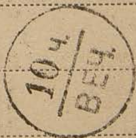
ВСЕМІРНЫЙ ПОЧТОВЫЙ СОЮЗЪ. РОССІЯ.
UNION POSTALE UNIVERSELLE. RUSSIE.

ОТКРЫТОЕ ПИСЬМО. — CARTE POSTALE.









Herrn Dr. Lad. Natanson.



Warschau

10. Szkolna

На этой сторонѣ пишется только адресъ. — Côté réservé exclusivement à l'adresse.

Podsem, den 24sten Juli 1889.

Hochgeehrter Herr!

Gestatten Sie, dass ich Ihnen meinen ganz besonderen Dank für Ihre liebenswürdige und weitgehende Beantwortung meines Briefes sage. Ihre Mittheilungen über das Magister-Examen sind mir viel werth gewesen, namentlich da ich keine Ahnung davon hatte, dass Geschichte der Physik ein Examinationsfach bilde.

Ich bin nämlich durchaus ohne authentische Information über das Examengewesen, da Prof. Weihrauch, der Dekan, seit Anfang Mai krank war, und von Prof. Oettingen nichts festes über die Hilfsfächer zu erfahren war, so oft ich auch mit ihm hierüber conferirte.

Ich habe mir ~~nun~~ gleich ~~den~~ Poggendorff's Vorlesungen üb. d. Gesch. d. Phys. aus Dorpat nachschicken lassen, um noch ein wenig

darin zu blättern. Zugleich kam der Bd. 36 der Annalen mit der Arbeit von Bohl. Entsetzlich lange hat es freilich gedauert, bei unserer mangelhaften Postverbindung hier auf dem Lande, und Sie haben sich gewiss schon darüber gewundert, dass ich Ihnen gar nicht antworte.

Ich war in der That sehr gespannt darauf, die Bohl'sche Arbeit nach den von Ihnen gegebenen Gesichtspuncten nochmals durchzustudiren. Ihre Einwürfe erschienen mir zwar auch sehr gefährlich für Hrn. Bohl, als ich Ihren Brief erhielt, jetzt aber muss ich mich doch auf Bohl's Seite stellen, zunächst wenigstens.

Sie machen Bohl den Vorwurf, er habe den Factor 2 in $\frac{2 m_1 m_2}{r^2} = [\text{Kraft}]$ fort gelassen.

Ich finde aber, dass die ganze Arbeit consequent die Dimension der Masse $[M] = [\mathfrak{L}^{n+1}/T^2]$ fest hält. Führen Sie dies in die incriminirte Gl. (4) p 336

$$\sum \tfrac{1}{2} m g^2 = \tfrac{1}{2} \sum \frac{m^2}{\varrho} + \tfrac{3}{2} p v$$ ein, so

Es ist auch nirgendwo gesagt, dass Masse, Länge, Zeit, unabhängige Grundeinheiten seien, vielmehr ist durch Gl. 2, p. 335

(2) $\alpha^{n+1} \beta^2 = \mu$

ausdrücklich die Abhängigkeit der dritten Einheit statuirt, ~~bei~~ 2 beliebigen Einheiten.

Nun können wir doch gewiss eine der beliebigen Einheiten die Masse sein lassen, und behalten noch eine belieb. Einheit nach.

Sie lassen die Dimension von $\mathcal{E}$ unbestimmt, lassen ε um λ wachsen, und finden, dass

$\xi = \frac{v A^{\frac{3}{n-1}}}{m^{\frac{6}{n-1}}}$ von der Dimension $[\mathcal{E}^{\frac{n+2}{n-1}}]$ ist;

$\eta = \frac{p\, m^{\frac{6}{n-1}}}{A^{\frac{n+2}{n-1}}}$ " $[\mathcal{E}^{\frac{3}{n+2}}]$ "

$\zeta = \frac{p^{\frac{3}{n+2}} v}{m^{\frac{6}{n+2}}}$ " $[\mathcal{E}^{0}]$ ".

Durch ~~die~~ Festsetzung $[M] = [\mathcal{L}^{n+1} \mathcal{T}^{-2}]$ folgt aber $\varepsilon = [M^0, \mathcal{L}^0 \mathcal{T}^0]$, also auch

$[\xi] = [\eta] = [\zeta] = [M^0 \mathcal{L}^0 \mathcal{T}^0]$;

Sie sagen, m dürfe nicht als constant betrachtet werden, vielmehr sei m mit Dimensionsänderung veränderlich; „m ändert sich, wenn wir ein cm anstatt eines Meters, eine Sec anstatt einer Stunde „einführen." Gewiss, aber diese Einführung ist mit Bohl's Gl (2) $\alpha^{n+1}\beta^{2} = \mu$ und der Festsetzung $\mu = 1$ unverträglich, und glaube nicht, dass Bohl dieselbe irgendwo nöthig hat. Wollen Sie ein cm anstatt eines Meters einführen, so haben Sie die neue Zeiteinheit aus

$$[L^{n+1} T^{-2}] = [M] = \text{Const.}$$ zu

berechnen.

Was endlich Ihren zweiten Einwand anlangt, Bohl habe $n = 2$ impliciert, so scheint mir derselbe nur auf die Joule-Thomson'schen Versuche zu passen. Die Versuche von Amagat und Roth scheinen mir in der That völlig ohne irgend welche auxiliäre Annahmen berechnet zu sein, und gerade bei diesen ist die Uebereinstimmung

von $n = 2$ so auffallend. Bohl's Entwicklungen sind gewiss noch sehr unvollkommen; er hat die Molekulardurchmesser verschwindend klein gesetzt, kann also stark comprimirte Gase und Flüssigkeiten noch gar nicht behandeln. Ferner darf Bohl trotz $n = 2$ niemals die Identität der Molekularattraction mit der allgemeinen Gravitation als bewiesen hinstellen, so lange nicht Ihr ε in $\left[\frac{cm^3}{sec^2\, gr}\right]$ gemessen, von ihm identisch mit der Gaussischen Attraktionsconstante $k = 6{\cdot}5 \times 10^{(?)}$ gefunden wird. Aber wenn einmal $n = 2$ ist, darf man vielleicht auch dies weitere von der Zukunft erhoffen.

Doch nun gestatten Sie, dass ich schliesse, sonst kann dieser Brief nicht mehr heute abgehen.

Ich bin sehr gespannt auf Ihre weiteren Ausführungen contra Bohl, welche Sie mir hoffentlich nicht vorenthalten werden. In jedem Falle werde ich mir erlauben, Ihnen nach meinem Examen über den Ausfall desselben zu berichten.

Mit vollkommener Hochachtung

Ihr ganz ergebener

F. Heerwagen.

252

Dorpat, den 5ten October 1889.
Johannisstr. 9.

Hochgeehrter Herr!

Soeben kehre ich von meiner gewohnten Stunde aus dem physikal. Cabinete heim, um endlich Ihren letzten Brief zu beantworten, da finde ich schon ein neues Schreiben von Ihnen in meinem Postkasten. Sie haben mich dadurch wirklich tief beschämt, aber ich bitte Sie, glauben Sie nur ja nicht, dass Sie mich jemals durch einen Brief belästigt hätten, wie Sie schreiben. Entschuldigen Sie, ich bitte, mein langes Schweigen, welches in Ihnen jene ungünstige Meinung von mir erweckt hat. Den grössten Theil jener Verzögerung hat freilich Herr Bohl verschuldet, welcher ungebürlich lange auf seine Antwort warten lies, doch ist das jetzt immerhin fast eine Woche her. Aber wenn man

Dorpat, den 3ten October 1889
Johannisstr. 9.

so gänzlich seinem augenblicklichen Vergnügen lebt, wie das bei mir zur Zeit der Fall ist, so verliert man Alles aus dem Gedächtniss, und hat zu Nichts mehr Zeit. Ich habe photographirt, bin Velocipedfahrer geworden, und treibe, kurz gesagt, lauter Allotria. Freilich, gerade heute beschloss ich in mich zu gehen, dies alles abzustellen, und zur Arbeit zurückzukehren. Der Brief an Sie sollte die Brücke sein, welche mich zur Wissenschaft zurückführt. Sie können sich denken, auf wie fruchtbaren Boden in einem solchen Zeitpunkte Ihre Aufforderung fällt, die Beobachtungen Amagat's u. anderer rechnerisch zu verwerthen. Doch mehr darf ich nicht sagen, da Oettingen mitzusprechen hat, und ich ihn erst morgen sprechen kann.

Inzwischen gestatten Sie, dass ich auf ein früheres Thema unserer Correspondenz zurück-

greife, und dasselbe in Kürze zum Abschlusse zu bringen suche. Wie ja wol zu erwarten war, ist eine Einigung zwischen Hrn. Bohl und Ihnen nicht zu erzielen gewesen. Bohl hält seine Arbeit im ihrem vollen Umfange aufrecht. Er bittet mich, Ihnen mitzutheilen, dass seiner Ansicht nach die Methode seines ersten Beweises nicht in einer Variation der Dimensionen oder Einheiten, sondern in einer Einführung neuer Anfangsbedingungen zu suchen sei. Ihre Betrachtungsweise, nach welcher ξ, η, ζ gar nicht Functionen von einander seien, sei gar nicht zulässig, und nur durch die Einführung des λ bedingt. Wenn er behauptet, dass ξ, η, ζ, Functionen von $\frac{pv}{t}$ seien, so stutze er sich darauf, dass, wenn $\frac{pv}{t} = \text{const}$, auch $\xi = \text{const}$, $\eta = \text{const}$, $\zeta = \text{const}$ seien. Dass übrigens seine Betrachtungen nur eine weitere Annäherung an die Wahrheit sein sollen, dass sie noch verbesserungs-

bedürftig sind, noch durch Einführung der Volumina der Molekeln, Definit. d. Temperatur, u. s. f. ergänzt werden müssen, darüber ist Hr. Bohl sich vollkommen klar.

Ich höre übrigens zu meinem Bedauern von ihm, dass er nur in zweiter Linie mit mathematischer Physik sich beschäftigen will, in erster Linie aber mit Mathematik und Mechanik. Auch seinen Magister will er als angewandter Mathematiker machen. Was die Entstehung seiner Arbeit betrifft, so theilt Hr. Bohl mir mit, dass er seit August 1887 mit derselben beschäftigt gewesen sei. Im Herbst 87 habe er auch mit „Wirkungssphären" operirt, dann aber, als ein Freund ihm Ihre Dissertation schickte, diese Versuche fallen gelassen. Er ist damals genau auf demselben Wege gewesen, wie Sie. In der That, eine sehr merkwürdige Uebereinstimmung Ihrer beiderseitigen Bestrebungen!

254

Dorpat, den 27ten October 1889
Johannisstr. 9.

Hochgeehrter Herr!

Genehmigen Sie meinen verbindlichsten Dank für Ihre gütigst übersandte Abhandlung über die Dissociation. Ich habe dieselbe mit vielem Interesse gelesen, muss Ihnen aber offen bekennen, dass ich nicht immer Ihrer Beweisführung zu folgen vermochte. So sehr mich auch die ganze Molekularphysik interessirt, so musste ich es mir doch versagen, jetzt mehr Zeit auf das Studium Ihrer Abhandlung zu verwenden. Das hätte mich zu weiterer Lectüre in diesem Gebiete und zu weiterem Nachdenken verleitet, und ich will doch jetzt endlich einmal alle meine Zeit und Kräfte zusammenfassen, um selber etwas zu Stande zu bringen und zu promoviren.

Meine Arbeiten, nach denen Sie so liebenswürdig sind, sich zu erkundigen, sind freilich nicht gerade sehr interessant. Um so vorsichtiger muss ich daher sein bei der Beschäftigung mit anderen Fragen, welche mich jetzt schon über 2½ Jahre immer und immer wieder abgelenkt haben. Seit ich Ihnen das letzte Mal schrieb, habe ich meine Vorarbeiten ernstlich gefördert, und werde bald zu entscheidenden Versuchen gelangen. Ich will zunächst eine Methode zur Bestimmung der Schwingungszahl von Stimmgabeln erproben, von welcher ich glaube, dass sie rascher und einfacher arbeitet, als die bisherigen. Die Bestimmungen der Schwingungszahl will ich mit Temperaturbestimmung, ebenfalls nach eigener Methode, verbinden. Beobachtungen bei verschiedener Temperatur, und Berechnung der Temperaturcoefficienten werden die Güte der Methode beurtheilen lassen. Dann will ich ein grösseres Ma-

terial, welches in meiner Candidatenschrift steckt, nutzbar zu machen suchen, dasselbe vervollständigen, erweitern, u.s.f. Es handelt sich dabei um die Abhängigkeit der Tonhöhe von der Amplitude, um die Dämpfung, um den Vorgang bei der electromagnetischen Selbstanregung, u.s.f. Vielleicht, wenn ich mitten in der Arbeit bin, gewinne ich den Sachen wieder etwas mehr Geschmack ab. Zunächst ist sie mir mehr eine Last, welche ich abzuwälzen habe, ehe mir die übrige Physik und die Welt offen stehen.

Lassen Sie mich daher auch kurz sein, was Hrn. Bohl anlangt. Was er mit seinen „Anfangsbedingungen" haben wollte, das habe ich auch nicht recht verstanden. Herr Bohl scheint mir überhaupt ein Mann zu sein, welcher nur schwer auf anderer Leute Anschauungsweise eingeht, hat sich zur Zeit auch ganz

auf Mathematik gelegt, so dass ich auf eine erneute Besprechung mit ihm verzichten muss. Ich glaube aber, ich vergass Ihnen zu schreiben, dass Bohl mich darauf aufmerksam machte, eine Kräftefunction n^{ten} Grades ($n = -1$), welche Sie für allgemeiner halten, als sein $n = 2$, sei doch nicht allgemeiner, da doch jedenfalls die Kräfte welche zwischen den Molekeln wirken, nur Functionen der Entfernung sind.

Zu Ihrem λ-Beweise muss ich meinerseits, nach nochmaliger aufmerksamer Lectüre Ihrer Briefe, noch bekennen, dass ich Ihre Schlussweise nicht zugeben kann. Sie beweisen, dass

$$\xi_1 = \lambda^{3/n-1}\,\xi_0 \qquad \eta_1 = \eta_0 \qquad \zeta_1 = c_1^{3/n+2}\,\zeta_0$$

$$\left(\xi = \frac{v A^{3/n-1}}{m^{6/n-1}} \qquad \eta = \frac{p\, m^{6/n-1}}{A^{n+2/n-1}} \qquad \zeta = \frac{p^{3/n+2}\, v}{m^{6/n+2}} \right)$$

Daraus schliessen Sie „dass η ~~jedenfalls~~ gar keine „Function von ξ und ζ sein kann; denn $\underline{\lambda}$ kann

256

„doch in tausendfachen Fällen von 1 verschieden sein."

Hier, verehrter Herr Doctor, scheint mir der Punct zu sein, in dem Sie Bohl Unrecht thun. Denn λ <u>ist</u> gleich 1, zufolge der Gleichung (2) $\alpha^{n+1}\beta^2 = \mu$, Seite 335. Bohl <u>hat</u> die Wahl der Einheiten beschränkt, und ich sehe nicht ein, warum er dies nicht thun durfte. Sie setzen 3 unabhängige Einheiten, Bohl nur 2. Diese 2 reichen aber aus, um die Methode anzuwenden.

Wenn Sie neuerdings sagen, Bohl's Resultat sei von vornehrein unwahrscheinlich, so gerathe ich fast in Versuchung zu behaupten, dass Sie das selber nicht glauben. Ich halte es für ganz undenkbar, dass das Gravitationsgesetz in molekularen Distanzen aufhören solle. Andere Kräfte, welche weit stärker sind mögen bei hoher Compression hinzutreten, meinetwegen. Sie selbst hatten noch vor 2 Jahren die Ueberzeugung, dass die Gravitation allein

vorhanden sei. Es mag wol sein, und es scheint mir so, als ob Herr Bohl sein Resultat überschätzt. Die beiden letzten Sätze seiner Abhandlung sind jedenfalls mindestens unvorsichtig. Ich meinerseits schätze Bohl's Arbeit heute wie am ersten Tage als einen Nachweis dessen, dass die Gravitation zwischen den Molekeln einen merklichen Einfluss auf die Compressibilität der Gase hat, so lange die Drucke nicht zu hoch sind. Was weiter geschieht, wenn man ~~bis zur~~ sich der Dichte des flüssigen Zustandes nähert, darüber können Bohl's Betrachtungen gar keinen Aufschluss geben: Sie werden unzulässig, sobald die molekularen Dimensionen gegen die mittleren Distanzen der Molekeln in Betracht kommen.

Doch nun gestatten Sie, dass ich für diesmal schliesse. Ich verbleibe mit vollkommener Hochachtung Ihr ganz ergebener

F. Heerwagen.

Strassburg i/E. D. 30sten December 1890.
Universitätsstr. 22 III

Sehr geehrter Herr Doctor!

Genehmigen Sie meinen allerbesten Dank für Ihren letzten liebenswürdigen Brief sowie für die Uebersendung des Separatabdruckes mit der Inhaltsübersicht Ihrer theoretischen Physik. Letztere ist in der That geeignet, das Erscheinen der deutschen Ausgabe Ihres Buches mit Spannung erwarten zu lassen. Dass Sie der astronomischen Dynamik etwas mehr Raum zugestanden haben, als dies sonst üblich ist, ist gewiss sehr richtig. Das grösste Interesse wird für mich freilich Ihre Darstellung der Thermodynamik haben, speziell Ihre Auffassung des zweiten Hauptsatzes und Ihre Darstellung der Theorie der chemischen Gleichgewichtszustände. Mit dem letzteren Gebiet werde ich mich auch zu befassen haben, sobald es meine Zeit mir gestattet. Zu Anfang des Semesters habe ich versucht, gewisse theoretische Gedanken auszuführen, und wie ich glaube, nicht ohne Erfolg. Um jedoch eine consequentere Behandlung des Problems zu ermöglichen, muss ich noch etwas tiefer in die bereits vorliegenden Theorien von Gibbs, Helmholtz, Planck und

Nernst eindringen, und dazu fehlt mir leider jetzt die Zeit.
Ein Versuch, an der Hand von Ostwald's Lehrbuch die Theorie der Gleichgewichtszustände in homogenen Systemen kennen zu lernen, schlug gänzlich fehl, da ich Ostwald's Darstellung so voller Fehler fand, dass das Richtige vom Falschen nur durch sorgsame, angestrengte Arbeit hätte geschieden werden können.
Dass Sie die Electricität mit Stillschweigen übergehen, darf Ihnen wol kaum zum Vorwurf gemacht werden, da Sie ja bescheidener Weise Ihr Werk nur eine „Einleitung" genannt haben. Aber Sie müssten Sich doch in der That an das Studium von Maxwell machen, fast Jedermann ist jetzt bereits überzeugt von der Richtigkeit seiner Theorie, und doch kann man vielleicht sagen, dass Niemand in Deutschland etwas von derselben weiss, ausser Hertz und Cohn, welche beide sich die consequente Ableitung und Ausbildung der Maxwell'schen Theorie angelegen sein lassen. Eine jedem Physiker verständliche Darlegung der Theorie ist geradezu ein dringendes Bedürfniss geworden. Prof. Cohn liest in diesem Semester ein einstündiges Colleg über den Gegenstand; natürlich können nur die

Grundzüge gegeben werden in so kurzer Zeit, und ich kann nicht hoffen durch die Vorlesung allein tief in die Sache einzudringen. Und doch sehe ich schon, wie radical die Aenderungen sind, welche an unseren hergebrachten Anschauungen anzubringen sind bei Annahme der neuen Theorie! Mein schönes System der Einheiten, in welchem die Electricitätsmenge als fundamentale Grösse sui generis auftrat, habe ich schon begraben müssen. Die Electricitätsmenge ist nichts Einfaches mehr, obschon wir sie unter den Fingern zu haben glauben bei der Electrolyse, sie zu wägen glauben mit dem Silberniederschlage des Voltameters. Meine Abneigung freilich gegen das herrschende Maass system und die Doctrinen welche sich daran knüpfen, ist freilich nur noch verstärkt worden, und es gereicht mir zur grossen Freude, dass Sie meine Bedenken zu theilen scheinen.

„Licht" ist eine physiologische Grösse, und keine physikalische. „Strahlungsintensität", das ist ein physikalischer Begriff, und die Grösse ist messbar als Energie die in der Zeiteinheit die Flächeneinheit durchsetzt. In „absolutem" Maasse messbar ist daher niemals die „Lichteinheit" (Siemens oder Hefner-Alteneck), sondern höchstens diejenige Strahlungsintensität, welche eine gewisse Beleuchtungsintensität hervorruft, resp. welche gerade hinreicht,

um einen Lichteindruck im Auge hervorzurufen (psychophysischer Schwellenwerth). Jene Grösse wird eine Function der Wellenlänge, wie das aus den Untersuchungen von Ebert und von Langley hervorgeht. Im Gelbgrün ~~ist~~ hat die Empfindlichkeit des Auges ein Maximum, nach beiden Seiten hin nimmt dieselbe rapide ab. Das sind aber alles keine physikalischen, sondern psychophysische, physiologische Werthe.

„Stimulus" heisst Reiz, Antrieb, auf deutsch. Ich glaube aber, Sie erwerben sich ein Verdienst, wenn Sie das lateinische Wort beibehalten, welches mir sehr glücklich gewählt zu sein scheint. Immer ist es besser, für neue Begriffe nicht aus ~~dem~~ Wortschatz der lebenden Sprache eine Bezeichnung zu wählen, sondern ein Wort einer todten Sprache zu benutzen, welches zwar dem Gebildeten bekannt klingt, und in seiner Bedeutung dem neuen Begriffe verwandt ist. ~~Dadurch~~ wird zugleich der internationale Character der Wissenschaft besser gewahrt, denn es erhält der neue Begriff in allen Sprachen die gleiche Bezeichnung, der Begriff ist auch in seinem äusseren Kleide bewahrt vor einem nationalen Anstrich, er wird Gemeingut Aller.

Nun aber leben Sie wohl. Ein glückliches Neues Jahr wünscht Ihnen Ihr ganz ergebener F. Heerwagen.

260

Zur feierlichen

Doctor-Promotion

des Herrn

Magister **Friedrich Heerwagen**

welche

Donnerstag, den 24. September / 6. October, 12 Uhr Mittags

im grossen Hörsaale der Kaiserlichen Universität

stattfinden wird

laden ergebenst ein

Decan und Mitglieder

der

physiko-mathematischen Facultät.

Dorpat,
im September 1892.

C. Mattiesen, Dorpat

261

Szanowny Panie!

Jeżeli to nie będzie nadużyciem grzeczności Szanownego Pana Prof. to prosiłbym o pomoc w wyjaśnieniu następującej kwestji. Ze względu [na] ponowne wydanie mojej niemieckiej książki p. t. „Die moderne physiologische Psychologie etc" zwróciłem się do Kasy Mianowskiego z propozycją wydania po polsku przeróbki tejże pracy. Otrzymałem odpowiedź, która dosłownie brzmi: „Odnośnie do podania etc etc. Komitet będzie mógł powziąć postanowienie po otrzymaniu i zapoznaniu się z kopją tej pracy. O nadesłanie takowego uprzejmie prosimy."

Na to napisałem ponownie do

ko niechcenie tak ma uwagę że nie
mogę podejmować się pracy,
która mogłaby moje zamiary przy-
nieść do końca, jeśli komitet
nie weźmie jej w opiekę. Zwłasz-
cza ~~[illegible]~~ uwagę na to iż
praca niemiecka była ogłoszo-
na we wszystkich fachowych
pismach i zapowiedziana
nakładem księgarni niemieckiej,
uczonych i szczegółowego planu
opracowania polskiego, lecz niewąt-
pliwie ostatnie utożsamienie tegoż
musi się różnić od księgarni nie-
mieckiej. W odpowiedzi
otrzymałem ~~[illegible]~~ list
Szanownego Komitetu zgłoszenie
którym komitet w zasadzie
przyjął zapomogę na opracowa-
nie polskie, wymagające jednak
ich kopii gotowego rękopisu, co ze
względu na układ rzeczy.

Ożięła [illegible] odpowiedzi koniecznie
i list [illegible] wśród się zanad-
niłko. Gdyby wiadomość za koniecz-
nie [illegible] przez [illegible] była
[illegible] w takim [illegible] się wiąże
się [illegible] do [illegible], zdawiam
się jednak, czy ona nie jest tylko
wyrazem indywidualnego poglądu.
P. Pan zapytuje się czy nie
z członkami komitetu, jeśli
wiele mówi na to [illegible] by
aby P. Pan uczciwie przy
okazji dowiedzieć się o te wszystkie
[illegible]. Tymczasowie
[illegible] [illegible].
powiadomić mnie o tem.

Z prawdziwym szacunkiem

W. Heinrich

Kraków 17/X 9[illegible]

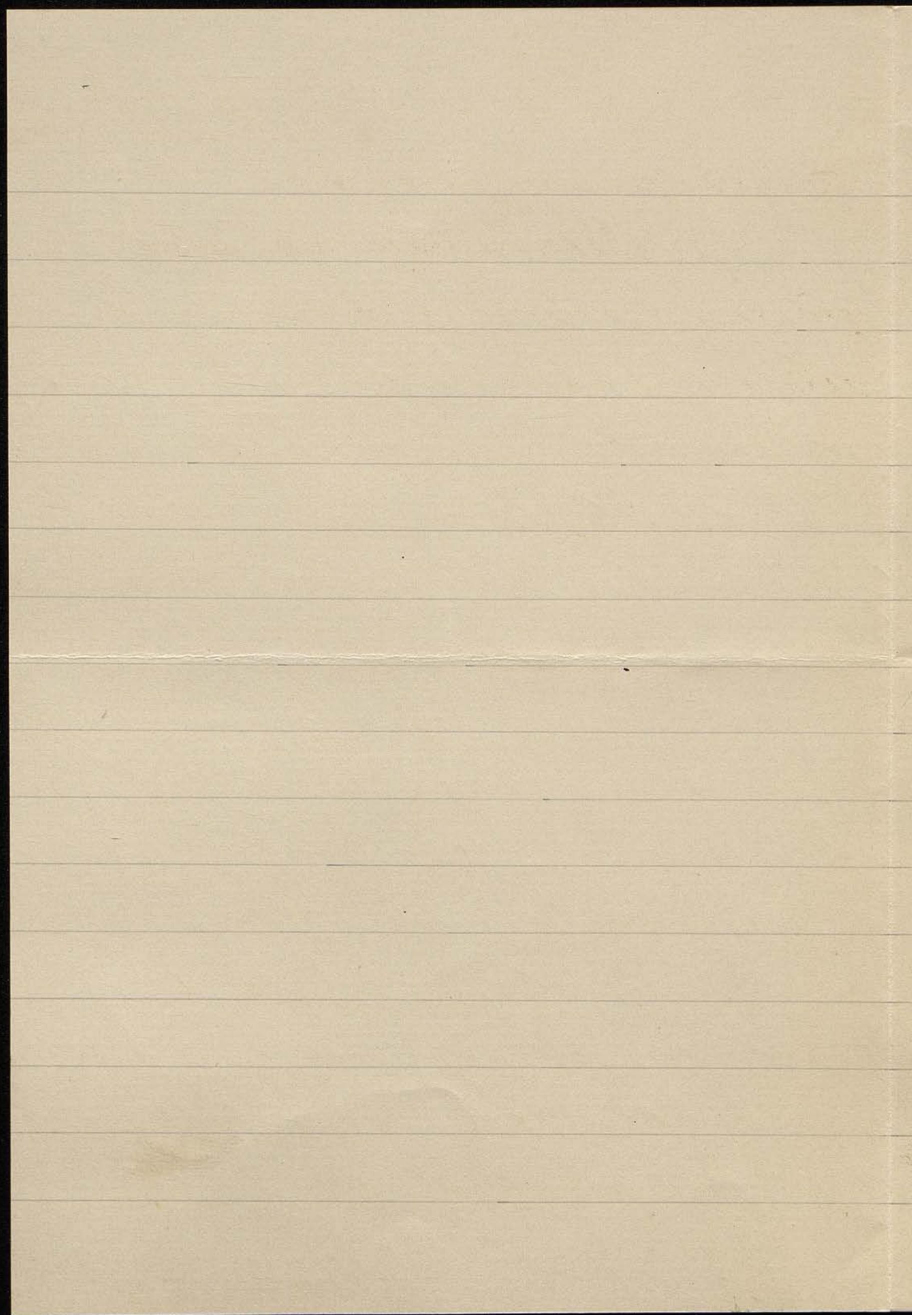
[illegible] przyjęty. —

263

Szanowny Panie!

Zmuszony konieczno-
ścią zwracam się do Sz.
Pana z prośbą o pożyczenie
na czas do 1 Lipca 1898 sumy
40 do 50 złr. najbliższego
pierwszego pieniądze zwrócę
bezwarunkowo.

Daruje Sz. Pan iż go
niepokoję moją prośbą. Zmu-
sza mnie do tego ciężka okolicz-
ność. Zechce jednocześnie
Sz. Pan darować iż z
prośbą moją nie zgłaszam
się osobiście. Robię to aby
ułatwić odpowiedź od-

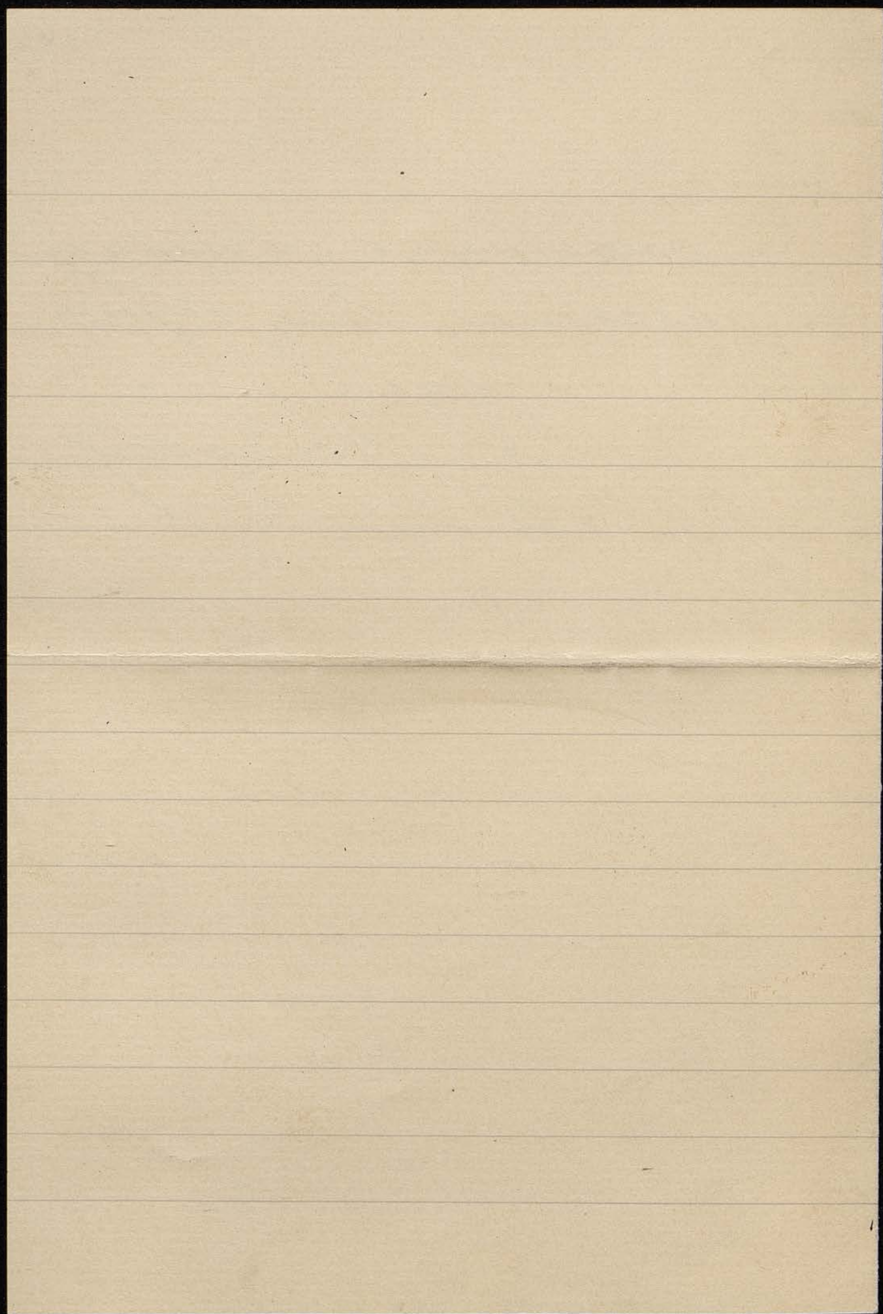


mową;

przesyłając za nadesły-
cie [illegible] łączę uszano-
wania kłaniam.

W. Heinrich

16/VI 98.



265

Szanowny panie profesorze!

Pospieszam z odpowiedzią:
Tytuł powinien brzmieć:
La notion de l'espace et
les représentations visuelles.—

Łączę wyrazy prawdziwego
poważania —

Heinrich

Paris 2/XII 1901

18 rue Cujas.—



ВСЕМІРНЫЙ ПОЧТОВЫЙ СОЮЗЪ. РОССІЯ.
UNION POSTALE UNIVERSELLE RUSSIE

ОТКРЫТОЕ ПИСЬМО. — CARTE POSTALE



ДЛЯ ПИСЬМА

Szanowny panie Prof.

Adres mój na czas najbliższych dni zmienię

Wilno. Hotel St. George.

Z poważaniem

[illegible]

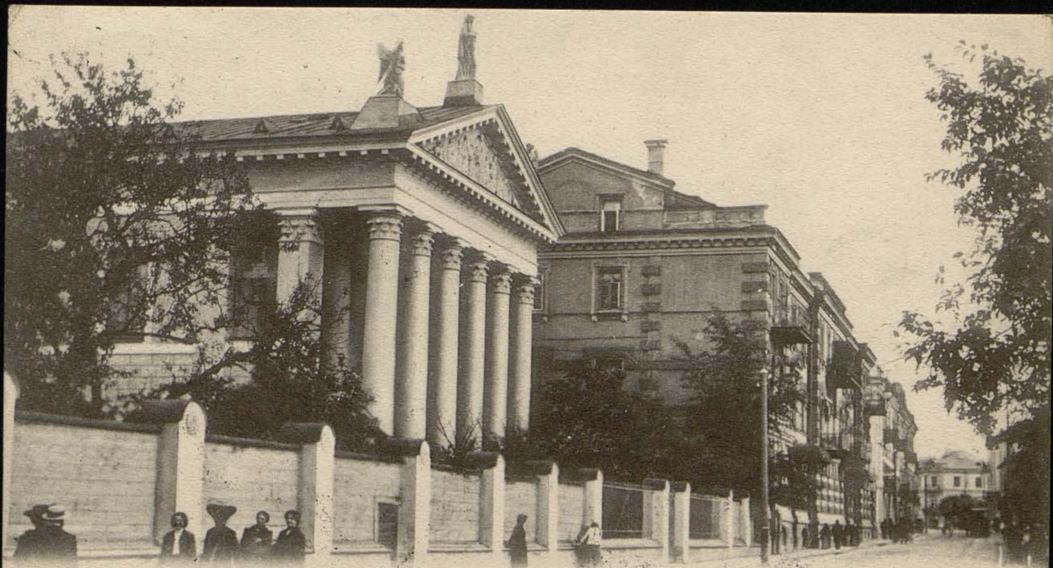
ДЛЯ АДРЕСА

W. Pan

prof. Dr. W. Natanson

Kraków

Wolska 8.



Vilna

Rue Zavalna

No. 19. Edition D. Visun, Vilna

267 268

Berlin-Charlottenburg 14/XI.

Kantstr. 49/I (Hochparterre)

Szanowny panie profesorze!

Wypadki w kraju zatrzymały mnie dłużej niż miałem pierwotnie zamiar się zatrzymywać. Teraz jestem w Berlinie. Więc donoszę mój adres, na co się wobec zmienionych warunków może przyda. W każdym razie przesyłam szczere wyrazy poważania

Heinrich



Postkarte

An

Prof. Dr. W. Natanson

Krakau



in

Wohnung (Straße und Hausnummer) Wolska 8

269

~~[illegible]~~

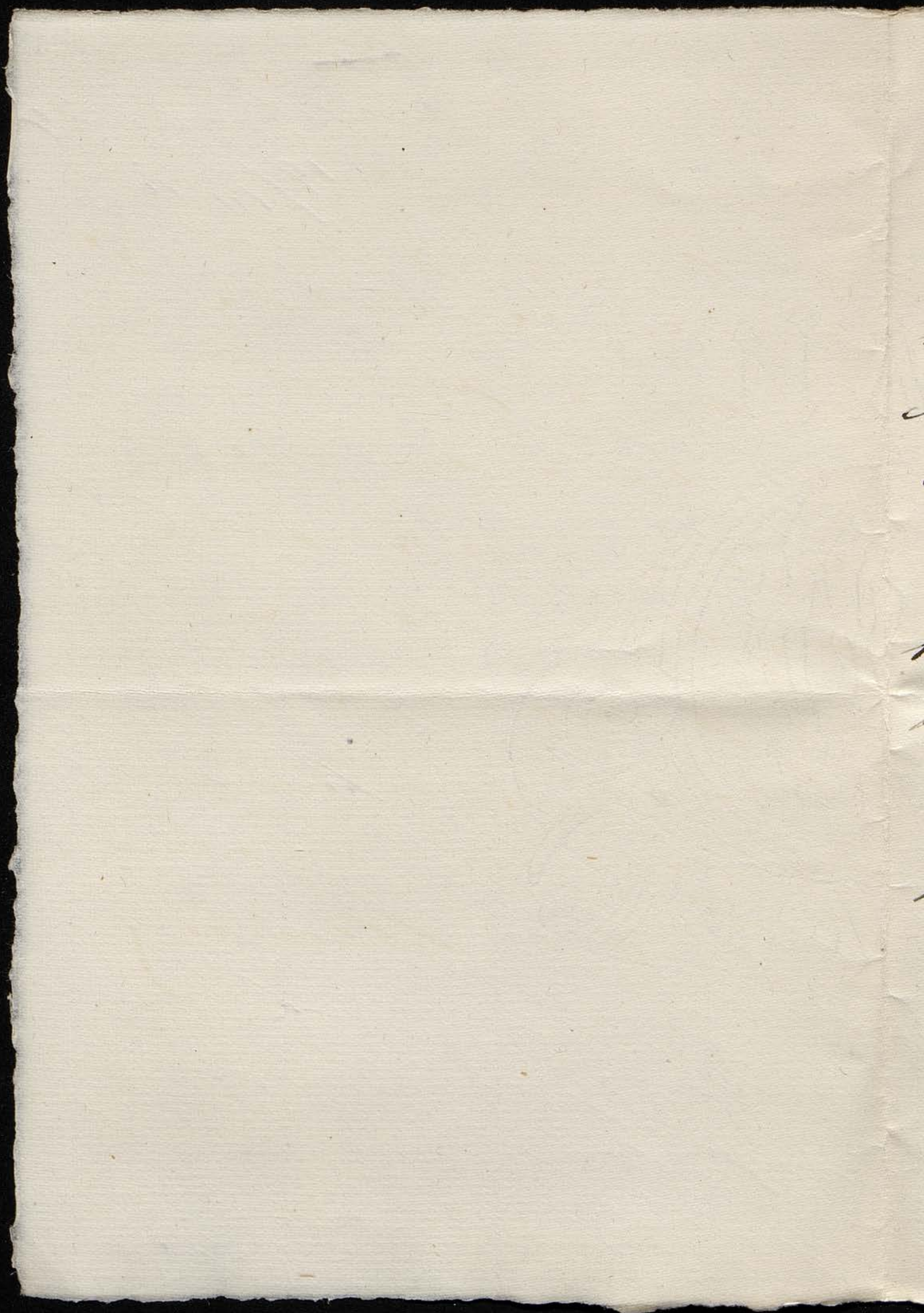
Nowogrodzka 24.

19/XII 10

Szanowny panie
profesorze!

Załączam przepisany
życiorys. Mam na-
dzieję, że Pan będzie
z niego zadowolony.

Gości zagranicznych
przenocowują [illegible]
którzy przyjeżdżają do
prof. Baranowskiego i
którym ja jako naj-
młodszy ze znajomych
prof. Baranowskiego
będę musiał służyć



za przewodnika.—

Kończąc wyrażając nadzieję że zdrowie Sz. Pana poprawia się w szybkim tempie i że Pan wkrótce będzie mógł swobodnie ruszać się po Krakowie.

Wyrazy prawdziwego poważania i szacunku łączę

[illegible]

Groble 8/II
8/VII 1916

Wielce Szanowny
Panie Dziekanie!

Zwracam pracę P.a Chwistka
pomimo starannych wysiłków
pierwszej jej połowy zrozumieć
nie mogłem. Być może nie
jestem dość obeznany z
przedmiotem. Prosiłem prof.
Sierpińskiego o zdanie. Jest on
w tem samem położeniu co i ja.
musiał zwrócić pracę P.u
Chwistkowi zrezygnowawszy
z jej zrozumienia.

Moje wrażenie z części
drugiej całkowicie potwierdza
zdanie Sz. Pana. Jest

rozmyślać nad zagadnieniami
ogólnemi. Nie byłem jednak
zdania iż rozmyślania te, w tej
formie jaką posiadają obecnie,
nadają się do publikacji.

Przesyłam życzenia przyjem-
nych świąt i łączę wyrazy
prawdziwego poważania

[illegible]

osia felietonową. Autor po-
rusza szereg różnorodnych
zagadnień, poświęcając każ-
demu słów nieco. Każde
z tych zagadnień ma bogatą
i różnorodną literaturę. 2
Lektury pracy ks. Chwistka
nie mogłem odnieść wrażenia
aby mu literatura ta była
należycie znaną. W jego
sądach nie nie zdradził się
optymizm.

Uogólniając moje wrażenia
łączę się całkowicie ze zda-
niem Sz. Pana iż dany ogłoszi
może być tylko wyrażeniem
tego że ks. Chwistek w cza-
sach wojennych nie przestał

Dr. Władysław Heinrich

odsyła pożyczone książki, dzię-
kując za Tak łaskawe udzielenie
ich —

Szanowny panie profesorze.

Załączam projekt strony tytułowej okładki. Revita w odbitkach pozostała by bez zmiany zgodnie z obecną formą.

Będę bardzo wdzięczny gdy Sz. Pan Prof. zechce zawiadomić mnie o wyniku propozycji.

Łączę wyrazy poważania i szacunku

[illegible]

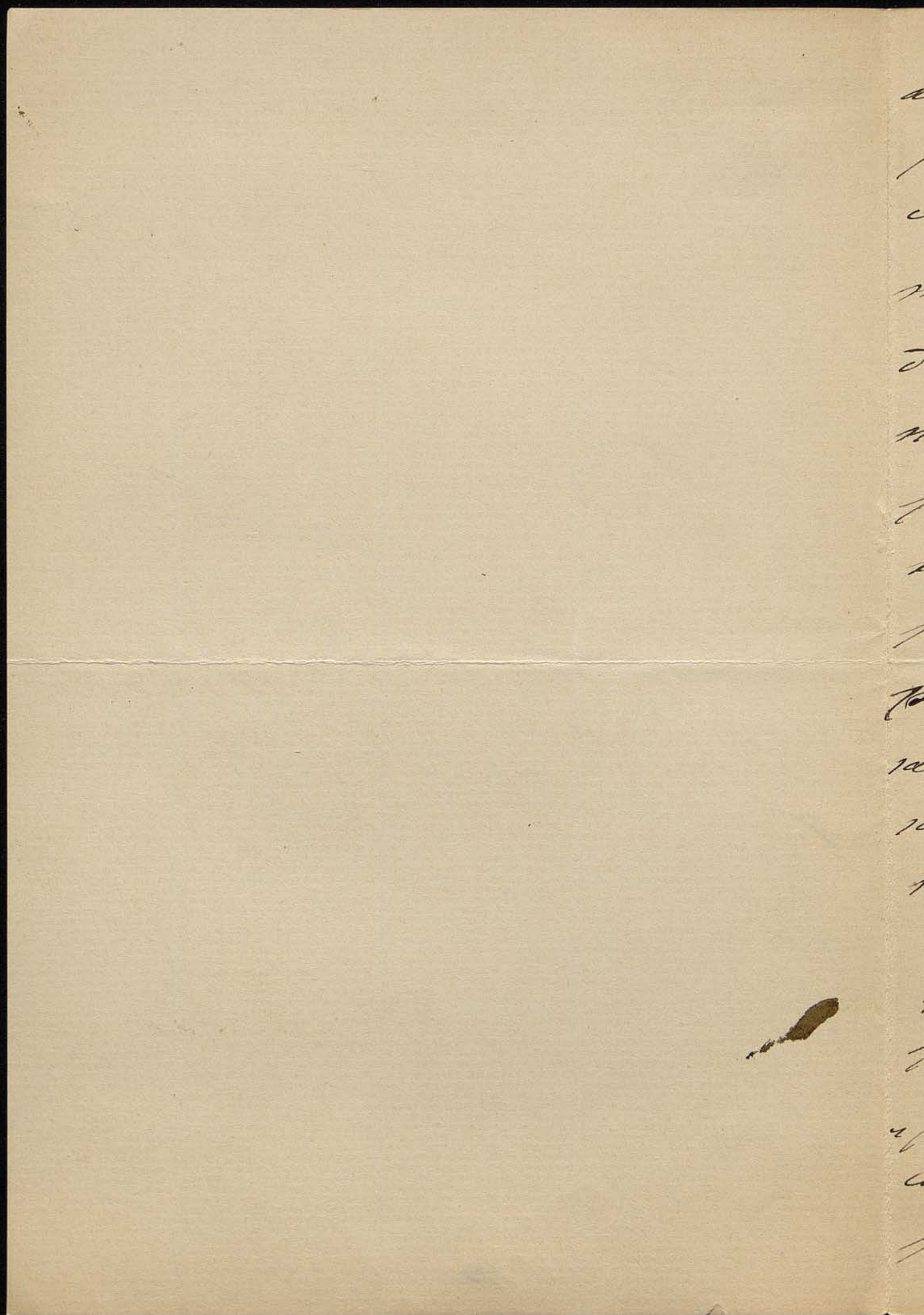




276

Szanowny panie profesorze!

Zecer odmówił poprawienia Lad. Heinrich na W. Heinrich tłomacząc się instrukcją dz pana. Zwracam się tedy do p. pana prof. prosząc o odpowiednią zmianę. Na wszystkich moich pracach niezależnie od miejsca drukowania i niezależnie od języka publikacji podpisuję się stale W. Heinrich. To samo miało miejsce i [illegible] w bulletynach



akademji tak francuskich (np. Luty i Marzec 1900)
jak i niemieckich. Na zachowanie niezmiennej jednostajnowości podpisu zależy mi bardzo, a to ze względu na to iż nazwisko moje należy do powtarzających się w literaturze. Mam nadzieję iż Sz. Pan prof. przychyli się do mej prośby. Gdyby to jednak okazało się niemożliwem w takim razie prosiłbym o zawiadomienie.

Jednocześnie jedna jeszcze prośba na str. 547. wiersz powinien wstawić wyraz „fundamental" ważny ze względu na ścisłość treści; ponieważ Sz. Pan prof.

korekty sprawdzić więc pozwalam sobie prosić o zwrócenie uwagi na niniejszą poprawkę.

Łączę wyrazy poważania i szacunku

[illegible]

Kraków [illegible] [illegible].

278

Szanowny Panie
Profesorze!

Prosił bym bardzo uprzejmie aby Sz. Pan Prof. zechciał pożyczyć mi (o ile ją Sz. Pan Prof. książkę tę posiada)

Poincaré L'intuition et la logique dans les sciences mathématiques.

Łączę wyrazy poważania i szacunku
Heinrich

Szanowny Panie!

Prosiłbym o łaskawe nadesłanie mego manuskryptu na dzień jeden. W Bułgarii jaż w swojej zobaczyłem brak mi kilku kartek; po odpisaniu manuskrypt zaraz odeślę.

Z prawdziwym szacunkiem

W. Kunicki







Plettenberg II Rhl. 26/3 02.
Westfalen

Hochgeehrter Herr Professor!

Nach einer Litteraturangabe haben Sie eine Arbeit über die Gesetze diffusionsartiger Vorgänge veröffentlicht. Leider ist mir der Krakauer Anzeiger in welchem 1901 p. 335 die Arbeit publiciert ist nicht zugänglich. Könnten Sie mir durch eventuelle Zusendung eines Abdruckes Einblick in die Arbeit verschaffen, so würde ich Ihnen dafür sehr dankbar sein.

Hochachtungsvoll

Director C. Hensgen



Deutsche Reichspost

Postkarte



An

Herrn Prof. Dr.

L. Natanson

[illegible]

in Krakau

Wohnung (Straße und Hausnummer) Collegium Novum

Dr. T. HERYNG
Jasna 10.

Warszawa d. 6/IX
904

Szanowny Panie!

Zainteresowanie jakie Sz. Pan okazał w sprawie termoakumulatora ośmiela mnie do prośby o pisemne krótkie streszczenie powodów dla których Pan przyjął tarcie jako przyczynę podniesienia ciepłoty w rurze „Lira". Opisuję obecnie przyrząd mój i bardzo będę wdzięczny za

przez stan objaśniający
języki przez fizy-
ki, który w warunku-
jący podwyższonej
temperatury.

Z wysokim szacunkiem

T. Herynek

284

Dr. T. HERYNG
Jasna 10.

30/X 904

Szanowny Panie
Profesorze!

Kolega Pieniążek bardzo gorliwie zajął się kwestyą termoakumulatora, obliczył na mocy istniejących prób ilości kaloryi wyzwalających się podczas skraplania i chce swe wyniki poddać sprawdze-

nie doświadczałem Prof.
Witkowskiemu. Kopie
obliczeń prof. Pieniążka są
u mnie. Czy Sz. Professor
życzy sobie abym je
przysłał? Jak zdrowie
synka. Łączę wyrazy
wysokiego szacunku. —

Sługa

J. Heryng

285

Grand Hôtel
Cracovie.

d 16/IX

Szanowny Panie Profesorze

W kwestyi naukowej z dziedziny fizyki gazów! Pragnąłbym zasięgnąć zdania Sz. Profesora i przedstawić mu aparat mego pomysłu. Zostaję tu do jutra wieczora (5 tej) i proszę bardzo o

proszę słówka odpowie-
dzi z oznaczeniem
godziny Sz. Prof.
dogodniej. —

Z poważ. szacun.

Dr. T. Heryng



Telegramm-Adresse:
PALASTHOTEL, BERLIN

PALAST HÔTEL
EDUARD GUTSCHER
Weingrosshandlung

BERLIN-W., Leipziger- und Potsdamer-Platz

Berlin 18/XI

Szanowny Panie Profesorze!

Wczoraj byłem w Krakowie, ale tylko 6 godzin. Zaraz po odbyciu musiałem wyjechać do Berlina gdzie 18tego naznaczyłem

otwarcie inhalatorium.
Będę za miesiąc..
Z wszystkiem sercem
T. Heryng

Hochverehrter Herr Professor!

Meinen ergebensten Dank für Ihren gütigen Brief, verzeihen Sie, dass ich infolge einer längeren Abwesenheit von München ihn erst heute beantworte.

Was nun das Sachliche betrifft, muss man, glaube ich, zwei Fälle unterscheiden.
Erstens bei zweiatomigen Molekülen wäre der Molekülzerfall proportional der Stosszahl mal einer Temperaturfunktion, da ein solches Molekül sofort zerfällt, wenn es mit genügender Energie von einem anderen gestossen wird. Also in

in Ihrer alten Bezeichnungsweise

$$\psi(t)\, N_2 (N_2 + N_1)$$

Der zur Molekülbildung führende Bruchteil von Atomzusammenstößen muß dann von der Dichte allerdings abhängen, zwar nicht explizit von der Häufigkeit der <u>andern</u> Zusammenstöße, sondern dadurch, daß die ~~eben~~ vereinigten Atome gleichzeitig durch ein weiteres Teilchen getroffen werden, an das sie ihre Schwingungsenergie abgeben können, sonst zerfallen sie sofort wieder. Der Bruchteil der Zusammenstöße von zwei Atomen (Zahl solcher $z N_1^2$) bei welchen gleichzeitig ein dritter Stoß erfolgt, ist

etwa $\frac{10^{-8}\,\text{cm}}{\text{freie Weglänge}} = \kappa_1 (N_1 + N_2)$, also die Zahl der wirklichen Molekülvereinigungen

$$z N_1^2 \kappa_1 (N_1 + N_2)$$

Die Gibbs'sche Gleichung folgt dann aus

$$\varphi(t)\, N_2 (N_2 + N_1) = 2 K_1 N_1^2 (N_1 + N_2)$$

nach Durchkürzen der Klammer.

In ~~Ihrer alten~~ der Terminologie Ihrer Arbeit ist die mittlere Lebensdauer der Moleküle (bezogen auf die <u>wirksamen</u> Zusammenstöße) umgekehrt proportional der Dichte, die mittlere Lebensdauer der freien Atome aber nicht proportional T, also umgekehrt proportional der Zahl der Zusammenstöße oder N_1, sondern der Zahl der „Dreierstöße" also $N_1 (N_1 + N_2)$.

Anders scheint nach den experimentellen Ergebnissen die Sache bei mehratomigen Molekülen zu liegen. Hier ist die Zerfallsgeschwindigkeit monomolekular. Das muss man so deuten, dass die mittlere Lebensdauer auch solcher Moleküle, die die zum Zerfall nötige

Energie haben, merklich (mindestens 10^{-10} sec.) ist und der Zerfall dann nicht direkt durch Stöße hervorgerufen wird, sondern nach Ihrer Hypothese B geht.

Ich muss mich entschuldigen, dass ich Ihre wichtige Arbeit nicht zitiert habe, in meiner ersten Arbeit Ann. d. Phys. 59, 635, 1919, habe ich es pflichtgemäß getan, diesmal aber vergessen. Außerdem lag ja diesmal das Hauptgewicht auf der Frage nach der Herkunft der Zerfallsenergie.

Ich hoffe, hochverehrter Herr Professor, dass ich Ihnen habe dienlich sein können, sollten Sie über irgend einen Punkt genauere Auskunft wünschen, so wird es mir eine Ehre sein.

Mit den ergebensten Empfehlungen

Karl Herzfeld

291

Hochverehrter Herr Professor!

Ich fühle mich sehr schuldbewusst, dass ich auf Ihren gütigen Brief vom November erst jetzt antworte. Ich kann mich nur damit entschuldigen, dass ich in der verflossenen Zeit sehr viel durch Familienangelegenheiten, durch unaufschiebbare Arbeit – Ablieferung von Korrekturen – und endlich durch meine Abreise nach Amerika zur Übernahme einer Gastprofessur aufgehalten worden bin: Ich erlaube mir, Ihnen gleichzeitig einige Separata zu senden. Leider habe ich kein Exemplar der Arbeit mit Wolf in den Ann. d. Phys. Bd. 78 S. 35 hier, in der die Dispersion von Na Cl und KCl diskutiert wird und auf die sich die Arbeit „Über die Molekularrefraktion einfacher Verbindungen" stützt.

Seitdem habe ich mich noch in mehrfacher Richtung mit der Dispersion beschäftigt.

Wenn man für einen festen Körper von der Formel $\frac{n^2-1}{n^2+2} = \frac{C}{\nu_0^2-\nu^2}$ ausgeht, so ergibt eine leichte Umformung $n^2-1 = \frac{3C}{\nu_0^2-C-\nu^2}$; d.h., wenn man vom Dampf zu einem dichten Körper, wie der Flüssigkeit oder zum festen Körper übergeht, so wird durch die gegenseitige Koppelung die Absorptionslinie nach Rot zur Frequenz $\nu'^2=\nu_0^2-C$ verschoben. Wendet man diese Formel auf Metalldämpfe an (Li, Na, K, Rb, Ca .., Zn, Cd, Fe, Mn ..) so ergibt sich stets $\nu'^2<0$; d.h. offenbar, die Elektronen, was für die Leitfähigkeit bestim[mend], werden durch die gegenseitige Koppelung frei. Nur mit Hg habe ich noch Schwierigkeiten, da hier $\nu'^2>0$ herauskommt; entweder liegt das an der nicht kubischen Struktur, die eine andere Formel als $\frac{n^2-1}{n^2+2}$ bedingt, oder es ändert ~~sich~~ C.

Da ich hier über Dispersion lese, habe ich mir noch einige weitere Punkte klar gemacht.

Erstens folgt aus Ihren, Esmarchs und Ewalds Arbeiten, daß die Berücksichtigung der aus tieferen Schichten reflecktierten Welle (d. h. ihre Hinzufügung zur primären als „erregende") $n-1$ in $\frac{n^2-1}{2}$ verwandelt, was man für dichtere Medien braucht.

Dann habe ich mir noch einiges über die Dämpfung ν' überlegt. Nach der Theorie soll die Gesamtabsorption (wenn schwach), von ν' unabhängig und nur durch die Elektronenzahl bedingt sein. Nun scheint es aber auf den ersten Anblick, besonders auch nach der Lorentz'schen Theorie für ν', als sei die absorbierte Energie $\sim \nu'$. Die Erklärung liegt darin, daß mit zunehmendem ν' die Amplitude abnimmt, so daß die

stimmend ist.

Gesamtenergieverlust nicht von ν' abhängt.

~~Was~~ Ich möchte endlich noch Ihre freundliche Frage beantworten, wie ich in der Arbeit Z. f. Ph. die Zeit τ abgeschätzt habe. Die Abschätzung von τ habe ich einfach so vorgenommen, daß ich ganz roh sagte, in 1 cm Wasser z. B. wird das Licht etwa

$\frac{1,33}{c} - \frac{1}{c}$ Sekunden $= 10^{-11}$ sec. in $3 . 10^{4}$ Molekularschichten verzögert; andererseits muß quantentheoretisch die Aufenthaltszeit $< \nu$ sein, wenn nicht die ganze Auszeichnung der quantentheoretischen Zustände aufgehoben werden soll.

Mit den ergebensten Empfehlungen

Karl Herzfeld

293

Dr. Hill

The Master of Downing College.

Cambridge

Wielmożny Panie Profesorze!

Jako kierownik Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego Towarzystwa Naukowego we Lwowie pozwalam sobie zwrócić się do W^nego Pana Profesora z następującą prośbą: Na posiedzeniu administracyjnem wspomnianego Wydziału uchwalono dnia 25. b. m. przedstawić Prof. D^ra Wojciecha Rubinowicza Walnemu Zgromadzeniu Tow. Naukowego we Lwowie jako kandydata na członka czynnego miejscowego. Ponieważ wśród tutejszych członków czynnych naszego Towarzystwa niema nikogo kompetentnego w sprawach specyalności naukowej Rubinowicza t. j. w sprawach fizyki teoretycznej, uchwały zaś wymagają, by na Walnem Zgromadzeniu został odczytany referat fachowy o wartości naukowej kandydata, przeto pozwa-

łam sobie w imieniu Kolegów z Wydziału prosić W-nego Pana Profesora jako Członka czynnego zamiejscowego naszego Towarzystwa o łaskawe napisanie takiego referatu, zaopatrzenie go w swój podpis i przesłanie na moje ręce w terminie do dwóch tygodni, jak tego wymagają przepisy Towarzystwa. Ponieważ nie chcemy W-nego Pana Profesora zbytnio obciążać pracą, prosimy o referat o rozmiarach jednej strony kancelaryjnego arkusza papieru, zależy nam jednak bardzo na tem, by pochodził od Uczonego w całej pełni kompetentnego. W nadziei, że W-ny Pan Profesor prośbie naszej nie odmówi, proszę o przyjęcie

wyrazów wysokiego szacunku i poważania

Jan Hirschler

Lwów 26. II. 929

Adres: Lwów, ul. św. Mikołaja 4.

296

Münster i. W., den 12. Januar 1902.

Herrn Prof. Dr. Ladislaus Natanson
in Krakau.

Hochgeehrter Herr!

Sie haben mir durch den Glückwunsch zu meinem Professor-Jubiläum, sowie durch Ihre Photographie, welche dem mir so werthvollen Album lebender Physiker und Chemiker aus der ganzen Welt einverleibt wurde, eine grosse Freude bereitet. Indem ich Ihnen für Beides besten Dank sage, möchte ich mich auch einigermassen erkenntlich zeigen und erlaube mir, in der Einlage meine Photographie im Austausche zu bieten.

Ihr

ergebenster

Hittorf

298

KURJER WARSZAWSKI

REDAKCJA

KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE 40.

Warszawa, d. 13 maja 1923 r.

Czcigodny Panie Rektorze!

Pozwalam sobie przesłać w załączeniu mój felieton, streszczający dwa piękne przemówienia Pańskie, w którem to felietonowem streszczeniu wprawdzie niewiele powiedziałem od siebie, ale mi szło przedewszystkiem o uwypuklenie tylu pięknych myśli, tak pięknie przez Pana Rektora sformułowanych.

W nadziei, że felieton ten trafi Panu Rektorowi do przekonania, łączę wyrazy najgłębszej czci i serdeczne pozdrowienie

Sługa oddany Ferdynand Hoesick

KURJER WARSZAWSKI
REDAKCJA
KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE 40.

Warszawa, d. 11 lutego 1924 r.

Czcigodny Panie Rektorze!

Posyłam obecnie Panu Rektorowi mój felieton z powodu pięknej książki Jego o Obliczu natury. Niestety, nie mogłem w felietonie tym poruszyć strony przyrodniczej tego mistrzowskiego tomu, bo jest to dziedzina obca dla mnie zupełnie. Natomiast mam zamiar z powodu książki tej napisać jeszcze jeden felieton, mianowicie na temat wspomnień Pana Rektora o Karolu Potkańskim i jego Krakowskich przyjaciołach, do czego mogę jeszcze na podstawie własnych wspomnień

dorzucić kilka dobrych rysów. Z czasów, jak wiem, na które przypadają niedziele u Ludwika Michałowskiego i obiady z Asnykiem u Turlińskiego w Hotelu Pod Różą, przypominam różne rzeczy związane z Sienkiewiczem, Rydlem, etc. W każdym razie były to dobre czasy, do których miło jest wracać myślą... kiedyś!

Przy sposobności łączę dla Pana Rektora serdeczne pozdrowienia i kreślę wyrazy najgłębszego poważania.

Sługa oddany Ferd. Hoesick

KURJER WARSZAWSKI

REDAKCJA

KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE 40.

Warszawa, d. 19 marca 1924 r.

Wielce Szanowny Panie Rektorze!

Przesyłam w załączeniu mój niedzielny felieton o Antoniuszu i Kleopatrze, w którym „oświetlam" Pana Rektora z Pinińskim. Chcę jeszcze jedno takie maleńkie felietonowe skrzyżowanie z powodu Hamleta.

Tymczasem łączę serdeczne pozdrowienia i wyrazy mojego głębokiego poważania.

Sługa oddany

Ferdynand Hoesick

KURJER WARSZAWSKI
REDAKCJA
KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE 40.

Warszawa, d. 13 Kwietnia 1924 r.

Wielce Szanowny Panie Rektorze!

Stosownie do przyrzeczenia napisałem felieton, nawiązany do wspomnienia Pana Rektora o Karolku Potkańskim. Przesyłam go w załączeniu. Nie jestem zbyt pewien, czy w niektórych drobnych szczegółach pamięć mnie nie zawiodła...

Będę miał przyjemność pomówienia o tem z Panem Rektorem osobiście, gdyż we wtorek przyjadę do Krakowa i pewno jeszcze przed Świętami pozwolę sobie Pana Rektora w Jego pięknej pracowni przy ul. Studenckiej

odwiedzić. Zabawię tym razem w Krakowie przeszło dziesięć dni i cieszę się już zawczasu, iż znowu trochę kulturalnej atmosfery tych polskich Aten (po dłuższej Beocji) odetchnę.

W tem miejscu łączę dla Pana Rektora wyrazy najgłębszego poważania.

Sługa oddany

Ferdynand Hoesick

302

Warszawa d. 7 czerwca 1925

Czcigodny Panie Rektorze!

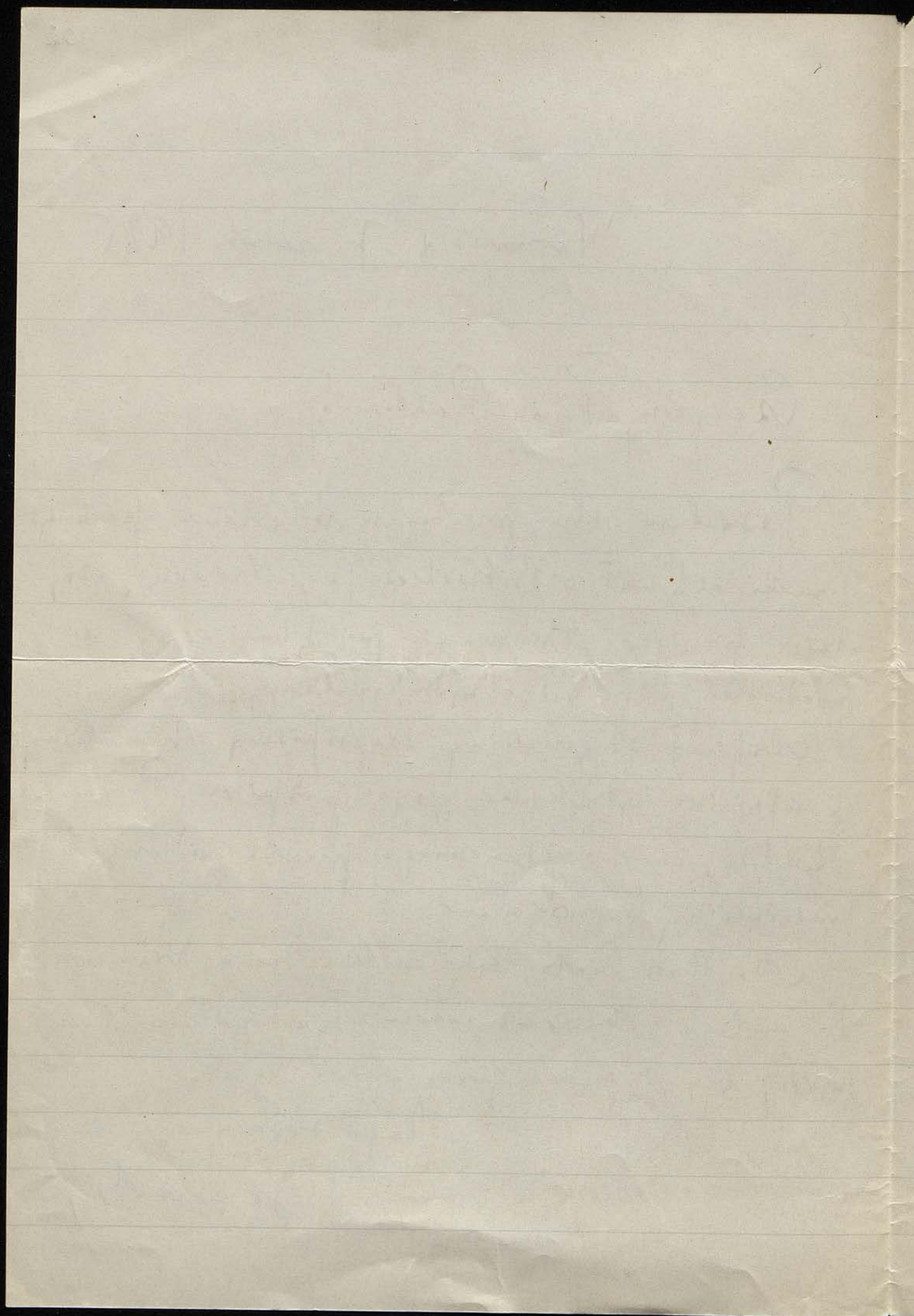
Pozwalam sobie przesłać w załączeniu piękny Pański artykuł o Bibliotece Jagiellońskiej, który zaraz po jego otrzymaniu przed dziesięciu dniami w niedzielnym numerze wydrukowaliśmy.

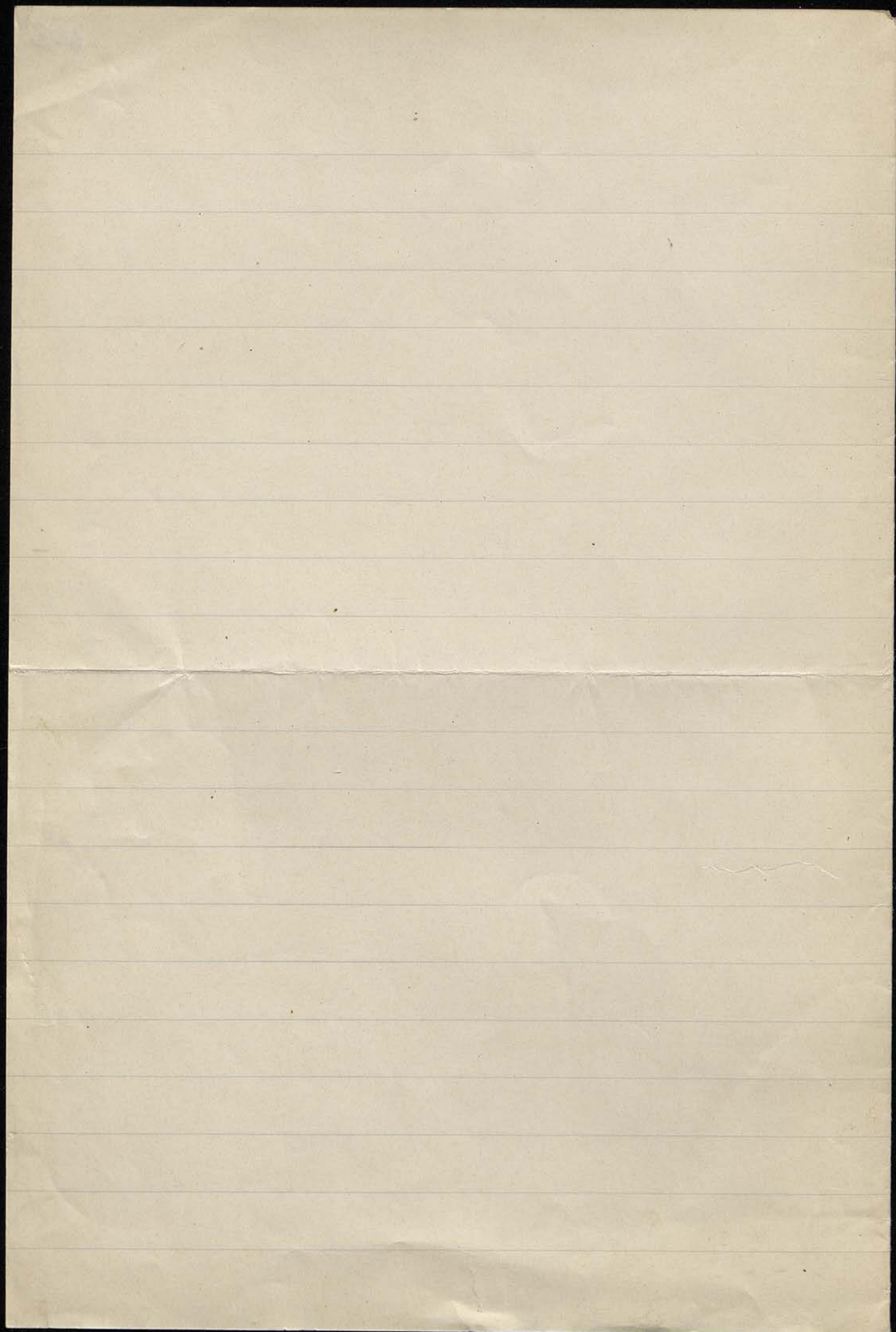
Artykuł otrzymaliśmy niepodpisany. Uznaliśmy za właściwe wydrukować go z podpisem Pana Rektora, co i z pańskiego punktu widzenia musieliśmy za wskazane.

Na Boże Ciało będę kilka dni w Krakowie. Do miłego zobaczenia zatem. Tymczasem łączę wyrazy najgłębszego poważania.

Sługa oddany

J. Hrenicky





KURJER WARSZAWSKI

KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE 40.

Warszawa, d. 9 listopada 1925 r.

Wielce Szanowny Panie Profesorze!

Przesyłam w załączeniu przesłany artykuł Pański i proszę, by nam Pan Profesor od czasu do czasu taki miły literacki felieton nadsyłał. Honorarjum po 20 gr. od wiersza (najwyższe jakie płacimy) już kazałem wysłać. „Dobrzyński" (Kapitalne) otrzymałem i napiszę o nich w najbliższym czasie felieton.

Serdeczne pozdrowienia i wyrazy najgłębszego poważania.

Sługa oddany

F. Hoesick

305

KURJER WARSZAWSKI

KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE 40.

Warszawa, d. 19 grudnia 1925 r.

Szanowny i Łaskawy Panie Rektorze!

List Pański wraz z pięknym artykułem otrzymałem. Artykuł będzie drukowany w okresie poświątecznym, prawdopodobnie w niedzielę 3 stycznia. Mój felieton o „Drobiazgach" jest przy niedzieli nawet złożony, miał iść w najbliższym niedzielnym numerze, ale [illegible] coś zajdzie, że go się odkłada na niedzielę następną.

Życzenia Wesołych Świąt i szczęśliwego N. Roku. Sługa

F. Hoesick

Za przesłanie świąt [illegible] w [illegible]

KURJER WARSZAWSKI

KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE 40.



Warszawa, d. 16 stycznia 1926 r.

Szanowny i Łaskawy Panie Rektorze!

Dopiero wczoraj umieściłem w Kurjerze piękny Pański felieton. Nie było mnie przez okres świąt w Warszawie. Wyjechałem z rodziną w Zakopanem (gdzie żona moja z córkami jeszcze bawi), a mój kolega redaktor, Konrad Olchowicz ogromnie lubi wszystko przetrzymywać.

Mój felieton o Drobiazgach także jest oddawna złożony, ale muszę ciągle w niedzielę ustępować miejsca innym, tak, iż też nie mogę nic

powiedzieć napewno, kiedy na niego przyjdzie kolej. W każdym razie mam nadzieję, że jeszcze przed końcem stycznia będę go mógł Panu Rektorowi przesłać.

Tymczasem łączę serdeczne pozdrowienia wraz z wyrazami najgłębszej czci

Sługa oddany

Ferdynand Hoesick

KURJER WARSZAWSKI

KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE 40.

Warszawa, d. 8 lutego 1926 r.

Czcigodny Panie Rektorze!

Przesyłam w załączeniu mój wczorajszy felieton o Dobrzyńskich, który dzięki przytoczonym w nim cytatom bardzo się w Warszawie podobał. Złożony był oddawna, jeszcze w grudniu, ale u nas w Kurjerze wskutek odejścia naczelnego redaktora muszę czekać na swoją kolej i podporządkowywać się różnym chwilowym konjunkturom.

Przy sposobności proszę wyrazy najgłębszego poważania

Sługa oddany

Ferdynand Hoesick

KURJER WARSZAWSKI

KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE 40.

Warszawa, d. 10 maja 1926 *r.*

Szanowny i Zacny Panie Rektorze!

Piękną książeczkę o Batorym otrzymałem, ale temat jest za poważny, by z niego można było zrobić przystępny felieton dla Kurjera. Nie chciałem jednak pracy Pana Rektora pominąć milczeniem, więc wybrnąłem z kłopotu w sposób, o którym załączony felieton niech będzie informacją.

Przy sposobności serdeczne pozdrowienia i wyrazy najgłębszego poważania

Sługa oddany F. Hoesick

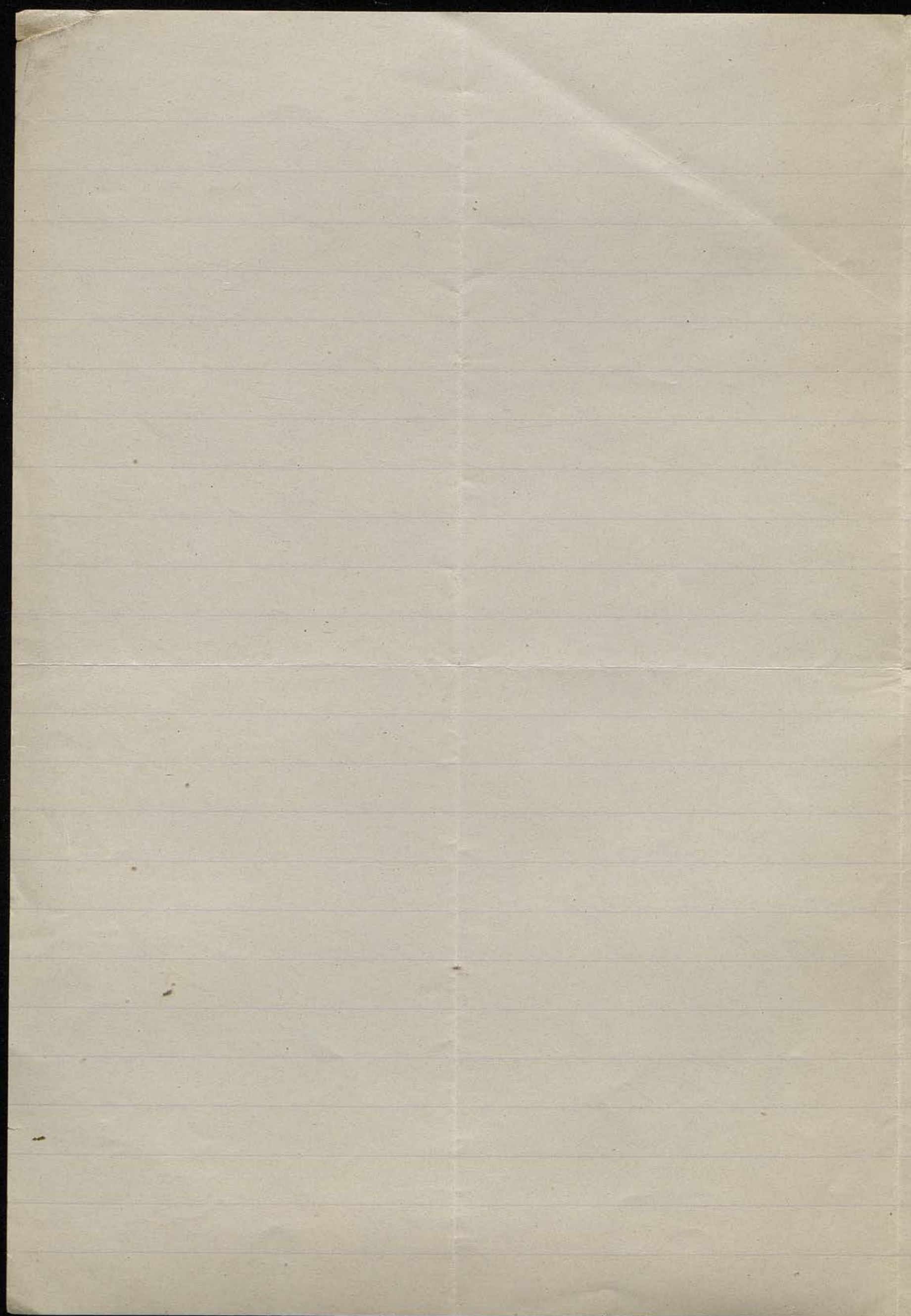
Lieve Meneer Natanson

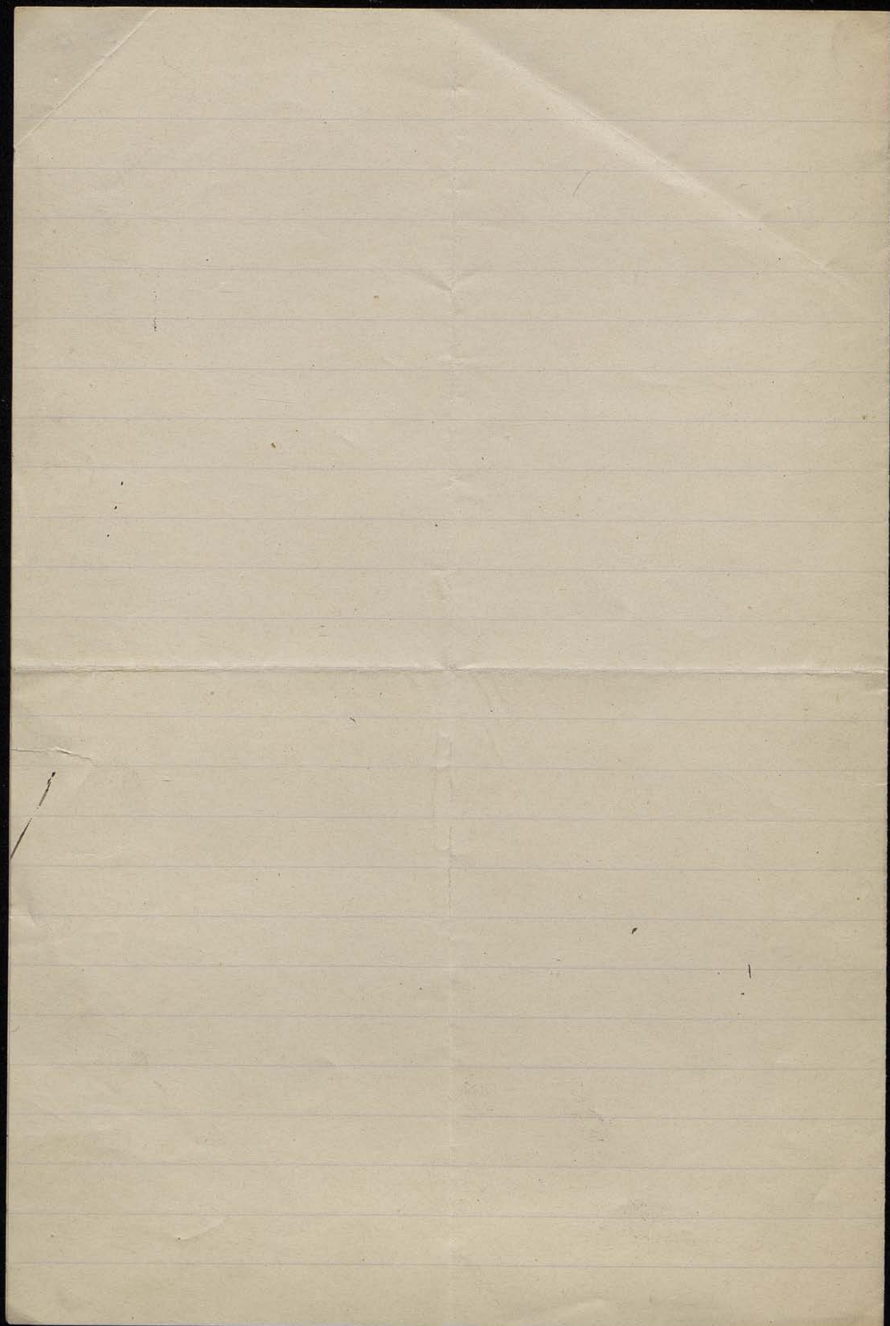
Ik dank u wel voor de mooie postzegels, en voor de portefeuille. Ik vond de portefeuille heel mooi. De Russiche op een briefkaart vond ik een zeer mooie. En die van Victoria. Hebt u 't prettig. 't Is mooi weer vandaag. Jenny heeft ook een mooie postzegelalbum. We hebben vandaag een mooie tocht gemaakt, buiten Amsterdam. Vlak bij ons is een groote brug, over de Amstel, dat is een rivier. Het wordt gauw winter. Wij hebben bij 't laboratorium een groote tuin om in te spelen.

Henri van 't Hoff

Geehrter Kollege!
Besten Dank auch für die zugesandten Arbeiten.

J. H. v. t Hoff





311

Prof. Dr. J. H. van 't Hoff

Mitglied der Akademie der Wissenschaften

Charlottenburg Uhlandstr. 2.

312

Władysław Holewiński

Najlepsze życzenia Czcigodnemu Solenizantowi
i wyrazy najgłębszego uszanowania przesyła
dn. 27. VI. 1902 r.

313

Władysław Holewiński

przesyła Szanownemu Profesorowi najlepsze życzenia na dzień Imienin 27 Czerwca 1905 r.

11 6/88

Próżna, 7.

Szanowny Panie!

— Z przyjemnością odpowiadam na Jego zapytanie, co do oporu „Shunta" przy barometrze kontaktowym pracowni fizycznej.
Przy temperaturze zewnętrznej 12° C, odczytałem w moście Wheatstone'a 249,5 jednostek Siemensa, jako opór słupa grafitowego włącznie z drucikami doprowadzającemi.
Przyjmując dla pudełek oporowych (skalibrowanych przy 20° C) spółczynnik nejzilberu 0,0004, i przeprowadzając korektę co do temperatury, opór (Shuntu i drucików) = $\frac{249,5}{(1+0,0004.8)}$ = 248,7 Siemensów = 234,6 Ohmów.

Czy opór grafitu nie uległ
zmianie z czasem, tego porzeczyć
nie mogę.

Sprawa projektu gromochronu
dla kościoła Sgo Krzyża znie-
woliła mnie od tygodnia do
zaniedbania naszej pracowni,
ale wkrótce zapewnie będę
miał przyjemność tam spotkać
Sz. Pana.

Łączę wyrazy poważania
i życzliwości

A. Witkowski

316

Prózna, 7
6. Lipca, 1888.

Szanowny Panie!

— Dziękuję bardzo za nadesłane mi odbitki z dwóch ostatnich prac Pańskich.

Zwracam też przytem sześć zeszytów „Czasopisma Technicznego", wraz z jednym referatem w rękopisie. Wszystkie, zaznaczone przez Pana, artykuły (z elektrotechniki) przeczytałem ze smutkiem. nie są one oryginalnemi ani co do treści ani co do ich opracowania i świadczą zbyt często o zupełnej niekompetencyi sprawozdawców. Uczyniłem jeden wyjątek dla artykułu p. F. Dobrzyńskiego, który zrozumiał Silv. Thompsona, a odważny

referat załączam.

Proszę Sz. Pana przyjąć wyrazy szczerego szacunku i poważania —

A. Hołowiński

P. S. Posyłam też krótką wzmiankę bibliograficzną o mojej „Tablicy porównawczej różnych świateł", która mogła by być zamieszczoną w „Sprawozdaniach prac" — o ile by Sz. Pan uznał to za stosowne. — AH

318

Próżna, 7

Warszawa d. 16/IV–88 r.

Szanowny Panie!

— Dziękuję najuprzejmiej Sz. Panu za ofiarowane mi exemplarze Jego prac i winszuję też szczerze dyplomu doktorskiego, którym ukoronowano Pana w Dorpacie.
Jak widzę, większą część błędów drukarskich, zaznaczonych w mej korekcie, którą nadesłałem Sz. Panu, przypisać muszę własnemu rękopismowi; — jeśli jest już za późno, aby te poprawki mogły być wciągnięte do tekstu książki „Prac matem.-fiz.

to upraszałbym o zlecenie
aby „errata" te wydrukowano
na osobnej karteczce i
wklejono wewnątrz wydawnictwa.
— Łączę wyrazy życzliwości
i prawdziwego poważania
z jakiem pozostaję

A. Hołowiński

3220

ul. Próżna, 7
3 Stycznia, 1889.

Szanowny Panie Doktorze!

— Dziękuję za życzenia noworoczne, które ode mnie nawzajem przyjąć proszę.
W kwestyi poruszonej listownie przez Sz. Pana, porozumiewałem się już z redakcyą „Przeglądu Technicznego" i napisałem krótką a ogólną recenzyę o „pracach matem.-fiz.", która ukaże się prawdopodobnie w zeszycie styczniowym r. b.
W rozbiór szczegółowy treści „prac" wdawać się nie mogłem, gdyż „Przegląd" wyklucza z swego programu wszystko to co nie ma bezpośredniego zastosowania w technice, a abonenci

skarżą się coraz głośniej na
teoryę i matematykę, któremi
jakobyśmy ich zanadto karmili.
— W owej wzmiance bibliograficznej
o tomie I ym, położyłem
przeto główny nacisk na dział
sprawozdań naukowych, który
mógłby zainteresować i naszych
inżenierów, o ileby (przy ich
współpracownictwie) następne
wydawnictwa „prac" obejmowały postępy
wiedzy technicznej.
Sądzę też, że małej reklamy
„prac" nie odmówiłyby redakcye
dzienników i tygodników naszych
byleby gotowy a krótki artykuł
im był nadesłany. Milczenie dotychczasowe
literatów polityczno-teatralnych
z których składają się niemal
wyłącznie nasi gazeciarze,
wynika wyłącznie z ich
wyobrażenia o wiedzy przyrodniczej,

321

stanowiącej jakoby sklepik dla cudów amerykańskich, lub arenę dla „duchów", które kołaczą w ich głowach. —

Za pomocą tej reklamy, można będzie może wyprzedać kilka exemplarzy „prac mat.-fiz", ale na ~~fiat...~~ „fiasco" wszystkich t. z. specyalnych polskich wydawnictw należało z góry być przygotowanym: według optymistów, przychodzą one w naszym rozwoju społecznym — zawcześnie; według pessimistów zaś — zapóźno t. j. na gruncie historycznie nie dość uprawianym i zdziczałym.

— Sz. Pan, jako młodszy ode mnie, zalicza się jeszcze zapewnie do pierwszej kategoryi — i życzę Jemu, aby jaknajdłużej wytrwał. —

Łączę wyrazy szczerego poważania i szacunku

A. Hoïnowski

23 Marca /89
ul. Próżna, 7.

Szanowny Panie Doktorze!

— Na posiedzeniu dzisiejszem w pracowni fizycznej, i ja także dziś nie będę z powodu innego równoczesnego posiedzenia redakcyjnego w „Przeglądzie Tygodniowym". Przyrzeczenie dobrowolne Sz. Pana, w naszej rozmowie poufnej, bynajmniej Pana do niczego nie obowiązuje, gdyż owa kwestya stoi tak jak stała dawniej, a o niej dotychczas nie wspominałem prof. Boguskiemu, który zresztą do poruszenia jej mnie nie upoważniał. Wówczas wystąpiłem tylko z własnej inicyatywy i ze względu na jednakową życzliwość dla dwóch stron, które pragnąłbym zbliżyć. Bez Pańskiego

wyraźnego)
(upoważnienia, nadal
w tej kwestyi pośredniczyć nie
będę. —

Łączę wyrazy szacunku i
szczerej dla Sz. Pana
życzliwości. —

A. Hodawiński

Warszawa, Próżna, 7
27 Sierpnia, 1890 r.

Szanowny Panie D-rze,

— Powróciwszy wczoraj do Warszawy, zastałem list Pański i książkę: „wstęp do fizyki teoretycznej", za którą szczerze Panu dziękuję, i której wykonania Panu winszuję. Wymieniony wykład studjować będę z egoizmem fizyka starszej daty, którego przerażał dotychczas ogrom pracy i czasu, konieczny dla źródłowego wypełnienia wielu braków wiedzy, a który rad, że znalazł się autor polski wielkiego poświęcenia, który to wszystko dla innych

przetrawił i podał w kształcie podatniejszym. Pożądane, przez Sz. Pana, sprawozdanie zamieszczę chętnie w „Przeglądzie Technicznym"; — Załączam też przy tem: tom I-szy Kittler'a i „Kalender für Elektrotechniker" Uppenborn'a, które mogą przydać się Sz. Panu przy skontrolowaniu instalacyi oświetlenia elektrycznego o której Sz. Pan w swym liście wspomina. Książki te, zechce Sz. Pan mi zwrócić po dwóch tygodniach.

Proszę Sz. Pana przyjąć wyrazy szacunku i szczerego poważania —

A. Hołowiński

326

24/XI - 90 r.
Próżna, 7

Szanowny Panie Doktorze!

— W odpowiedzi na Jego list z 22/XI, mam zaszczyt zawiadomić Sz. Pana, że otrzymałem temi dniami 2 ga zeszyt tomu II go „Prac" i że chętnie, o ile siły pozwolą, służyć będę współpracownictwem dalszem w referatach z fizyki lub z elektrotechniki. Sądzę jednakże że III ci tom „Prac" ukaże się prawdopodobnie dopiero w połowie roku przyszłego (zwłaszcza też referaty), i że

przeto nie opóźnię wydawnictwa,
jeżeli wezmę się do tej
roboty dopiero z wiosną 1891.
— W dziale „rozpraw"
nie będę miał nic do
zamieszczenia, gdyż większa
praca samoistna, która już
jest prawie na ukończeniu
i której poświęcam teraz
cały mój czas wolny, kwalifi-
kuje się raczej do czasopism
lekarskich, aniżeli do naszego
wydawnictwa.
Pomimo iż w tej chwili jestem
nieco cierpiący i mocno zajęty,
postaram się jednak podać w
„Przeglądzie technicznym" sprawoz-
danie z II giego tomu „Prac".
— Łączę wyrazy wysokiego
poważania i szczerej życzliwości
A. Hołowiński.

Warszawa, Zielna, 41. m 9. 328
4 Maj 1901 r.

Szanowny Panie Professorze!

Przesyłam Sz. P. przedewszystkiem najszczersze moje życzenia, z powodu wypisania się Jego ze stanu kawalerskiego, którego zalety my starzy ~~my~~ nieraz głosimy, przeklinając go jednak w duchu. Otóż szukając pociechy w nauce, a ceniąc Jego uprzejmość i wyjątkową kompetencyę, udaję się z prośbą o kilka wskazówek, odnośnych do mej ostatniej pracy doświadczalnej („Fotografia tonów serca"), którą Sz. Profesor otrzymał już zapewne, w odbitce z Pam. Warsz. Tow. Lek." (Dtto w „Zft. f. Klin. Medicin", t. 42, Z 3 i 4).

Mianowicie, w rozdziale III (str. 21-24) wymienionej pracy, podałem pomiary doświadczalne o „czułości" telefonu optycznego, w funkcyi zmiennego natężenia prądu: takowe dowodzą, że cienka warstewka powietrza (nieoddzielona od atmosfery zewnętrznej), o grubości mniejszej od 1/500 mm. zachowuje się niemal jak ciało stałe i sprężyste: wywiera ona, przez czas dłuższy, wysiłki wytężenia, przy jej odkształceniu na ciśnienie lub też na rozciąganie, w

stanie ruchu lub równowagi, tak
samo jak sprężynka stalowa.
Nie wiem, czy owo zjawisko, tak pozornie
paradoksalne, było już dawniej
dostrzeżonem, i nie umiem sobie zdać
jasnej sprawy teoretycznej, w tym względzie,
z powodu małej mej biegłości w
dziale matematycznym, który Sz.
Profesor uprawia tak znakomicie.
Szczególniej też zaciekawiła mnie
Jego ostatnia praca („O prawach
tarcia wewnętrznego"), za który przesłanie
najuprzejmiej dziękuję. Wdzięczny był bym
prosto za objaśnienie, czy moje spostrzeżenie
doświadczalne da się (?) pogodzić z (relacyą)
poglądami Poissona, które Sz. Profesor
mistrzowsko uzupełnił?
Druga moja prośba dotyczy
rady (której zachowam dla siebie) o
najwłaściwszem zużytkowaniu moich
przyrządów („strepitografu"), wykonanych
z zapomogi „Kasy im. Mianowskiego", a
które pragnąłbym ofiarować w
darze albo do Lwowa, albo dla
Krakowa, a to zależnie - gdzie jest
większa szansa użytecznego ich wyzyskania?
Tu na miejscu, nie mamy
obecnie fizyologów-lekarzy, którzyby

329

umieli lub chcieli poświęcić darmo swój czas dla nauki; nie ma też specyalnej pracowni fizyologicznej, dla nas dostępnej. Do dalszego udoskonalenia mej metody, sam nadal też przyczynić się nie mogę, gdyż, w myśl zasady „nec sutor ultra crepidam", nie jestem kompetentnym w neurologii i w medycynie, a pragnąłbym aby ziarnko fizyczne, rzucone moją ręką, dojrzało wcześniej na polskim, aniżeli na obcym gruncie. —

Mam nadzieję że Sz. Profesor nie odmówi mi swej odpowiedzi w wymienionych kwestyach, i łączę wyrazy najgłębszego mego poważania —

Antoni Hołowiński

2

0,00001

$\frac{10}{100.000}$

$\frac{1}{10.000}$ mm

$\frac{1}{500} = \frac{20}{10.000}$

330

Leopold Horovitz salut Monsieur le professeur et lui dit ses remerciements bien sentis pour le bon souvenir du 11 de ce mois.

22/1. 1898.

I., Ebendorferstrasse 4.

331

Wierchsleimk 10/23 I 1902 r.

Szanowny Panie,

z IV go tomu „Poradnika dla Samouków," który w tych dniach dostałem, wyczytuję, że Szanowny Pan uważa wydanie po polsku Maxwellowej Teorji Ciepła za najpierwsze desideratum w szeregu przyszłych przekładów z obcej literatury naukowej. Otóż, z własnego popędu, zabrałem się przed paru miesiącami do tłumaczenia tej książki, i mam już parę rozdziałów gotowych. Kwalifikacje moje do tego rodzaju pracy usprawiedliwiają — oprócz wykształcenia fizyko-matematycznego (ukończyłem fakultet w Gandawie, Belgja) — dokonane już tłumaczenia: Tisseranda Szkiców Astronomicznych (Warszawa 1901) oraz E. Macha Rozwoju Mechaniki (jak mi piszą z Warsz., ma wkrótce być wydany).

Pozwalam sobie tedy zwrócić się do Sz. Pana z zapytaniem, czyby nie uważał Pan za dobre wydanie tego przekładu pod swoją redakcyą.

/.



Jednocześnie pragnąłbym zasięgnąć opinji Sz. Pana co do widoków wydania książki Maxwella oraz co do tego, gdzie i jak rozpocząć starania w tej mierze. Niech wielka a przymusowa odległość, jaka mnie dzieli od kraju, będzie usprawiedliwieniem, że w tej ostatniej, gospodarczej wprawdzie ale nie mniej ważnej, kwestji pozwalam sobie Go trudzić.

Gdyby projekt, rzucony przez Sz. Pana w „Poradniku" — wydania zbioru przekładów ważniejszych rozpraw klasycznych — wszedł na drogę urzeczywistniania się, zaproponowałbym swoje współpracownictwo w dziale Fizyki.

W oczekiwaniu rychłej odpowiedzi, łączę wyrazy głębokiego poważania.

Adres:

M. H. Horwitz

М. Г. Горвицу
Верхоленскъ
Иркутской губ.
Восточная Сибирь.

Kraków 14/VI 96. 333

Szanowny Kolego!

Dowiedziawszy się wczoraj dopiero z Przeglądu lekarskiego o żałobie, która dotknęła rodzinę Szanownego Kolegi, spieszę się przesłać Szanownemu Koledze już opóźnione wyrazy mojego głębokiego współczucia.

Pozostaję z poważaniem

Dr H Hoyer

235

Dr Henryk Hoyer

Profesor Uniw. Jagiell.

Ul. ~~Krupnicza 16~~ Czysta 11.

334

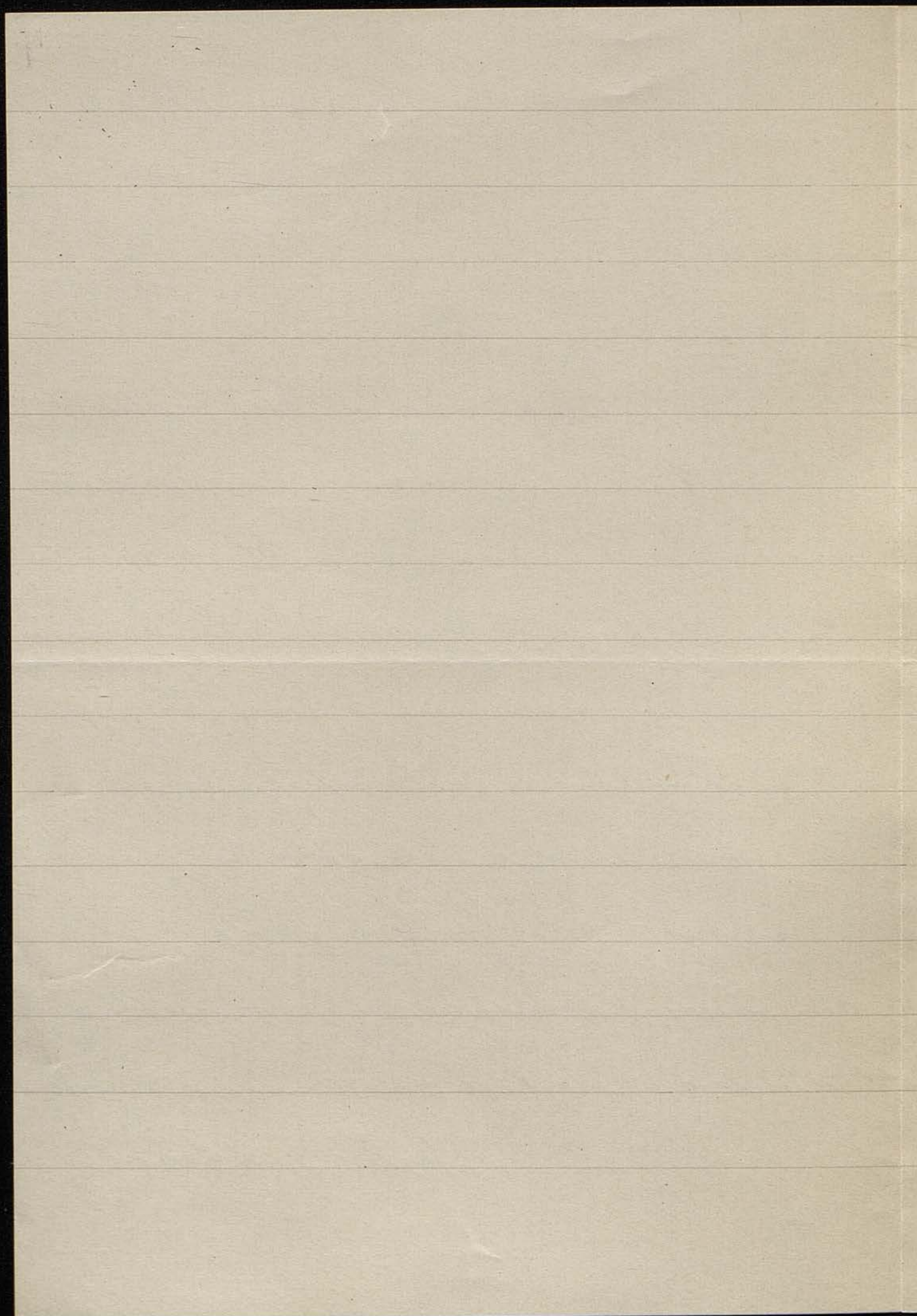
Warszawa d. 24/XII 96.

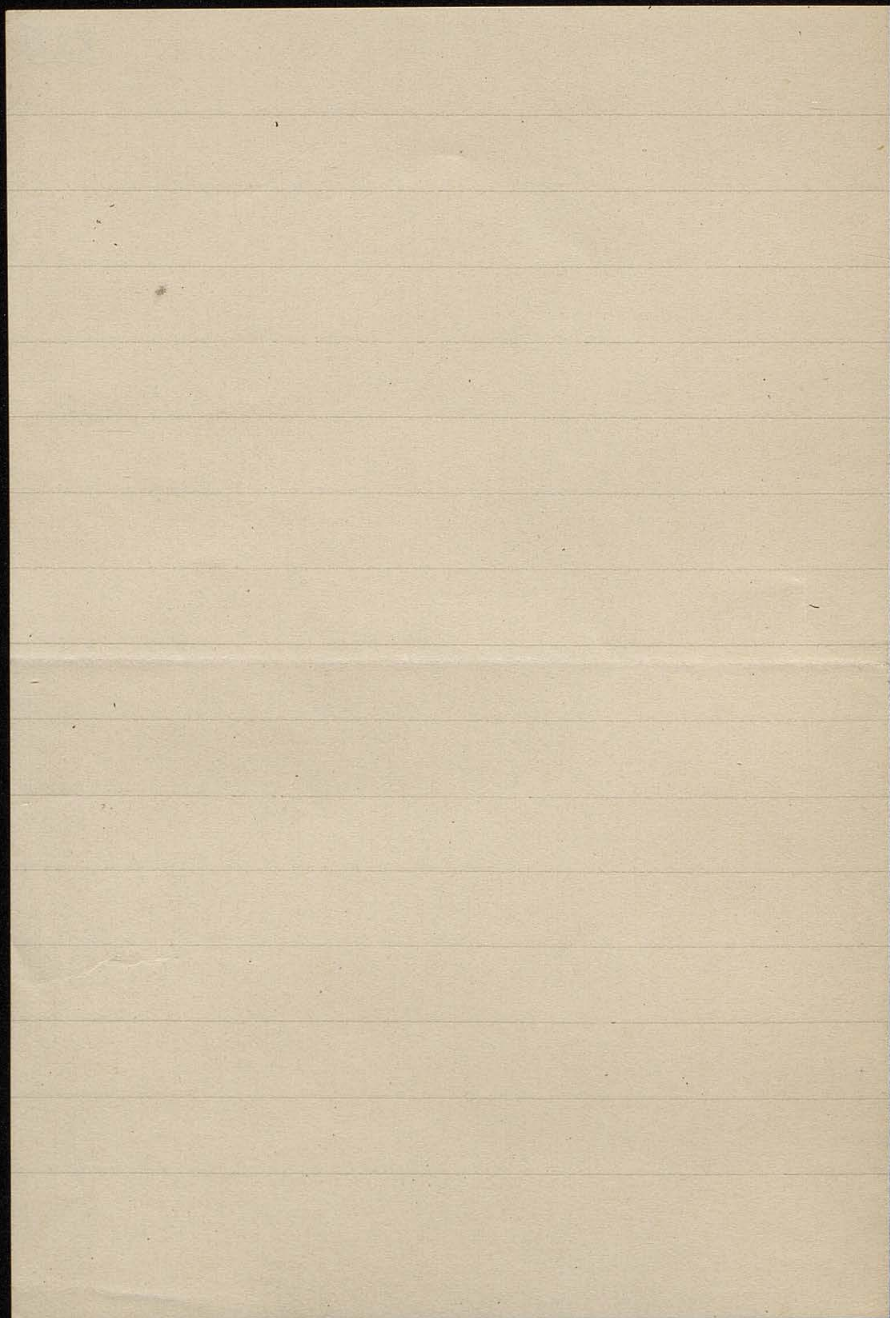
Szanowny Panie Kolego!

Dnia 22/XII nadeszło do Dziekanatu Wydz. filoz. w Krakowie zawiadomienie dla Pana o asygnacie 300 zł. r. Wierzejski nie znając adresu Szanownego Pana upraszа Pana o wystosowanie odpowiedniego pełnomocnictwa i wyznaczenie osoby, któraby mogła odebrać wyżej podaną sumę.

Życząc Szanownemu Panu wesołych świąt pozostaję z szczerem poważaniem

Jego Dr H Hoyer.





336

Szanowny Panie Kolego!

Uprzejme słowa Szan.Kolegi sprawiły mi niewymowną radość; pospieszam złożyć Mu za nie najserdeczniejsze podziękowanie. Radość moja pochodzi nie tylko stąd, że najkompetentniejszy u nas w tym względzie głos przy_znaje memu artykułowi pewną wartość, ale że jest to zarazem pierwszy głos, który o nim wspomina! Prócz redaktora „Krytyki lek.", który z urzędu musiał artykuł przeczytać, dalej Szan.Kolegi, jeszcze tylko --- panna Weryho/ poczynili o nim wzmianki; mam nadzieję, że uwzględnią go jeszcze i prof.Struve, mój syn i -- były prezydent miasta Starynkiewicz; reszta lekarzy i przyrodników |w redakcyi Wszechświata| milczy dotąd i wedle utartego zwyczaju także w przyszłości uparcie milczyć będzie. Pojmuje Szan.Kolega, jak zachęcająco do dalszej pracy działa takie milczenie. Nie wymagam bynajmniej żadnych pochwał, owszem wolałbym usłyszeć dobrze uzasadnione zarzuty, aby swe błędy naprawić; byłbym już zupełnie zado_wolony z ruchu umysłowego, jaki zdołałem obudzić. Pisywałem dawniej więcej artykułów treści ogólnej do „Gazety lek.", lecz wspomnione milcze_nie zupełnie mię zniechęciło. Do „Wszechświata" pisuję tylko dla tego, aby dostarczyć niezbędny materiał dla zapełnienia jego szpalt. O osta_tnich pomieszczonych tam artykułach jedyny mój syn wspomniał, że z nich skorzystał. Wobec takiego stanu rzeczy zachęta ze strony Szan.Kolegi wielkie dla mnie ma znaczenie. Prawdzie nie przestałbym pracować, dopóki głowa i oczy na to starczą, ale preważnie tylko dla tego, że przepełniona strawionym materiałem głowa domaga się tak samo czasowych wypróżnień, jak kanał pokarmowy. Przecież wydzieliny ostatniego na roli także nie giną. Zabierając się do artykułu dla „Krytyki lek." z góry byłem przeko_nany, że nie wiele będzie miał skutku, ale posłuży przynajmniej dla odpo_wiedniego udekorowania nader pożytecznego pisma w płaszczyk ~~wysokiej~~

wysokiej uczoności czyli „filozofii". Ostatnia uważana jest u większości naszych lekarzy za ~~taką~~ zabawkę, przydatną jedynie do podobnych ozdób.

Pojmuję dobrze, dla czego Szan. Kolega na równi z najdzielniejszymi fizykami nowszego czasu nie może już dalej godzić się z pojęciami przyczyny i skutku. Młodsze pokolenie morfologów niemieckich również zaczyna już przeczuwać, że nauka błąka się tu po manowcach, z których należy koniecznie się wydostać, ale za to medycyna wywraca na tem polu jeszcze bezustannie swe pocieszne koziołki. Z czasem nasąpi niewątpliwie i w tej jeszcze tak chwiejnej nauce radykalna poprawa.

Ostwaldowi zarzuca jakiś uczony francuski, że się stał obrońcą mistycyzmu". Podobny los może i mnie spotkać za twierdzenie, że pogląd mechaniczny nie wystarcza dla wytłomaczenia całości zjawisk przyrody, a p. Ochorowicz zaliczy mnie może do członków swego blagierskiego obozu. Mam jednak nadzieję, że Szan. Kolega zrozumiał dobrze moją tendencyę i nie zaliczy mnie do odszczepieńców czysto przyrodniczego poglądu.

Dziękując Szan. Koledze jeszcze raz najserdeczniej za udzieloną i tak niezbędną mi zachętę do wytrwania w dalszej pracy, pozostaję z najwyższem i najszczerszem poważaniem

Jego życzliwy

Warszawa d. I2. I. 97.

W. Moyer

Wielce Szanowny Panie Kolego!

Dziękując uprzejmie za łaskawy list, pośpieszam donieść Mu zarazem, że chętnie przystąpię do grona członków „Komisyi bibliograficznej" i postaram się wedle sił popierać nader poważne jej usiłowania. Odnośnie spół pracowników, kwalifikujących się do owej Komisyi, pozwalam sobie przedstawić następujące kandydatury, pozostawiając decyzyę w zupełności uznaniu Komisyi: Dr. Antoni Kuczyński, asystent przy katedrze fizyologii (u Nawrockiego) i wykładający fizyologię i histologię w szkole dentystycznej, może dostarczać literaturę odnoszącą się do anatomii, fizyologii, histologii i embryologii (mieszkanie na ul. Złotej 26). Dr. Jan Prószyński, dawny asystent Kliniki diagnostycznej, wydawca Gazety lek., wykładający farmakologię również w szkole dentystycznej, może obrabiać far-

makologię i chemię fizyologiczną. (mieszka na ul. Hożej 50). – Dr. Władysław Janowski, ordynator w szpit. Dziec. Jez., b. redaktor Pamiętnika Tow. lek. Warsz., obecnie redaktor „Zdrowia" t. j. organu Tow. hygienicznego, b. kandydat na katedrę patologii ogólnej we Lwowie i Krakowie, może uprawiać działy patologii ogólnej i doświadczalnej i bakteryologii. (Szpitalna 3). Zoologię etc. przyjmie może na siebie p. Tur, drugi asystent przy katedrze anatomii porównawczej w uniwersytecie, albo też p. Eismond, I. asystent. Możemy zresztą o tych i innych kandydatach pomówić podczas mojej obecności na zjeździe w Krakowie; zamierzam wybrać się stąd d. 17go wieczorem. Przeważającą część danych z literatury anatomii, histologii, zoologii, anatomii porównawczej, embryologii będzie mógł dostarczać mój syn jako referent stały do Schwalbego „Jahresbericht für über die Fortschritte der Anatomie" i do „Zoolog. Centralblatt" z literatury polskiej. – Pozostaję ze szczerem i wysokiem poważaniem

Jego oddany

Warszawa d. 15/VII 1900.

H. Hoyer

Wielce Szanowny Panie
Kolego!

Łaskawie przesłaną broszurę odebrałem i z największem zajęciem przeczytałem; za przesłanie składam Mu najserdeczniejsze podziękowanie. „Es ist eine alte Geschichte, doch bleibt sie immer neu" — ot ta desperacya nad nierozwiązalną zagadką bytu. Marnotrawstwo pracy istnieje tak samo w świecie organicznym, ożywionym, w bezkońcowym łańcuchu złożonym z ogniw rodzenia się i śmierci. A jednak zjawiska życia świadczą o istnieniu w przyrodzie potężnej „dążności" ku „uświadomieniu się".

Prócz czysto materyalnej energii działają tam jeszcze czynniki, przynajmniej dotąd nieuchwytne. – Czy w obec bezgraniczności przestrzeni i czasu może właściwie być mowa o marnotrawstwie? Czy w ogóle po za naszym umysłem istnieje czas, przestrzeń, ruch i t. d.? Do jaśniejszego zrozumienia wszystkich podobnych kwestyi można wedle mego przekonania dojść tylko przez objektywny rozbiór elementów naszej wiedzy, przez wyjaśnienie istoty „poznania". Taki rozbiór wykazuje nam w samej rzeczy, że potęga umysłowa wszechpotężnego władcy przyrody stanowi tylko znikomą iskierkę w obec zagadki wszechświata, nie sięga po za widnokrąg mrówki stojącej na szczycie swego pagórka. –

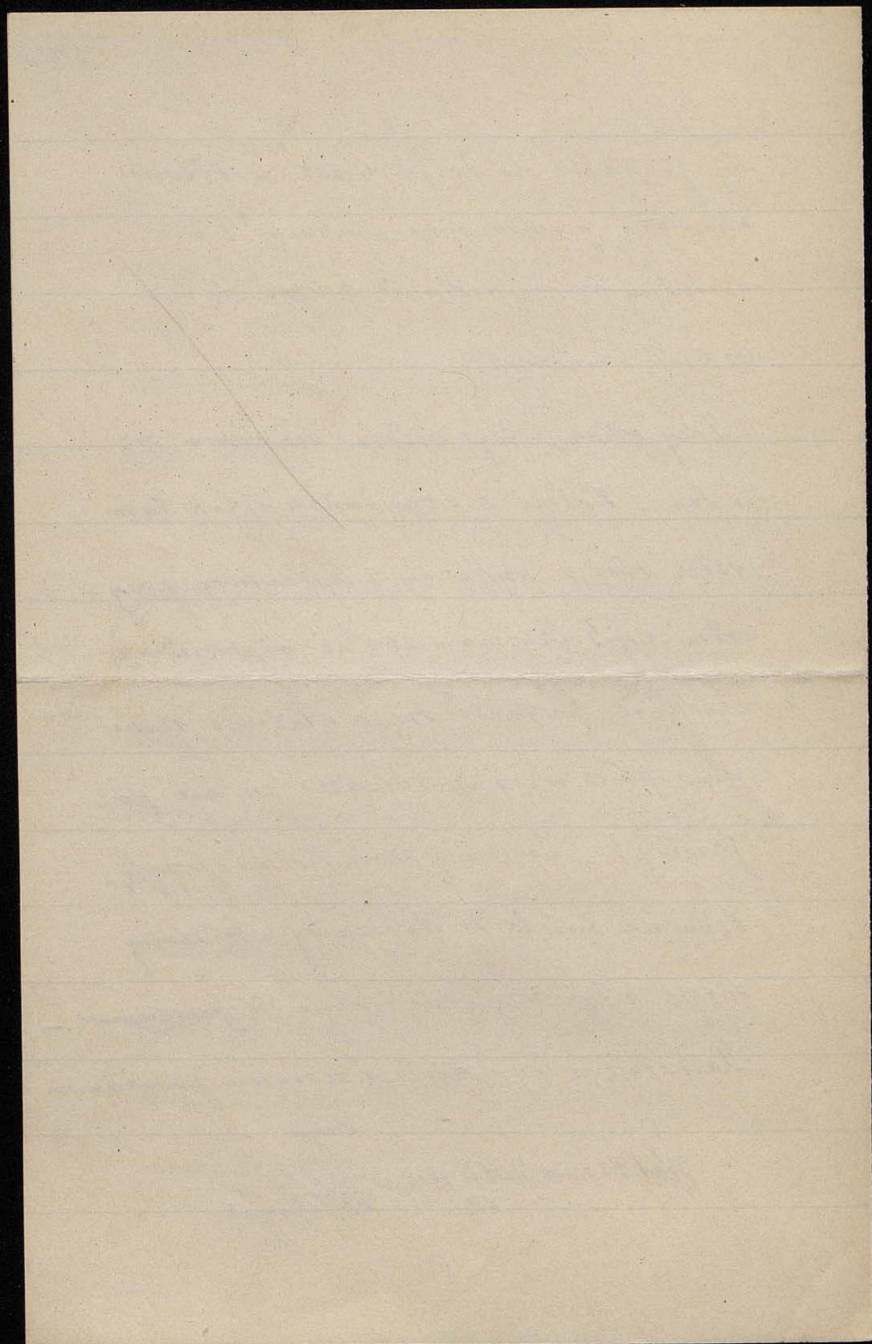
Spoglądamy na świat przez wrodzone okulary „anthropomorphismu" i nie jesteśmy nawet w stanie, pozbyć się tych szkieł barwnych.-

Przy okazyi tego biletu zwracam się do Szan. Kolegi z zapytaniem, jak tam rzecz stoi z wykazem z literatury przyrodniczej? Czy mam zwołać odpowiednie zebranie, postarać się o ułożenie spisu prac, które właściwie jeszcze się nie pojawiły? – Zapewne Szan. Kolega przybędzie na święta do Warszawy i będziemy mogli w tym względzie ustnie się porozumieć.-

Pozostaję z wysokiem i szczerem poważaniem

Jego

Warszawa d. 17/XII 1900. H. Hoyer



341

Wielce Szanowny Panie
Kolego!

Dziękuję uprzejmie za Jego doniesienie. Od D^ra^ Estreichera otrzymałem już również potrzebną mi listę i druki. Odpowiednie kroki wstępne już poczyniliśmy. Zapraszam wskazanych mi współpracowników na Środę d. 13/II do siebie na zebranie, na którem nastąpi podział pracy i ustanowienie terminów. Zamierzamy poprosić, aby pierwsze listy czyli spisy literatury dostarczone nam były w ciągu 2 tygodni, tak że będą mogły być dostarczone do Krakowa koło 1. Marca. – Wspomniał mi Znatowicz, że i Akademia petersburgska zamierza zebrać odpowiednią literaturę polską i dołączyć do rosyjskiej. –

W razie nastręczających się trudności lub wątpliwości zwrócę się po informacye do Dra Estreichera. Odnośnie artykułów „oryginalnych", pomieszczonych w Wszechświecie, zamierzamy zaproponować wymienienie tylko takich, które obejmują samodzielne spostrzeżenia lub badania (z zakresu fauny, flory etc), albo rozwijają przynajmniej samodzielne poglądy. — Pozostaję z wysokiem poważaniem

Pana oddany

Warszawa d. 5/II 1901. H. Hoyer

343

Warszawa d. 9/II 1901.

Wielce Szanowny Panie Kolego!

Otrzymałem dziś list od D^ra^ Estreichera, w którym zawiadamia nas o zakresie działalności Warszawskiego Komitetu (rozciągającym się aż na Petersburg, Kiew etc) i o potrzebie zaopatrzenia każdego tytułu w liczby wedle „ceduły" Komitetu międzynarodowego, którą Szan. Kolega ma ze sobą przywieść do Warszawy! Prócz tego wyraża się w następujący sposób: „Grono Warszawskie składa się w ogromnej większości z lekarzy (w istocie tylko 6 na 13 członków H.), i dla tego pragnęlibyśmy, aby zajmowało się zbieraniem materyałów lekarskich, t. j. grupy O do R (włącznie), wedle spisu gałęzi nauk w „Instrukcyi". Nie wiem teraz do prawdy,

co z tym fantem poczynić, gdyż p. Estreicher kończy list w następujący sposób: „Artykuły należące do nauk przyrodniczych i ścisłych, oraz dzieła z tego zakresu, postanowiliśmy sami tutaj katalogować, aby nie komplikować organizacyi Warszawskiej, która jest z natury rzeczy raczej lekarska. Zresztą dział ten jest łatwiejszy do obrobienia i nie tak obfity, jak medyczny". —

Prócz lekarzy zaprosiłem na naradę w mojem mieszkaniu na d. 13 Lutego (Środę) o godz. 8½ wieczorem wedle nadesłanej mi listy także pp. Eismonda (zoologa), Kucharzewskiego (inżyniera), Morozewicza (Mineraloga) Wrońskiego (rolnika), Znatowicza (chemika), Dicksteina i Dziewulskiego. Czy mam ich zawiadomić, że działalność i obecność ich na zebraniu jest niepotrzebna. Dickstein wspomniał mi także, że i tu na prowincyi jest

kilku osób zaproszonych do współudziału
w dostarczaniu wiadomości z literatury. Jak
mamy się zachować względem tych panów. Zresztą
Komitet Krakowski wzywa (o ~~bezpośrednie~~ w pismach politycznych
nadsyłanie odpowiednich dzieł pod jego adresem
bezpośrednio do Krakowa. – Nie wiem, jak
z tego zamętu wybrnąć. – Jeżeli Szan. Kolega
przybędzie w tych dniach do Warszawy, to upra-
szam Go uprzejmie o przyjęcie udziału w środo-
wem zebraniu Komitetu w mojem mieszkaniu
dla udzielenia nam niezbędnych objaśnień. –
Pozostaję z wysokim i najszczerszem poważaniem

Jego oddany

M. Moyer

345

Za łaskawie przesłane rozprawy składam Wielce Szanownemu Koledze najserdeczniejsze podziękowanie i pozostaję z wysokiem poważaniem

Warszawa d. 17/VI 1901

Jego H. Hoyer



ВСЕМІРНЫЙ ПОЧТОВЫЙ СОЮЗЪ. РОССІЯ.
UNION POSTALE UNIVERSELLE. RUSSIE.







ОТКРЫТОЕ ПИСЬМО. — CARTE POSTALE

Wj Pan

Dr. Wł. Natanson

profesor uniwerzytetu

w

Krakowie

Ulica Wolska 32.

Bł Abczpilo

На этой сторонѣ пишется только адресъ. — Côté réservé exclusivement à l'adresse.

346

Warszawa d. $\frac{11}{VII}$ 1901.

Wielce Szanowny Panie Kolego!

Dziękując najuprzejmiej za Jego list, pospieszam udzielić Mu rychłej odpowiedzi. - Podzielam w zupełności zdanie Szan. Kolegi, że w Warszawie powinien się znajdywać przynajmniej jeden egzemplarz angielskiego katalogu, ale nie mam żadnego o tem pojęcia, w jaki sposób plan taki mógł by być urzeczywistniony. Towarzystwo lekarskie nie ma tak obfitych dochodów, aby mogło rocznie wydawać na katalog po kilkaset rubli. Jego biblioteka ma tylko 100 rubli wyznaczonych na zakup nowych dzieł; zresztą mnoży się z samych tylko darów. - Gdyby katalog obejmował przeważnie dzieła lekarskie, możnaby zebrać u członków Towarzystwa je-

dnorażową składkę, ale na dalsze lata nie dałoby się to stale urzeczywistnić. Wszechświat nie tworzy stałej biblioteki, a do jego wydawnictwa należy rocznie po kilkaset rubli dokładać dla pokrycia deficytu. Biblioteki Krasińskich i Zamojskich dzieł przyrodniczych nie kupują (ile mi wiadomo). Pozostaje więc tylko biblioteka uniwersytecka czyli rządowa, na którą nie posiadamy żadnego wpływu. Ta ostatnia otrzyma może egzemplarz Katalogu za pośrednictwem Akademii petersburgskiej. – Osoba, mająca stosunki i wpływy w bogatszych sferach finansowych, mogłaby tam wydobyć odpowiedni fundusz na zakup Katalogu, który mógłby być umieszczony w bibliotece przy muzeum przemysłu i handlu. Sam nie mam w tym kierunku żadnych stosunków, znam tylko p. Józefa Natansona i Edwarda Jantzena. Zresztą przy stanie swego zdrowia nie podjąłbym się żadnej w tym kierunku agitacyi. Do takiego rodzaju działalności nie jestem wcale uzdolniony; stronię od ludzi, z którymi nie wiąże mię żaden interes naukowy. – Pan S. Dickstein

347

Tatowicz w tym względzie odpowiedniej rady udzielić potrafi. Pomówię z nim zresztą o tej kwestyi, jeżeli jeszcze nie wyjechał. –

Odnośnie zebrania materjałów do naszego Katalogu w obecnej chwili nic nie da się uczynić, albowiem 3 współpracownicy tak są zajęci przenoszeniem swych oddziałów do nowo wybudowanego szpitala Dzieciątka Jezus, że żadną miarą zebrać ich teraz nie zdołam, Pruszyński zaś i Kuczyński wyjechali, Pozostałem więc sam, lecz i ja z powodu nader silnego i dokuczliwego rozwolnienia od kilku dni nie wychodzę z domu. Mogę Wam dostarczyć kilka tytułów z prac pomieszczonych w Wszechświecie, ale sądzę, że to Was nie zadowolni. Przed m. Wrześniem nie zdołam wydobyć żadnej kartki od współpracowników. – P. Estreicher skarżył się w liście do Dr̲a̲ Jakowskiego, że zbyt rigorystycznie oceniamy liczne prace i świstki, nie dostarczając ich tytułów. Proszę dla tego Szan. Kolegę osądzić, czy np. następujące druki zasługują na wymienienie: Z Wszechświata zanotowałem sobie

dla podania w najbliższej seryi Kartek: „Minkiewicz. Czy płeć jest dziedziczna? (Jest to streszczenie pracy francuzkiej p. Dantec). – Flaum. Z wykładów Du Bois-Reymonda (również streszczenie ostatniego autora). Dyakowski. Koń i jego przodkowie. („Według W. v. Reichenau"). – Pominęliśmy następujące dziełka: Filipkiewicz. Cieplice Trenczyńskie. – Fully Elżbieta. Jak zachować zdrowie, urodę i młodość, praktyczne rady dla naszych córek. – Kneipp. Leczenie wodą. Kühner. Sen, bezsenność i środki nasenne. Ks. Kp. Medycyna pasterska czyli wiadomości potrzebne kapłanom z zakresu hygieny, fizyologii i patologii. Rose. Jak pielęgnować zęby i usta (Tłomaczenie). Łupiński. Zakład zdrojowo-kąpielowy Rabka. Walberg. Budowa ciała ludzkiego (Tłomaczenie). etc. Tłómaczenia mają, zdaje się być podane, a zatem wymienię Walberga w nowych Kartkach, ale hygiena nie jest wymieniona w „Objaśnieniach" do Katalogu angielskiego, dla tego opuszczamy ją tak samo, jak medycynę specyalną, specyalną farmakologię etc. – W najbliższym numerze Wszechświata będzie drukowana biografja J. Müllera, znakomitego fizyologa, przezemnie napisana. Czy kwalifikuje się do Katalogu? O ile pamiętam, w „Objaśnieniach" biografie nie są wymienione. –
Pozostaję z wysokim i szczerem poważaniem

Jego oddany

MFlaum

Wielce Szanowny Panie Prezesie!

Od początku Lutego r. b. nie opuszczam już mieszkania, a w ostatniem poruszam się tylko z trudem o kulach. Stan ten wywołany został przez obrzęki i wrzody artrytyczne. Przez kilka miesięcy nie byłem nawet w stanie, brać pióra do ręki. Z tego powodu nie jestem już w stanie, zająć się dalej sprawami Komitetu bibliograficznego i upraszam stanowczo o uwolnienie mnie od odpowiednich obowiązków. Na miejsce moje polecam do referatu z literatury anatomii, histologii, embryologii, biologii, anatomii porównawczej i zoologii pana Jana Tura, przyrodnika, asystenta przy Katedrze anatomii porównawczej tutejszego uniwersytetu, który gotów jest przyjąć na siebie te obowiązki, a na przewodniczącego tutejszego Oddziału Komitetu proponuję pana Dra M. Jakowskiego, który od 5ciu lat już sumiennie

załatwia praktyczne sprawy tegoż Oddziału. Tym sposobem Oddział będzie w stanie dostarczać dalej bez przeszkody odpowiedni materyał bibliograficzny. W nadziei łaskawego przychylenia się do mej prośby pozostaję z wysokiem poważaniem oddany Jego

M. Moyer

Warszawa d. 20/X 1905.

349

Hoyer · Druga 16

Dr Jakowski Wspólna 26
(Magan)

Jan Tur, Red. Wsz.

Kraków 2/I 1907

Szanowny Panie Kolego!

Praca p. Tyszowskiego jest bardzo rozwałkowaną. Mojem zdaniem możnaby ją skrócić znacznie, zwłaszcza część pierwszą, zawierającą literaturę (str 1-7).
Dla własnej oryentacyi autor (widocznie jeszcze młody) musiał sobie zdać dokładną sprawę z rozmaitych zdań sprzecznych i dlatego rozpisał się obszerniej.

Zresztą praca wyjaśnia pewne stosunki budowy lepiej, niż prace dawniejsze Sydoriaka i Nusbauma.
Aby uniknąć przykrości trzeba będzie jednak wydrukować ją taką jaka jest.

Z wyrazami głębokiego
poważania
H Hoyer.

352

WYDZIAŁ FILOZOFICZNY
C. K. UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO
W KRAKOWIE.

Kraków, dnia 23/XII 1909

Łaskawy Panie Kolego!

Według życzenia donoszę, że panowie Dr. Jan Sajdak i Dr. Wojciech Krajewski żadnego stypendyum nie otrzymali. Natomiast p. Dr. Ed. Bulanda dostał od Ministerstwa 1/X 1909 L. 36024 1200 koron a od Senatu stypendyum Klimowskiego 1600 koron;
p. Dr. Andrzej Gawroński z Ministerstwa 30/VIII 1909 L. 34729 1200 koron i
p. Dr. Gustaw Przychocki z Ministerstwa 8/VIII 1909 L. 32982 1200 koron.

Łączę wyrazy głębokiego poważania i życzenia Wesołych Świąt

H Hoyer.

355

POLSKA
AKADEMJA UMIEJĘTNOŚCI

Kraków 10/V 1925.

Szanowny Panie Kolego!

W załączeniu przesyłam 2 elaboraty p. Świerczyńskiego z uprzejmą prośbą o wydanie opinji o nich.

Z wyrazami głębokiego poważania

H Hoyer

d. 10/X 1925 355

Szanowny Panie Kolego!

Pan Wiesław, który zdawał egzamin rolniczy z fizyki 26/IX, otrzymał stopień niedostateczny. Według świadectwa lekarskiego był on w czasie egzaminów chory.

Jest to ubogi chłopak, który nie mógłby przedłużyć studja o jeden rok.

Prosiłbym zatem Szanownego Pana Kolegę o zadanie mu jeszcze kilka pytań z fizyki. Gdyby na nie odpowiedział, możnaby mu, oczywiście ze zgodą Sz. Pana Kolegi poprawić stopień na dostateczny.

Łączę wyrazy głębokiego poważania

H Hoyer.

356 Kraków d. 7/VII 1928
ul. św. Anny 6.

Szanowny Panie Kolego!

W załączeniu przesyłam krótkie sprawozdanie z mojej pracy w języku angielskim z uprzejmą prośbą o łaskawą korektę, aby redakcja tych „Abstracts" już nie miała kłopotów.

Równocześnie prosiłbym o egzemplarz katalogu literatury przyrodniczej, w którym Pan Kolega zakreślił względnie poprawił błędy w dziale fizycznym. W chwilach wolnych przygotowałbym druk tych arkuszy.

Łączę wyrazy głębokiego poważania

H Hoyer

357 Kraków 17/IX 1928
św. Anny 6.

POLSKA
AKADEMJA UMIEJĘTNOŚCI

Szanowny Panie Kolego!

W załączeniu przesyłam korektę okładki na Biuletyn za styczeń i luty z uprzejmą prośbą, aby Pan Kolega w myśl nowych przepisów łaskawie zmienił zakreśloną notatkę. Dwa pierwsze zdania mogą pozostać, ale trzecie, rozpoczynające się od słów: La seconde série .... trzeba koniecznie zmienić, mianowicie w tym sensie, że począwszy od początku roku 1928 Biuletyn ukaże się w 2 działach, botanicznym i zoologicznym, a nadto osobne prace jako Mémoirs zamiast suplementów. Tę samą notatkę trzeba będzie odbić jeszcze osobno na papierze kolorowym i dodać do zeszytów Biuletynu, ukazujących się w r. 1928.

Łączę wyrazy głębokiego poważania

H Hoyer

Szanowny Panie Kolego! 358

Ojciec mój się zapytuje, czybym mógł przesłać mu odczyt Pana Kolegi, wypowiedziany w seryi odczytów filozoficznych o teoryi elektromagnetycznej. Chciałem się więc zapytać, czy odczyt ten został wydrukowany i czy można go nabyć w odbitkach? Z głębokim poważaniem H Hoyer

Dr. Henryk Hoyer

Profesor Uniw. Jagiell.

SZKOŁY AKADEMICKIE
ORGAN STAŁEJ DELEGACJI
ZWIĄZKÓW I ZRZESZEŃ PROFESORÓW
SZKÓŁ AKADEMICKICH W POLSCE

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
K. HRYNAKOWSKI
POZNAŃ ZAMEK, SUTERYNY
TEL. 54-17.

Poznań, dnia 27 grudnia 1927

358

L.210/27

Wielce Szanowny Panie Profesorze!

Nie mając zaszczytu znać osobiście Wielce Szan. Pana Profesora, pozwalam sobie jednak, jako redaktor ,,SZKÓŁ AKADEMICKICH'', zwrócić się z uprzejmą prośbą o napisanie dla naszego kwartalnika artykułu, któryby był do pewnego stopnia wyrazem stanowiska ogółu profesorów wobec znanego projektu pragmatyki profesorskiej.

Powody, które skłaniają mię do zwrócenia tej prośby do Niego, są następujące: Wielce Szanowny Pan Profesor piórem i słowem, głoszonem z katedry, godnie reprezentuje starsze pokolenie polskich uczonych - zatem głos Jego będzie słuchany z większą uwagą, niż głos niżej podpisanego, jako względnie niedawno przybyłego do kraju i mało znanego. Po drugie - ze szanowiska redaktora trudno mi jest sprawę tę poruszać, gdyż mojem zadaniem jest nietyle własne poglądy głosić, jak dać wyraz poglądom ogółu profesorów.

Uważam, że pozostawienie enuncjacji Ministerstwa bez wszelkiej odpowiedzi wywołałoby błędne wrażenie, jakoby ogół profesorów istotnie składał się z przestępców, którzy dają się trzymać w rygorze tylko za pomocą surowych przepisów administracyjnych. Jestem głęboko przekonany, że naprawa ustroju akademickiego w Polsce może być dokonana tylko przy udziale osób, znających tradycje i ustroje akademickie innych krajów, oraz własne społeczeństwo. Brutalne metody, stosowane nawet w dobrej wierze, względem jakiejkolwiek instytucji, a szczególniej tak czułej na przymus zewnętrzny, jaką jest ustrój akademicki, mogą zgnębić młody i słaby organizm naszych uniwersytetów, zwłaszcza nowopowstałych. W rezultacie

może nastąpić całkowity zanik pracy naukowej i pędu do twórczości.

Im więcej poważnach i rzeczowych oponij o projekcie pragmatyki ukaże się w druku, tym więcej liczyć się będą sfery rządowe z tą siłą, jaką przedstawia zorganizowany zespół profesorów szkół wyższych.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku i poważania

K. Hrynanowski

Prof. Dr. M. T. HUBER

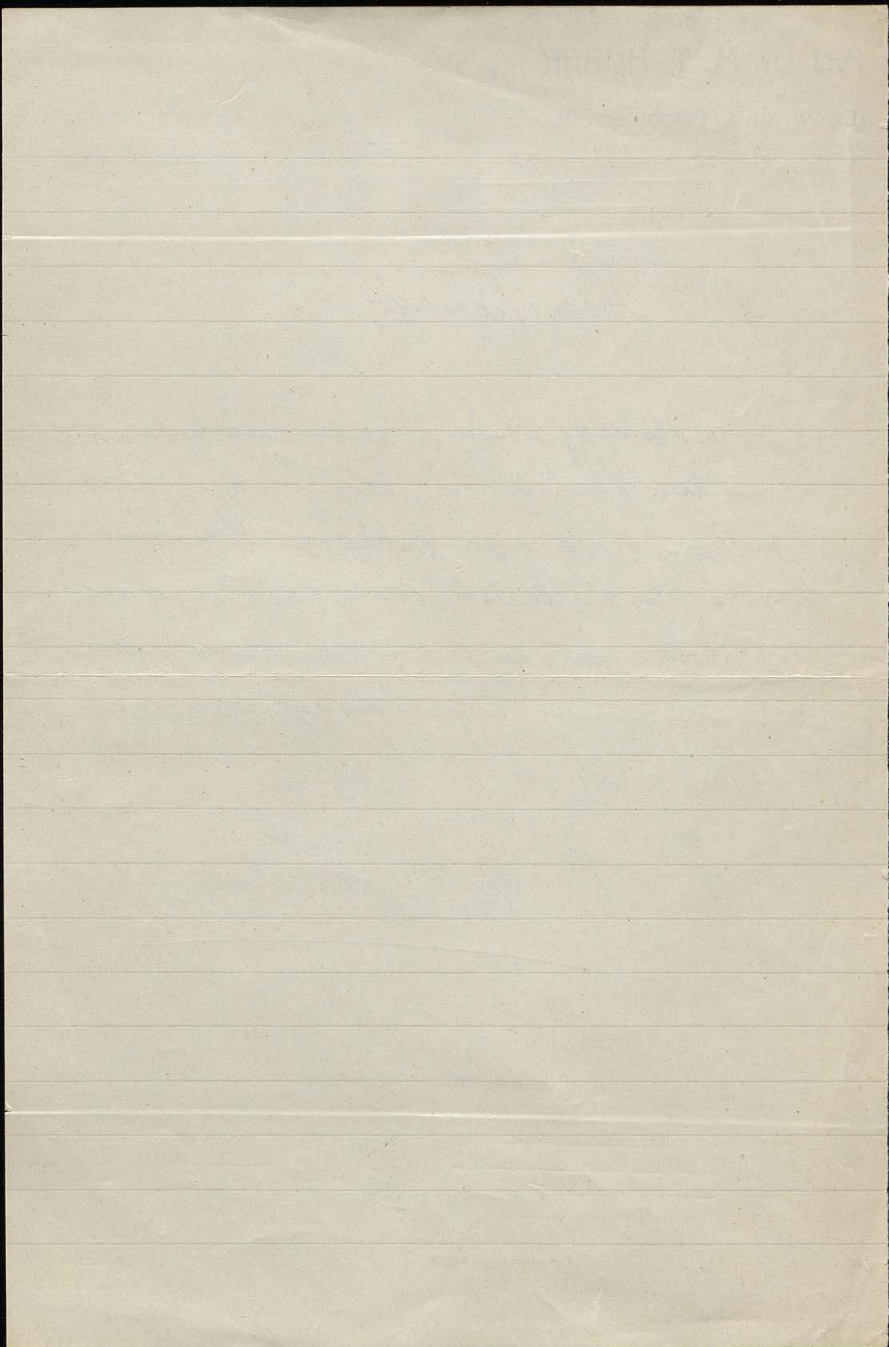
Lwów, ul. A. Potockiego 31.

29 wrześ. 1922

Magnificencjo!

Wyczytawszy właśnie ze szczerą radością i zadowoleniem w „Czasie" o wyniku wyborów nowego Rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego, pospieszam złożyć serdeczne życzenia wraz z wyrazami głębokiego szacunku i poważania

M. T. Huber



We Lwowie 17. II. 1923

Magnificencjo!

Dziękuję serdecznie za łaskawie ofiarowaną mi odbitkę przemówienia inauguracyjnego, które z wielkiem zainteresowaniem czytałem w „Czasie" (niestety ze strajkową pauzą), nie mogę się powstrzymać od wyrażenia mego szczerego podziwu dla głębokiej, wszechstronnej i pięknej syntezy obecnych prądów w Nauce o nieożywionej przyrodzie, jaka się mieści w tem przemówieniu.

Przy tej sposobności pozwolę sobie poruszyć sprawę, która niedawno całkiem przypadkowo podrażniła moje naukowe sumienie. Mianowicie zwrócono mi uwagę na następujący ustęp w napisanej przez profesorów A. Bochenka, St. Ciechanowskiego i J. Markowskiego „Anatomji człowieka" (T. I, wyd. III. str. 162):

„Mechanika oporności słupów wykazuje, że oporność
„prostego litego słupa jest znacznie mniejsza, niż
„oporność słupa o przebiegu falistym, a to w stosunku
„dającym się ująć w następującą formułę rachunkową:
„Oporność słupa wzmaga się tyle razy, ile wynosi o
„jedność powiększona druga potęga ilości krzywizn
„(n^2+1) . . . .
„. . . . to może dać pojęcie, o ile kręgosłup zyskuje
„na sile dzięki swym krzywiznom."

361

./.

Otóż niedorzeczność tych zapatrywań uderza w oczy każdego obeznanego z dziedziną spoistości i wytrzymałości materjałów". Zachodzi tu też jakieś fatalne nieporozumienie, obałamucające niestety setki bezkrytycznych uczniów, studentów i medyków, którzy korzystają z tego cennego dzieła. Wszak caeteris paribus każde zakrzywienie słupa zmniejsza jego wytrzymałość na podłużne ściskanie i to bardzo wydatnie. U słupów zaś faliście powyginanych nie może ilość krzywizn decydować o ich wytrzymałości, lecz tylko wielkość bocznych wygięć jako ramion momentów sił ściskających. Przytoczona „formuła rachunkowa" jest tedy absurdem.

Zakrzywienie kręgosłupa przedstawia ze stanowiska „celowości" inne widoczne korzyści, a mianowicie ułatwia jego odkształcalność, właściwie przy zginaniu ciała naprzód i wstecz; przedewszystkiem zaś daje bardziej podatne podparcie dla głowy, osłabiające przez to skutki pionowych wstrząśnień od dołu (przy chodzeniu, skoku, jeździe i t. p.).

Nie wiedząc obecnie, który z autorów bierze odpowiedzialność za przytoczony ustęp, zwłaszcza że jeden już nie żyje, a pomny że obaj z nich byli profesorami Uniwersytetu Jagiellońskiego, zdecydowałem się na poruszenie tej sprawy za pośrednictwem Magnificencji w nadziei, że Jego autorytet naukowy przyczyni się także do szybszego usunięcia tej z plamy na słońcu".

Z wyrazami najgłębszego szacunku

M. T. Huber

Lwów dnia 27 sierp.
1923

Magnificencyo!

Nie odpisywałem natychmiast po otrzymaniu Jego listu z 20 b.m. w nadziei, że zdołam w paru dniach zebrać pożądane informacye o p. Tad. Borkowskim. Niestety z obecnych we Lwowie profesorów naszej Politechniki łącznie z Rektorem Fabiańskim, żaden nie zna wymienionego inżyniera, wobec czego napisałem do jego zwierzchnika, prof. Ign. Mościckiego (Zakopane, Sanato). Skoro w niedługim czasie otrzymam odpowiedź (w co powątpiewam trochę wobec częstych podróży prof. M.), nie omieszkam podzielić się nią z Magnificencyą. Na razie muszę wyznać

szczery żal, że moje dobre chęci wstawienia Mu nie zostały dotąd uwieńczone pomyślnym skutkiem.

Pojmuję zupełnie i podzielam westchnienie ulgi Magnificencji przy zbliżającej się chwili oddania urzędowania nowemu Rektorowi, jakkolwiek mijający właśnie rok Jego urzędowania zapisze się, dzięki Jego wysiłkom osobistym, nader chlubnie w dziejach Uniwersytetu Jagiellońskiego. Ale istotnie żyjemy w okresie tak licznych i doniosłych „objawień" w Nauce, że śledzenie ich stanowi niezwykłą rozkosz dla wszelkiego przyrodnika, nawet pracującego w tak skromnym zakresie zastosowań technicznych, jak ja.

Miło mi donieść przy tej sposobności, że sprawa wiadomego lapsusu w „Anatomii człowieka" załatwiona z prof. St. Ciechanowskim bardzo pomyślnie, zadowalająco. Na analogiczny list do prof. Markowskiego, jako drugiego współpracownika „Anatomii"

./.

nie otrzymałem, nie mogę na wiosnę,
żadnej odpowiedzi.

Proszę przyjąć wyraz najszczerszego
szacunku

M. T. Huber

Lwów, ul. A. Potockiego 31.

369

/ przesyłam otrzymany właśnie telegram od prof. Mościckiego z opinią o p. T. Bartoszewiczu i tegoż wynalazku [illegible] zaświadczenia

[illegible]

We Lwowie 6 – IX. 1923.

Zdolny, b. pracowity, obowiązkowy
o charakterze godnym
można śmiało polecić

Maksymiljan T. Huber

ul. A. Potockiego 31.

KATEDRA MECHANIKI TECHNICZNEJ
~~I NAUKI O MATERYAŁACH~~
w ~~C. K.~~ SZKOLE POLITECHNICZNEJ
WE LWOWIE.

Lwów, dnia 20 grudnia 1924

Wielce Szanowny i Czcigodny Panie
Profesorze!

Najserdeczniej dziękuję za wielce mi miłe wyrazy uznania dla mej skromnej sprawozdawczej pracy. Tem wyżej je sobie cenię, że zabrawszy się nieco za późno do napisania sprawozdania ze Zjazdu w Delft, opracowywałem je pośpiesznie i pominąłem wiele rzeczy godnych zanotowania lub krytycznego rozważenia. Szczerze się cieszę z tego, że – jak dowodzą cenne uwagi Czcigodnego Pana Profesora – niektóre szczegóły obudziły Jego zainteresowanie. Jest ono dla mnie osobliwie zrozumiałe w odniesieniu do pracy G. I. Taylora, gdyż dobrze pamiętam ~~tam tak~~ prace Czcigodnego P. Profesora, jak i prof. Żórawskiego o pomiarze stałej relaksacji w cieczy drgającej laminarnie między walcami współosiowemi.

Na wykładzie Taylora (z demonstracjami) byłem sam obecny, natomiast wykład Friedmanna streściłem według auto-referatu w obszernym programie Zjazdu. Pewne wątpliwości obudziło we mnie także przypuszczenie Friedmanna, że można (dla celów aerologicznych) obejść zastosowanie 5-go równania termicznego (z którem przed laty spotkałem się w pracy Smoluchowskiego z teorji wymiarów) i bardzo rad jestem, że opinja Czcigodnego P. Profesora te wątpliwości potwierdza.

Mam jednak wrażenie, że P. o tem 5-tom rozumienia wiedział zabierając się do swych prac.

Podzielając w zupełności ubolewanie Szanownego Pana Profesora nad ignorowaniem historji nauki przez autorów dzieł piszących, mam jednakże poważne wątpliwości, czy dawniej o wiele lepiej bywało. Niestety zwłaszcza, nie w każdej dziedzinie nauki posiadamy tak dobrych przewodników historycznych jak np. Todhunter i Pearson w teorji sprężystości. A przecież i ich dzieło nie obejmuje ostatniego 30-lecia, a odpowiednie rozdziały Encyklopedji matematycznej niemieckiej mają też poważne luki.

Mnie osobiście martwi bardziej obecne ogólne obniżenie w Polsce poziomu produkcji naukowej w dziedzinie nauk stosowanych. To z Kasy Mianowskiego, to z redakcji pism technicznych otrzymuję do oceny rękopiśmienne wytwory niesłychanie naiwnego dyletantyzmu z pretensjami do naukowości. Co gorsza, drukuje się „dzieła" autorów, których dobre mniemanie o sobie jest w odwrotnym stosunku do zasobów ich wiedzy, a którzy się obrażają śmiertelnie, gdy im wytknąć w krytyce najbardziej rażące błędy, choćby je przez uprzejmość nazwać drobnemi usterkami.

Wskutek tego niedawno wymówiłem się od oceny pewnej pracy z mechaniki, nadesłanej mi przez jednego z profesorów uniwersytetu poznańskiego, która to praca miała poprzeć starania autora dra M. Kryżana o veniam legendi. Pobieżny rzut oka na tę pracę przekonał mnie, że autor jest, poza formalnem wykształceniem matematycznem, przyrodniczo zupełnie nietęgą głową, która analogje matematyczne twierdzeń kinematyki i statyki interpretuje całkiem fałszywie.

./2

./2.

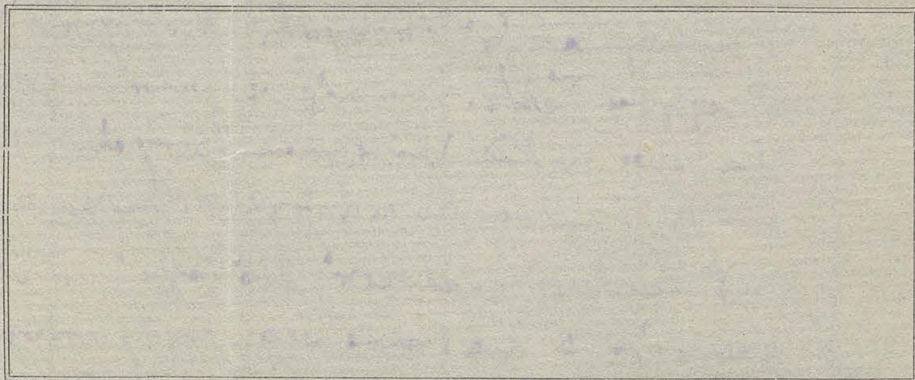
Miałem już dość zachodu z krytyką jego innej poronionej rozprawy: „Teorja wytrzymałości na ściskanie ciał pryzmatycznych" która wskutek nieostrożności redakcji dostała się na łamy Przeglądu Technicznego (N: 27 i 28 r. b. r.). Znalazł się bowiem niefortunny obrońca p. Kryzana w osobie p. L. Karasińskiego profesora Politechniki warszawskiej i do tego profesora „wytrzymałości tworzyw". W jednym z najbliższych numerów Przeglądu Techn. ma się ukazać moja energiczna odprawa dla obu szkodników naukowych.

Byłbym bardzo wdzięczny Szan. Panu Profesorowi, gdyby był łaskaw zachęcić któregoś ze zdolniejszych swych uczniów w Krakowie do krytycznego zajęcia się tamtą pracą p. Kryzana, która p. t. „O najprostszej redukcji ruchów obrotowych ciała około jego punktów" była w r. 1923 ogłoszona w Wiadomościach Matematycznych. Jakkolwiek na tegorocznym Zjeździe Fizyków ostrzegłem prof. Pęczalskiego i Kalandyka, to przecież oba wiemy, iż nie przemogą wpływy nie mające nic wspólnego z nauką i uniwersytet poznański posiada oficjalnego przedstawiciela mechaniki teoretycznej, który składa siły skierowane z wektorami (sic!) i twierdzi, że nacisk wywarty na punkt ściany ciała stałego rozchodzi się równomiernie na wszystkie strony według prawa odwrotnych kwadratów i t. p.

Moje sprawozdanie z I. i II tomu „Nauki fizyki" wysłałem przed rokiem prawie do redakcji „Muzeum", niestety pod nieobecność ówczesnego redaktora prof. Bykowskiego, który został dyrektorem wydziału w Min. W. R. i O. P. Jestem przekonany, że się dotąd nie ukazało i dlatego skieruję je zaraz gdzieindziej, posiadając kopję rękopisu. Po ukazaniu się w druku nie omieszkam za-

KATEDRA MECHANIKI TECHNICZNEJ
~~I NAUKI O MATERYAŁACH~~
w ~~C. K.~~ SZKOLE POLITECHNICZNEJ
WE LWOWIE.

Lwów, dnia .... 191....



./. wiadomić Szanownego P. Profesora; tymczasem proszę przyjąć najlepsze życzenia świąteczne i noworoczne oraz wyrazy najgłębszego szacunku i oddania

M. T. Huber

367

KATEDRA MECHANIKI TECHNICZNEJ
~~I NAUKI O MATERJAŁACH~~
w ~~C. K.~~ SZKOLE POLITECHNICZNEJ
WE LWOWIE.

Lwów, dnia 8 kwietnia 1925.

Jaśnie Wielmożny Pan
Prof. Dr Władysław Natanson
Kraków
ul. Studencka 3

Wielce Szanowny i Czcigodny Panie Profesorze!

Dopiero dziś znalazłem swobodną chwilę, aby odpowiedzieć na list WSz. Pana Profesora z 25.III, którym mi wielką sprawił przyjemność. Przedewszystkiem ucieszyłem się wiadomością, że Jego przemówienie zjazdowe ukaże się w druku, a kiedyś zapewne wzbogaci drugie wydanie „Oblicza natury" – zbioru, którym się delektowałem zarówno przynajmniej, jak wielu ustępami „Nauki Fizyki", noszącemi wybitne cechy stylu naukowego, znanego mi od bardzo dawna poza „Wstępem do Fizyki teoretycznej".

Zdaje mi się, że ktoś mi niedawno wspominał o zamiarze nowego wydania tego dzieła. Pomnąc dobrze, z jakim zapałem i zachwytem studjowałem je niegdyś jako student II-go roku i wydawca skryptów „Termodynamiki" podług wykładów prof. Olearskiego" pragnąłbym szczerze przyklasnąć temu przedsięwzięciu.

Przechodząc do wielce interesującej odpowiedzi WS. Pana Profesora na niektóre moje uwagi krytyczne co do N.F., widzę, że nieco pochopnie wyraziłem „niezadowolenie" ze zdania na str. 77 t. I o ciężarowych jednostkach masy i t. p.

Ale właściwem źródłem osobnej uwagi mojej było pragnienie aby techniczny układ jednostek był w wykładzie fizyki objaśniony nietylko – że się tak wyrażę – negatywnie, ale raczej pozytywnie jako używany również w fizyce technicznej (z całą świadomością jego teoretycznych niedostatków). Znam bowiem z doświadczenia trudności dydaktyczne, jakie powstają u nas, w politechnikach, wskutek wyrzucenia poza nawias jednostek technicznych przy nauczaniu fizyki.

Godząc się w zupełności na podane przez WSz. P. Profesora określenie rusycyzmu, nie mogę jednakże przekonać się do słowa „wycieśnić" zamiast „wypierać" lub „wypychać". Nie mam pod ręką Lindego (a biblioteka Politechniki jest zamknięta), ale w żadnym z obszerniejszych słowników polsko-francuskich, polsko-niemieckich i t. d. nie znajduję słowa „wycieśnić". Skoro ono było już przed 50 laty powszechnie używane w Warszawie (o czem się dowiaduję z listu Szanownego P. Profesora), to widzę w tem tylko dowód, jak szybko postępował wpływ języka rosyjskiego po upadku powstania 1863 r. w byłem Królestwie Kongresowem. Nie ma tego wyrazu w „Hydraulice" J. Kucharzewskiego z r. 1873 i zapewne nie ma go w Śniadeckim. Wydaje mi się tedy, że przeciwnie ma on wybitne zabarwienie rusycyzmu, czego nie powiedziałbym z taką stanowczością o „przecięciu" i „zadany", choć jestem niemal pewny, że w dzielnicach polskich pozbawionych wpływu rosyjskiego używają zamiast tego słów „przekrój" i „dany".

Od czasu pobytu w Rosji i poznania języka rosyjskiego stałem się bardzo wrażliwym na jego wpływy, nadzwyczaj wyraźnie widoczne na moich polskich towarzyszach niewoli. Stwierdzałem je także u Polaków mieszkających stale w Rosji lub odbywających studja w szkołach rosyjskich. (Ci popełniali na ogół mniej nawet rusycyzmów, aniżeli niejeden Małopolanin po trzyletniej niewoli). Przekonałem się też jak trudno poprowadzić granicę między rusycyzmem, a właściwością dziedziczną języka. Wszak np. wyraz „zamierzenie" jest również

./.

./. 368

polskim jak „zamiar", a jednak stosowanie w Warszawie niemal wyłącznie pierwszego pozostaje chyba w przypadkowym związku z wsłuchaniem się w rosyjskie „namierenja".

Drugi przykład: W nr. 13 Przeglądu Technicznego czytamy na str. 196: „śruby nie pracują na zginanie, a wyłącznie na rozciąganie". Z tego wnoszę że autor pochodzi z dawnego zaboru rosyjskiego, albowiem w Wielko- i Małopolsce pisze w tym przypadku (zgodnie zresztą z Sienkiewiczem) „lecz" zamiast „a".

W Warszawie mnoży wielkość a na b, podczas gdy w Krakowie, Lwowie i Poznaniu a przez b. Prof. Zaremba i cała plejada jego uczniów mówi i pisze „funkcja od zmiennej x..." zamiast dawniejszego i dla mnie sympatyczniejszego „funkcja zmiennej x.."

Poprzestając na tych dwu przykładach zwrócę się do wyjaśnienia moich uwag co do terminologji hydrostatyki. Nie kwestjonowałem bynajmniej poprawności „parcia hydrostatycznego", a tylko zaznaczyłem, że wolałbym „napór". Wyraz ten, wprowadzony przed 20 laty przez Komitet wydawniczy „Technika", rozpowszechnił się bardzo w Warszawie, podobnie jak „wypór" (Auftrieb) na oznaczenie całkowitego parcia (lub naporu) płynu na ciało w nim zanurzone.

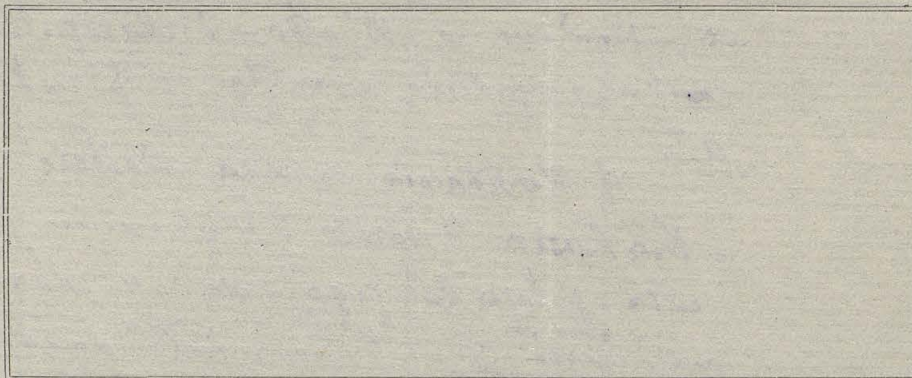
Mam nadzieję ukończyć niedługo lekturę tomu IIIa „Nauki Fizyki", poczem zaraz napiszę sprawozdanie już zamówione przez redakcję Przeglądu Technicznego. Z niecierpliwością oczekiwać będę ostatniej części książki, która — nie wątpię — odegra doniosłą rolę w rozwoju nauczania fizyki w naszych szkołach średnich; jeżeli nie zaraz, to za lat kilka, gdy nowe pokolenie nauczycieli skompletuje nieliczne dotychczas kadry kolegów należycie przygotowanych.

Proszę Wielmożnego i Czcigodnego P. Profesora przyjąć życzenia Wesołych Świąt i wyrazy najgłębszego szacunku od oddanego

M. T. Huber

KATEDRA MECHANIKI TECHNICZNEJ
I NAUKI O MATERYAŁACH
w C. K. SZKOLE POLITECHNICZNEJ
WE LWOWIE.

Lwów, dnia .... 191....



Lwów, ul. Potockiego 31
5 lipca 1925

Wielce Szanowny i Czcigodny
Panie Profesorze!

Długo zalegałem z odpowiedzią na pewien ustęp nader miłego i interesującego listu W. Szanownego Pana Profesora z 12 kwietnia b.r., albowiem książkę prof. Wolfkego zdołałem poznać dopiero niedawno, po ukończeniu uciążliwych zajęć egzaminowych i t.p. Ale w chwili kiedy mogłem zasiąść do tej odpowiedzi, otrzymałem wielce uprzejmy list z 29.VI, który zawierał podziękowanie za proste spełnienie przezemnie wyjątkowo miłego obowiązku naukowo-obywatelskiego przez zwrócenie w poczytnem piśmie uwagi na rolę, jaką może i powinna odegrać

u nas „Nauka fizyki".

Jestem szczerze wzruszony tym dowodem uprzejmości Czcigodnego Pana Profesora. Jego zaś uwagi krytyczne o „Zasadach teorii ciepła" prof. W. podzielam najzupełniej. Wiele usterek wynikło, jak sądzę, ze złej pospiesznej roboty, to też tego rodzaju szczegółowy rozbiór krytyczny musi wyjść na korzyść nowego opracowania książki w ewentualnem drugiem wydaniu. Co do mnie, to z nierównie większą radością powitałbym planowany przez W.Sz. Pana Profesora Traktat termodynamiki, chociaż to dzieło miałoby oczywiście inny cel i charakter.

Przypuszczam, że prof. W. nie obrazi się na swego recenzenta, tak jak przed paru laty na mnie p. L. Karasiński profesor Politechniki Warszawskiej

za bardzo uprzejmą i rzeczową krytykę jego „Wytrzymałości tworzyw".

Przy tej sposobności miło mi załączyć odbitkę drobnej pracy włączonej do Księgi pamiątkowej dla uczczenia czcigodnego Prezesa Lwowskiego Towarzystwa Naukowego, O. Balzera. Żałuję bardzo, że nie mogę nadto przesłać odbitki mojej kwietniowej noty w „Comptes rendus", gdyż dotąd nie otrzymałem od Gauthier-Villars zamówionych egzemplarzy.

Wskutek fatalnego zbiegu okoliczności muszę zrezygnować z uczestnictwa w tegorocznym Zjeździe Lek. i Przyrodników. Ubolewam nad tem między innemi i z tego powodu, ponieważ istotnie wartałoby poruszyć sprawę naszego języka naukowego w sposób ujęty tak pięknie

w poprzedniem liście Szanownego Pana Profesora.

Proszę wyrazy mojego szacunku i oddania

M. T. Huber

371

Lwów 21-VIII. 1925

Wielce Szanowny Panie Profesorze!

Imieniem Politechniki Lwowskiej, którą chwilowo prowadzę z powodu wyjazdu Rektora i Prorektora, składam Szan. Panu Profesorowi gorące podziękowanie za wyrażone w Jego ostatnim liście współczucie z powodu niespodziewanego zgonu śp. prof. Niementowskiego. Będzie istotnie niełatwo znaleźć nowego kierownika Zakładu, który energji, wiedzy i fanatycznej pracy zmarłego zawdzięcza swój wspaniały rozwój i ustaloną w Polsce sławę.

Zarazem dziękuję serdecznie za przesłaną mi łaskawie ostatnią część „Nauki Fizyki". Mam wrażenie, że część ta należy do opracowanych przeważnie przez Sz. P. Profesora. Radbym jak najrychlej napisać i posłać recenzję do Przeglądu Technicznego, łącząc ze sprawozdaniem z tej części niektóre uwagi ogólne o całości.

Ośmielam się przy tej sposobności ponowić prośbę p. A. Troskolańskiego o łaskawe rozpatrzenie jego „Hydromechaniki" recenzji dla „Przeglądu Technicznego". Obiecałem mu już dość dawno moją instancję w tej sprawie. Dodam jeszcze, że pierwotnie miało to być nowe wydanie mego przedwojennego (b. licho przez studentów wydanego) kursu w naszej Politechnice, ale ponieważ p. T. rozszerzył go dość znacznie i włożył sporo swej własnej pracy, więc moją „współwinę" zredukowałem formalnie do napisania przedmowy.

Wzmianka o „zachwianiu" podstaw teorji względności", wyrażona w przedmowie prof. T. Banachiewicza do świeżo wydanego „Rocznika Astronomicznego", skłoniła mnie do „wtargnięcia" do biblioteki naszej Politechniki podczas wakacyjnego remontu i zajrzenia do lipcowych zeszytów Nature, w których prof. Miller zdaje sprawę ze swych nowych obszernych badań nad doświadczeniem Michelsona, tym razem z wynikiem dodatnim interpretowanym w duchu „klasycznej"

z nią sprzecznym z zasadą względności. Wprawdzie słabo znam niestety język angielski (i bardzo żałuję, że np. Eddingtona muszę czytać w przekładzie niemieckim lub francuskim), ale przecież odnoszę wrażenie, że musi tu leżeć u każdego jakieś źródło błędów systematycznych. Napisałem na ten temat także do prof. Thirringa w Wiedniu, prosząc go zarazem o pozwolenie na wydanie mego polskiego przekładu jego wybornej książeczki: „Die Idee der Relativitätstheorie" na „ogólne żądanie" tutejszych kół filozoficznych z prof. Twardowskim na czele. Byłbym też wdzięczny W. Szan. Panu Profesorowi za udzielenie mi Jego opinii w tej sprawie. Prof. Banachiewicz sądzi, że dałoby się na Łysinie powtórzyć interferometryczne badania Millera. Byłby to piękny temat dla uzdolnionych metodycznych fizyków doświadczalnych.

Proszę mi łaskawie wybaczyć, że rozpisałem się na temat leżący mi „na sercu" i proszę o zapewnienie najgłębszego szacunku i czci od

szczerze oddanego

Maksymilian T. Huber

Lwów 14. X. 1925 373

Czcigodny Panie Profesorze!

Najserdeczniej dziękuję za przesłaną mi łaskawie odbitkę „Drobiazgów", kryjących pod tym skromnym tytułem tyle głębokich i pięknych myśli. Już przed tygodniami czytałem również głośno te szkice w „Przeglądzie współczesnym" i delektowaliśmy się niemi zarówno wykwintną formą, jak i bogactwem treści. Baczną przytem zwracałem uwagę na te refleksje, które powstały widocznie przy opracowaniu „Nauki Języka". Zapewne Czcigodny Pan Profesor otrzymał już numer Przeglądu technicznego z mojem sprawozdaniem z ostatniej

-/-

oceny podręcznika.

Przy tej sposobności ośmielam się oświetlić sprawę danej absolwentki Uniwersytetu Jagiellońskiego i asystentki śp. Tadeusza Godlewskiego, p. Ludwiki Grabczak-Lepszowej, o której talencie naukowym b. dobrze się wyrażał. Pani ta wykonała pod jego kierunkiem samodzielne prace ogłaszane w rocznikach Akademii, i miała na podstawie tej pracy przystąpić do doktoratu. Śmierć profesora G. i zmiana położenia kandydatki odsunęły nieco ten projekt, ale później pani L. zdecydowała się powrócić do studiów i wniosła podanie wraz z pracą do Uniwersytetu J. Kazimierza we Lwowie.

Atoli niedawno prof. N. przetrzy-

naszej pracy przez ten rok, oznajmił Kandydatce, że nie ma przeszkód oczywiście, aby to była jej własna praca i aby miała zakończenie (relata refero), wobec czego ona [illegible] słusznie chce podanie wycofać i wnieść do Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Zapytany o radę, aprobowałem ten krok, zaznaczając, że swoje studja odbywała Kandydatka w Krakowie, a ponieważ w czasie wykonywania pracy p. L. byłem w ciągłym kontakcie z ś.p. prof. G. i dobrze pamiętam, że pomagał jej tylko w redakcji angielskiej, przeto ośmielam się przytoczyć te fakty dla poparcia sprawy p. L.

Proszę przyjąć wyrazy najgłębszego szacunku od szczerze oddanego

Maksymilian Huber

Czcigodny Panie Profesorze!

Za przesłaną mi łaskawie odbitkę przepięknego rozpamiętywania trzechsetnej rocznicy smutnego końca pełnego chwały żywota Franciszka Bacona zechce Czcigodny Pan przyjąć moje najgorętsze podziękowanie.

Nie mogę przy tej sposobności powstrzymać się od pewnych refleksji wywołanych Jego subtelnemi uwagami o tym szkicu na temat nowoczesnego relatywizmu. Zestawiam je mimowoli z naszą poprzednią dorywczą dyskusją po mojej recenzji z „Nauki fizyki" i dopiero teraz pojmuję całą fizykalnie głębię sceptycznej myśli o doniosłych rozważań. Widzę nawet pewnego rodzaju analogię tego kąta patrzenia na relatywizm Einsteinowski ze stanowiskiem, jakie przed paru laty zajął sam Einstein względem dalej idących uogólnień oraz przesłankom matematyka

./.

H. Weyl'a. O ile pamiętam wyraził się wówczas w dyskusji, że jako fizyk pozostaje zimnym wobec koncepcji Weyl'a. To też, jakkolwiek mój podziw dla genjalnego zrealizowania przewodnich myśli relatywizmu przez Einsteina trwa, wraz z przekonaniem o niewyczerpaniu jeszcze heurystycznych możliwości relatywizmu – nie mam już tego dawniejszego „młodzieńczego" zapału dla relatywistycznego poglądu na świat nieożywionej przyrody – poglądu, w którym nie ma rzetelnie miejsca na drugą wielką i niezmiernie doniosłą dziedzinę zjawisk kwantowych.

Żal mi tylko czasami, że moja wieloletnia praca w drobnej pod względem ogólnonaukowym gałęzi wiedzy, przeważnie stosowanej, nie pozwoliła mi na więcej czynniejszego udziału w tych wielkich sprawach, jakie zajmowały umysły

fizyków w minionem ćwierćwieczu.
Pocieszam się myślą, że może by-
łem pożyteczniejszym na moim
terenie, gdzie tak wielu winno
pracować „nieznanych", ale tak
mało „wybranych"....

Spostrzegłszy się, że schodzę nieco
na tory osobiste, kończę ponowie-
niem serdecznego podziękowania
za tak zaszczytną i miłą mi
pamięć, oraz zapewnieniem
Szanownego Pana Profesora o
moim najgłębszym szacunku
i szczerem oddaniu

M. T. Huber

We Lwowie 13 marca 1926.

Lwów 16 sierp. 1926 r.

Czcigodny Panie Profesorze!

Udelektowany Jego ostatnim listem z 14 b. m., a zarazem zaszczycony nowemi, tak dla mnie pochlebnemi, chociaż — obawiam się — może niezbyt zasłużonemi dowodami uznania dla mej pracy, nie mogę sobie odmówić tej przyjemności, żeby dziękując najserdeczniej za łaskawe słowa, nie dodać jeszcze kilku uwag na tematy omawiane w świeżej naszej korespondencji. Chciałbym też wyrazić szczerą radość, że bezpośrednio przed lekturą subtelnych, głębokich, a tak trafnych uwag o stosunku matematyków do fizyków w liście Czcigodnego Pana Profesora, przeczytałem właśnie w rozdziale 6-ym świeżo wydanego przez Geigera i Scheela tomu IX „Handbuch der Physik", na str. 400 zdanie następujące: (Autorem tego rozdziału jest G. Jäger)

„Die ersten, die sich an die Aufgabe wagten, die Dissoziation der Gase durch die kinetische Gastheorie darzustellen, waren Boltzmann und L. Natanson ..."

Ucieszyło mnie to tem milej, że w rozdziale 4-ym tegoż tomu opracowanym przez W. Jaegera (str. 520) znajduje się skarga na „niezasłużone" ataki W. Świętosławskiego i Verkade'go na pomiary E. Fischera (Niemca) ciepła spalania kwasu benzoesowego i.t.d.

Z przykrością swobodnie poświęciłem dwa ustępy mej rozprawy o kryterjach swobodnej równowagi polemice z jedynym niemal w Polsce obok mnie akademickim przedstawicielem tej samej gałęzi nauk technicznych, zasiadającym na katedrze „wytrzymałości tworzyw" w Politechnice warszawskiej. Ale ta niemiła dygresja (przez moje niedopatrzenie drukowana tam innemi czcionkami zamiast drobniejszych), była

Konieczna wobec spustoszenia, jakie ten pan szerzył od szeregu lat bezkarnie na gruncie warszawskim, dzięki manji wielkości i skutecznej metodzie usuwania z drogi oponentów na miejscu. Kilku najpoważniejszych kolegów z Politechniki Warszawskiej zachęciło mnie gorąco do stanowczego wystąpienia i unieszkodliwienia fatalnej dla młodzieży „twórczości" p. Karazińskiego.

Co się tyczy podniesionych przez Czcigodnego Pana Profesora braków w mojem streszczeniu osobistej działalności naukowej, to mogę tylko zaznaczyć, że wybrałem te rzeczy, które mają wyraźniejsze znamiona pracy badawczej. Z pośród reszty artykułów może godna wzmianki ze stanowiska ogólno-naukowego rozprawka: „Czas, przestrzeń, materja i kosmos w świetle ejnsteinowskiej teorji względności" (nr. 21), gdybym był w niej rozwinął te własne poglądy na podstawy mechaniki klasycznej, jakie sobie wyrobiłem bezpośrednio przed narodzinami relatywizmu i skreśliłem w niedokończonej pracy spoczywającej w rękopisie. A zaniechałem tego

ze względu na charakter wcale popularny pracy przeznaczonej do „Kosmosu" dla szerokich kół przyrodników. Teraz zaś widzę, że bardzo zbliżone poczęły ogłaszać później A. Föppl (przecież nie wyszło w Ann. d. Ph.), a wobec tego, że relatywizm Einsteina daje bez porównania więcej i zadowalnia bardziej pod względem epistemologicznym, sądzę, że może „straconemi zachodami miłości" byłby powrót do owej koncepcji.

Cieszę się nakoniec, że przy tem mogę zastąpić nowym egzemplarzem przesłaną poprzednio odbitkę tej rozprawy „Kryterjów stałości równowagi" i łączę wyrazami najszczerszej i głębokiej czci

szczerze oddany

M. T. Huber

We Lwowie 19.X.1926

Wielce Szanowny Panie Profesorze!

Zaskoczony łaskawem ofiarowaniem mi egzemplarza przepięknego wspomnienia o Shelley'u, nie mogę powstrzymać się od wyrażenia wraz ze słowami serdecznego podziękowania nadziei, że w marcu 1927 delektować się będę czytając w Przeglądzie Współczesnym coś podobnego z okazji dwusetnej rocznicy śmierci Newtona. Byłbym sam zapewne nie zauważył aż teraz tej daty, gdyby nie zaznajomienie się na „Kongresie Mechaniki Technicznej" w Zurychu (12–17 wrześ. b.r.) z angielskim profesorem S. Brodetzky'm z Leeds, który wydaje właśnie obszerny życiorys fundatora dynamiki „abstrakcyjnej" i wspominał o przygotowaniach do święcenia rocznicy Jego zgonu. (P. Brodetzky jest rodem z południowej Rosji i pamięta jeszcze nieźle język rosyjski). Sam piszę właśnie sprawozdanie z Kongresu dla Przeglądu Technicznego i miło mi będzie w swoim czasie złożyć odbitkę, jak przed dwoma laty po pierwszym Zjeździe w Holandii. W Zurychu wygłosiłem dwa referaty, jeden z pracy własnej o płytach ortotropowych z żebrami, drugi zaś z pracy prof. Broszki z Warszawy (który nie mógł sam przyjechać) o przepływie burzliwym cieczy w rurach. Miłą niespodzianką był dla mnie referat prof. Roš'a, kierownika szwajcarskiego Zakładu dla badania materiałów, który wraz ze swoim współpracownikiem inż. Eichingerem wykonał rozległe i uciążliwe badania doświadczalne nad warunkami osiągnięcia wogóle granicy plastyczności

(Yield point, Fliessgrenze) u elasto-plastycznego i quasi-izotropowego żelaza lub stali. Mówiąc „ogólne" mam na myśli: przy dowolnych wartościach stosunku wszystkich trzech napięć głównych.

Otóż dawno już, bo w r. 1904 wyraziłem myśl, że osiągnięcie gr. plastyczności u metali tego rodzaju zachodzi, dla różnych stosunków napięć głównych, przy tej samej wartości tej części energji odkształcenia sprężystego, która odpowiada samej zmianie postaci elementu ciała (bez zmiany objętości). Ogłosiwszy to wówczas w Czasop. Techn. zdawałem sobie zresztą dobrze sprawę z tego, że nie może tu być mowy o wykryciu jakiejś ścisłej prawidłowości, lecz tylko o zdobyciu bardzo pożądanej i wygodnej reguły dla oceny praktycznej „wytrzymałości" materjału przy znalezionym zapomocą teorji sprężystości stanie napięcia i odkształcenia. Atoli innemi drogami doszli do tej samej myśli później: Mises (Gött. Nachr. 1913), Haigh (British Assoc. Reports 1919) i H. Hencky (Zeitschr. f. ang. Math. u. Mech. 1924), a obecnie pokazało się we wspomnianych badaniach doświadczalnych, (zgodnie zresztą z innemi autorami), że wymieniona dawna hipoteza daje najdokładniejszą z dotychczas proponowanych (Coulomb, de Saint-Venant, Beltrami, G.H. Darwin i t.d.) regułę do oceny niebezpieczeństwa osiągnięcia gr. plastyczności w technicznem żelazie kowalnem lub stali.

To też wróciłem z Kongresu z dużą dozą zadowolenia, choć zresztą porządnie zmęczony wysłuchaniem kilkudziesięciu wykładów, oglądaniem laboratorjów i podróżą. (Na wykładzie prof. Zaremby niestety być nie mogłem, ponieważ kolidował z sekcją II, której tego dnia przewodniczyłem).

We Lwowie po paru dniowym zaledwie wypoczynku czekał mnie Zjazd Fizyków, na którym z wielkim żalem dowiedziałem się o niedyspozycji W. Szan. Pana Profesora, która Mu przeszkodziła przybyć do nas. Nie rozpisuję się o tym Zjeździe, gdyż zapewne zdał o nim sprawę wyczerpująco prof. K. Zakrzewski, którego wykład należał do najbardziej zajmujących.

Kończąc tedy mój przydługi list, łączę wyrazy najgłębszego szacunku i szczerego oddania

M. T. Huber

381

Lwów 28 listop.1926.

Wielce Szanowny Panie Profesorze.!

Walne zebranie Polskiego Towarzystwa Matematycznego, odbyte dnia 17 kwietnia 1926 r. w Krakowie, wyraziło opinję, że należy urządzić pierwszy zjazd matematyków polskich. Organizację zjazdu poruczono przytem lwowskiemu Oddziałowi P.T.M-go. Jako przewodniczący tego oddziału mam zaszczyt zwrócić się do WSzanownego Pana Profesora z uprzejmą prośbą, ażeby zechciał przyjąć godność członka Komitetu Honorowego Zjazdu. Oddział lwowski wyłonił ze swego grona Komitet Organizacyjny, do którego będzie należeć urządzenie zjazdu.

Zjazd odbędzie się we Lwowie, w drugiej połowie września 1927 r. i będzie obejmował oprócz kilku sekcyj matematyki czystej i stosowanej, także sekcję astronomji, sekcję mechaniki i fizyki matematycznej, oraz sekcję filozofji, historji i dydaktyki matematyki.

Upraszam o łaskawą odpowiedź do 8. grudnia b.r., gdyż musimy w grudniu przystąpić do rozsyłania zaproszeń, na których w razie zgody WSzanownego Pana będzie figurować Jego nazwisko jako członka Komitetu Honorowego Zjazdu.

Z wyrazami głębokiego szacunku

M. T. Huber

Adres: Lwów-Politechnika, Prof. Huber.

382

Lwów 22 stycz. 1927.

Wielce Szanowny Panie Rektorze!

Ze zdziwieniem, a jednocześnie z zawstydzeniem stwierdzam jak szybko minęły niemal trzy tygodnie od daty miłego listu i przesyłki rozprawy o „Drganiach dokoła ruchu trwałego", za które najserdeczniej dziękuję, prosząc zarazem o łaskawe wybaczenie tego znacznego spóźnienia. Ale najpierw czekałam przez kilka dni na odbitkę z mojego sprawozdania kongresowego, pragnąc razem z podziękowaniem odwzajemnić się moją skromną pracą. Nie doczekawszy się odbitek z Warszawy, gdzie jak się później dowiedziałam wcale ich nie wydrukowano, musiałam wyjechać na posiedzenie Rady Technicznej

przy Ministrze Komunikacji, co znowu pochłonęło trzy dni i spiętrzyło na mojem biurku stos spraw niezałatwionych. Wśród tego nadeszła też i korektura mego referatu kongresowego z Zurychu ze wszystkimi w takich wypadkach prośbami redaktora księgi kongresowej o pośpiech. Wydawnictwo zapowiada się podobnie okazale, jak poprzednie holenderskie z r. 1924.

Niniejszy list dołączam do pisma oficjalnego, jakie rozesłałem wszystkim członkom Komitetu honorowego I Zjazdu matematycznego we Lwowie.

Żałuję niezmiernie, że przyjazd Wielce Szanownego Pana Rektora na ten zjazd nie jest zapowiedziany.

Łączę wyrazy najgłębszego szacunku i szczerego oddania

M. T. Huber

Lwów 23 marca 1927
ul. Potockiego 31.

Wielce Szanowny Panie Profesorze!

Najserdeczniej dziękuję za pełną wiadomość o wielce dla mnie zaszczytnym dowodzie uznania przez Wydział mat.-przyr. P. Akademji Um. mojej skromnej pracy. Tem milszą mi ta wiadomość, że dowodzi zarazem nadzwyczaj życzliwego odniesienia się do mnie mego – jak mniemam – referenta, dla którego od lat najmłodszych (t.j. od studjum „Wstępu do fizyki teoretycznej") żywię szczery podziw, zamieniony – po osobistem zetknięciu się – w głęboką cześć.

Wszak jednem z najmilszych wspomnień mego kilkoletniego pobytu w Krakowie są podwieczorki owe „herbatki fizyczne" zapoczątkowane na progu bieżącego stulecia przez Wielce Czcigodnego Pana Profesora wspólnie z ś.p. A. Witkowskim. To też z prawdziwym żalem opuszczałem Kraków, chociaż wyszukiwałem we Lwowie lepsze warunki i szersze pole do pracy w [illegible] ruchu.

Cieszę się też bardzo z „Newtona" i z niecierpliwością oczekiwać będę nowego zeszytu „Przeglądu Współczesnego".

Jeśli – jak [illegible] przypuszczam – nie podziękowałem

prosze W Szanownemu Panu Profesorowi
za przesłaną mi łaskawie odbitkę
Jego nadzwyczaj interesującego przypisku
do rozprawy M. Smoluchowskiego
„O fluktuacjach termodynamicznych”,
to czynię to obecnie, łącząc wyrazy
najgłębszego szacunku i
szczerego oddania

M. T. Huber

P.s. Udzieloną mi łaskawie wiadomość zachowam oczywiście na razie tylko dla siebie.

Miło mi donieść, że I Polski Zjazd Matematyczny zapowiada się dobrze. Mamy już 100 zgłoszeń, w tem około 10 zagranicznych.

Lwów 9 czerwca 1927

Wielce Szanowny Panie Profesorze!

Proszę przede wszystkiem przyjąć najserdeczniejsze podziękowanie za „Newtona", którym delektowaliśmy się obaje z żoną jeszcze przed otrzymaniem ofiarowanej mi Łaskawie odbitki, czytając czerwcowy zeszyt „Przeglądu współczesnego".

Istotnie dobrze się stało, że rzecz ukazała się w całości w jednym zeszycie. Mnie przy lekturze zachwyciły zarówno nieznane przedtem szczegóły biograficzne oświetlające niezwykłą potęgę tego twórczego

umysłu, jak i wyrobienie wszelkich zdolności do paralel z współczesnymi kierunkami w fizyce oraz głęboko ujętych dygresji w dziedzinę statyki i filozofii przyrody.

Do informacyj mego poprzedniego listu pozwolę sobie jeszcze dodać nazwisko drugiego poważnego kandydata do „Sekcji hydrograficzno-hydrologicznej", jest nim inż. [illegible] Alfred Rundo, pracujący w Centr. Biurze Hydrograf. Min. Rob. Publ. (Warszawa, Kredytowa 9) Zna dobrze obce języki i ma (według informacyj Inż. Matakiewicza) dość poważny dorobek naukowy ogłaszany w naszych publikacjach specjalnych.

387

Proszę przyjąć przy tej sposobności wyrazy głębokiego szacunku i szczerego oddania

M. T. [illegible]

PIERWSZY POLSKI ZJAZD MATEMATYCZNY WE LWOWIE

PRZEWODNICZĄCY KOMITETU ORGANIZACYJNEGO: PROF. DR. M. HUBER, LWÓW, UL. POTOCKIEGO 31, I P.

Lwów, dnia 15 października *1927 r.*

Wielce Szanowny Panie Profesorze!

Przesyłając Wielce Szanownemu Panu Profesorowi jako członkowi Komitetu honorowego naszego Zjazdu odznakę zjazdową i program, dziękuję serdecznie imieniem Komitetu organizacyjnego za łaskawe przesłanie życzeń z okazji otwarcia Zjazdu i łączę wyrazy czci

M. T. Huber

Lwów 5 lutego 1927

Czcigodny Panie Profesorze!

Powróciwszy z interesującego Kongresu Materjałowego („Werkstofftagung") w Berlinie zastałem list Czcigodnego Pana Profesora i Jego łaskawie mi ofiarowaną książkę: „Porządek Natury". Nie mogę, dziękując najserdeczniej za ten dar, powstrzymać cisnących się na pióro słów podziwu, jakie już nieraz w listach wypowiadałem. Chociaż znam już niemal wszystkie zawarte w zbiorku odczyty, przemówienia i szkice, to jednak nader szczęśliwa myśl zbiorowego wydania ułatwi mi, jakoteż wielu innym czytelnikom delektowanie /

nie wystarczały te formy przystosowania
w zmianie potrzeb [illegible]
[illegible] filozoficzno-estetycznej [illegible]
[illegible] jakże wiele mamy [illegible]
przekładów, należy do rozstrzygnięcia
w [illegible] Nauk [illegible]
się do fizyki, które [illegible] jest
u nas obecnie [illegible]

[illegible] i [illegible]
[illegible]
[illegible]
się [illegible]. [illegible]
[illegible] jak wiele jest [illegible]
matematyków polskich, którzy
[illegible]
[illegible] sformułowań i [illegible]
podstawach fizyki matematycznej.

Wyrazy najgłębszego szacunku
[illegible]

[illegible]

391

Lwów 30.XII.1927
ul. A. Potockiego 31

Wielce Czcigodny Panie Profesorze!

Jestem głęboko wdzięczny za tak życzliwe i łaskawe przyjęcie mojej dedykacji. Była ona, jak zwykle, podyktowana po prostu główną gałęzią mego uczucia – że tak powiem – religijnego, która polega na kulcie umysłów głębokiej wiedzy, wysokiej kultury duchowej i rozległych horyzontów. Dla mężów czynu, dla twórców literackich, mam wogóle tylko podziw, nie pozbawiony niekiedy sympatji; ale swoistym kultem otaczam jedynie ludzi nauki, zwłaszcza gdy łączą w sobie powyższe zalety.

Te myśli nasunęły mi się przy lekturze listu Czcigodnego Pana nie tylko jako naturalne refleksy Jego nader dla mnie miłych i pochlebnych wyrażeń, lecz także z okazji wzmianki o prof. Białobrzeskim i świeżych odwiedzinach prof. Dybowskiego, mego przyjaciela i towarzysza z lat niewoli w Kazaniu.

Obu uczonych zaliczam do osób, które podobnym kultem otaczam.

Zapałałem ciekawością poznania Kursu Fizyki teoretycznej prof. Białobrzeskiego gdyż niestety dotychczas nie wpadł mi w ręce. Nie wiem nawet czy został wydany jeszcze w Krakowie, czy też już w Warszawie. Mam jednak nadzieję bliższego zetknięcia się z tym Kursem i jego autorem wkrótce, t.j. po objęciu Katedry Mechaniki II na Wydziale Mechanicznym Politechniki Warszawskiej. Ma to nastąpić już w połowie lutego 1928 r. tak, że bieżący semestr będzie ostatnim mej pracy we Lwowie.

Zaproszenie do Warszawy przyjąłem ze względu na korzystniejsze warunki dla pracy naukowej i sprawy rodzinne, chociaż kusiła mnie mocno propozycja Uniwersytetu Lwowskiego powołania na mającą się utworzyć Katedrę Mechaniki (obok nieobsadzonej katedry Fizyki teoretycznej, na którą upatrzono podobno prof. Weyssenhoffa). Z przykrością stwierdzić muszę, że po mojem odejściu do Warszawy będą wakować obie katedry Mechaniki w Politechnice Lwowskiej (jedna z nich już rok dziewiąty), ale

zatem udało mi się nareszcie przygotować
jednego z najzdolniejszych moich uczniów
w minionym dziesięcioleciu, którym w nie-
długim czasie będzie można obsadzić
jedną z katedr, z najlepszym przekonaniem,
że podtrzyma tradycję ś.p. Frankego
z epoki jego działalności profesorskiej.

Przechodzę do wielce dla mnie zaszczytnej
zachęty do napisania uniwersyteckiego
Kursu Mechaniki w duchu tak pięknie
scharakteryzowanym w liście Czcigodnego
Pana Profesora. Współczuję z nim żąda-
nie wysunięcia na pierwszy plan fizy-
kalnej strony każdego problemu, a nie
formalnej, jak to zwykli czynić ma-
tematycy par excellence, zwłaszcza
szkoły francuskiej. Istotnie nadzwyczaj
mnie zadowalnia sposób traktowania
mechaniki teoretycznej Kelvina & Taita,
Gray'a, Helmholtza lub Kirchhoffa - że
wymienię tylko dawniejszych autorów -
a także np. Appell'a i innych.

Otóż od dawna marzę o opracowaniu
Kursu Mechaniki, ale takiego, któryby
zaspakajał nietylko potrzeby uniwersyteckich
adeptów fizyki, lecz także służył studiują-
cym inżynierom do pogłębiania ich wiedzy.

Zdaje mi się że można te dwa kierunki pogodzić w jednem dziele kosztem pewnego zwiększenia rozmiarów przy stosowaniu ugrupowania materjału. (Nie miała tego np. Mechanika Frankego). Koszt ten będzie powetowany wielką, jak mniemam, korzyścią ściślejszego zadzierzgnięcia węzłów między nauką czystą a stosowaną, z czego wypływa pożytek obopólny.

Cieszyłbym się ogromnie, gdyby mi było danem dokonać tej pracy, ale obawiam się, że w warunkach obecnych nie będzie to możliwe. Przypadkowo np. teraz myślę o uzyskaniu urlopu dla pisania dzieła, jaki np. w naszym czasie otrzymał ś.p. Rudzki, któremu zawdzięczamy książki będące ozdobą naszej literatury naukowej. (Zdaje się że ten znakomity uczony przeczuwał zgon przedwczesny).

Nieco obszerniejsze od przysłanego wydawnictwa, lecz o podobnym charakterze moje opracowanie Mechaniki ogólnej drukuje w Warszawie „Technika”, lecz na razie mam tylko jeden egzemplarz autorski wydrukowanych części. Wydawnictwo to jest przeznaczone głównie dla inżynierów maszynowych, podczas gdy krakowskie dla inżynierów budowlanych.

I tom Pana Smoluchowskiego kupiłem zaraz po wyjściu z druku dla biblioteki mojej katedry. Natomiast z Biura Akademji nie otrzymałem żadnego z obu tomów. Bardzo się cieszę, że mogę teraz liczyć na otrzymanie całego wydawnictwa na [illegible] po „sprawdzeniu”, że go nie wysłano pod moim adresem.

Z serdecznemi życzeniami Nowego Roku 1928 łączę wyrazy najgłębszego szacunku i szczerego oddania

M.T. Huber

393

Warszawa 20.XII.1932

Czcigodny Panie Rektorze!

Gdyby ci, którzy forsują projekt nowej ustawy o szkołach akademickich nie byli zamroczeni oparami płynącemi wciąż od sąsiada wschodniego, to po przeczytaniu samego tylko artykułu nadesłanego mi łaskawie, obudziłoby się w nich sumienie ogólnoludzkie i narodowe, zaniechaliby więc swoich zamiarów. Zdaje mi się, że znam niemal wszystkie głosy, jakie się odezwały dotąd przeciwko projektowi, prawie wszystkie bardzo silne, piękne i poważne, ale żaden z nich może nie

./.

zabrzmiał tak potężnie z taką
przekonywującą siłą i zapałem
godnym sprawy.
Najserdeczniej więc dziękuję
za nadesłanie mnie odbitki
i apelem wyrażonym jednocze-
śnie w liście, abym dołączył
i mój głos do tak świetnego
chóru. Byłbym to już dość
dawno uczynił z własnego
popędu, gdyby nie wyjazd
do Paryża na tydzień na
wystawę lotniczą zaraz po
uroczystości 25-lecia Naszego
Towarzystwa Naukowego, a
wyjazd rodzinnie potem do
Krakowa na habilitację mego
dawnego ucznia i przyszłe-
go następcy na katedrze
lwowskiej Dr. Burzyńskiego.

Żałuję bardzo, że mój artykuł, który p. Emilian Szadlewski [?] zabrał ze sobą do Krakowa nie wypadł tak jakbym chciał i jakbym go może napisał nie krępowany terminem. Nawet w rozdrażnieniu [illegible] na końcu w tom prof. Krzyżanowskiego, który mógłby [illegible] [illegible] [illegible] w akcji tak ważnej, [illegible] ludzi zachwyt w szerokich kołach ciężkawa [illegible].

Ponieważ nie starczyło czasu na „wygładzanie kantów”, przeto dałem niejako pełnomocnictwo p. Emilianowi Sz., aby wraz [?] w porozumieniu z Szanownym Panem [illegible] poczynił ewentualne drobne zmiany redakcyjne.

Nieco poniewczasie przeczytałem wykonany artykuł prof. Bro[illegible], z którego się dopiero dowiedziałem o głosie niejakiego p. W.W. [illegible] po[illegible]-

./.

mego. Miło mi donieść przy tej sposobności, że nie zawiodło Wasz. Tow. Naukowe, ani Akademja Nauk Technicznych. Na walnych zebraniach obu tych instytucyj uchwalono jednomyślnie skreślenie ponownie z listy [illegible] [illegible]. Jeden z nich dostał się już do Niemców, drugi udaje się lada dzień. Odpowiednie najpierw zastępy wysłane do Mińska.

Racz Czcigodny Panie Rektorze przyjąć przy tej sposobności najszczersze życzenia świąteczne i noworoczne wraz z wyrazami głębokiej czci i oddania

M. T. Huber

385

Czcigodnemu Panu Profesorowi
przesyła wyrazy najgłębszego
szacunku z serdecznym po-
dziękowaniem za obie
odbitki Jego cennych publikacyj

M. T. Huber

6. XII. 1933

MAKSYMILJAN T. HUBER

396

MAKSYMILJAN T. HUBER

kartka Szanownemu Panu Profesorowi
wyrazy czci z najserdeczniejszemi
życzeniami na N. R. 1934



397

POSTCARD PICTURE

BY JUDGES' LTD., HASTINGS

CAMBRIDGE 10 45 PM ENGLAND 1934

Z IV Międzynar. Kongresu Mechaniki Stosowanej odbytego od 3 do 9 lipca w wspaniałych warunkach dostępnych dla wszystkich w Cambridge, przesyła pozdrowienia z wyrazami najgłębszego szacunku

oddany

M. T. Huber

Poland

JWPan Prof. Dr Władysław

Natanson

Kraków

3 Studencka 3.


8887. FOUNTAIN AND GREAT COURT. TRINITY COLLEGE. CAMBRIDGE - JUDGES' LTD

PROF. MAKSYMILJAN HUBER
WARSZAWA - POLITECHNIKA
TEL. DOM. 807-92

26. XI. 1934

Wielce Szanowny Panie Profesorze!

Nie dziękowałem za ofiarowany mi łaskawie za pośrednictwem Księgarni egzemplarz „Widnokręgu Nauki" zanim nie przeczytałem jednym tchem rozdziałów dotąd mi nieznanych, pominąwszy przytem lekturę reszty dzieła.

Jestem głęboko wdzięczny Czcigodnemu Panu za prawdziwą rozkosz duchową, jaką odczuwałem poznawszy dopiero teraz dokładniej życiorys J. C. Maxwella. Ten arcyciekawy wycinek historji Nauki jest skreślony z podziwu godną wnikliwością i zamiłowaniem badacza, co wskazuje, jak mniemam, na pewne pokrewieństwo indywidualności duchowej Autora z Jego bohaterem.

Cała książka winna stać się brewjarzem każdego adepta wiedzy o nieożywionej przyrodzie i każdego przyszłego pracownika naukowego w tej dziedzinie, podtrzymując w nim z jednej strony wiarę w idealne wartości Nauki, a przestrzegając zarazem przed dogmatyzmem spopularyzowanych nawet naszych teoryj naukowych! Wplecione tu i ówdzie refleksje na temat współczesności, tchną aż nadto zrozumiałą goryczą, jak np. uwagi na str. 205 po przedstawieniu zespołu nauczania w Cavendish Laboratory. O tak!...
„Zdolność, zapał, idealizm duszą się dziś w atmosferze im obcej lub wprost nieprzyjaznej."

Nie mogłem powstrzymać się od podkreślenia początku art. XLV (str. 210) uwydatniającego tak pięknie znaczenie historji nauki. Pamiętam bowiem dobrze, jak podniecały moje zainteresowania naukowe jeszcze w gimnazjum szczegóły historyczne wplatane często do wykładu fizyki przez wybornego nauczyciela śp. St. Piątkiewicza.

Trudno mi się rozwodzić na piśmie nad wielu jeszcze interesującemi i pięknemi szczegółami, ale pragnę wreszcie przyklasnąć z głębi przekonania uwagom w art. II (str. 12) nad utylitaryzmem naukowym Rzymian w stosunku do nieskrępowanej twórczości Greków. Wydaje mi się że podobny stosunek zachodzi obecnie między uprawianiem nauki, między w Stanach Zjedn. Ameryki Północnej a w starej Anglji. Do niedawna wiał też w Z.S.R.R. wiatr naukowy skrajnie utylitarny, ale według relacji kol. Świętosławskiego nastąpiła tam teraz ogromna przemiana na korzyść nie wymuszonej ramami organizacji pracy twórczości naukowej.

Byłoby pożądane, ażeby także nasi reformatorzy oświaty narodowej i organizatorzy nauki, zwracający często ku wschodowi wczytali się dobrze w „Widnokrąg Nauki". Może wtedy uświadomiliby sobie łatwiej niebezpieczeństwa zagrażające kulturze ludzkiej przez zbyt pochopne i nieprzemyślane reformy.

Kończąc dziękuję raz jeszcze najserdeczniej za piękną książkę i łączę wyrazy głębokiej czci oraz prawdziwego uznania

M. T. Huber

PROF. MAKSYMILJAN HUBER
WARSZAWA - POLITECHNIKA
TEL. DOM. 807-92

4.II.1937

Czcigodny Panie Profesorze,

Ofiarowany mi łaskawie egzemplarz dziełka: „Prądy umysłowe w dawnym Islamie" zastał mnie w łóżku leżącego kilka dni na zalecenie lekarza. Był zatem jakby darem z Nieba. Czytałem zaraz jednym tchem z zachwytem, chociaż oszołomiony nieco ogromną ilością nazwisk materiału historycznego, bardzo interesującego i podanego w formie wytwornej, zdobnej w głębokie dygresje, refleksje i myśli uczone. Najserdeczniej przeto dziękuję za chwile prawdziwej duchowej rozkoszy, jakie zawdzięczam lekturze tego daru.

Czytając piękne słowa wstępu poświęcone pamięci Jana Rozwadowskiego odczułem szczery żal, że tego znakomitego badacza znałem tylko z daleka. A przeczytawszy na końcu czterowiersz nieznanego autora z marginesu dawnego rękopisu arabskiego, zrozumiałem myśl przewodnią, „motto", przyświecającą Czcigodnemu Panu w Jego wdzięcznej a żmudnej pracy nad książką, która winna się znaleźć

w ręku każdego kto kocha Naukę i wierzy w Jej posłannictwo moralne, contra spem, pomimo wszystko na co teraz w Europie ze wstrętem patrzymy.

Z wyrazami najgłębszej czci
niezmiennie oddany

M. T. Huber

400

Physical Laboratory
National Electric Lamp Association
NELA PARK
CLEVELAND, OHIO

OFFICE OF DIRECTOR

May 28, 1913

Dr. Ladislas Natanson,
University of Cracow,
Cracow, Austria.

My dear Dr. Natanson:-

I beg to acknowledge receipt of your courteous note of May 13th in acknowledgment of the first issue of the Abstract-Bulletin of this Laboratory. I am very grateful to you for the various reprints which you have kindly sent me.

I shall be very glad to see that you receive subsequent issues of our Abstract-Bulletin and I hope that it may be possible for you to send us reprints of your own work in the future.

Very truly yours,

Edw. P. Hyde
M.M.

EPH/MM